Colour Chart #13
Inches
Centimetres
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

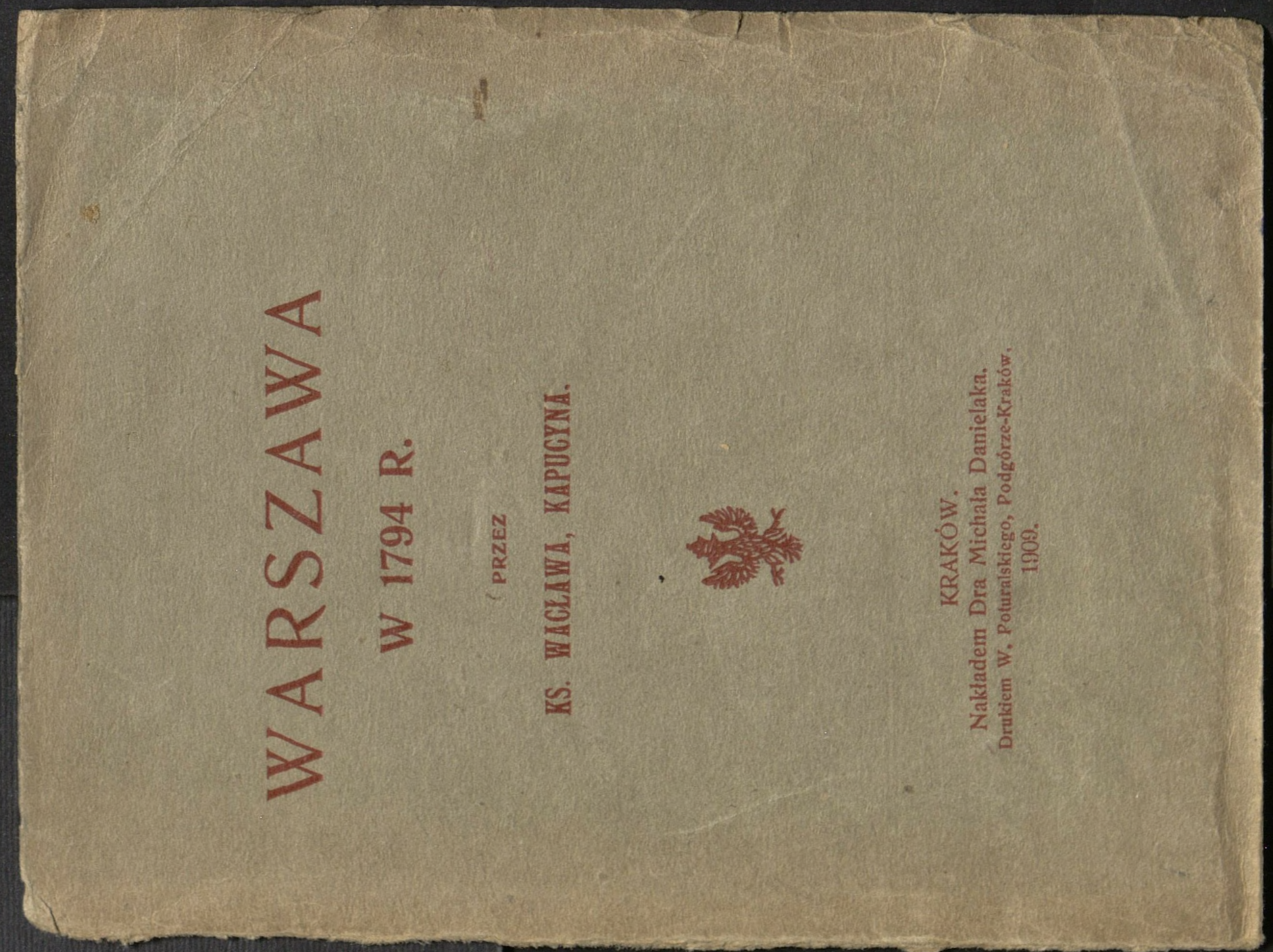
WARSZAWA
W 1794 R.
PRZEZ
KS. WACŁAWA, KAPUCYNA.
KRAKÓW.
Nakładem Dra Michała Danielaka.
Drukiem W. Poturalskiego, Podgórze-Kraków.
1909.

WARSZAWA

W 1794 R.

PRZEZ

KS. WACŁAWA, KAPUCYNA.

KRAKÓW.
Nakładem Dra Michała Danielaka.
Drukiem W. Poturalskiego, Podgórze-Kraków.
1909.

WARSZAWA

W 1794 R.

PRZEZ

KS. WACŁAWA, KAPUCYNA.

(Wołowski Wacław)

KRAKÓW.
Nakładem Dra Michała Danielaka.
Drukiem W. Poturalskiego, Podgórze-Kraków.
1909.

93(438)8 : 355.91(438)

12422 / 1

Edward Nowakowski, który w Zakonie OO. Kapucynów przybrał imię Wacława i pod tem imieniem znany był w całym kraju — urodził się na Ukrainie w roku 1820. Do szkół uczęszczał w w Krzemieńcu, a po ukończeniu tychże był przez pewien czas bibliotekarzem u Konstantego Świdzińskiego w Sulgostowie. W roku 1860 wstąpił do zakonu Kapucynów i jako zakonnik oddał niepospolite usługi sprawie narodowej w powstaniu styczniowem. Wraz z innymi najlepszymi synami Polski rzucony do turmy moskiewskiej, skazany został na śmierć. Wskutek interwencyi osób wpływowych zamieniono mu karę śmierci na wygnanie do Irkucka. Podczas pochodu na Sybir spotyka się z bratem swym Karolem Nowakowskim, skazanym do ciężkich robót. Czując się od brata silniejszym i zdrowszym, przekupuje oficera rosyjskiego i zamienił się z bratem. Karol poszedł

na „posielenie“, a Wacław do kopalń w Usoli. Tam przebył lat 12, potem korzystając z amnestyi przeniósł się do Galicyi, następnie do Krakowa i tutaj w roku 1880 ks. biskup Dunajewski udzielił mu święceń kapłańskich. Odtąd zaczyna się niezmordowana praca Ojca Wacława, jako kaznodziei, spowiednika i opiekuna ubogich. Skromny i cichy, a cieszył się taką powagą, że garnęli się do niego ludzie nawet innych przekonań politycznych. Czas wolny od służby Bożej poświęcał pracy nad badaniami historycznemi, w szczególności czasom kościuszkowskim.

Z pod Jego pióra wyszedł cały szereg dzieł takiej historycznej i źródłowej wartości jak *„Kraków w r. 1794“* *„Warszawa w 1794 roku“*, którą wydał pod imieniem towarzysza niedoli ś. p. Bronisława Szwarcego.

Ojciec Wacław umarł w Krakowie 9. stycznia 1903 roku.

Całe swe życie poświęcił wiernej służbie dla Ojczyzny. Przez lat 20 nie było uroczystości narodowej, nie było nabożeństwa patryotycznego, aby w niem nie wziął udziału Ojciec Wacław w skro-

mnym twardym habicie kapucyńskim, nawołujący z kazalnicy — jak niegdyś Piotr Skarga — do zgody, do miłości, do pracy dla Ojczyzny.

Przekonań szczerze demokratycznych, słowem i pismem karcił potomków Targowicy. Miał wśród nich zaciętych wrogów, którzy jednak korzyli się w obec majestatu prawdy, którą głosił Ojciec Wacław w wobec wszystkich i dla wszystkich, nie licząc się z nikim. Nie znał, co to oportunizm w życiu politycznem narodu, w niewoli rozdartego na trzy części.

Taką cząstką niewzruszonej prawdy historycznej jest dzieło niniejsze: „Warszawa w 1794 roku“ — Wyczerpane w ciągu niemal jednego roku domagało się niezbędnie drugiego wydania.

* * *

Jest dzisiaj rzeczą zupełnie pewną, że nasze koronne insygnia królewskie nie dostały się do rąk żadnego z zaborców. Dnia 25. kwietnia 1794 roku kanonik Sebastyan Sierakowski, kustosz koronny wydobył ze skarbca insygnia koronne i przesłał je przez gwardyana Kapucynów, O. Kajetana do Podkamie-

nia do klasztoru Dominikanów. Przechował je tamże biskup Cieciszowski. Stamtąd przewieziono je do Łucka, z Łucka do Włodzimierza i tam w klasztorze OO. Kapucynów pozostawały do roku 1842, naturalnie w dobrem ukryciu.

W dziełku swem „Kraków w roku 1794“ na stronie 13. pisze ks. Wacław, że insygnia koronne polskie są dotąd przechowane, dobrze ukryte, a wraz z niemi ukryty i szczerbiec. „Szczerbiec — pisze tam ks Wacław — wraz z innemi insygniami w rękach polskich po dziś dzień nietknięty, czeka przyszłego króla polskiego“. — Dwóch ludzi, najprawdopodobniej dwóch zakonników wie tylko, gdzie są przechowane i ukryte insygnia koronacyjne. Gdy jeden z nich umiera zdaje tajemnicę pod przysięgą innemu, takiemu, którego uważa za najgodniejszego. Ś. p. Ojciec Wacław był jednym z tych, którzy tę tajemnicę niezwykłą znali.

Wydawca.

SPIS RZECZY.

1. Słowo wstępne I
2. Opis Warszawy, zamek, pałace, ulice, ludność 1
3. Król i osobistości znaczniejsze . . . 22
4. Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenia za sprzeniewierzenie się Polsce 55
5. Spis powieszonych za zdradę Ojczyzny 77
6. Dekret przeciw hersztom targowickim 95
7. Łączenie się z Moskalami magnackich rodzin polskich związkami małżeńskimi 100
8 Powstanie w Warszawie (powody) . 112
9 Sprawa krzyżów „Virtuti militari“ . 119
10. Redukcya wojska 124
11. Przygotowanie do powstania . . . 134
12. Prozor Karol 152
13. Madaliński 156
14. Warszawa powstaje (Kościuszko) . . 171
15. Kiliński 188
16. Cichocki 193
17. 17 i 18 kwietnia 197
18. Pułk Działyńskich 207
19. Saski plac i przed pałacem Brylowskim 226
20. Ulica Leszno i wypadek w nocy na Lesznie 241

21. Arsenał (obrona) 243
22. Brama Nowomiejska 248
23. Bonifraterska ulica 249
24. Zakroczymska ulica 251
25. Gwardyacka ulica (w lipach) . . . 251
26. Łazienki Kwiecińskiego 255
27. Prusacy pod Warszawą 260
28. Klasztor Kapucynów 261
29. Ulica Dunaj 264
30. Mazowiecka ulica 265
31. Zdobycie pałacu Igielstroma i jego ucieczka 266
32. Noc z Czwartku na Piątek 278
33. Piątek 283
34. Powstańców ostateczne i zupełne zwycięstwo 286
35. Aresztowanie zdrajców 293
36. Oswobodzona Warszawa 297
37. Mokronowski 300
38. Zakrzewski 304
39. Rządy Rady zastępczej 306
40. Nabożeństwo w Warszawie 314
41. Odezwy Kościuszki 322
42. Przestroga Kościuszki o intrygach moskiewskich 328
43. 8 maja 335
44. Powieszenie zdrajców Ojczyzny . . 344
45. Wjazd tryumfalny do Warszawy X. Kołłontaja i Ignacego Potockiego . . 350

Od przystąpienia króla do Targowickiego spisku (23 września 1793 r.) do powstania Kościuszki (24 marca 1794) stan Polski poniżenia, niestety shańbienia przez zdrajców targowickich, był taki, jakiego w żadnym kraju przedtem nigdy nie widziano. Trudno nawet pojąć, jakim sposobem w Polsce mogło się znaleść tylu najnikczemniejszych zdrajców, ludzi (ach: czyż można ich nazwać ludźmi) bez czci i wiary. Wszystkiego składać na Moskali nie można. Oni tylko korzystali z tych wyrodków Ojczyzny (szulerów, krętaczów i łotrów publicznych (słowa Igielstroma), wydobywali jakby z pod ziemi, jakby z piekła i stawiali ich na czele narodu, dając im wsparciem swojem moc przewodzenia w kraju — na zgubę kraju. Bez tych pomocników Moskale sami nicby

nie zrobili. Chociaż z drugiej strony przyznać należy, że gdyby nie Moskale, to te szumowiny z czasem powoli bez śladu po sobie by przepadły.

Moskale przemocą osadzili na tronie Stanisława Augusta, jako narzędzie powolne do uciemiężenia Polski.

Moskale wywołali rzeź Humańską, w myśli odświeżenia tradycyi Chmielnickiego.

Moskale przez wszystkie sposoby, posuwając się nawet do największego gwałtu (wywiezienie senatorów), nie dopuszczali ludzi zacnych do zajęcia wpływowych stanowisk. Usiłowania konfederacyi Barskiej i Sejmu konstytucyjnego pożogą, rabunkiem, morderstwami i w końcu zaborem kraju przytłumili.

Wreszcie oprócz zaprzedanych sobie duszą i ciałem ludzi bezczelnych, których wynosili i podtrzymywali, mnóstwo jeszcze było słabych charakterów, potulnych, bojaźliwych, niedołężnych, których groźbami i wszelkiego rodzaju pokusami zmuszali do posługi sobie w ujarzmieniu Polski.

Mickiewicz przyrównywa Moskali do szarańczy, ależ szarańcza tylko niszczy, tylko pożera, a Moskale demoralizują, hańbią, nawet Boga z serc ludzkich wydzierają, i nietylko burzą kościoły, znoszą klasztory,

w najokrutniejszy sposób wiernych kościołowi prześladują, i sam kościół ujarzmiają i w narzędzie do ujarzmienia i wynarodowienia Polaków przez wszystkie najzdradliwsze sposoby przekształcić usiłują.

Cała polityka moskiewska od czasu osadzenia na tronie Poniatowskiego, skierowaną była do poniżenia i zniesławienia Polski i do utrzymania przez anarchię jej bezsilności, bezwładności, bo, jak powiada jeden z wyższych urzędników moskiewskich, Szulc, pograniczne mocarstwa silne są tylko słabością Polski, i każdy krok do porządku wiodący, dając Polsce siłę, zagrażał tym mocarstwom. Moskale bali się Polski. Sam Piotr, zwany Wielkim, mówił: Polska jest wielkim i błogosławionym i gęsto zaludnionym krajem, należy unikać, aby jej uciskiem nie popchnąć do rozpaczy i nie dać jej poznać się na własnych siłach. (*Archiv für die Sachs. Gesch.* IV, poszyt I). A i Katarzyna, mianowana także wielką, w reskrypcie do Potemkina 29 września 1791 r. pisze: przemiana rządu w Polsce, jeśli tylko nabierze siły i działalności, nie może być korzystną dla jej są-

siadów; to rzecz niezawodna. Dlatego takowa zmiana zmusza nas wcześnie obmyśleć sposoby ku odwróceniu niebezpieczeństw, któremi nam zagraża państwo to, tak bogate i w liczne środki tak potężne.

Niestety, potęgi tej niezawodnej i licznych tych środków, w które Polska była bogata, (które Katarzyna widziała, a Polacy u siebie dopatrzeć nie mogli), nie umiano należycie użyć. Zwlekano, przez całe 4 lata stanowiono konstytucyę, jakby w czasie najspokojniejszym, jakby nic Polsce nie groziło, nie zważano na ten miecz Demoklesa, który nad Polską na włosku był zawieszony, — czekano, aż Moskale sami wypowiedzą wojnę Polsce, zamiast wystąpić przeciw niej energicznie w czasie jej wojny z Turcyą. (Że byli tacy, co pojmowali potrzebę wystąpienia w tym czasie (1789 r.) przeciw Moskwie, dowód w liście króla do Szczęsnego Potockiego r. 1789 21 września, w którym pisze: chcianoby podobno teraz nas podszczuć na Moskwę otwartą wojną, ale...)

Jedyny ratunek dla Polski, stojącej nad przepaścią, był: zwołanie pospolitego ruszenia, zmuszenie chociażby groźbą Stani-

sława Augusta i jego brata prymasa, największego moskiewskiego służalca, do wstąpienia na pokutę do klasztoru, obranie na króla — największą, jaką wówczas w Polsce znakomitość, np. Ignacego Potockiego, Małachowskiego, Prozora, Niesiołowskiego, postawienie na czele wojska Kościuszkę lub Mokronowskiego, wypowiedzenie niezwłoczne Moskwie wojny w czasie wojny jej z Turcyą, a dopiero potem, po odpędzeniu Moskali — urządzać się i układać konstytucyę. Mógłby to uczynić tylko marszałek sejmu Małachowski. Bez zamachu stanu, przy nikczemnym i zdradzieckim królu Poniatowskim, niepodobna było uratować Polski. Jakoż stało się to, co się stać musiało w logiczno-historycznym rozwoju smutnej przeszłości — trzydziestoletniego usiłowania Poniatowskiego zgangrenowania Polski — największe poniżenie i ostateczne upośledzenie Polski — od spisku targowickiego do powstania Kościuszki trwające.

Czas ten w historyi Polski jest tak ohydny, tak sromotny, że raczej wypadałoby zarzucić a nie uchylać z niego zasłony, — gdyby nie to, że właśnie ten stan poniżenia w tym czasie najlepiej objaśnia nieuniknioną konieczność powstania Kościuszki

i wykazuje, z jakiej otchłani upadku podźwignął i uzacnił Kościuszko Polskę, — a i samą Warszawę, którą duchem swoim natchnął. Warszawa do Kościuszki gorszą była od Sodomy, była bowiem rozsadnikiem na całą Polskę niewiary, niesławy, demoralizacyi, zdrady, bankructwa, nikczemności, posuniętej do ostateczności, i za razem była ściekiem brudów z rynsztoków całego niemal świata — wszelkiego rodzaju awanturników, kuglarzy i wyrzutków społeczeństwa. A od Kościuszki (sejm konstytucyjny był wstępem i przygotowaniem do powstania Kościuszki) — któż temu zaprzeczy, nawet nieprzyjaciele muszą to przyznać, że Warszawa stała się wyrazem, uosobieniem najwznioślejszego patryotyzmu. Warszawa i patryotyzm polski — dziś — to synonimy, mają jedno i toż samo znaczenie. Nienawiść wreszcie piekielna, jaką Katarzyna II zapałała dla Warszawy, najoczywistszym tego dowodem — będąc zarazem przeto największym zaszczytem Warszawy, żądała, żeby Suwarów zburzył ją do szczętu.

„Dzielni Polacy — woła Wojda — potomność błogosławić wam będzie, wstyd was zniesławiający własną krwią zmyliście i prze-

konaliście Europę, że jesteście godnymi imienia Polaka".

Po tem słówku wstępnem przypatrzmy się teraz ówczesnej Warszawie i jej znaczniejszym osobistościom.

Od Pragi Warszawa dość wspaniale się przedstawia. Szeroka, kochana Wisła, i tuż ponad Wisłą na wyniosłym brzegu długiem pasmem się rozciąga, wystającemi wieżami kościołów, pałacami przepysznymi i zamkiem królewskim się wieńczy i uroczo w zwierciadłach wód wiślanych się odtwarza.

Most na łyżwach był nieosobliwy r. 1794, ułożony z balów, poruszających się jak klawisze, opasany niezgrabną galeryą [1]).

Ludność Warszawy w roku 1787 dochodziła 90.000, w roku 1792 przechodziła 120.000, po zaborze zaś kraju naraz spadła do połowy. Roku 1805 było 68.411,

---

[1]) Może mało kto wie o tem, że później był zamiar wystawienia podwodnego tunelu dla połączenia Warszawy z Pragą. W tej myśli wydane zostało nawet dziełko, rzadkość bibliograficzna, p. t.: Projekt drogi pod rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą... przez Adama Idzikowskiego, architekta, akademii florenckiej, sztuk pięknych członka. Warszawa 1828 r.

w roku 1824 — 123.867. W roku 1807 żydów było 9.000. Obecnie ich jest przeszło 150.000.

Pomimo wszelkie zmiany polityczne, ruch ludności zawsze był w Warszawie niezwykle wielki, stąd powstało przysłowie: *Varsovie — vie, Paris — ris.* Warszawa żyje, Paryż się śmieje.

W r. 1794 w Warszawie ulic było 192.

Najznaczniejsza ulica, zwana Krakowskie Przedmieście, od zamku rozciągała się aż do kościoła Dominikanów Obserwantów, przy którym złożone były ciała cara moskiewskiego Dymitra Szujskiego i jego brata, zmarłych w Gostyniu, gdzie zostawali w więzieniu. Ciała te za Władysława IV. wydano Moskalom, a pozostały nagrobek marmurowy z napisem, Stanisław August dla przypodobania się Katarzynie kazał zgruchotać — żeby zniszczyć pamiątkę, że car moskiewski był więźniem w Polsce.

Przy ulicy tej było 6 kościołów i 11 pałaców, niektóremi z nich nie powstydziliby się i panujący książęta (Szulz 41). Oprócz tych pałaców były i domy okazałe, wznoszące się na 5 piąter.

Zamek królewski, wystawiony przez Zygmunta III. na miejscu dawnego dworca

drewnianego książąt Mazowieckich, od strony Wisły wspaniale wyglądał; mury, ku hamowaniu rzeki wzniesione, nadawały mu kształt twierdzy. Od strony miasta w pośrodku poważna z ciosowego kamienia dość znaczna wieża z zegarem, po rogach mniejsze foremne wieżyczki ten zamek zdobiły.

Zamek miał trzy podziały: w pierwszym gród czyli sądy starostów warszawskich i archiwa ziemskie; w drugim środkowym, we właściwym gmachu pokoje królewskie: izby senatorska i poselska, tudzież archiwa metryk krajowych; w trzecim były pracownie artystów, pokoje dworzan i kuchnie.

Przez środkowe od dziedzińca podwórze wchodząc, pierwsza sala ozdobiona widokami Warszawy i jej okolic przez Canaletego. Przy wnijściu do obok będącej kaplicy stały dwa stoły mozaikowe, cenione na 12.000 czerwonych złotych. Sala audencyonalna z malowidłami Bacciarellego, dalej sala tronowa, tło tej ściany nad stojącym przepysznym tronem [1]), ozdobione herbem Królestwa ze

---

[1]) Tron ten Katarzyna II. kazała przewieźć do Petersburga, i umieściła go w swoim dla siebie

srebra lanem — dwa orły, dwie pogonie, a w środku herb Poniatowskiego — Ciołek. Wokoło sali rozciągały się na piętrze galerye dla publiczności podczas zasiadania Sejmu. Izba poselska również obszerna po drugiej stronie zamku położona, miała także galerye piętrowe dla publiczności. Obok sali tronowej gabinet konferencyjny z portretami królów ówczesnych: Katarzyny II., Fryderyka II., Gustawa III., Józefa II., Ludwika XVI. i Piusa VI., upiększony arabeskami na tle złotem i pysznemi zwierciadłami. Miał Stanisław August jeszcze swój prywatny gabinet — z biustami osobistości znaczniejszych — i w liczbie tych aż dwa biusty Woltera — jeden marmurowy, a drugi z kości słoniowej .Przed tym gabinetem zawsze był służący, któremu z góry było nakazane kogo ma wpuszczać, a kogo nie puszczać. Razu jednego przybył ks. Adam Czartoryski i nie był puszczony, nie zważając na to, zakołatał do drzwi. Zdziwiony tem kołataniem Stanisław August zawołał rozdrażnionym głosem: A któż to

---

wychodku. Złośliwa ta baba, za karę tej nikczemnej zniewagi właśnie na tym tronie została paraliżem ruszona i zaraz w konwulsyach wyzionęła czarną duszę swoją.

tam? Książę Czartoryski odpowiedział „brat“; na to Stanisław August odrzekł: Królowie nie mają braci. A więc rozbrat między nami, krzyknął ks. Czartoryski i odszedł. Sala balowa strojna wokoło w marmurowe kolumny ze złoconemi bronzami, na sklepieniu; tam było malowanie Bacciarellego, przedstawiające Jowisza wyprowadzającego świat z chaosu — pomysł Stanisława Augusta. Światło wychodziło z jednego punktu — którym był sam Jowisz. Z sali balowej wchodziło się do kaplicy zamkowej, gdzie rok rocznie Stanisław August w Wielki Czwartek umywał nogi 12 starcom. Tuż w bok będącej komnacie odprawiano wieczerze.

Najpiękniejsza z sal była sala rycerska ozdobiona sześciu wielkimi obrazami z historyi Polski, pędzla Bacciarellego, tudzież portretami sławnych Polaków. Salę tę za Zygmunta III-go zdobiły wielkie obrazy historyczne, pędzla Dolabelli, a w liczbie tych były: wzięcie Smoleńska 1600 roku i tryumf Stanisława Żółkiewskiego tegoż roku odprawiony w Warszawie, kiedy prowadził uwięzionego cara moskiewskiego Szujskiego z wiernem podobieństwem twarzy wszystkich

w tegoż tryumfie obecnych. Obrazy te August II darował Piotrowi W. Obrazy Bacciarellego w tej sali były: 1) Kazimierz W. nadający ludowi wiejskiemu swobody, 2) Ustanowienie Akademii Krakowskiej, 3) Hołd Alberta księcia Pruskiego, złożony Zygmuntowi I, 4) Sejm Unii Lubelskiej r. 1569. 5) Traktat pokoju zawartego z Turkami pod Chocimem 1621 roku, 6) Odsiecz Wiednia przez Jana III.

Od wnijścia głównemi schodami od Krakowskiego Przedmieścia, druga sala była jakby sypialnym pokojem Stanisława Augusta, kilka jej okien wychodziło na taras zamkowy, bliżej strony pałacu pod Blachą. W rogu jej, w pobliżu komina stał za parawanem szklannym wygodny szezląg, na którym Stanisław August lubił sobie drzemać i marzyć zawsze po każdem śniadaniu i po każdym obiedzie — a wiadomo, jakim był smakoszem. Tu zaszła scena, którą synowi swemu K. Wład. Wójcickiemu, opowiadał ojciec jego, przyboczny lekarz Stanisława Augusta — w tych słowach:

„Było to dnia 4 listopada 1794 r. (Suwarowa szturm i rzeź Pragi ob. n.) obok sali, gdzie król drzemał, zostawałem na służbie. Nagle huk dział zabrzmiał od strony

Wisły, a kula jedna armatnia, utkwiła w murze przy oknie zamkowem w tejże komnacie. Wstrząsnęła się ściana i po chwili słyszę krzyk przerażliwy króla; wpadam przerażony i znajduję króla siedzącego na szezlągu, na którym przedtem drzemał, wybladłego, drżącego, z wzrokiem osłupiałym, skazującego prawą ręką w okno, z którego był widok na Pragę. Zacząłem go trzeźwić z apteczki podręcznej, po kilku minutach odetchnął swobodniej i rzekł:

Czy widziałeś ją?

Co takiego Najjaśniejszy Panie?

Ona stała w oknie i groziła mi strasznie. Nieodchodź na krok odemnie.

Podłożyłem mu pod głowę poduszki; po chwili spoczynku dopiero król mi opowiadał, że zdrzemnąwszy się, nagle usłyszał huk straszny; ściany zamku zadrżały, a kiedy się zerwał na nogi i spojrzał w okno, w którym jeszcze rozbite szyby brzęczały, ujrzał wysoką postać niewieścią w długiej, białej szacie. Zwrócona była twarzą bladą i bardzo smutną do niego, gdy zaś wpatrywał się w jej oblicze, zadrżał na całem ciele, bo smutek zmienił się w wyraz groźby. Nie mów o tem nikomu, mówił król, i nie wpuszczaj nikogo“.

Na największą uwagę zasługiwała sala marmurowa; ściany jej całkiem wyłożone były czarnym i czerwonym marmurem. W niej zawieszono w złoconych ramach portrety wszystkich królów polskich, wykonane znakomicie z największą starannością przez Bacciarellego. Poczet tych portretów kończył portret Stanisława Augusta w całej naturalnej postaci, w stroju hiszpańskim, który zakrawał bardziej na arlekiński; tak właśnie występował Stanisław August w czasie swojej koronacyi, dopełnionej, jak wiadomo, nie w krakowskiej katedrze, gdzie się koronowali królowie polscy, lecz w farnym warszawskim kościele św. Jana r. 1764 w dzień św. Katarzyny ze względu na Katarzynę II. Z Krakowa tylko przywieziono insygnia. W tym stroju z koroną na głowie przepasany był mieczem (szczerbcem). Z tego powodu ktoś na tym portrecie przylepił był kartkę z wierszem:

Nie tym orężem Stanisław wojował,
Miał oręż w.... i tym się kierował.

Wedle tych portretów kazał był Stanisław August odlać z żelaza medaliony, które artystycznie i wiernie były wykonane.

Obok sali marmurowej był pokój

żółtym adamaszkiem obity, gdzie znowu były portrety tych, którzy bywali na onych sławnych obiadach czwartkowych, które odbywały się w tym pokoju. Po większej części malował je Marteau, Francuz, pastelami. Wielbiciele Stanisława Augusta wychwalają te czwartkowe obiady. Drwił z nich Kajetan Węgierski w wierszu:

A uczone obiady? *znasz to może imię*,
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzymie;
W których król wszystkie musi zastąpić ekspensa
Dowcipu, wiadomości i wina i mięsa.

Oprócz wyżej wymienionych sal większa część pokojów, których było do 100, stała pustkami. Królowej nie było, więc i dworu królewskiego nie było, wyjąwszy uroczystości wielkich, zamek był pusty i zamarły (Schulc).

Przed zamkiem na dość obszernym placu, przed samą bramą królewską (później zniesioną) stał i stoi po dziś dzień (niedawno dość pięknie odnowiony) posąg Zygmunta III, ze spiżu w ogniu pozłacany, wysoki na stóp jedenaście. Zygmunt III, przedstawiony tu w zbroi i płaszczu królewskim, w prawej ręce trzyma pałasz zakrzywiony, a w lewej krzyż nieco wyższy od całej osoby. Stoi na wysokiej (36 stóp)

kolumnie z czerwonego marmuru chęciń-skiego. Na piedestale z czterech stron na-pisy, głoszące zwycięstwa i tryumfy Zy-gmunta III.

Między ludem warszawskim utrzymuje się podanie, że postać ta spiżowa ożywia się w chwilach groźnych dla Warszawy i Polski, i wtedy król swój pałasz zakrzy-wiony w górę wznosi. Stać się to miało w r. 1792; a w r. 1794 pewien sędziwy majster szewski, idąc raniutko z Podwala na mszę św. do Bernardynów, ujrzał z przestrachem, jak posąg Zygmunta III wzniósł w górę rękę z pałaszem i ude-rzył nim w cztery strony świata. Wieść o tem rychło gruchnęła po mieście, i gro-mady ludu zbiegły się były pod krakow-ską bramę, ale król spiżowy już stał nie-poruszony, w dawnej postawie, i tylko za-uważono, że pałasz swój wyżej niż zwy-kle trzymał. Posąg ten był odlany z bronzu w Krakowie i Wisłą do Warszawy spławiony.

Idąc dalej Krakowskiem Przedmieściem po lewej stronie od zamku stoi kościół Bernardynów, przed którym powieszono 9 maja r. 1794 Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego, adherenta moskiew-skiego, po zdjęciu sakry przed drzwiami

kościelnemi przez biskupa Malinowskiego, proboszcza kościoła Najśw. Panny Maryi (ob. o Kosakowskim niżej); a później 28 czerwca na temże samem miejscu powieszono sławnego mecenasa Wulfersa, aresztowanego 18 maja i podejrzanego o tajne porozumiewanie się ze znanym szpiegiem Boskampim. Wulfers już przedtem ściągnął na siebie podejrzenie i źle był widziany za niepotrzebną z Wybickim bytność u króla z powinszowaniem imienin. Zakrzewski, prezydent miasta, kazał już w nocy pochować ciało Wulfersa na cmentarzu Bernardyńskim. Pod Bernardynami tegoż dnia powieszony został i szambelan Grabowski (synowiec generała), który r. 1791 zbił Stokowskiego-Burgrabiego.

Dalej stał dom wielki dworzanina królewskiego Wasilewskiego, nabyty przez dra Malcza (później zniesiony), w tym domu mieszkała ospowata pani Grabowska, odstąpiona królowi przez brata jego Kazimierza podkomorzego. Król rozwiódł ją z mężem jej generałem Grabowskim i miał z nią stosunki, a później wziąć miał w roku 1784 z nią ślub potajemny, dany przez biskupa Alberandego. Pani Grabowska była wielką przyjaciółką Moskali i otrzymała od Bułhakowa przysłane jej przez

Katarzynę II przepyszne bransolety z wielkim szafirem w środku, otoczonym dużymi brylantami.

Ta pani Grabowska była córką Teodora Szydłowskiego, wojewody płockiego (od 1779 r.) i Teresy z Witkowskich. Jej siostra była za Onufrym Kickim. Brat jej Adam, starosta mielnicki, także przyjaciel Moskali, wiele zawinił narodowi i musiał uciekać z kraju. Ojciec jej Teodor, wojewoda płocki dane sobie ordery nietylko nosił zawsze na sobie, lecz miał także przyczepione na szlafroku, a nawet i na kołdrze.

Król z Szydłowską miał syna Stanisława Grabowskiego później ministra wyznań; osobistość bardzo ograniczoną, służbistę moskiewskiego.

Z Grabowską miał król i córkę — Aleksandrę, wydaną za Franciszka Krasickiego.

Zaraz po ślubie w kościele św. Krzyża, pani Grabowska od ołtarza zabrała do siebie córkę i mężowi pozwoliła tylko ją odwiedzać. Krasicki wykradł ją, ale po dwóch dniach znowu pani Grabowska zabrała do siebie i dręczyła; jakoż niedługo umarła.

Pani Grabowska pobierała do śmierci

swojej od rządu moskiewskiego rocznie 12.000 dukatów.

Obok domu Wasilewskiego (Malcza) stała wąska i niska kamienica, którą król nabył dla Zofii Lhullier, kabalarki, która mu w Paryżu wywróżyła, że będzie królem i którą po wstąpieniu na tron sprowadził do Warszawy. Kamieniczka ta pełna była skrytek i przejść tajemnych pomiędzy ścianami. Działy się tu różne, przeróżne misterya i schadzki. Geret w pamiętnikach swoich powiada, że razu jednego, kiedy król późną porą dążył do tej swojej faworyty, był napastowany, i że jeden z napastników pojmany tłómaczył się, że nie przypuszczał, żeby to mógł być król, bo przecie, mówił, król nie chodzi do domu publicznego.

Idąc dalej, po lewej ręce mamy prześliczny kościół Karmelitów bosych, odnowiony przez ks. Karola Radziwiłła, który miał tuż obok Karmelitów swój pałac i w nim w czasie Sejmu konstytucyjnego z wielką pompą występował.

Dalej po prawej ręce Plac Saski — i w głębi pałac Saski. Naprzeciw zaś tego placu był pałac Potockich, potem Tarnowskich, przedtem Morsztynów. Tu mieszkał przezacny Ignacy Potocki,

który wespół z Kołłątajem najwięcej się przyczynili do uchwały wiekopomnej konstytucyi 3 maja.

Pominąwszy zaś plac Saski z lewej strony, stał pałac ks. Augusta Czartoryskiego, kędy mieszkała córka jego marszałkowa Lubomirska, a po niej tejże córka a żona Stanisława Potockiego, ministra oświecenia, gdzie później mieszkał jeden z największych Polski nieprzyjaciół Nowosilców. Pałac ten zewnątrz wyglądał jakby skrzynia bankierska, ale wewnątrz bogactwami i przepysznemi ozdobami przechodził wszystkie inne pałace. Następnie obok dom Mokronowskich. Tu mieszkał generał Mokronowski. W ślad za tym w głębi obszernego dziedzińca pałac zwany Kazimierzowski (wystawiony przez Jana Kazimierza), w którym był korpus kadetów i w którym się wychowywał Kościuszko.

Od pałacu Kazimierzowskiego do niedaleko po prawej stronie będącego wspaniałego kościoła Misyonarzów św. Krzyża — cała ta przestrzeń krwią obficie została zlana w stoczonej tu bitwie pułku Działyńskiego z Moskalami, — wsławionej zwycięstwem Polaków. Tu wzięty został do niewoli moskiewski generał Miłaszewicz,

a drugiego generała, księcia Gagoryna, czeladnik kowalski rozpaloną szyną uśmiercił. Obok kościoła św. Krzyża pałac dziś Krasińskich, w roku 1794 należał do Małachowskich i w nim mieszkał Stanisław Małachowski, marszałek wielkiego Sejmu. I tu się kończy Krakowskie Przedmieście — a rozpoczyna się ulica zwana Nowy Świat, za którą dalej i dalej po lewej ręce były Koszary Ujazdowskie, w których stał sławny pułk Działyńskiego, i stąd wystąpił do walki z Moskalami. W lewo Łazienki — rezydencya letnia królewska — cud piękności. Nie dochodząc Łazienek, na wzgórzu założony był kościół Opatrzności na pamiątkę konstytucyi Trzeciego Maja; podczas obchodu powstała gwałtowna burza z piorunami i ulewa — niestety, zwiastując smutny dla konstytucyi koniec.

Druga ulica — od placu zamkowego, na prawo od Krakowskiego Przedmieścia była Senatorska — także dość znaczna. Tu zaraz były wychodzące na Krakowskie Przedmieście domy Dobryczów, którzy chociaż byli schizmatycy, ale przejęci gorącem uczuciem patryotycznem — polskiem, za co jeden z nich później wysłany był na Sybir. Na rogu Senatorskiej i Miodowej był pałac biskupów krakowskich —

przez biskupa Sołtyka odnowiony, ze wspaniałą o dwóch piętrach salą. Sołtyka jednak nie stąd wzięli Moskale, ale od marszałka Mniszcha. Dalej — pałac Prymasowski, w którym ostatni prymas brat króla, Michał Poniatowski, nagłą śmiercią umarł, zażywszy tabaki zatrutej, przysłanej mu przez króla, z obawy, żeby go nie powieszono za wysłany i przejęty list jego do Prusaków, w którym wskazywał, jak mają zdobyć Warszawę (dnia 12 sierpnia). Z tego powodu ktoś ułożył, a uliczniki śpiewali:

Książę prymas zwąchał linę,
Wolał proszek, niż drabinę.

Nikt go nie żałował, chyba tylko pani kasztelanowa Oborska.

Przy tejże ulicy z lewej strony stał pałac Mniszchowski, dawniej przepyszna rezydencya kanclerza Ossolińskiego. W tym pałacu Mniszchowskim na początku Sejmu konstytucyjnego mieszkał Szczęsny Potocki, — który po drugim rozbiorze kraju przerażony następstwem strasznem swego niecnego postępowania — pojechał był do Petersburga. A Katarzyna z rozjaśnioną twarzą go przywitała, zapytując o zdrowie jego. Potocki odpowiedział: ja zdrów, ale Ojczyzna moja?... Powszechnie piszą, że

na to Katarzyna tupnęła nogą — mówiąc: Ojczyzna twoja — tu. Tak jednak nie było; z jednego autentycznego źródła (rękopism ówczesny) wiemy, że nogą nie tupała wcale, tylko rękę położywszy na piersiach — powiedziała: Ojczyzna tu — szczęśliwa i bezpieczna. Jak dalece Katarzyna potrafiła opętać Potockiego — świadczy tocząca się w tym właśnie pałacu rozmowa Szczęsnego z Michałem Czackim. Oto wyjątek z Pamiętników Czackiego: „Przyszło nakoniec do tego, że w tym zapale nie był już (Potocki) panem niewyjawienia mi najgłębszych tajników.

— Cóż to za kobieta!“ — rzecze, a wziąwszy mnie najpoufalej za rękę — jak gdybym był najbliższym jego powiernikiem: „mógłżebyś temu wierzyć, ciągnął dalej w swem uniesieniu, mógłżebyś temu dać wiarę, iż takie były chwile, w których pozazdrościłem szczęścia niegdyś Poniatowskiemu i tylu innym. Katarzyna swych faworytów obsypywała darami, ja oddałbym był połowę mego majątku, żeby nim zostać“. Później wyjechał z Warszawy, pisze Czacki, i złowrogie, ohydne już mu się snuły zamysły.

W tym domu taka się toczyła rozmowa, tak tu wielbił Potocki Katarzynę —

chociaż wiedział, że właśnie w tym domu dokonany był największy gwałt Katarzyny: porwanie biskupa Sołtyka.

Przy tej ulicy z lewej strony obok Reformatów stał dom zwany Błękitnym, wystawiony przez Augusta II dla córki swej hrabianki Orzelskiej; należał do Zamojskich. Tam mieszkał ów kanclerz w. kor. Andrzej Zamojski, który po pierwszym rozbiorze kraju złożył pieczęć i którego ustawę, podnoszącą niższe stany, potępił niebaczny Sejm 1780 roku. Andrzej Zamojski już nie żył. Umarł roku 1692, dnia 10 lutego w Zamościu.

Z Senatorskiej ulicą Żabią, poza oficyną pałacu Zamojskich — wychodziło się na plac, zwany za Żelazną bramą — (w końcu ogrodu Saskiego), a cokolwiek dalej były Koszary Mirowskie — ogromną zajmujące przestrzeń, wystawione r. 1732 przez Augusta i przeznaczone dla gwardyi królewskiej konnej.

Nazwę „Mirowskich“ koszary te otrzymały od generała Miera, dowódcy regimentu.

Z tych koszar rozpoczęło się powstanie. Oddział tego pułku z dwoma armatami o godzinie 4 wystąpił z koszar, wpadł gwałtownie na Moskali, stojących przy Że-

laznej bramie z dwiema armatami, rozpędził ich, porąbał im koła od armat i wrócił do koszar, a po chwili cała gwardya wyszła. Dwa szwadrony udały się do arsenału, a drugie dwa do prochowni.

Od Senatorskiej kilkadziesiąt kroków od jej początku na prawo leży ulica Miodowa — prowadząca do długiej i na plac Krasiński, czyli dawnego Teatru. Ulica ta niewielka, ale wspaniale zabudowana. Zaraz na prawo stał dom Branickiego Klemensa, kasztelana krakowskiego, w którym mieszkała jego żona, a siostra króla. Po wypędzeniu Moskali zaprosiła była na Święcone wielkanocne Kilińskiego i Sierakowskiego rzeźnika, w myśli okazania swej popularności. Kiliński ucałował podaną sobie rękę pani Krakowskiej, ale Sierakowski przed ucałowaniem poprosił ją, żeby wpierw zdjęła rękawiczkę, mówiąc: mój kolega Kiliński — szewc, on ma sprawę ze skórą — ale ja mam do czynienia z mięsem. I pani Krakowska, śmiejąc się (bo cóż miała robić? dąsać się nie wypadało), zdjęła rękawiczkę; wtedy ją Sierakowski ucałował. Zaraz za tym domem Branickiego — w następnym — mieszkał Igelstrom. I tu właśnie największa była rozprawa z Moska-

lami. Część ich wpadła później do klasztoru Kapucynów, stojącego naprzeciw. Księża wynieśli Najśw. Sakrament do grobów i tam, krzyżem leżąc, modlili się. Tymczasem przez ogród Kapucyński z Danilewiczewskiej ulicy, leżącej za ogrodem, wpadli powstańcy na Moskali, kryjących się w klasztorze i stoczyli z nimi po korytarzach dolnych i górnych zacięty bój. Krew strumieniami płynęła po wschodach i wszyscy Moskale co do jednego byli tam wybici. W kościele Kapucynów w kaplicy św. Anioła złożone jest serce króla Sobieskiego. Za Kapucynami stoi okazały pałac, zwany Paców; dawniej tam mieszkał August książę Czartoryski i przed bramą tego pałacu Stanisław August pochwycony był przez Konfederatów Barskich. Cokolwiek dalej za tym pałacem był pałac kanclerza Borcha z obszernym ogrodem, w którym kryli się Moskale. Przy końcu zaś ulicy na rogu z Długą był klasztor Pijarów, w których domu mieszkał Kołłątaj.

W końcu Długiej ulicy stał dalej Arsenał (skład broni) frontem do ulicy Długiej zwrócony, z lewej strony Nalewek, wystawiony jeszcze za Stefana Batorego, a przez generała artyleryi Grodzickiego za

Władysława IV urządzony. Od ulicy Długiej przy chodniku, na wybrukowanym placyku, leżały tu kule armatnie w piramidy ułożone, wewnątrz wiele broni się znajdowało, przygotowanej jeszcze za Sejmu konstytucyjnego. Zamiar Moskali zawładnięcia arsenałem przyspieszył wybuch powstania dla ocalenia broni. Z arsenałem tym wiąże się wspomnienie o królowej Maryi Ludwice.

Przypatrując się ze wzgórza trzydniowej bitwie wojska polskiego ze Szwedami za Pragą, kazała wyprządz konie ze swego powozu i przywieźć z arsenału armaty. Kiedy je przywieziono, sama je ustawiła i celnemi strzałami kierując, niemałą klęskę zadała Szwedom. Nasz Stanisław August przeciwnie, kiedy szturmowano do Pragi, drzemał sobie w szeslągu i tylko uderzenie kuli w ścianę zamkową i widzenie jakieś cudowne niewiasty ze snu go obudziło i nastraszyło.

Z lewej strony arsenału przez wąską ulicę przedzielona stała Ludwisarnia, w której naprawiano broń uszkodzoną i wyrabiano nową, a przed powstaniem, równie jak w arsenale, pokryjomu przygotowywano naboje i skałki.

Udając się zaś z ulicy Miodowej Dłu-

gą, na prawo wchodziło się w ulicę Freta. Tam zaraz klasztor Dominikanów, w którym kryli się Konfederaci Barscy, przygotowując się do pochwycenia Stanisława Augusta. Przy tej ulicy na rogu właśnie mieszkał przyciśnięty biedą rymarz, nie mający czem wyżywić licznej swojej rodziny: udał się do przybyłego do Warszawy Kościuszki, a Kościuszko nietylko mu dał wszystko, co miał przy sobie — 40 złotych, ale nadto kazał mu jeszcze narobić biczyków, jakich jeżdżący konno używają, i nazajutrz w licznem otoczeniu przybył i kupił sobie zamówiony u niego biczyk, dając do zrozumienia towarzyszącym, żeby i oni to uczynili. Jakoż naśladując Kościuszkę, który za biczyk dał rymarzowi talara, nakupili biczyków; i sporo talarów zebrał uszczęśliwiony rymarz.

Wprost Miodowej ulicy, poza placem, stał wspaniały pałac Krasińskich, oddzielony kratami żelaznemi, skąd strzelano z armat do Moskali, zapełniających ulicę Miodową, a skupionych koło mieszkania Igelstroma. Cała ta miejscowość była miejscem ciągle z różnem szczęściem odnawiającego się boju. Celne strzały armatnie wymierzone do Moskali na Miodowej ulicy,

całą tę ulicę trupami moskiewskiemi zaścielały. Jakoż od pałacu Krasińskich, przez plac i całą ulicę Miodową, niezawodnie nie było ani piędzi ziemi, któraby krwią zalana nie była.

Nadto stoczono jeszcze zacięte boje z Moskalami — nadewszystko przy Arsenale, tu na atakujących Moskali pułku Kijowskiego z jednej strony gwardya, a z drugiej pospólstwo napadłszy, zmusiło do złożenia broni.

Na ulicy Leszno fiziliery polskie pobili trzecią kompanię pułku kijowskiego; część wybili, a resztę wzięli do niewoli. Pistor, generał moskiewski, powiada, że fizilierzy napadli tu na Moskali, kiedy ci modlili się w cerkwi i przyjmowali komunię roczną, bo na nich kolej do rocznej komunii przypadła; — jakżeż mogli się komunikować, kiedy już o 3 godzinie z rana rozpoczął się ruch powstańczy? Oszczercze zmyślenie!

Na Placu Saskim kilka razy wszczynały się bitwy, a z pod pałacu Brüla samo pospólstwo odpędziło idących na Wierzbową ulicę Moskali, — którzy pod dowództwem Klugena — mieli z sobą dziesięć armat i z nich nie mogli ani razu wystrzelić, ze strachu (Pistor 87).

Na Podwalu toczyła się bitwa zacięta z Moskalami, którzy bronili tam tyłów domu Igelstroma, wychodzącego na Miodową.

Nadto jeszcze walką z Moskalami wsławiły się głównie ulice: Bonifraterska, Kłopotna, Święto-Jurska, Koźla, Franciszkańska, Zakroczymska, Mazowiecka i Koński Targ.

Na ulicy zaś Królewskiej zaszedł szczególniejszy wypadek, który zdaje się opatrznościowo wiele wpłynął na rozstrzygnięcie walki.

Trzy kompanie, wyparte z Krakowskiego Przedmieścia, weszły na ulicę Królewską, lecz równocześnie drugi batalion, z Placu Saskiego naciskany, wszedł na Królewską ulicę z przeciwnej strony — a biorąc owe trzy kompanie za wojsko polskie, wypalił do nich z dział; — to starcie się między Moskalami tak przestraszyło brygadę moskiewską pod dowództwem generała Nowickiego (Nowicki objął dowództwo po wzięciu do niewoli generała Suchtelna), że co tchu poczęła uciekać z miasta przez Jerozolimską rogatkę (Pistor, str. 123). Naraz więc trzy oddziały moskiewskie same przez się uniemożebniły

swoją przeciw powstańcom działalność. Czyż w tym wypadku nie oczywista ręka Opatrzności — ochraniająca Polaków?

Pobieżny i cząstkowy powyższy opis Warszawy tymczasem wystarczy dla czytelnika, zwłaszcza, gdy zechce, czytając go, spojrzeć na plan Warszawy.

Teraz, również chociaż pobieżnie, wypada wspomnieć o osobistościach, będących w Warszawie w owym 1794 roku.

Pierwszą osobistością, chociaż na pozór najbierniejszą, był król. Bierność jego jednak była pozorna, ponieważ był narzędziem najczynniejszem, przez które Moskale ujarzmiali Polskę.

Nie Katarzyna, caryca moskiewska, lecz Czartoryscy przy pomocy Katarzyny osadzili Poniatowskiego na tronie polskim. I gdyby Poniatowski trzymał się z Czartoryskimi i dał się im powodować, a nie Katarzynie (względem której ciągle odgrywał rolę zakochanego) — starcie z Moskalami zawsze musiałoby nastąpić, ale nie skończyłoby się klęską Polski niezawodnie.

Katarzyna pomogła osadzić na tronie Poniatowskiego, ale wcale tego nie czyniła z miłosnych pobudek. Któż znający zwyczajne zasady polityki myśleć może i wymagać, by pomoc obcego, a przytem

nieprzyjaznego państwa — celu swego, swego własnego interesu nie miała. Pomogła Katarzyna Poniatowskiemu, bo osobistość jego dawała jej najlepszą rękojmię — ujarzmienia Polski, a przynajmniej straży nad Polską, żeby nie dopuścić przez zaprowadzenie porządku wzmocnienia się Polski. Dziwna, że tacy mądrzy Czartoryscy nie obrachowali następstw wezwanej pomocy moskiewskiej, i nie poznali się na Stanisławie Auguście i dali się oszukać.

Przypatrzmy się mu, jak on wyglądał w roku 1794. A warto, bo przecież to ostatni król polski, i wreszcie pisarze dzisiejsi — jego winę chcą zwalić na naród cały. Czemu? bo sami podobni do niego. *Similis simili gaudet.*

Najprzód — na ubieranie się potrzebuje dwóch godzin. Głównie mu chodzi o staranne ufryzowanie włosów; gdy go fryzują ma jedno zwierciadło przed sobą, a drugie z tyłu, żeby widział swą tylną część głowy. Wzrostu był cokolwiek wyższego nad średni, tuszy ciała miernej, ale plecy i piersi miał szerokie, gdy siedział, zdawał się wyższym, niż był w istocie. Rysów regularnych, nos cokolwiek w środku wypukły i cokolwiek zakrzywiony w końcu,

jakby żydowski. Cera już nie miała świeżości, kolor jej wpadał w żółtawy, włosy podsiwiałe, oczy piękne, ale bez wyrazu, mglisto-zmysłowe, usta kształtne, lubieżne, ale wargi dość wąskie, ręce pulchne — niby świeże ciasteczka. Fryzura upudrowana z pizonami po bokach, a z tyłu z katagonem (*harbeutlem*) okręconym czarną kitajką z kokardą. Różnie się stroił; najczęściej nosił mundur niebieski z czerwonemi wyłogami, rzadziej zielony a najrzadziej mundur dworski biały z wyłogami czerwonemi. Kiedy zaś miał ochotę okazalej wystąpić, miał na sobie wierzchnią suknię z aksamitu *à la Pompadour* z guzikami brylantami sadzonemi, błyszczała na nim gwiazda brylantami naszywana. Pod nią na białej atłasowej długiej kamizelce haftowanej złotem, niebieska wstęga orła białego z prawego ramienia na lewy bok spływała. Racimorowe białe spodnie, białe jedwabne pończochy, trzewiki ze złotemi sprzączkami; wąska biała chustka na szyi. U koszuli z przeźroczystego batystu, żabot i mankiety z najdroższych koronek. W żabocie złota szpilka, w której misternej roboty zegareczek. Na palcu sygnet z miniaturą carycy Katarzyny, otoczony soliterami (dar carycy). Przy boku trój-

graniasta szpada w białej pargaminowej pochwie z rękojeścią koralową ze złotem (dar Repnina). Pod pachą płaski trójgraniasty kapelusz, w lewym ręku tabakierka złota, którą zwykle obracał, a na tej tabakierce z emalij *Venus*.

Jakim był smakoszem i sybarytą, dość powiedzieć, że kiedy Sanguszko zapraszał go do obozu, odpowiedział: czyliż w obozie będę miał wygodę i kuchnię przyzwoitą?

Dochodu rocznego miał 8 milionów złp., a długów zostawił 40 milionów.

Jak był usposobiony dla Polski, niech jego własne słowa świadczą. 1766 roku dnia 14 września — w liście jego do pani Geoffrin, którą nazywał swoją mamą, czytamy: „Ach jakżeż czułbym się szczęśliwym, gdybym był w stanie tak cię odwiedzić, droga mamo, jakeś ty mnie odwiedziła! Porzucić ten djabelski kraj, aby pospieszyć do Ciebie“... (Obacz Listy Stanisława Augusta do pani Geoffrin — wydał L. Siemiński, str. 46).

Ta mama jego przybrana, mama droga, pani Geoffrin była córką Rodet'a kamerdynera, a żoną fabrykanta zwierciadeł, przyjaciółka Woltera, traktująca swego przybranego syna wyrazem *grosse bête*

(wielki ośle) (ibid., str. 15). Co by na to powiedziała jego matka księżniczka Czartoryska, którą dla jej nadętości zwano chmurą gradową?

Z rozkazu Katarzyny, aby opuścił Warszawę, — to miasto występne (*coupable* — tak Katarzyna nazywała Warszawę) przeniósł się do Grodna; na rozkaz znowu Katarzyny w dniu jej imienin, jakby w prezencie dla niej podpisał abdykacyę, otrzymawszy za to pensyi rocznej 200.000 dukatów. Cóż robił w Grodnie przed wyjazdem do Petersburga?

Oto z największą obojętnością z rana wychodził z zamku i jakby to dla niego zupełnie rzecz obca, przypatrywał się czynnościom komisarzy rosyjskich i pruskich, rozgraniczających na Niemnie nabyte na Polsce — polskie ziemie — obraz przypominający żołdactwo, dzielące się pod krzyżem szatami Zbawiciela.

Nie dosyć na tem, dnia 23 *sierpnia* w dzienniku czuwającego nad nim komisarza moskiewskiego *Bezborodki zapisano:* Król będąc ciekawy obrzezania, mającego się odbyć w tym dniu w szkole żydowskiej, raczył do niej zajść i widzieć tę ceremo-

nię; po skończeniu jej w godzinę powrócił do zamku.

Trudno tu nie powtórzyć słów znakomitego, a niezawodnie dziś w Polsce najznakomitszego historyka, które wyrzekł w końcu o Stanisławie Auguście: Spodlony do szpiku kości król (Wewnętrzne dzieje Polski, Tom IV. Część II, str. 165).

Stanisław August sprzyjał założeniu Masonów w Warszawie. Co większa sam roku 1777 wszedł do loży niemieckiej *Rose Croix* i złożył przysięgę, wprawdzie warunkową, co do wypełnienia obowiązków, lecz bezwarunkową co do zachowania tajemnicy. Jego nazwisko masońskie było: Salsinatus, otrzymał 8 stopni, za co zapłacił 76 i pół dukatów. Ten, co odbierał od niego przysięgę, zwał się: brat Zyskotius Magnus.

Salsinatus wyraz ułożony przez przestawienie liter z jego imienia Stanislaus.

To przeistoczenie imienia jego Stanislaus na Salsinatus przypomina i przestawienie liter z nazwy jego Poniatowski. Razu jednego, kiedy bawiono się u króla i był obecny temu poseł moskiewski książę Wołkoński, z nazwy jego

Poniatowski ktoś przez przestawienie liter ułożył: o n ś w i a t o k p i i tryumfująco pokazał to ks. Wołkońskiemu. Ten po chwili wziął ołówek i inaczej przestawiając litery, ułożył: o n i w a s o k p i t.

Szczegóły o obyczajach jego? są to kroniki skandaliczne do *nec plus ultra*. Zaszczepioną sobie przez carycę zarazę rozpusty petersburskiej nietylko wszczepił, lecz i rozpowszechnił w Warszawie. Karpiński współczesny mu mówi: „Obyczaje króla zepsuły stolicę i osłabiły śluby małżeńskie. Piękniejsze kobiety dawały sobie tony większe, niżby należało, bo każda z nich wspomniawszy, że była c h w i l o w o k r ó l o w ą, chciała potem zawsze wielowładnie rozkazywać". O rozwodach powiada tenże Karpiński: „że już w zwyczaj między możnymi przy pisaniu ślubnych intercyz weszło warować, że jeśliby która strona rozwodzić się miała, powinna była drugiej zapłacić pewną sumę".

Przytoczmy jeszcze jeden szczegół o Stanisławie Auguście — dla tych, co lubią ciało swoje pieścić, że chociaż był po śmierci nabalsamowany, gdy roku 1858 otwarto jego trumnę, w przeciągu lat sześćdziesięciu do tego stopnia zniszczały zwłoki jego, że n a w e t ś l a d u k o ś c i

nie pozostało, tylko czarny popiół — tylko korona zrobiona na pogrzeb bryszczała i odzież zbutwiała.

Zakończmy ten pogląd na Stanisława Augusta wierszykiem, który roku 1788 nazajutrz po odsłonięciu wystawionego w Łazienkach pomnika dla Sobieskiego ktoś na tym pomniku napisał:

Sto tysięcy kosztował, jabym dwakroć łożył,
By Stanisław skamieniał, a Jan III ożył.

O rodzinie króla, niestety, nic dobrego powiedzieć nie można. Z jedynym wyjątkiem dzielnego księcia Józefa — wszyscy należeli do stronników moskiewskich; dla Moskali byli z największą, służalczą uniżonością, a żadnego do Polski nie mieli przywiązania, chociaż polskim tuczyli się chlebem.

Wiadomy z powodu Anusi Lubomirskiej pojedynek Kazimierza, starszego brata Stanisława Augusta, z Adamem Tarłą, wojewodą lubelskim, w którym sekundant Poniatowskiego Korf, major w regimencie Szybilskiego, pod pozorem dodania odwagi Poniatowskiemu, zbliżywszy się do bijących, z pod ręki ranionego Poniatowskiego zadał śmiertelny cios Tarle. Wiadome są także dziwactwa tegoż Kazi-

mierza z małpami na Solcu i jego życie rozpustne.

O najmłodszym bracie Michale-Prymasie i o jego otruciu się już wspomnieliśmy. Straszny, okropny wypadek! Król przysyła bratu — Prymasowi truciznę i Prymas sam się truje! Dodać jednak i to wypada, że jakkolwiek to otrucie nastąpiło wskutek przejęcia zdradzieckiej karteczki Prymasa do Prusaków, wszakże była to także niezawodnie kara i za postępek z biskupem Sołtykiem, jednym z najzacniejszych patryotów polskich — za wiedzą króla pochwyconym i uwięzionym przez Moskali w Kałudze. Julian Bartoszewicz pisze: „W roku 1782 umyślnie dla niego (dla Michała) podniesiono sprawę z biskupem Sołtykiem. Chciał król i jego przyjaciele, żeby księciu (Michałowi) prędzej dostało się biskupstwo krakowskie (mające milionowe dochody). Dlatego trzeba było Sołtyka, zrobić nieprzytomnym na umyśle. Udało się to“. Generał Wodzicki, który aresztował biskupa, mówiąc do żołnierzy: „weźcie tego popa“, i któremu biskup odrzekł: „pamiętaj, pierwsza kula cię nie minie“, był tylko niebacznem narzędziem intrygi króla i brata jego. Wodzicki poległ od kuli nieprzy-

jacielskiej, a Michał Poniatowski, jako główna przyczyna pokrzywdzenia najznakomitszego Polaka, a w jego osobie i samej Polski — sam sobie śmierć zadał I Judasz sam się obwiesił.

Dzisiaj wszystkich zdrajców usiłują rehabilitować i prymasa chwalą za jego rozporządzenia i pisma pasterskie, wydane w czterech tomach, ale pisma owe to dzieło kanonika Krzysztofa Żurawskiego. O prymasie zaś sam Łętowski mówi: „władze umysłowe Poniatowskiego (prymasa) były nikczemne".

A Julian Bartoszewicz dodaje: nieszczęścia narodu nie obudziły w nim serca, ciągle i po samym rozbiorze (drugim) szkodził Rzeczypospolitej.

O ile jednak cała rodzina Poniatowskich była wstrętna, o tyle książę Józef był ulubieńcem całego narodu — (z wyjątkiem jednego Zajączka, który pałał nienawiścią dla księcia Józefa). Przedziwnie czarująco piękny, i z twarzy i w całej swej postawie, charakteru otwartego, prawości niezrównanej, odważny, śmiały, ukształcony, zdolny, — jednem słowem rycerz Polski, gdyż i Polskę całem sercem miłował i szczerze poświęcał się dla niej.

Franciszek Rzewuski, pisarz w. k. przeznaczony do zlustrowania wojska polskiego, o księciu Józefie w raporcie pisze: młody ten rycerz czeka tylko pory, by rycerza zamienił w bohatera.

W austryackiem wojsku służył lat jedenaście; na wiadomość o formowaniu wojska polskiego, wskutek uchwały Sejmu konstytucyjnego, wziął dymisyę i pospieszył do Warszawy.

W Austryi było wówczas prawo, że oficerowie biorący dymisyę muszą podpisać zobowiązanie i zaprzysiądz na słowo oficerskie, że nigdy przeciw Austryi walczyć nie będą. Książę Józef jednak nie chciał się do tego zobowiązywać i nie dał żądanej deklaracyi, jakby przewidział rok 1809. Po nieszczęśliwej wojnie roku 1792 z Moskalami, po przystąpieniu króla do Targowicy — rozżalony na króla — swego stryja, gorzkie mu czynił w liście wymówki i następnie ogłosiwszy protestacyę przeciw Targowiczanom, kraj opuścił razem z Kościuszką i innymi patryotami. Przy rozstaniu się wojsko postanowiło w dowód czci dla księcia Józefa wybić medal z jednej strony popiersie jego przedstawiający, a z drugiej napis: *Miles Imperatori.* — Na wieki pamiętny być powinien list jego do

zdrajcy Seweryna Rzewuskiego, wzywającego księcia Józefa do przystąpienia do spisku Targowickiego.

Oto z tego listu wyjątek: „Odebrałem pismo Waćpana, panie Rzewuski, nad którem długo myślałem, co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć. Lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dziś z Waćpanem postępuję... Ci, którzy śmieli dla swej dumy i miłości własnej zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami Ojczyzny“... Wszyscy oficerowie i wielu żołnierzy na tym liście się podpisali wraz z księciem Józefem.

Zaledwie się dowiedział książę Józef o powstaniu Kościuszki i wypędzeniu Moskali z Warszawy, pospieszył niezwłocznie do kraju i ofiarował swoje usługi. Zrazu był w obozie jako wolontaryusz, później po wysłaniu Mokronowskiego na Litwę, miejsce jego w dowództwie dywizyi zajął. Nie powodziło się atoli w tej wojnie księciu Józefowi. Później król zamierzał wziąć go z sobą do Petersburga, ale książę Józef nie przyjął zaproszenia. A król natomiast wyjednał mu od cesarza Pawła na wła-

sność trzy starostwa. W liście do panny Lulli tak król pisze: Napisz do pani Poniatowskiej, że cesarz Paweł I przyrzekł ks. Repninowi, dać ks. Józefowi na wieczność (?) dobra: Wielonę, Zyzmory i Uszpolę (Baizagołę). Uczyniono to w celu sprowadzenia księcia Józefa, tenże jednak pomimo to jechać do Moskali nie chciał. Wprawdzie przyjął (szkoda, że przyjął) te dobra, ale zaraz je za małą cenę sprzedał Wojciechowi Pusłowskiemu.

O innych członkach rodziny Poniatowskich — o kuzynkach jego, które włóczył z sobą do Grodna i Petersburga — nie warto nawet wspominać.

Z osób należących do dworu króla wspomnieć należy o Onufrym Kickim, ożenionym z siostrą rodzoną pani Grabowskiej. Moskale go nie lubili. Do końca był przywiązany do króla, chociaż król coraz to innych, najniegodziwszych ludzi wywyższał i obdarzał ich godnościami korzystnemi — Kickiemu dał tylko czczy tytuł koniuszego w. k. Jedno tylko Kickiemu zarzucić można, że z namowy króla został marszałkiem w Warszawie zawiązanej konfederacyi Targowickiej i w wydanym akcie oświadczył się przeciw konstytucyi 3 maja, której przedtem był stronnikiem. Do uczciwych

i wiernych królowi, a którym, jak Kickiemu, król się nie wywdzięczył, należał poufały powiernik jego Badeni: wszakże po ustąpieniu swojem przymawiał się już wywiezionemu królowi o niewypłaconą pensyę (niedelikatnie!).

Kamerdyner króla Franciszek Ryx także był szczerze przywiązany i wielkie miał łaski u króla. Jeszcze będąc stolnikiem Poniatowski przywiózł go sobie z Paryża, uszlachcił 1768 i nadał mu starostwo Piasoczyńskie. Tak król poniżał szlachectwo i chleb przeznaczony dla dobrze zasłużonych Ojczyźnie. Dotąd herb dawał się za męstwo, a starostwa za zasługi w polu. Za Stanisława Augusta największe zaszczyty brali przedpokojowi rycerze. Król go nieraz bił, ale lubił. Kitowicz nazywa Ryxa najsprawniejszym plejzerów miłosnych rajfurem.

Sekretarz królewski Frise szpiegował i wszystko donosił Moskalom, co się działo u króla, i grubo był płatny przez Moskali.

Takim był i jego kapelan ks. Ghigiotti Kajetan, proboszcz Gołąbski, również płatny od Moskali. Siwers polecał go Igielstromowi w tych słowach: jeśli pan zechcesz użyć namowców, aby cośkolwiek poddać królowi, czegobyś sam mu powiedzieć nie chciał lub

nie mógł, albo jeślibyś życzył wybadać króla o cośkolwiek, natenczas możesz się posłużyć ks. Ghigiottim; jest on do jednego i do drugiego zdolnym. Człowiek to pewny, ponieważ spodziewa się względów i łaski od cesarzowej.

Ministrowie Stanisława Augusta w r. 1794. Marszałkiem w. k. (po Mniszchu, któremu Katarzyna nie dowierzała i nie uważała go za dostatecznie zdolnego do kierowania policyą) był Graf Fryderyk Moszyński (matka jego była naturalną córką Augusta II). Był to człowiek wielkich zdolności, finansista, zebrał ogromne bogactwa, ale obrzydliwy skąpiec i powolny we wszystkiem Moskalom.

O nim Siwers powiada, że jest jednym z najbardziej przywiązanych do Rosyi, i główną osobistością, przez którą on, Siwers, „wywierał przeważny wpływ na Sejmie“ (Grodzieńskim), za co otrzymał od Katarzyny II tabakierkę z jej portretem ozdobioną dyamentami. Po wypędzeniu Moskali został aresztowany i zawieziony do Pałacu Brylowskiego przez Kilińskiego. W powozie prosił Kilińskiego o wypuszczenie, obiecując mu za to wieś, sto tysięcy złotych i zegarek. Na to mu Kiliński odpowiedział: „Musisz ty być wielki łotr, kiedy chcesz

uciekać, i musiałeś bardzo narodowi wykroczyć, kiedy się przed czasem tak boisz. Wiedz o tem, że jeśliś nic nie winien, wyjdziesz z honorem, a jeśliś co przeciw Ojczyźnie wykroczył, to bądź pewny tego, że wisieć będziesz“. Nie wisiał jednak, bo kiedy już był pod szubienicą, prezydent Zakrzewski wyprosił go u ludu.

Graf Moszyński lubił bardzo tańczyć. Razu jednego na balu u posła moskiewskiego tańcząc i rozmaite rękoma wykręcając łamania, w końcu stanął obok Józefa Klemensa Czartoryskiego, Stolnika litewskiego, oczekując pochwały; książe Klemens, sama szczerość i otwartość, rzekł do niego: *vous avez dansé comme un satyre* (tańczyłeś jak satyr.)

Żeby jednak plama tego moskalofila nie spadła na imię Moszyńskich, wspomnieć wypada o innym z czasów Poniatowskiego wielkiej prawości Moszyńskim Leonie, Kasztelanie lubelskim, który sam jeden w komisyi wojskowej był przeciwny wezwaniu Moskali przeciw konfederatom Barskim, a kiedy ci zostali przez króla wezwani, zrzekł się kasztelanii i zamieszkał w Dreznie. Żona jego, Załuska, serdeczna przyjaciółka Franciszki Krasińskiej, żony księcia Karola Kurlandzkiego, wspo-

magała Kazimierza Pułaskiego, udającego się do Ameryki, i przybywających do Drezna patryotów.

Marszałkiem nadwornym był Kazimierz Raczyński. Dla poznania tej osobistości dość będzie przytoczyć kwity jego z pobieranych od Moskali judaszowych srebrników, za które im i sam się zaprzedał i Ojczyznę sprzedawał. Przytaczamy te kwity, jako wzór i przez innych zdrajców składanych kwitów — rzecz wreszcie dość ciekawa. Oto jest:

„Podpisany wyznaje, że odebrał summę tysiąc pięćset dukatów z rąk J. Ekscel. Siewersa, Ambasadora Najjasn. Imper. całej Rosyi, jako pensyę roczną, którą Jej Imper. Mć raczyła łaskawie mi przyznać i w której jestem zaspokojony aż po dzień 1 stycznia 1794. W dowód czego kwit ten podpisuję. Dan w Warszawie 1793 20 marca. Raczyński“.

Drugi kwit podobny do tego, ale gdy się cokolwiek różni, przytaczam go:

„Podpisany wyznaje, że odebrałem od J. Eksc. i t. d. summę tysiąc pięćset dukatów, jako pensyę roczną, którą J. Imp. Mć w dobroci swej mi przyznała, i świadczę, że jestem zaspokojony w tej pensyi aż do Nowego Roku 1795. W dowód czego

niniejsze podpisuję. Dan w Warszawie 1793 r. 10 grudnia. Raczyński".

Ten pan Marszałek wystawił był sobie dość wielką kamienicę przy ulicy Długiej, i na tablicy przy bramie kazał wyryć napis: „Pałac Raczyńskich"; zaraz na drugi dzień ktoś dopisał: pierwszy pałac rodowi, pierwszy ród pałacowi. Wskutek tego zamiast pałac — kazał wyryć „Dom Raczyńskich". I to nie pomogło, gdyż znowu na drugi dzień dodano: Dwa domy zdobią ulice miasta Warszawy, jeden Raczyńskich, drugi poprawy.

Umarł swoją śmiercią r. 1824, mając lat 85, w Warszawie.

Rzecz godna uwagi, że w Polsce potomkowie zdrajców czynami wielkiego poświęcenia się zmywali z imienia swego plamy swoich przodków. I najzacniejszy Edward Raczyński, którego matka była córką tego Marszałka — uzacnił imię Raczyńskich — wielką miłością i ofiarnością dla Polski.

Kanclerzem w. k. był Antoni Sułkowski (Sułkowscy otrzymali od Austryi tytuł książęcy, r. 1754) przedtem wojewoda kaliski, kanclerzem został 4 maja 1793, na żądanie Siewersa; obłowił się sporo z funduszów pojezuickich. Syn za-

cnego człowieka — sam oddany najzupełniej Moskalom, ślepo spełniając wszelkie ich rozporządzenia. Kiedy Igelstrom, zaniepokojony powstaniem Kościuszki w Krakowie, z groźną notą wystąpił i tłumaczącego się Sułkowskiego, jakby lokaja swego, po grubiańsku zbeształ, Sułkowski tak tem został dotknięty, że powracając od Igelstroma, w przedpokoju królewskim tknięty apopleksyą nagle umarł — szczęśliwy, bo tem się ochronił od szubienicy, którąby go niezawodnie spotkała.

Shańbione przez Antoniego imię Sułkowskich — podniósł i uzacnił syn jego Antoni, legionista, po zgonie ks. Józefa Poniatowskiego, chociaż najmłodszy między polskimi generałami, przez Napoleona mianowany dowódcą korpusu. A także bliski krewny Sułkowskich J ó z e f, niepospolitych wojennych zdolności, wsławił Sułkowskich; walczył w r. 1792, a po nastaniu Targowicy kraj opuścił. Na odgłos bojów 1794 r. znowu powrócił do Ojczyzny i w końcu jako generał brygady poległ w Kairze 21 października 1798 r. Napoleon, z którym go łączyła ścisła przyjaźń, wysoko cenił jego zdolności i na pamiątkę jednemu z szańców przy Kairze dał nazwę: fort Sułkowski. Gene-

rał Henryk Dembiński wystawił mu później w Kairze pomnik.

Podkanclerzym po Kołłątaju przez Targowicę mianowany został ks. Wojciech Skarszewski, biskup lubelski. Chciwy wyniesienia się, miarkował, że tylko Moskale w tem mogą mu dopomódz, zwracał więc ku nim serce swoje. Nie będąc jeszcze księdzem — wdzierał się na ambonę i kazanie swoje drukował, w którem pochlebiał królowi. Wyświęcony 1776 r. przez znanego szpiega moskiewskiego ks. Ghigiottego, przyjęty na koadjutora probostwa Gołąbskiego. W czasie Sejmu konstytucyjnego, zimny i wyrachowany, nie odczuł powszechnego zapału odradzającej się Polski: chociaż musiał przyjąć ustawę 3-go maja i złożyć przysięgę na jej obronę, ukrywał wszakże swoją niechęć. Za Targowicy przestał udawać i wykonał drugą przysięgę na obalenie ustawy 3-go maja i posłów na sejmie grodzieńskim od przysięgi na konstytucyę 3-go maja, nadużywając swej władzy biskupiej, uwolnił. Należał do delegacyi wyznaczonej do Sejmu do podpisania drugiego podziału Polski, powolny we wszystkiem Siewersowi, za co otrzymał od carycy moskiewskiej krzyż z topazem i sygnet z brylantami. Jako adherent

moskiewski, sądem kryminalnym 11 września skazany na powieszenie, — atoli wskutek wstawienia się nuncyusza papieskiego Litty za poradą Niemcewicza został ułaskawiony. Zdjęto mu wszakże sakrę biskupią i skazano na dożywotnie więzienie.

Hetmanem w. k. na sejmie grodzieńskim z polecenia Siewersa mianowany Piotr Ożarowski. Oto kwit jego z pobieranych srebrników:

Świadczę, jako odebrałem od Jego Eksc. pana Siewersa, ambasadora rosyjskiego, tysiąc dukatów, stanowiących pierwsze półrocze mojej pensyi z roku bieżącego. W dowód czego dałem ten kwit własną ręką podpisany w Warszawie 9 marca 1793. P. Ożarowski.

W Grodnie zaś otrzymał od Katarzyny sygnet z brylantami.

Duszą i sercem wraz z żoną swoją (Maryanną Dzierzbicką) oddany Moskalom. Koniec jego smutny, jak każdego zwykle zdrajcy. Wskutek polecenia sądu kryminalnego został aresztowany — dyskretnie (ob. Rocznik Tow. hist. l. w Paryżu r. 1867, str. 276); ponieważ.... zastali go w łóżku, więc oficer powiada do niego: Hetmanie, oto ja przyszedłem z raportem doniesienia mu, iż jesteś aresztowany. Oża-

rowski odpowiada: wiem ja, wiem, i pytał: gdzież go zaprowadzą? czyli do zamku! Odpowiedział obywatel: do prochowni będzie zaprowadzony. Ożarowski odpowiada: Albo to ja złodziej, albo jaki złoczyniec, abym był zaprowadzony do prochowni? tam ja pójść nie myślę. Obywatel odpowiada mu: A czyż ty mało kradłeś, i czyliś jeszcze mało wziął za podpis rozbioru kraju? i gdyby choć cząstkę złodziej ukradł, byłby powieszony, a ty jeszcze order dostałeś; więc nie dysputuj więcej i ubieraj się.... Wziąwszy szlafrok na siebie, mówi: Jeżeli do prochowni pójść mam, to tam lepszego ubioru nie potrzeba. Ale pytał się o to, czyli tam jest kto więcej? A gdy mu odpowiedzieli, że tam jest biskup Kossakowski, tak zaraz zaczął okrutnie się śmiać, mówiąc, że przynajmniej będzie mnie miał kto błogosławić; a otóż nie, jeźli na szubienicę; podobno my obaj pójdziemy. A w tem wziąwszy kapelusz na głowę, pójdźmy już powiedział, aby tam jak najprędzej stanąć. A gdy już przyszli do prochowni, prosił tylko o to, aby był razem osadzony z Kossakowskim biskupem, ale gdy go tam wprowadzono, tak się mocno zaczął śmiać, że aż na ziemię upadł, mówiąc do niego: I tyś tu? czyliż ty mnie na szubienicę przewodzić

będziesz? Ach, braciszku, jakże to jest dobrze mieć sobie równych kolegów! Ale biskup wcale nie odpowiedział. Przekonany z papierów kancelaryi moskiewskiej, wziętych u Igelstroma, przez sąd kryminalny skazany na powieszenie, 9 maja — na starym rynku przed ratuszem powieszony został. Egzekucya odbyła się o godz. 4, wisiał do 8, poczem za Nalewkami w polu został zagrzebany.

Hetmanem polnym był Seweryn Rzewuski, ale gdy on w tym czasie wcale nie był w Warszawie, i o nim wspomnieliśmy już wyżej (list ks. Józefa Poniatowskiego) i niżej wypadnie wspomnieć z powodu wydanego w Warszawie na niego, jako na zdrajcę, wyroku śmierci, więc i na tem przestaniemy.

Podskarbim w. k. przez Targowicę mianowany został Teofil Załuski, smutne po sobie zostawił wspomnienie jako służalec moskiewski. Protegowany przez Igelstroma, z powodu żony jego Stempkowskiej (córki wojewody kijowskiego; pierwszego męża miała Lubomirskiego Marcina i z nim się rozwiodła), która była faworytą Igelstroma, a później po rozwodzie z Załuskim i żoną tegoż Moskwicina.

Załuski za podpis drugiego podziału kraju

i posługi lokajskie, oddane Siewersowi, otrzymał od carycy tabakierkę z cyfrą Katarzyny, ułożoną z brylantów.

O ministrach litewskich wspomnienie do Wilna bardziej należy, zwłaszcza że w tym czasie nie przyjeżdżali do Warszawy; tylko jeden Michał Zabiełło, marszałek targowicki i od tejże Targowicy hetmanem polnym litewskim mianowany; trzymał się Kossakowskich, którzy go do zdrady wciągnęli, od Katarzyny obdarzony złotą tabakierką, taką jak i Załuski. Z papierów po Igelstromie przekonany o zdradzie kraju, skazanym został przez sąd kryminalny na powieszenie i powieszony był razem z Ożarowskim 9 maja na Starym Rynku.

Wszystko to, cośmy przytoczyli, nad wszelki wyraz wstrętne. Lecz jest to zaledwie milionowa cząsteczka ówczesnych czynów haniebnych. Przytoczyć je konieczność wymagała, inaczej niepodobna zrozumieć wypadków zaszłych w ślad za tem w Warszawie, które były tego wszystkiego niezbędnem, logicznem następstwem. Umyślnie pomijamy to, co najobrzydliwsze, bo oburzające w najwyższym stopniu, wszakże koniecznie należy przytoczyć listę pobierających pensye i prezenta moskiewskie,

chociaż i ta lista nie może obejmować wszystkich, naprzód dlatego, że, na żądanie króla Siewers kazał opieczętować księgi wypłaty bankiera Teppera, przez którego pobierali pensye przekupieni od Moskali, a nadto później już po wypędzeniu Moskali jeszcze Wulfers powykradał z archiwum Igelstroma także kwity i papiery kompromitujące zwłaszcza króla.

Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie pieniężne za sprzeniewierzenie się Polsce.

1) Król Stanisław August. Ile wszystkich wziął pieniędzy od Moskali, niewiadomo. W czasie zdobywania mieszkania Igielstroma — z rozkazu jego palono papiery archiwum. Później, po zdobyciu przez powstańców tego domu, papiery pozostałe od spalenia oddano do „Wydziału bezpieczeństwa“. Stąd Wulfers, adwokat, należący do Rady Najwyższej, wykradł to, co kompromitowało króla. Z pozostałych zaczęto drukować w *Gazecie Wolnej Warszawskiej* N. 36, powtarzano w *Gazecie Rząd.* N. 52, ale dalsze ogłaszanie zostało wstrzymane. Rachunki posła Wołkońskiego wydanych na przekupstwo pieniędzy w tem

archiwum moskiewskiem będące, (jako też decyzya Rady w sprawach biskupa Skarszewskiego i Moszyńskiego) znajdują się obecnie u hr. Dzieduszyckiego w oryginałach, nabyte przezeń za pośrednictwem Aleksandra Batowskiego za 4.500 zł. pol. Podajemy więc tu tylko cząstkę — wziętych przez króla pieniędzy moskiewskich.

Od 1764 do 1771 wziął król (o ile wiadomo!):

1) Pensya miesięczna od dnia elekcyi 7 września do 3 grudnia 2.400 dukatów.

2) Dar Katarzyny na urządzenie dworu zaraz po koronacyi (wypłacił Repnin (Sołowjew XXVI, 63, 71, 171) 100.000 duk., co wynosi złotych pol. 1,800.000).

3) 1766 r. pożyczka od Repnina (niespłacona, gdyż wzięto pod pozorem tylko pożyczki) 20.000 duk.

4) 1768 w lipcu przez Repnina 4.000 duk.

5) W tymże roku i miesiącu 3.000 duk.

6) W tymże roku 10 września przysłała carowa 40.000 duk.

7) W tymże roku w październiku od Repnina 6.000 duk.

8) W tymże roku i miesiącu 12.000 duk.

9) 1769 dn. 26 lipca od Wołkońskiego 5,000 duk.

10) I zaraz w ślad za tem znowu tyleż 5.000 duk.

11) 1771 dn. 8 maja 5.000 duk.

Razem 202.400 duk.

Tu przerwa od 1771 do 1794 r., ile w tym czasie wziął — niewiadomo.

NB. Kiciński w liście do Badeniego pisze, że carowa dla zabezpieczenia na starość dla króla zebrała już 2,000.000 rubli.

1793. Jadąc do Grodna (a dobrze przecie wiedział, po co jechał — dokonać drugi rozbiór kraju) 20.000 duk.

Przy samym wyjeździe znów 10.000 duk.

W czerwcu (Sejm grodz. zaczął się 17 czerwca) przez Frisego (sekretarza) 30.000 dk.

W sierpniu Siewers dał królowi 400.000 zł. pol.

W sierpniu zwrócono mu klejnoty, dawniej ofiarowane — wartości pół miliona (?) (ob. „Wewnętrzne dzieje Polski". T. III).

Po ostatecznym wyjeździe z Warszawy i przybyciu 1 Stycznia 1795 do Grodna na utrzymanie króla przeznaczył Repnin 11.000 duk. miesięcznie, co potwierdziła Katarzyna. A później dodała jeszcze na utrzymanie pań, które towarzyszyły królowi 2.000 dukatów, tak że miesięcznie od 1 stycznia 1795 pobierał 13.000 dukatów. Na drogę do Petersburga otrzymał 50.000

dukatów. W Petersburgu przeznaczono mu rocznie po 200.000 dukatów.

Nadto zostawił długów do wysokości 40,000.000 złp., które trzy dwory zaborcze konwencyą 1794 d. 15 stycznia przyjęły na siebie do spłacenia w ten sposób: że Rosya i Austrya na siebie przyjęły po $^2/_5$, a Prusy $^1/_5$ długów.

Kiedy umarł, sprawiono mu pogrzeb suty i okazały, ale nałożono kontrybucyę na kraj zabrany, pod pretekstem, że koszta pogrzebu króla Polacy powinni ponosić. Zebrano tej kontrybucyi 692.828 rubli. W każdym razie na pogrzeb i połowy tej sumy nie wydano.

Kiedy w roku 1768 przeciw konfederatom barskim król wezwał pomocy Moskali, Gustaw III tak o nim w pamiętniku swoim zapisał:

W Warszawie odbyły się dwie rady, rezultat był taki, że król i Senat udali się w opiekę Imperatorowej. Ach! Stanisławie Auguście! tyś nie król, a nawet nie obywatel. Umrzyj w obronie niezależności Ojczyzny, lecz nie przyjmuj niegodnego jarzma w czczej nadziei zachować cień powagi, którą zniesie jeden ukaz Moskwy“.

2) Ankwicz, marszałek Rady Nieustającej.

Rok 1788. 6 listopada dodatek do pensyi 300 dukatów. Miesięcznie 500 duk. Na sejmiki krakowskie 500 dukatów. 1794 r. 20 marca. Polecenie do pułkownika Owczynnikowa, aby Ankwiczowi, dopóki będzie marszałkiem, wypłacano rocznie 2000 duk. (Rpsm.)*)

3) Bekler, konsyliarz krakowski.

Rok 1791. Zegarek złoty wartości 350 rubli. (Rpsm.)

4) Bieliński Stanisław, marszałek Sejmu grodzieńskiego.

R. 1793. Miesięcznie 1000 duk., przy wyjeździe z Warszawy 1700 duk., przy rozpoczęciu Sejmu 2.200 duk. (Rpsm.)

5) Borysławski (de Halicz) (niżej Jan Poniński) otrzymał pas kosztowny roku 1762. (Rpsm.)

6) Boscamp-Lasopolski, szambelan.

R. 1788 31 lipca półroczna pensya 250 duk., r. 1791 26 września półroczna pensya 250 duk., r. 1792 10 lutego 250 duk., r.

---

*) Niżej oznaczone przez Rpsm. — pozycye wyjęte z kopij papierów archiwum moskiewskiego, wziętych po wypędzeniu Igielstroma

1793 250 duk., bez daty 29 marca pisze w liście, że już 30 lat służy sprawie rosyjskiej; bez daty w drugim liście mówi o Kickim i Sartoryuszu, że są wtajemniczeni w pieniężne sprawy (króla?) (Rpsm.)

7) Ks. Czartoryskim, prymasowi Łubieńskiemu i Ogińskiemu r. 1764 zaraz po koronacyi Katarzyna II kazała wypłacić im „niewypłaconych należytości“ (?) (Sołowiew XXVI, 67.)

8) Ks. Czetwertyński Antoni Jan Nepomucen (kasztelan przemyski) r. 1773 otrzymał 150 duk. (Rpsm.)

9) Ks. Czetwertyński Antoni Stanisław (kasztelan bracławski); są dwa kwity, każdy na 100 duk. miesięcznej pensyi, r. 1774 1 sierpnia i drugi t. r. 1 września. (Rpsm.)

10) Doran(?) (komornik) r. 1781 tabakierkę wartości 350 rubli. (Rpsm.)

11) Drewnowski (poseł łomżyński, sekretarz Sejmu) r. 1775 9 czerwca otrzymał

---

z Warszawy. Papiery te zostawały w ręku Kochanowskiego Michała, po którym dostały się Leonowi Dembowskiemu senatorowi — i własnoręcznie przez niego skopijowane. Z tej kopii Dembowskiego wypisujemy.

400 duk., 1793 otrzymał 400 duk., 25 lipca otrzymał 500 dukatów. (Rpsm.)

12) Duhamel (szambelan) r. 1791 zegarek wartości 350 rubli, tabakierkę wartości 200 rubli. (Rpsm.)

13) Dydyński (?) r. 1762 zegarek repetier (ob. Jan Poniński) (Rpsm.)

14) Dzierzbicki (wojewoda łęczycki) r. 1774 1 września otrzymał 750 duk., jako pensyę półroczną (kasztelan brzeski), r. 1780 otrzymał 750 duk. (Rpsm.)

15) Frise Christian Gottlieb od r. 1775 do 1793 brał miesięcznie pensyi po 150 duk., 1780 dodatek 200 duk., 1793 10 listopada z rozkazu Katarzyny II jednorazowo 500 duk. (Rpsm.)

16) Gaetano (?) (Ghigiotti).

R. 1778 8 sierpnia kwit na 130 duk. (po francusku). (Rpsm.)

17) Gozdzki (Bernard, wojewoda podlaski).

Bez daty i miejsca własnoręczna submisya.

„Niżej na podpisie wyrażony, życzy sobie być na zawsze pewnym wielowładnej protekcyi N. Im. Ces. Ros., obowiązuję się i przyrzekam zażywać w wszelkich okazyach — tak mego własnego, jak i przyjaciół moich kredytu, ażeby intencye Jej

tak w mojej prowincyi, jak i w całem państwie na sejmikach i sejmach skutku swego doszły. Obiecuję przytem zabiegać wszystkim sposobom i fakcyom jakiejkolwiek potencyi czy stronie jakowej... Potencyom przywiązanym dlatego zawsze referować się będę do posług wielkich N. Im. Im. i wiernie przyrzekam wypełniać ich dyspozycye w tej okoliczności jako i we wszystkich innych, jakichkolwiek mogą być okazyach (...sobie tylko protekcyi sprawiedliwej i skutecznej preferencyą sobie...) ...tak jako mi przez N. Im. posła wielkiego obiecana, submitując się wszystkiej Jego Indygnacyi, jeżelibym niniejszej swojej zadość nie uczynił submissyi, którą dla lepszej wiary ręką swoją własną podpisuję i pieczęcią swoją zatwierdzam... Gozdzki. Kwitów jego własnych za otrzymane pieniądze nie było — tylko żony jego. (Rpsm.)

18) Gozdzka, żona wojewody podlaskiego.

Rok 1775 15 maja, 60,000 zł. p. jako pensya do 1 maja 1776 r., r. 1776 18 maja 1000 duk. otrzymała, r. 1776 3 listopada 2 300 duk. (Rpsm.)

19) Grabowska Elżbieta (żona Stan. Aug.)

Roku 1793 otrzymała od Bułhakowa

przepyszne bransolety z wielkim szafirem, w środku otoczonym brylantami (Iłowajski). Po śmierci Stan. Aug. pobierała pensyi rocznej 12.000 duk. do śmierci.

20) Grischain (?) r. 1780 — na 500 duk. (po francusku). (Rpsm.)

21) Grodzieński sejm.

R. 1794 21 kwietnia. Regestr wydanych pieniędzy w Grodnie dla osób (wyliczyć miał je — ale w Rpmie niema) 42.880 duk.

22) Gurowski Józef Władysław (marszałek w. lit.)

R. 1774 do 1779 kwitów wszystkich 21, każdy na 1.200 duk., r. 1789 za pół roku od stycznia do lipca 1.200 duk., r. 1790 7 stycznia 1.200 duk. (Rpsm.)

23) Heiking. agent kurlandzki, kawaler maltański, bez daty kwit 300 duk. (Rpsm.)

24) Humiecka Anna, miecznikowa w. k. (z domu Rzewuskich), od r. 1776 do 1791 było kwitów 16, pobierała ratami półrocznemi. Każdy kwit na 600 duk., a zatem na rok 1.200 duk. (Rpsm.)

25) Józefowicz, (starosta merecki), r. 1787 duk. 250 (?), r. 1791 otrzymał tabakierkę złotą wartości 400 rubli. (Rpsm.)

26) Kancelarya do posługi sej-

mowej, (Grodno), r. 1793 10 listopada, za wyraźnym rozkazem Katarzyny II, 1000 duk. (Rpsm.)

27) Kleczanowski, r. 1780 brał za kwartał 164 ruble (czyli 76 duk. i 7 złp. (Rpsm.)

28) Konarski czy Kosiarski (?), r. 1762, otrzymał pas, (obacz Jan Poniński. Rpsm.)

29) Kontrym Adam, kwit na 100 duk. (bez daty. Rpsm.)

30) Kossakowski, (biskup inflancki), brał rocznie 1500 duk., r. 1787 do 1793 kwitów sześć, r. 1793 na sejmiki litewskie 4000 duk. (Rpsm.)

31) Koszyniew, graf. (?), r. 1793 pensya 250 duk. (Rpsm.)

32) Kożuchowski, (de Kalisz), bez daty kwit na 150 duk. (Rpsm.).

33) Krzyżanowski Aleksander, (major), posyłany był kuryerem, r. 1789 kwity dwa, lecz w rękopismie nie dodano sum przez nieuwagę, wiele brał.

34) Kuslini czy Kussini, (? graf), r. 1793 brał rocznie 500 duk. (Rpsm.)

35) Le Fort i żona jego Anna z hr. Schmitt, r. 1776 7 czerwca w Götyndze, r. 1777 b. m., r. 1778 1 marca w Warszawie, każdy kwit po 160 duk. rocznej

pensyi, żona jego r. 1776 13 kwietnia 2 kwity rocznej pensyi po 200 duk. (Rpsm.)

36) Łobarzewski (major), r. 1787 kwit na 250 duk., r. 1789 — 90 kwitów 5, brał na kwartał 60 duk., rocznie 240 (Rpsm.) r. 1793 wziął 300 duk. (Ilowajski, str. 94.), r. 1793 otrzymał order św. Anny 4 klasy.

Generał Kochowski wydał mu świadectwo, że kiedy armią dowodził, używał Łobarzewskiego do politycznych interesów, które tenże wypełniał ze szczególnem przywiązaniem, r. 1794 Katarzyna podwyższyła mu pensyę o 200 duk. (Rpsm.)

37) Łoncki (sic.) de Sandomir, kwit bez daty na 150 duk. (Rpsm.)

38) Łopacki (de liv), kwit bez daty na 150 duk. (Rpsm.)

39) Łubieński, prymas, r. 1764 — po koronacyi otrzymał 80.000 rubli, nadto ob. XX. Czartoryscy.

40) Małachowski Jacek (kanclerz), r. 1787, kwit na 1.000 duk., r. 1789 dnia 29 grudnia kwit na 1.000 duk. półrocznej pensyi (Rpsm.).

41) Miaskowski Franciszek (kasztelan gnieźnieński), r. 1775 do 1792 brał rocznie 400 dukatów (Rpsm.).

42) Miączyński brał miesięcznie 500

duk., r. 1793 od Igelstroma wziął 3.000 duk. (Iłowajski str. 94), na sejmiki krakowskie i sandomierskie 1.000 duk., na sejmiki lubelskie 1.500 duk.

43) Miecznikowska, wdowa po zabitym na sejmiku ciechanowskim mężu. Carowa przeznaczyła jej pensyi rocznie 100 duk., kwitów 7, od dnia 15 lipca r. 1776 do 1790 (Rpsm.).

44) Mielżycki Józef, kasztelan, później wojewoda poznański, r. 1776 dnia 25 maja kwit na 2500 duk., r. 1776 dnia 29 paźdź. przez ręce Teppera od Stackelberga, na rachunek 4.000 duk. mu należących (nie był to dług prywatny Stackelberga, bo wciągnięty został do wydatków rządu rosyjskiego). (Rpsm.).

45) Mieszkoski (?) r. 1780, kwit na 200 duk. (Rpsm.).

46) Młodziejowski (biskup poznański) kanclerz, r. 1775 do 1780 rocznie po 3 000 duk. (Rpsm.).

47) Morawski (de Podlackie) (?) bez daty kwit na 150 duk. (Rpsm.).

48) Ogińska Aleksandra. Jej list własnoręczny: „*Son Altesse Monseigneur le Prince Repnine est prié de donner foy à l'home (sic) qui lui rendera billet au quelle (sic) et aura la bonté de remettre L'Argent (sic)*

en mains... sure que le secret sera garder (sic). Aleks. Ogińska *S. de Vilna*. (Rpsm.).

49) Ogiński, r. 1764 (ob. Czartoryscy. Rpsm.).

50) Ogrodzki, r. 1777 dnia 6 marca, 400 duk. (Rpsm.).

51) Ossoliński (kasztelan). Na sejmik podlaski 500 duk. (bez daty) (Rpsm.).

52) Ostrowski (prymas). W testamencie wyraził, że mu jeszcze należy się od Moskwy niedopłaconej pensyi 27.000 złp. Rocznie brał 3.000 duk. Od r. 1775 do 1782 dnia 21 grudnia (kwitów trzynaście (Rpsm.)

53) Ostrowski (biskup kujawski). r. 1776, 3.000 duk. (Rpsm.).

54) Ostrowski (pułkownik), r. 1780, 200 duk. (?) (Rpsm.).

55) Ożarowski Piotr (w. k. k.) r. 1789 1790, kwitów 4. Pobierał rocznie 2.000 duk. (Rpsm.).

56) Ożarowski. Po 500 duk. na dwa pierwsze miesiące, 1.000 duk. następne, 1.000 duk. dla posłów, którzy pod jego zostawali wiadomością. 3.000 duk. na wybór posłów. (Bez daty) (Rpsm).

57) Ożarowski P., r. 1793 dnia 9 mrc. wziął od Siewersa za półrocze 1.000 duk., rocznej pensyi 2.000 duk. (Siewers str. 77) (Rpsm.).

58) Pisarzowi grodzkiemu 100 dukatów. (Rpsm.).

59) Podhorskiemu (?) 800 duk. (Rpsm.).

60) Poniatowski (prymas) r. 1792 dnia 12 września list własnoręczny: „Zmiłuj się, daj prędki i dobry przykład, przybywaj jaknajrychlej, a potrafisz podawać sposoby, któreby Rzeczpospolitą... to potrzebne porozumienie doprowadzić mogło do skutków i wybawić nas z tego czyśca, w którym zostaje kraj cały“. (Rpsm.) (Do kogo ten list pisany i dlaczego się znalazł w archiwach ambasady moskiewskiej)?

61) Poniński Adam od Wołkońskiego 200 duk. R. 1767 Repnin poleca Ponińskiemu, że on wskaże, kogo można przekupywać. Umarł w Warszawie w r. 1798, w aktach parafii św. Krzyża zapisano o nim, że umarł: *sine Sacramentis que voluit nulla recipare*“. (Rpsm.).

62) Poniński Adam, r. 1774 do 1792 kwitów 26. Każdy jako za półrocze na 1.200 duk. Oprócz tego podany jest rachunek z 834 duk. innego Ponińskiego, który się podpisał J. *le Comte* Poniński. W tym rachunku wymienione są osoby, którym dawał pieniądze. Na to otrzymał

był z ambasady 500 duk., a wydał na to jeszcze 384 duk. Data *rachunku r. 1762.* (Rpsm.) (Imiona wymienione będą wyrażone niżej z odsyłaczami do tego rachunku). Był to niezawodnie Jan starosta Odrski. (Starostwo to było *in partibus infidelium* za Dnieprem). Należał do wszystkich intryg na początku panowania Stanisława Augusta, brzydką po sobie pamięć zostawił.

63) Ponińskiemu *księciu* (*Aleksandrowi*) może Kalikstowi? 550 duk. (Rpsm.).

64) Pułaskiemu 1.000 duk. na miesiąc. (Rpsm.).

65) Prymas r. 1780 1.500 duk. (Rpsm.).

66) Pułaski, r. 1793. Pensyi miesięcznie 1.000 duk. Na sejmiki wołyńskie 2.000 duk. Na sejmiki chełmskie 500 duk. (Iłowajski str. 94)

67) Potocki Maryan r. 1762 *Garniture d'armes* wartającą 260 duk. (ob. Jan Poniński) (Rpsm.).

68) Potocki Stanisław Szczęsny zmarł dnia 15 marca r. 1805, r. 1788 w styczniu otrzymał od Katarzyny II szpadę i epolety brylantami sadzone, r. 1788 w sierpniu otrzymał 20.000 duk. (Rpsm.), r. 1793 za pieczęć ratyfikacyjną (rozbioru kraju) 150 dukatów. (Rpsm.).

69) Raczyński Kazimierz, marszałek,

r. 1776 do 1792, kwitów 21, pobierał rocznie 1.500 duk. (Rpsm.).

70) Raczyński r. 1793 dnia 20 marca miał od Siewersa 1.000 duk. rocznej pensyi. (Siewers, str. 89).

71) Radziwiłł Michał, marszałek sejmu, r. 1773 23.000 duk. (Rpsm.).

72) Rankenfendt, generał r. 1793 dnia 8 września na traktowanie posła 177 dukatów, dnia 28 września traktowanie posła duk. 222, 424, 237, 197, 208 (Rpsm).

73) Rzewuski Franciszek, marszałek Nad. kor., ten co zgubił Tyzenhausa, opuścił kraj i na dobrowolnem wygnaniu doczekawszy się późnej starości, umarł w Pizie. Elegant, zbytnik, łakotniś, materyalista. Dwa kwity, jeden bez daty, w którym wyznaje, że pożycza u Renitzkiego, posła austryackiego, 2.000 duk., że nie spłacił długu, dowodem czego sam kwit; ale dla czego ten kwit dany posłowi austryackiemu, znalazł się w oryginale w Archiwum moskiewskiej ambasady? Drugi kwit. R. 1776 30 września, że odbiera już z ambasady moskiewskiej 6.000 duk. dla dwóch marszałków konfederacyi (?), podpisał się Rzewuski M. de la C. (Rpsm.).

74) Rożniecki, starosta romanowski,

r. 1791 „Za okazane usługi“ 500 duk., tabakierkę wartości 400 rubli.

75) Rożniecka żona jego. — Pierścień wartości 280 rubli. (Rpsm.).

76) Rożniecki r. 1791 12 listopada — z Petersburga Osterman do Bułhakowa, aby wypłacił Rożnieckiemu 10.000 asp. za furaż, oraz „dla ujęcia go“. (Rpsm.)

77) Rożnowski, poseł, r. 1788 12 grudnia 400 duk. (Rpsm.)

78) *Rożnowski, poseł, r. 1788. Jednorazowy datek 400 duk.* (Rpsm.)

79) Rudnicki r. 1792 16 lipca 3.000 (?) (Rpsm.)

80) Sadkowski, jepiskop perejesławski, r. 1793 27.000 złp. (Rpsm.)

81) Sartoriusz r. 1788 12 grudnia 500 duk. (Rpsm.)

82) Sartoriusz r. 1788 datek jednorazowy 500 duk. (Rpsm.)

83) Staszyński J. B. r. 1762 13 września dukat. 50 na drogę do Warszawy. Kwit ze Lwowa, że odebrał od Ponińskiego, marszałka wileńs. Po przybyciu do Warszawy wziął sam 100 duk. (ob. Jan Poniński).

84) Na sejmiki wołyńskie 2.000 duk., chełmskie 500 duk., na drogę dla posłów

wołyńskich 1.000 duk., chełmskich 1.800 duk.

85) Na sejmiki przed sejmem grodzieńskim — Igelstrom na sejmiki otrzymał 10.000 duk. (Rpsm.)

86) Schultz J. G. — Jest kwit. „Je reconai avoir reçu de S. E. L'Ambassadeur de Russie au nous de S. E. M. le Marschal pour compte de la Majesté 2.000 duk. Varsovie 7 Janver (?) 1776. J. G. Schultz". (Rpsm.)

87) Sierakowski, wojewody kijowskiego sekretarz, r. 1762 (ob. Jan Poniński) otrzymał pas.

88) Sierakowskiemu biskupowi, 300 (?).

89) Soldenhof, generałowi, 200 (?).

90) Sułkowski August, kaszt. kal., r. 1788 31 stycznia kwit, że odebrał 1.200 duk. na rachunek pensyi, którą mu carowa wyznaczyła—3.000 duk. rocznie. Od r. 1775 — 1785 kwitów 57 (Rpsm.)

91) Sułkowski August r. 1779, pobierał rocznie 3.000 duk. (Rpsm.)

92) Sułkowski X. (?) r. 1780 — 1.500 duk. (Rpsm).

93) Szwejkowski (de Posen) — 150 duk. (bez daty). (Rpsm.)

94) Tęgoborski r. 1793 (?) 26 sier-

pnia 1.000 duk. za wyraźnym rozkazem Katarzyny II, r. 1793 10 listopada z rozkazu Katarzyny II 1.000 duk. (Rpsm.)

95) Walewski, wojewoda sieradzki, r. 1792 1.000 duk. pensyi na miesiąc. (Rpsm.)

96) Wężyk (de Kalisz) 150 duk. (bez daty). (Rpsm.)

97) Wielogłowski (który ?) r. 1762 broszkę złotą (ob. Jan Poniński).

98) Wielopolski, marszałek konfed. krak. 500 duk. (Rpsm.)

99) Wołyński (de Nur) 150 duk. (bez daty). (Rpsm.)

100) Zabiello, hetman, r. 1793 1.000 duk. miesięcznie. (Rpsm.)

101) Zabielski J., poseł halicki, r. 1762 23 września we Lwowie kwit, że odebrał od Ponińskiego, marszałka wileńskiego, 50 duk. (ob. Jan Poniński). (Rpsm.)

102) Zacharkiewicz, rejent brzesko-kujawski, r. 1790 za komunikacyę różnych papierów pisanych i drukowanych na Rosyę (zdan.) jako to maski odkrytej „elekcyi“ i za różne usługi 500 duk. (Rpsm.)

103) Zakrzewski (de Płock) 150 duk. (bez daty). (Rpsm.)

104) Załuskiemu grafowi 2.500 duk. na utrzymanie posłów (bez daty). (Rpsm.)

105) Złotnicki r. 1792 28 maja 5000. dük. (Rpsm.)

Listę tę niech zakończą słowa Siewersa, który w instrukcyi dla Igielstroma powiada:

Z posłów pobierali stałe pensye w ciągu całego sejmu (1793 r.) następujący: 1) Rokosowski (Cyprian. rotm. kaw. nar. z Bełskiego), 2) Oborski (Onufry marsz. targow. Z. Liwskiej), 3) Grzegorzewski (Aleksander, szambelan z Płockiego), 4) Staniszewski (starosta z ziemi czerskiej) ten wniósł 18 paźdz. projekt wysłania do Katarzyny poselstwa z podziękowaniem za zawarcie z nią traktatu, t. j. odstąpienia jej kraju 2 podz., 5) Ostroróg (szambelan z z. czerskiej), 6) Wilamowski (Julian, radca targ. z z. zakroczymskiej), 7) Włodek, podkomorzy królew. z z. gostyńskiej), 8) Zaleski (Siewers nie wymienia który? było dwóch, jeden Kazimierz z z. łukom. województwa lubelsk., a drugi sędzia z z. drohiczyńskiej woj. podlaskiego), 9) Szlejn (Ignacy z Inflant), 10) Dzierzbicki (Ignacy z z. nurskiej), 11) Grodzicki (Feliks, kasztelan oświęcimski z Krakowsk.), 12) Józefowicz (Wincenty, starosta merecki — tego szczególniej poleca, o nim wyżej). 13) Snarski (Aurelian pułkownik wojsk

litewsk. z Infants.), 14) Skarbek (hrabia, szambelan z z. sochaczewskiej), 15) Mieczkowski (Kazimierz, starosta rapsztyński), 16) Dziewanowski (?) i 17) Podhorski (Adam, szambelan z Wołyńskiego)".

„Pobierali oni (pisze dalej Siewers) od 100 i 200 do 500 i 600 dukatów miesięcznie. Łobaczewski miał nawet więcej, ponieważ służył mi do przedstawienia wniosków. Biskup Sierakowski (kreatura Szczęsnego Potockiego) miał 300, sekretarze sejmowi (Drewnowski) po 500, pisarz miejski 100, ksiądz Coutrie, człowiek zaufania, miał 100, a generał Soldenhoff 200 dukatów."

„Pomijam milczeniem małe wydatki na szpiegów policyjnych (policyę całą składali zaprzedane moskalom szpiegi, którymi kierował i dawał instrukcye Moszyński) i ludzi bez znaczenia, którzy chwilowy przynosili mi pożytek... Poseł Podhorski otrzymał odrębnie dla siebie 800 dukatów."

Za pomocą tego przekupstwa podpisany został drugi zabór kraju, mianowicie:

Było 9.630 mil kw., 1414 miast, 28.317 wsi, 1.425.918 dymów, 7.660.788 ludności, 60.741 wojska, 38.202.036 gr. 25 intraty.

Wzięła Moskwa 4.157 i $^1/_2$ mil kw., 390 miast, 8.783 wsi, 574.654 dymów, 3,055.590

ludności, 24.660 wojska, 13.619.946 gr. 15 intraty.

Wzięły Prusy 1.061 mil kw , 262 miast, 8.274 wsi, 195.015 dymów, 1.136.389 ludności, 24.660 wojska, 6.870.486 gr. 10 intraty.

Zostało Polsce 4.411$^1/_2$ mil. kw., 762 miast, 11.260 wsi, 626.248 dymów, 3.468.808 ludności, 36.081 wojska, 17.711.604 intraty.

Pisarz moskiewski Ilowajski, opisując sejm grodzieński, powiada: wszystko, co się zrobiło na tym sejmie, miało na celu przygotowanie do ostatecznego zniesienia Polski i jej zagłady. I dokonany podział drugi tylko był wstępem do osiągnienia tego celu. I jeśliby nie nastąpiło powstanie Kościuszki, zabór ostateczny dokonanyby został w ślad za tem tylko prostem zajęciem kraju tak, jak zostały zajęte prowincye po udzieleniu na sejmie grodzieńskim przyzwolenia na to zajęcie. Owszem, przekupionoby nowych posłów i ci podaliby nawet prośbę do Moskwy — o ostateczne przyłączenie Polski do Moskwy. Mogłoby temu stać na przeszkodzie wojsko, którego po zabraniu przez Moskwę 24·660, jeszcze zostawało przy Polsce 36·081. Więc potrzeba zredukować to wojsko. Otóż król w końcu tej myśli tak się odezwał do

Siewersa: (Iłowajski, sejm grodz. str. 295) „Uwzględnijcie teraz moją pierwszą usilną prośbę. Jesteśmy już związkowymi i przyjaciółmi; dbajcie o utrzymanie karności w wojsku i zredukujcie jego liczbę, która szczególnie ciąży na Litwie wśród niepomyślnych urodzajów.“

Dbajcie o utrzymanie karności — żeby nie zrobiło powstania.

Zredukujcie z powodu niby nieurodzajów — żeby nie mogło w małej liczbie zrobić powstania.

Powieszeni za zdradę Ojczyzny w Warszawie 1794 r.

1) Ankwicz Józef, syn Stanisława kasztelana sandeckiego i Salomei Czerny, kasztelanki wojnickiej — także kasztelan sandecki — dwukrotnie jeździł w poselstwie do Danii — w końcu był marszałkiem Rady nieustającej — cynik, zdolny, śmiały, wymowny, zajęty sobą do tego stopnia, że używał bielidła i różu, zrujnowany panek, lubił życie wygodne, z sumieniem w rachunek nie wchodził. Zaprzedany Moskwie — ślepo pełnił jej rozkazy. Siewers był go pewnym, ale dodawał: „jeśli kto mu więcej nie da“. Na

ostatniej sesyi grodz. sejmu na wniosek Ogińskiego, podskarbiego, pensyą jego z 15.000 podwyższono do 24.000 zł. p. „Tego dnia w nocy (w Wielką Sobotę)—mówi Kiliński—poszedłem do marszałka Ankwicza, którego zastałem w łóżku, rozkoszującego się; a oddawszy mu ukłon, mówiłem do niego te słowa: marszałku, Rada narodowa rozkazała cię aresztować. A on mówi: A za co? — dałem mu odpowiedź, iż to do mnie nie należy wiedzieć.— On powiada: Jeżeli Rada trafiła do mnie to wypada aresztować koniecznie nietylko mnie, ale więcej niż pięćset osób, a nawet i króla samego; ja powiedziałem mu, że już jest hetman Ożarowski, biskup massalski, marszałek policyi Maszyński, biskup Kossakowski. Mówi on do mnie, że jeśli Rada ściśle rzeczy weźmie, to wszyscy będą wisieć, ale podobno i mnie samemu się dostanie; ale z tem wszystkiem trzeba pójść z panem; i wstał, ubrał się i tabaki zażyliśmy i wsiedliśmy do karety i zawiozłem go do prochowni..“ Skazany na powieszenie, ekskortowany przez Kniaziewicza (przyszłego dowódcę legionu) szedł w zielonym pikowym kaftaniku, okazałą postacią imponujący i bynajmniej nie zmieszany. Wszedłszy na drabinę — śmiało roz-

patrywał się w tłumach ludu, i począł mówić: Narodzie szlachetny, nie znajdęż u ciebie litości. Ale zagłuszono go, wołając: nie ma litości dla zdrajców. Ankwicz stał jeszcze, czekając aż się wrzawa uciszy, przekonawszy się jednak, że nie może się spodziewać ułaskawienia, nie tracąc fantazyi, dobył z kieszeni złotą tabakierkę, zażył tabaki i oddał ją katu, mówiąc: weź a nie męcz mnie długo — i sam sobie stryczek założył na szyję".

Powieszony na Starym Rynku przed ratuszem.

Z żony Anny Starowiejskiej zostawił syna Alojzego, który był arcybiskupem we Lwowie, a później w Pradze. Drugą żoną jego była Tekla Sierakowska, chorążanka krakowska.

2) Ożarowski Piotr, hetman wielki kor. syn Jerzego, oboźnego — kasztelan wojnicki, kazał sobie Moskalom grubo płacić za zdradę. Na sejmie grodzieńskim 19 listop. 1793 r. mianowany odrazu hetmanem wielkim. Ogłosiwszy Madalińskiego za buntownika, układał się z Igielstromem o rozbrojenie wojska polskiego w Warszawie i wydanie Moskalom arsenału. O uwięzieniu jego ob. wyżej. Przyniesiony do ratusza, gdyż z przestrachu stracił był

przytomność, po wydanym wyroku, tamże obok Ankwicza, 9 maja powieszony. Wciągnięty został do zdrady przez żonę Maryannę Dzierzbicką (córkę wojewody łęczyckiego, płatnego od Moskali). Była faworytą ambasadora.

3) Zabiełło Józef, syn Antoniego, łowczego w. litews. dziedzica Czerwonego Dworu pod Kownem, i Zofii Szczytówny, kasztelanki mścisławskiej. Był marszałkiem targowickim na Litwie, na sejmie grodzieńskim mianowany hetmanem polnym litew. Brał od Moskali 1000 dukatów miesięcznie. Wciągnięty do przekupstwa przez krewnych swoich Kossakowskich. Gdy po odczytaniu mu wyroku prowadzono go na stracenie, zaczął się kłaniać, prosząc o litość, zapewniając, że jest niewinny, ale dokoła krzyczano: zdrajca, zdrajca, i powieszono tegoż dnia 9 maja obok Ożarowskiego.

4) Kossakowski Józef, biskup inflancki. Były dwie linie Kossakowskich już od 1540 r. rozdzielone. Starsza linia — bardzo zamożna, skończyła się r. 1761 na Stanisławie, kasztelanie kamieńskim, mężu słynnej ze zgryźliwego dowcipu Katarzyny z Potockich—która się sama zwała praczką Potockich (ich brudów) i która wszak-

że pomimo szczerego patryotyzmu, acz bezwiednie dała się była wciągnąć Kreczetnikowi i Repninowi w zastawione sieci i po wywiezieniu już senatorów skłaniała posłów na sejm do dawania rewersów na uległość Repninowi, uroczyście obchodziła imieniny Katarzyny II. (Ob. pamiętniki Kreczetnikowa str. 11, 55). — Druga linia była uboższa — i z tej *pochodził biskup* inflancki — najzdolniejszy, najprzewrotniejszy i najnikczemniejszy ze wszystkich służalców Moskwy.—Przykro mówić źle o biskupie, ależ i Pismo św. mówi o Judaszu, a jak zdrada Judasza w niczem nie ubliżała świętym apostołom, tak i złość biskupa inflanckiego bynajmniej nie dotyczy wysokiej godności biskupiej. A Kossakowski był najzupełniejszym Judaszem i względem kraju i względem kościoła. Ogromnej kościstej postaci z lamparcią twarzą, z lisiem spojrzeniem (*Niemcewicz Roz. XIV*, str. 143), pomimo układności wstręt i odrazę budził ku sobie. Portret jego olejny jest w Warszawie w muzeum Świdzińskiego, — dołączona zaś rycina do wydawanych niedawno jego pamiętników—niepodobna. Uczuć religijnych wcale nie miał — dowodzą tego te właśnie jego pamiętniki, z których widać, że wyłącznie był

zajęty gromadzeniem pieniędzy i nabywaniem majątków. W roku 1787 już miał 100.000 zł. p. rocznego dochodu (list prymasa do Stackelberga). Lutrom nawet w swoim majątku zbór wystawił.

Krzątał się o wyjednanie sobie zarządu dóbr biskupstw płockiego i krakowskiego, (chociaż biskupem krakowskim był przezacny Turski, a płockim Szembek), co mu Sejm grodzieński przyznał. Pod pozorem, że ma za szczupłe dochody, bez wiedzy biskupa wileńskiego wyjednał w Rzymie pozwolenie zajęcia klasztoru Kanoników od pokuty (Marków) w Widziniszkach, bogato uposażonego (700 chat) przez książąt Giedrojciów, którego opaci mieli przywilej używania mitry i pastorału. A kiedy zakonnicy nie chcieli ustępować z klasztoru, tłómacząc się, że dekret rzymski wyrobiony został podstępnie i bez wiedzy miejscowego biskupa, biskup inflancki r. 1783 zebrał chłopów i ochotników i siłą, ba, z armatami, uczynił najazd, uderzył na klasztor i zakonników wypędził i majątek objął we własne posiadanie. (ob. Encykl. kościelna T. IX, str. 477). (Przedstawmy sobie tę scenę: biskupa z armatami — wypędzającego zakonników z klasztoru, chociaż przełożonym był opat z

mitrą i pastorałem, biskup na czele hałastry zbrojnej: — strzelanie, wrzaski, bicie zakonników wypędzonych i uciekających, znieważanie miejsca poświęcanego, rabunek sprzętów!) Nic nie pomogły użalania się zakonników i nawet samego biskupa miejscowego wstawienie się za nimi. Kossakowski silny protekcyą Moskwy — tryumfował, i skargi musiały zamilknąć na wyraźne żądanie króla, dla którego rozkaz Moskwy był wyrocznią. A Kossakowski nawet i na ambasadorów, którzy nim pogardzali, nie zważał — miał wprost bezpośrednie stosunki z Katarzyną II. Posiadamy odpisy i wyciągi z papierów i korespondencyj Kossakowskiego, które mu po jego aresztowaniu zostały zabrane. Jakkolwiek zakres tej pracy nie pozwala się rozszerzać, przytoczymy wszakże choć parę ciekawych szczegółów z tej korespondencyi.

Nadewszystko są bardzo ciekawe listy żony Szczęsnego Potockiego, przed którą biskup inflancki zamierzał skłonić Katarzynę II do wyjednania mu kapelusza kardynalskiego. Zdaje się, że to już rzecz była ułożona, ale Kossakowski jeszcze o coś więcej starał się przez Potocką u Katarzyny, a to coś musiało być wielkiej

wagi, kiedy Potocka pisze, że nie śmie odrazu powiedzieć carowej, a tylko z nią samą o tem mówić należy i każe mu czekać (1793 r. 4 kwietnia—bez miejsca, ale na kopercie Petersburg). Listy pisane enigmatycznie: Flegmatyk oznacza Kossakowskiego, Sęp — króla pruskiego, Pliszka — Józefa II. Sama Potocka rozkochana w biskupie—oto, co pisze 1793 r. 18 lutego z Mitawy jadąc do Petersburga: „...radabym, abyś mnie czasem Panie sobie przypomniał. Co do mnie to i we śnie i na jawie zawsze jesteś przytomny. Wartam całej twej litości, bo w tobie i dla Ciebie żyję jedynie; tyś pierwsza, ostatnia i ustawiczna myśl moja. Kocham Ojczyznę, żądam jej całości i jej szczęścia, ale moje (szczęście) na tem zależy, aby blisko Pana życie trawić, aby go często, jeśli nie ucałować, widzieć... szczęście i nieszczęście w twoich rękach... Będę dalej mniej otwarcie pisać, ale póki kropli krwi w żyłach, to cię kochać będę, a gdy żyć nie będę, dusza ta, która tobą napełniona, twoją będzie; kiedy koło... moich popiołów przejdziesz, to się wzniosą. Całuję Ci ręce, nogi, jestem całkiem Twoją... *adieu*, polecam moje życie, moje szczęście Twej dobroci. W so-

botę chyba będę w Petersburgu, zaklinam, napisz choć słówko czasem".

Nieszczęściem dla biednego Kossakowskiego, że się znalazł w Warszawie w czasie wybuchu powstania i zaraz został aresztowany — w wielką sobotę o godzinie 4 z rana... Gdy weszli do Kossakowskiego, zaraz mówili do niego te słowa: „Biskupie, wstawaj co prędzej i rób przygotowanie do rezurekcyi, albowiem dziś z kolei wypada ci celebrować; ale abyś wiedział, to ci zaraz powiemy". Biskup ciekaw będąc, gdzie on celebrować będzie, dali mu odpowiedź, że w parafii przy Mostowej ulicy. Biskup pyta się o to, jak się zowie ten kościół, odbiera odpowiedź, że to jest prochownia. Biskup na to odpowiada, że tam podobno aparatów nie potrzeba, ale pyta, czyli asystencya będzie dla niego? dają mu odpowiedź, że asystencyę i bardzo zdatną mieć będzie, jako to: on pierwszy, drugi hetman Ożarowski, trzeci Zabiełło, czwarty Ankwicz; a tych, co biskupa prowadzić będą, to bardzo wielu będzie. Biskup powiada, że jest niedyspozyt i że jest chory i nie widzi się być zdolnym, ale że na swoje miejsce pośle kanonika, który go we wszystkiem wyręczać będzie. Dają mu odpowiedź, że to

bez biskupa być nie może i że jest próżną jego exkuza... A w tem zawołano na niego: zbrodniarzu, już przebrałeś swoją miarkę, pójdź co prędzej i nie nudź nas... to biskup zrozumiał, że piorun mu trzasł i zaraz się zerwał równemi nogami, a wziął na siebie szlafrok z futrem i pantofle na nogi... i tak porwawszy zaprowadzili go do prochowni. A 9 maja, po zdjęciu sakry przez biskupa Maliszewskiego, wyrokiem sądu skazany został na powieszenie. Ogromne tłumy ludu oblegały szubienicę, wystawioną pod Bernardynami. Kossakowski szedł na śmierć z Kapucynem lud biegł za nim, krzycząc, plując, rwąc na nim suknie tak, że nim doszedł na miejsce, został w jednej koszuli i kaftanie. Prosił aby mu wolno było zajść do kościoła i pomodlić się, ale go nie puszczono i we drzwiach kościoła biskup Maliszewski dopełnił zdjęcia święceń. Poczem Kossakowski począł wołać: Szukajcie wyżej winnych, idźcie na zamek, tam król najwinniejszy. Lecz mu dalej mówić nie dozwolono i na dany znak przez wystrzał — obwieszono.

Że to był bardzo zły człowiek i ze wszystkich najszkodliwszy i wcale wolnego sumienia, i brata swego Szymona, którego

także w Wilnie powieszono, wciągnął do konszachtów szachrajskich z Moskalami i nawet samego Szczęsnego Potockiego utwierdzał (jak z listów widzimy) w jego idyotycznej myśli osiągnienia korony za pomocą Moskali, to wszystko pewna: — ale czyż wieszanie było potrzebnem dla podźwignienia sprawy ojczyzny? Rozna-miętnienie narodu wypadało raczej skierować do zapału szlachetnego walki z Moskalami i wypędzenia ich z Polski.

Wyroki na powieszenie tych czterech zdrajców wydane zostały przez sąd, ale pod naciskiem gróźb wzburzonego pospólstwa Ulegając tym groźbom, sąd okazał słabość swoją i z rąk swoich dał sobie wydrzeć prawo sądzenia, — stał się narzędziem podrzędnem i tem samem sprawił, że później pospólstwo samo poczuło się w prawie sądzenia i wyrokowania. Słabość ta sądów bardziej karygodna od roznamiętnionego i pałającego zemstą pospólstwa — w jego zaślepieniu.

Przed tymże kościołem Bernardynów trochę później wystawiona była druga szubienica dla Massalskiego, biskupa wileńskiego, ale go zatrzymano w więzieniu, gdyż się oświadczył odkryć więcej należących do zdrady Ojczyzny. Jakoż wsku-

tek tych jego zeznań wzięto w areszt Skarszewskiego, biskupa chełmskiego, księcia Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego, i marszałka koronnego Moszyńskiego.

Egzekucya tych czterech skończyła się o 4 godzinie po południu. Ciała wisiały do godziny 8, poczem zostały odcięte i pod szubienicą w polu za Nalewkami zagrzebane.

Dnia 17 maja na tejże szubienicy murowanej za Nalewkami obwieszono: 5) Rogozińskiego, rodem z Warszawy, którego zdrajca Poniński wykierował na majora w regimencie pontonierów. Był to znany szpieg, używany ciągle przez wszystkich ambasadorów moskiewskich od Sztakelberga do Igelstroma. Kiedy go wieszano, mówił: jeżeli ja mam wisieć, trzeba aby pół Warszawy wywieszono.

Dnia 4 czerwca na tejże za Nalewkami szubienicy powieszony został drugi szpieg moskiewski 6) Kobylański; który wraz z żoną swoją na najgorsze sprawy używany był przez Moskali.

Dnia 28 czerwca powieszeni zostali przez wzburzone pospólstwo bez sądu 7) Boskamp-Lasopolski — najbezczelniejszy płatny szpieg, 8) Grabow-

ski — synowiec pani Grabowskiej, amantki królewskiej, służka Moskiewski, 9) Piątka — podrzędny szpieg, który donosił, co mówią o Moskalach w karczmach i domach publicznych, udawał patryotę — a pieniądze brał od Moskali.

10) Majewski, były instygator czyli komisarz policyjny Moszyńskiego, który wraz z Igelstromem urządził nadzór szpiegowski nad Warszawą. Jakim sposobem po wypędzeniu Moskali i uwięzieniu Moszyńskiego nietylko nie był oddalony, lecz zamianowany instygatorem sądów kryminalnych, trudno zrozumieć, ale pospólstwo warszawskie znając go jako kierownika szpiegów było dla niego niechętne — i gdy od niosącego do Ratusza papiery, dotyczące mających być sądzonymi zdrajców, żądano aby je pokazał, a Majewski zuchwale odpowiadając, począł drzeć te papiery, został pochwycony i obok powyższych powieszony pod Ratuszem.

11) Rogowski Mateusz, syn burgrabiego grodzkiego Litewskiego. Kiedy instygator koronny Gomoliński, nie chcąc wydawać pozwu Kościuszce, usunął się, Rogowski ten urząd przyjął i na pozwach wydanych Kościuszce powstanie krakowskie nazwał buntem przeciw Ojczyźnie, za

to znienawidzony przed kościołem Bernardynów został obwieszony.

12) Wulfers Piotr, mecenas i asesor w Radzie najwyższej. Będąc na tem stanowisku i mając prawo przeglądania archiwum moskiewskiego po Igelstromie, wykradł stamtąd dokumenta kompromitujące króla, i chodził z Wybickim winszować imienin królowi, następnie porozumiewał się z Boskampem i uwięzionymi Moskalami. Za to dnia 18 maja wydalony z Rady najwyższej i uwięziony. Skąd przez pospólstwo porwany i przed Bernardynami obwieszony*).

13) Massalski Ignacy, biskup wileński. Rodzina Massalskich była bardzo podrzędna. Czartoryscy posługiwali się nimi w walce z Radziwiłłami i protegowali ich.

Całą ilustracyą tej rodziny był hetman w. l. Michał, zmarł w 1768 r., i syn jego Ignacy, biskup wileński.

Kiedy Czartoryscy spostrzegłszy się, po-

---

*) Żona jego i żona Aleksandra Linowskiego były rodzone siostry, córki Hubego, dyrektora kadetów. Może to powinowactwo Linowskiego z powieszonym Wulfersem było dowodem jego nienawiści dla Kołłątaja, którego posądzono (acz najniesłuszniej) o podmówienie Kazimierza Konopki i Jana Dembowskiego do wieszania.

częli usuwać się od Moskali, Massalscy stałymi byli adherentami moskiewskimi i pokątnie Czartoryskich, swoich dawnych mecenasów, szkalowali. Tak biskup Massalski w rozmowie poufałej z Matusiewiczem (Pamiętnik Marcina Matusiewicza, kasztelana brzeskiego, tom IV., str. 316) mówi: „Książęta Czartoryscy, gdyby tylko tego potrzeba wyciągała, gotowi nietylko są krzywo przysiądz, ale też i zabić i otruć kazać".

„Pan ten biskup, urodzony w 1729 r., dnia 23 lipca (mówi J. Bartoszewicz), był ogromnie dumny. Ambicya niesłychana. Wszędzie chciał mieć pierwszeństwo. Gwałtownie się pchał do koadjutoryi biskupstwa wileńskiego, i katedrę tę później wziął szturmem (1762). Starał się o kardynalstwo i jeździł w tym celu (?) do Paryża".

Niemcewicz, który go znał, mówi: (Pamiętnik Rozdział V., str. 39) „Nie było próżniejszej nad prałata tego purchawki: nie mogąc jako biskup nosić szpady, do laski, z którą chodził, przypiął *port d'épée*". Był namiętnym graczem w karty. W dwóch wieczorach przegrał był 34.000 duk. (Essen, dnia 13 października 1773, roku 5). W dwóch ostatnich latach po całych nocach,

siedząc za stolikiem faraona, przegrał był 100.000 duk. Grał nawet za granicą i to publicznie w Wenecyi i zawsze znaczne sumy przegrywał. Lubiąc przy tem żyć po pańsku, wystawnie — potrzebował dużo pieniędzy, chwytał więc jak mógł i od kogo tylko mógł zarwać i nigdy nie oddawał.

Z pieniędzy po sprzedanych po Jezuitach naczyniach kościelnych przywłaszczył sobie 60.000 zł. p., z kapitałów komisyi edukacyjnej i funduszów na restauracyę katedry bez rachunku brał i marnował — worek dziurawy.

Pomagał Moskalom na sejmikach do wybrania zaprzedanych Moskwie posłów. Skłaniał Sieversa do gwałtownych wystąpień, dla zastraszenia posłów i skłonienia ich do podpisu podziału kraju.

Dnia 12 października miał mowę „o nieograniczonej ufności we wspaniałomyślność cesarzowej“. Jakoż otrzymał od Katarzyny krzyż złoty i sygnet z szafirem ozdobiony brylantami. — I w końcu, na swoją biedę, z Grodna pojechał do Warszawy. A gdy rozpoczęło się powstanie, już przeczuwając, co go może czekać, uciekł do króla na zamek. Nic to mu jednak nie pomogło. Ja-

koż zaraz po wypędzeniu Moskali został aresztowany i skazany razem z innymi dnia 9 maja na powieszenie.

Gdy jednak obiecał wskazać innych zdrajców, wstrzymano się z egzekucyą, i wskutek zeznań jego uwięziono wraz z innymi i księcia Czetwertyńskiego. Dnia zaś 28 czerwca został powieszony przed pałacem Brylowskim. Siostra jego Katarzyna była żoną Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego, jednego z najzacniejszych patryotów. Massalski go wszakże nie lubił i bardzo mu się uprzykrzał.

14) Książę Czetwertyński Antoni, kasztelan przemyski.

Popisywał się swoją „elokwencyą“, jako zacięty przeciwnik konstytucyi trzeciego maja, brał jednak jeszcze przy pierwszym rozbiorze kraju od Moskali dukaty. Dnia 20 czerwca jako adherent moskiewski powieszony na Krakowskiem Przedmieściu przed pałacem Branickich (zaraz za kościołem św. Krzyża).

Syn jego Borys z Kopenhauzówny zrodzony przyjął prawosławie i ożenił się z księżniczką Gagarynówną, a córka Natalia wyszła za Naryszkina, Moskala, admirowana bardzo przez Aleksandra I., była po-

wodem wydalenia Jezuitów z Petersburga za to, że nie dali jej rozgrzeszenia.

Inni członkowie tej rodziny, przeciwnie, dali dowód największego poświęcenia dla Polski. Janusz, utalentowany oficer artyleryi, po 1831 roku emigrował; księżniczka Janina (córka Leopolda), wysokiem wykształceniem naukowem i pięknością swej przezacnej duszy, była ozdobą największą nietylko rodziny swej, lecz i Polski, uwielbiana w najpierwszych towarzystwach Europy. W roku 1863 trzech książąt Czetwertyńskich wzięło udział w powstaniu i wysłani byli na Sybir. Cześć ich pamięci.

15) Karol Fergusson (krewny bankiera Teppera) za dekretem sądów kryminalnych „za winę przeciw narodowi“ powieszony został na placu złoczyńców przed „cuchthauzem“.

Dekret Sądu Najwyższego Kryminalnego przeciw Hersztom Rokoszu Targowickiego [1]).

Działo się dnia 9 września Roku Pańskiego 1794.

Sąd Najwyższy Kryminalny Koronny.

Lubo... Gdy... jasno sądowi... okazano jest, że pozwani obwinieni, zmówiwszy się na zniszczenie... Sejmu warszawskiego roku 1788, a do roku 1792 ciągnącego się... aby też zamiary swoje do skutku doprowadzić mogli, najprzód po pomoc do Petersburga udali się, którą otrzymawszy... i wprowadziwszy do całego kraju wojsko moskiewskie, strasząc i uciskając niem cnotliwych obywatelów, a tem samem wszystkie prawa wolności gwałcąc, do czynienia recesu od Sejmu prawego, a wiązania się do spisku buntowniczego i zbrodniczego Targowickiego przyniewalali... wojsko Rzeczypospolitej na obronę granic wystawione różnemi sposobami, osobliwie oddaleniem cnotliwych komendantów i ofice-

---

[1]) Dn. 17 lipca wydany był od sądu kryminalnego pozew do hersztów targowickich z wymienieniem ich imion — i na rogach ulic Warszawy był przybity.

rów;... oraz noszenia znaków na dowód męstwa i odwagi danych, zabroniwszy, patenta oficerskie pokasowawszy; ducha w nim żołnierskiego (zakazując nawet obronnych miejsc Rzeczypospolitej temże wojskiem osadzać) przytłumić starali się, i aby łatwo przez wojska moskiewskie zagarnione być mogło, one po kraju w małych częściach, dogodnie Moskwie i za umową z komendantem moskiewskim, rozstawić, kompanie artyleryczne od armat oddzieliwszy w odległe miejsce na Ukrainę, następnie przez Moskwę zabrana wraz z wojskiem i fortecą kamieniecką przez obwinionego Złotnickiego, komendanta onejże na ten czas od spisku targowickiego postanowionego, poddaną, wysłać dysponowali, nadto usiłując zupełnie w całym kraju chęć cnotliwą ku obronie wspólnej Ojczyzny zniszczyć to, co miasta Rzeczypospolitej wolne na Sejmie przyznały, w niwecz obrócić nie zaniedbali.

Przywłaszczywszy sobie przy sile moskiewskiej rząd w kraju, za zbrodniczemi swemi uchwałami skarb publiczny i fundusze narodowe przez cnotliwy Sejm warszawski wynalezione, na własne użytki, niepotrzebne i bezskuteczne wydatki rozszafowali i strwonili; a tak utorowawszy

drogę chciwości moskiewskiej i pruskiej, zrządzili, że kraj Polski haniebnie rozszarpany, wojsko częścią przez Moskwę zagarnione, częścią rozprószone, a reszta kraju od zaboru pozostała ostatnią hańbą okryta, wojskiem moskiewskiem napełniona, groźnym moskiewskich ambasadorów ukazom i adherentów spisku targowickiego ulegać musiała. Stąd poszło, że cnotliwi Polacy chcąc zrzucić ohydne jarzmo niewoli przez spisek targowicki na kraj cały włożone, chwycili w rozpaczy oręż, przez tenże spisek im wytrącony, i tak wojną krwawą wylewając krew swą obficie, tracąc majątki, znosząc uciemiężenia i klęski najokropniejsze, dochodzić ziemi, praw i wolności swych utraconych są przymuszeni. A tego wszystkiego hersztowie spisku targowickiego istotną stali się przyczyną.

Sąd zatem Najwyższy Kryminalny Koronny tychże hersztów targowickich, jako to:

1) Stanisława Szczęsnego Potockiego, byłego gen. artyl. k., spisku targowickiego marszałka,

2) Franciszka Xaw. Branickiego, hetmana,

3) Seweryna Rzewuskiego, hetmana,

4) Jerzego Wielhorskiego [1]),
5) Antoniego Złotnickiego, chorążego czerwonogrodzkiego [2]),
6) Adama Moszczeńskiego, chorążego bracławskiego [3]),
7) Jana Zagórskiego, podczaszego włodzimierskiego,
8) Jana Suchorzewskiego, wojskiego wschowskiego,
9) Michała Kobyłeckiego, pułkownika,

---

[1]) Wielhorski Jerzy, pisarz polny lit., syn Michała kuchmistrza w. l., konfederata barskiego i Elżbiety Ogińskiej, jako pełnomocnik spisku targowickiego wysłany do Petersburga; tam się z Moskiewką Maluszkinówną ożenił i wszedł w służbę moskiewską, i innych Polaków do tego starał się wciągać.

[2]) Złotnicki wydał Moskalom fortecę Kamieniecką — a sam wstąpił do wojska moskiewskiego i odbył wojnę z Persyą. Trzy razy się żenił: 1) z Lewandowską, 2) z Chojnowską i 3) z Moskiewką Norówną. Sławna jego kłótnia z Potockim Szczęsnym. Wytykali sobie wzajemnie zdrady w ogłaszanych niby — manifestach. Złotnicki, żeby mógł mieć wyraźne dowody na Potockiego, przez przekupionego archiwistę Potockiego wykradł całą Potockiego korespondencyę. (Piszący miał ją w ręku).

[3]) Moszczeński, ex-poseł poznański, wierny służalec Potockiego, dla przypodobania się któremu napisał pamiętnik i w nim oszkalował

10) Jana Szwejkowskiego, wojewodzica podolskiego [1]),

11) Franciszka Hulewicza, łowczego czernichowskiego,

tegoż spisku konsyliarzów, jako oczywistych zdrajców Ojczyzny i klęsk niezliczonych sprawców, stosownie do praw w tej mierze stanowionych, od wszelkich urzędów, prerogatyw, czci i majątków odsądza i na karę śmierci skazuje; stanowiąc, aby przez kogośkolwiek schwytani, i do któregokolwiek najbliższego sądu przyprowadzeni, natychmiast na szubienicy powieszonymi byli. A gdyby ciż obwinieni, w czasie chwytania onychże obronno stawili się i wtedy przez kogożkolwiek zabitymi zostali, że takiego zabicia nikt dochodzić nie będzie mógł, deklaruje. Chcąc przytem, aby kara na obwinionych wskazana, przez znak, zbrodni ich odpowiedni, teraz publiczności doniesiona była, sądzi i nakazuje, aby portrety onychże z podpisami, lub w przypadku niemożności mienia portretów, tablice z napisem imion i przezwisk

---

Czartoryskich — najnikczemniej. Ożeniony ze Szwejkowską. Potocki go hojnie wynagrodził. Zarządzał dobrami Potockiego.

[1]) Szwejkowski Jan, ożeniony z Oktawią, córką Szczęsnego Potockiego.

obwinionych na szubienicy, tu w Warszawie w dniu dwudziestym dziewiątym miesiąca i roku bieżących przez kata zawieszone zostały. Dobra zaś obwinionych, na skarb publiczny konfiskując, rozporządzeniu zwierzchności krajowej one zostawuje...

Wacław Zakrzewski, prezydujący. Walenty Kozłowski, Sądu N. Kryminal. koron. pisarz.

Łączenie się z Moskalami magnackich rodzin polskich — związkami małżeńskiemi.

Chcieliśmy już przecie zakończyć opis wstrętny i nużący poniżenia i upodlenia zdrad, przekupstw, szpiegostwa i kar za nie szubienicznych — najwstrętniejszych. Lecz dla uwydatnienia głównych zarysów obrazu powstającej Polski i udowodnienia niezbędnej konieczności powstania Kościuszki jeszcze należy w dalszym ciągu powiedzieć słów parę w tejże samej myśli, zaręczając, że cierpliwość czytelnika sowicie będzie wynagrodzoną — jaśniejszym poglądem na sprawę polską przez odsłonięcie tej przepaści, jaka jej niechybnie

groziła i w jakiejby pochłoniętą niepowrotnie została bez powstania Kościuszki.

W tę więc bezdenną przepaść zajrzeć wypada.

Jakoż jeszcze jedna ciemna, najciemniejsza i niestety najbrudniejsza kartka naszej przeszłości. Nikt a nikt — nigdzie o niej nie wspomina; nigdzie ani wzmianki. Czemu? Wszak wykazanie złego odwodzi od złego.

Oto, kiedy Polacy w największej prawie rozpaczy, ratując Ojczyznę, na śmierć, na męczeństwo życie nieśli w ofierze — dla zerwania więzów, jakiemi Moskwa do siebie przykuć Polskę usiłowała, byli i tacy Polacy i Polki, co się nie wzdrygali łączyć się z Moskalami i Moskiewkami w związek rodzinny — małżeństwem.

Polka! — rękę, serce, majątek, imię starożytne — historyczne, z którem tyle dawnej sławy polskiej się wiązało — — — sama — z własnej ochoty — oddaje Moskalowi; przysięga mu religijnym obrządkiem miłość, wierność swoją; rzuca się w objęcie, w uściskach całuje tego Moskala, który Polaków mordował, krew polską przelewał, który najechał jak zbójca w biały dzień Ojczyznę, by ją ujarzmić, znieważyć — by imię i mowę polską, — i

wiarę świętą — wygładzić. Krew swoją połączy z krwią moskiewską i dzieci jej będą Moskalami, będą walczyć z jej Ojczyzną, którą jej przodkowie wsławili, — wyrodne plemię!!!

Żeby też kto obliczał w statystyce, ile przez piękne rączki tych Polek przeszło w posiadanie Moskali — ziemi polskiej, majątków? Dosyć wspomnieć dobra Radziwiłłowskie, Potockich, Lubomirskich, Chreptowiczów, Czetwertyńskich, Szujskich!...

Przytoczę jeden wypadek, który ma związek właśnie z 1794 rokiem i z Warszawą:

Jeden z najdzielniejszych patryotów polskich generał Ignacy Działyński, który należał do pierwszych, co układali w Warszawie spisek powstańczy, wyjechał był na Wołyń, Ukrainę i Polesie dla przygotowania i wywołania tam także jednocześnie powstania — zdradzony, uciekał, już był nad samą granicą, gdy oficer moskiewski, Marczenko, popędził za nim z Żytomierza, pochwycił, przyniósł związanego do Kijowa, skąd wysłany został na Sybir do Berezowa (nad rzeką Obłem — na północy).

Otóż żoną tego Marczenka była Polka, księżniczka Szujska z Jasnohorodki na Ukrainie, starościanka nieżyńska. Marczenko

po powrocie z tej wyprawy za Działyńskim wraca do żony — i ta go serdecznie wita i ściska. Gdzieś na jakimś balu poznała tego moskiewskiego oficera Marczenka (potrzeba jej było włóczyć się na bale, gdzie są oficerzy moskiewscy). Aż tu gubernator książę Szeremetjew, ożeniony z siostrą tego Marczenka, przyjeżdża do pałacu w Jasnogrodzie do księżnej Szujskiej i prosi o rękę jej córki dla tego oficera. Księżna Szujska, nie domyślając się o zmowie z córką odpowiada, że nie może zmuszać córki do zamęścia — wołają panienkę, matka mówi tonem żartobliwym o propozycyi, przekonana, że odmowa córki uwolni ją od natrętctwa pana gubernatora. — Tymczasem córka odpowiada, że się zgadza. Matka zemdlała — i upadła na ziemię — przyszedłszy do przytomności, zaklinała córkę — ale nic nie pomogło.

Generał Zubow (książę), brat amanta carowej, brał udział w zdobyciu i rzezi Pragi; żona jego była także Polka — księżniczka Lubomirska.

Igiestrom — ów satrapa moskiewski w Warszawie — miał za żonę rozwiedzioną hrabinę Załuską.

Czyż przynajmniej szczęśliwe były w związku z Moskalami?

Czyż te, co się wyrzekły własnej Ojczyzny, mogą być szczęśliwemi? I w związku do tego z wrogami narodu? —

Przytoczę jeden tylko wypadek — jeden, ale cechujący naturę moskiewską. Imion nie wymienię — *nomina sunt odiosa.*

Polki przyzwyczajone do uprzejmego obejścia się z niemi Polaków, myślały idąc za Moskali, że przedślubne adoracye i po ślubie trwać będą. Wcale nie. Moskal, dopokąd nie otrzyma ręki, o którą się stara, ubóstwia, udaje (a umie udawać) zakochanego, ale po ślubie zaraz zmienia się dekoracya, staje się najbrutalniejszym despotą, zwłaszcza jeśli żona poważy się mu zrobić wymówkę. Otóż jedna bardzo majętna pani, ujęta nadskakiwaniem Moskala, wyszła za niego i kiedy niedługo Moskal począł wyjeżdżać do sąsiedniego miasteczka i tam upiwszy się burdy wyprawiał, a na uwagi Pani począł się jej odgrażać, zabroniła bez jej wiedzy dawać Moskalowi do wyjazdu koni. Dowiedziawszy się o tem Moskal, kazał swemu dieńszczykowi przynieść siodło i tak się odezwał do małżonki: Zabroniłaś mi dawać konie, mówiąc, że konie są twoje. Prawda, konie są twoje, ale ty moja. Hej dieńszczyk, osiodłaj Panią. Krzyki, wrzaski nic nie pomogły, słudzy bali się

ująć za panią, bo Moskal i dieńszczyk, przygotowani na to, mieli przy sobie nabite pistolety. Osiodłali więc panią, biciem nahajki zmusił ją do obwożenia go na czworakach po pokoju, i w końcu tak ją bił, że ze strachu musiała uczynić mu zapis majątku. Moskal majątek zaraz sprzedał — i wyjechał do Moskwy, zostawiając żonę przy nadziei — bez majątku.

Ten jeden przykład wystarczy. Dosyć powiedzieć, że los tych pań, co powychodziły za mąż za Moskali — najsmutniejszy. Niektóre w rozpaczy zaczęły się upijać i jeszcze gorzej...

Nie wdając się w opisy, wymieńmy choć niektóre główniejsze, znane powszechnie spokrewnienia z Moskalami:

1) Branicki Xawery, hetman, generał wojsk moskiewskich, kawaler orderu św. Andrzeja — ożenił się z Aleksandrą Engelhartówną [1]), schyzmatyczką, siostrzenicą księcia Potemkina, amanta Katarzyny II.

2) Chreptowicz Michał oż. z Maryą Neselrode, córką kanclerza moskiewskiego.

---

[1]) Hr. Branicka Engelhartówna w roku 1812 jeździła do Wiednia z sekretnemi depeszami moskiewskiemi. Do końca życia zacięta Moskiewka — obrzydliwie skąpa, zebrała miliony.

3) Czapski Emeryk, oż. z Elizą Meyendorf, urodzoną ze Sztakelbergów.

4) Czetwertyński Borys, książę przyjął prawosławie i ożenił się z księżniczką Gagarynówną, syn jego Włodzimierz oż. z hrabianką Olgą Gurjew; córki a) Nadieżda za księciem Trubeckim, b) Praskowia za hr. Siergiejem Szczerbatowym, c) Elżbieta za Aleksandrem Rozen, gen. mosk., d) Natalia za księciem Szachowskim.

Siostra jego Marya wyszła za hr. Nariszkina, była w łaskach u Aleksandra I.

Stanisław Czetwertyński, książę, ożeniony z Nakowalnianką, córką generała moskiewskiego, a córka Stanisława księżniczka Barbara wyszła za ks. Jakowa Korsakowa.

5) Gozdzka Karolina, córka wojewody podlaskiego, wyszła za ks. de Nassau, admirała floty moskiewskiej — awanturnika.

6) Fredro Maksymilian, hrabia ożenił się z hrabianką Praskowią Hołowinówną.

7) Jezierski Władysław, hrabia, oż. z Julią Pawłowną Bobryńską (ojciec jej był naturalnym synem Katarzyny II.). 2 v. Ludwikiem Platerem.

Hrabianka Marya Jezierska, siostra Władysława, wyszła za księcia Siergieja Hrihorjewicza Galicyna.

8) Borch Aleksander hrabia, syn Michała, kanclerza wielkiego kor., oż. z hrabianką Zofią de Laval, córką rzeczywistego tajnego radcy moskiewskiego i Kazickoj moskiewki, dobra po niej w gubernii simberskiej. Syna swego Jerzego ożenił z Barbarą Czeczeryn, a córkę Maryę wydał za księcia Galicyna.

9) Hołyński hrabia oż. z hrabianką Jelisawetą Dmitrijewną Tołstoj.

10) Lubomirscy książęta: a) Xawery oż. z ks. Maryą Naryszkinówną, córką Lwa; b) Konstanty syn Xawerego z hrabianką Katieryną Nikołajewną Tołstoj; c) Zygmunt syn Konstantego, oż. z Aleksandrą Aleksandrówną Hurjew; d) Marya córka Teodora 1. v. za Protem Potockim, wojewodą kijowskim, z którym się rozwiodła i wyszła 2 v. za hr. Waleryana Zubowa, a 3 v. za hrabiego Uwarowa.

11) Walentynowiczówna Tekla, (córka Ignacego) wyszła za hr. Platona Zubów, a 2 v. za hr. Szuwałowa i jest matką dyplomaty i naczelnika żandarmów hr. Szuwałowa.

12) Potoccy hrabiowie.

a) Wiktorya, córka Szczęsnego, oddana przez niego na wychowanie do

Smolnego Monastyru w Petersburgu, po pierwszym swoim mężu Oktawiuszu Choiseul'u, który był kamerjunkrem dworu carskiego, 2 v. wyszła za Aleksandra Nikołajewicza Bachmetjewa.

b) Bolesław, syn Szczęsnego, ożeniony z hrabianką Maryą Aleksandrówną Sołtykow, a córkę wydał za hrabiego Gregorja Strogano wa *) *NB.* brat jego hr. Mieczysław przyjął prawosławie.

c) Olga, córka Szczęsnego, za hr. Lwa Aleksandrowicza Naryszkina.

d) Zofia, córka Szczęsnego, za hr. Pawła Dmitrijewicza Kisieljewa.

e) Leon, syn Seweryna, oż. z hrabianką Jelisawetą Nikołajewną Hołowin.

13) Złotnicki, ten co wydał Moskalom Kamieniec — oż. z panną Norow, Moskiewką.

14) Morawska Teofila po pierwszym mężu swoim hr Starzyńskim 2 v. wyszła za hr. Aleksandra Iwanowicza Czerniszowa.

---

*) W ten sposób od Bolesława Potockiego przeszedł w ręce moskiewskie Niemirów, który przedtem należał do Wincentego Potockiego. Tenże dowiedziawszy się. że Suworow zamieszkał w jego pałacu w Niemirowie, przepyszny swój pałac kazał do szczętu zburzyć.

15) Radziwiłłówna Stefania, księżniczka, córka Dominika, za ks. Leona Witensztejna, fligiel adjutanta carskiego.

16) Wielhorski Jerzy hr., poseł polski przy dworze petersburskim, ożenił się z Zofią Dmitrijewną Matiuszkinówną i zaraz wykonał przysięgę Katarzynie II. na poddaństwo

17) Szujska, księżniczka z Jasnohorodki na Ukrainie wyszła za Abrahama Iwanowicza Marczenkę.

18) Leduchowska... hrabianka wyszła za Szyrkowa gubernatora kijowskiego.

19) Komarowska Antonina, (siostra Gertrudy) po pierwszym swoim mężu, senatorze Ilińskim, wyszła za Litwinowa i zapisała mu dobra Ułanów, które otrzymała w darze od Ilińskiego.

20) Ożarowski Franciszek, ożeniony z Maryą Murawjew, a Kazimierz z księżniczką Lidyą Gagarynówną.

21) Proskurzanka, córka Józefa Proskury i Hołowińskiej po pierwszym swoim mężu Medardzie Szaszkiewiczu, wyszła za Martinowa, który zabił sławnego poetę moskiewskiego Lermontowa.

22) Baniewska, córka Stanisława Baniewskiego, wice-brygadyera, znanego pa-

tryoty, wyszła za Moskala Butowicza (Mirówka).

23) Charlęski Feliks, ożeniony z Uszakówną, krewną Kutuzowa, generała — utopił się w Dnieprze.

24) Rościszewska — córka Walentego i Zalewskiej — zmuszona wyjść za księcia Trubeckiego.

25) Kossakowski Stanisław, hrabia wnuk Michała, który był bratem powieszonych biskupa inflanckiego i Szymona hetmana — ożeniony z hrabianką de Lawal, córką rzeczywistego tajnego radcy moskiewskiego i Kazickoj — moskiewki.

26) Hr. Łubieńska wyszła za osławionego prześladowcę Polaków Muchanowa.

27) i 28) Książę Romuald Giedroić i Sobański Konstanty hrabia, pożenili się także z Moskiewkami — — etc. etc.

Czyż ci, co łączą się z rodzinami moskiewskiemi przez małżeństwa, mogą czuć miłość Ojczyzny swojej? Moskale chcą przykuć gwałtem Polskę do Moskwy, a ci, co wchodzą w małżeństwa z moskiewskiemi rodzinami — sami z własnej ochoty jednoczą się Moskwą. Jeśli powstania nie mogły dotąd wydobyć Polski z niewoli moskiewskiej, to jednak zrywały te więzy, któremi

usiłuje związać Polskę z Moskwą — wyrodne plemię.

Nie tyle straszne dla Polski najstraszniejsze prześladowanie moskiewskie, ile to jednoczenie się małżeńskie — z Moskalami i Moskiewkami.

Pan Bóg dopuścił najokrutniejsze prześladowanie na Hebrajczyków w Egipcie — właśnie, żeby nie dopuścić ich zlania się z egipskim narodem. Ci co małżeństwem łączą się z Moskalami, szkodliwsi i bardziej niebezpieczni są dla sprawy polskiej od wyraźnych płatnych zdrajców.

Wypadałoby jeszcze dołączyć wzmiankę o rozwodach, w owym czasie tak licznych, że nie podobna ich wyliczyć *wszystkich*, a jako dowód rozwolnienia obyczajów w rodzinach magnackich — posuniętego do ostatnich granic, o paniach, co publicznie chełpiły się ze stosunków swoich bliskich z generałami moskiewskimi: Repninem, Stakelbergiem, Igielstromem, Arsenijewem, Baurem, Zubowem, Kreczetnikowem, Bułhakowem etc. — i nadto o przyjętych tytułach książęcych, hrabiowskich od tych, którzy Ojczyznę naszą rozćwiartowali — ale musimy p o p r z e s t a ć tylko na tej wzmiance — spieszno nam bardzo zwrócić

się wreszcie do opisu dodatnich stron — o bohaterskich czynach patryotów polskich.

Powstanie w Warszawie i wypędzenie Moskali.

Nic bardziej szkodliwego nad ludzi małodusznych; stokroć niebezpieczniejsi są od wyraźnych zdrajców. Zdrajcy oburzają, małoduszni do gnuśności uspasabiają. Jak mole niszczą sukno, jak robaki podgryzają korzenie, tak oni paraliżują wszelki ruch narodowy Sami nie zdolni do poświęcenia, bo nic nie miłują i boją się, żeby przez poświęcenie innych i oni nie byli zniewoleni do poświęcenia się, do ofiar. Dla nich *ubi bene, ubi patria.* Wprawdzie bez poświęcenia człowiekowi obejść się niepodobna. Kto nie chce poświęcać się dla Ojczyzny, ten Ojczyznę, swą godność poświęca dla miłego spokoju. Żeby mógł sobie żyć wygodnie, taki gotów czołgać się a stóp swoich największych wrogów. Wszystko to z powodu swej nikczemności, bo nic nie miłuje, nic dla niego nie jest droższe nad jego życie, czyli raczej nad rodzaj jego życia bydlęcego, nad jego spokój, nad jego wygodę. Miłość mierzy się poświęceniem. Człowiek zacny, cnotliwy

poświęca się, bo miłuje. Nie żyje dla siebie, lecz dla prawdy, dla dobra ludzi, dla Ojczyzny, dla chwały Boga, bo miłuje prawdę, ludzi, Ojczyznę i Boga. I wierząc w Boga, wierzy, że prawda, sprawiedliwość muszą tryumfować, a przeszkody największe tylko powiększą wspaniałość tryumfu, chwałę zwycięstwa.

Takiem uczuciem przejęci byli wszyscy na świecie ludzie zacni i cudów dokazywali. I *sam Pan Bóg ich cudownie wspierał.* Dość wspomnieć chociażby Kordeckiego. 10.000 najznakomitszego w Europie wojska nie mogło zdobyć maleńkiej forteczki, w której zaledwo 400 ludzi się broniło — z mnichem na czele. Był to cud, niezawodnie cud pomocy boskiej, lecz czyż Pan Bóg wspierałby cudem ludzi małodusznych, nikczemnych tchórzów, którzy życie swoje przekładają nad wszystko, co jest najświętsze na ziemi. Kiedy małoduszni (w Częstochowie) zaczęli szemrać, narzekać, mówili do Kordeckiego: Niedorzeczny i próżny to opór przeciw takiej sile, my także Polacy, i tak dobrzy patryoci jak i kto drugi. I nam nie co innego na sercu, jak Polska; o cóż się troszczymy, jeśli nie o to, żeby przynajmniej szczątki jej ocalić. Jeśli chcecie, wielebni Ojcowie, uratować się z prze-

paści, spieszcie się z poddaniem, bo tu kamień na kamieniu nie zostanie.

Jak mówili małoduszni w Częstochowie, tak mówili, prawie słowo w słowo, ci, co bez oporu poddawali Polskę najazdowi Moskali i Prusaków po Sejmie grodzieńskim. — Cóż Kordecki odpowiedział tym małodusznym? Słowa jego, jako człowieka świątobliwego i natchnionego — warto sobie przypomnieć, bo właśnie toż samo mówili i ci patryoci, co pod chorągwią Kościuszki stanęli.

„Jeśli wskutek kapitulacyi opuścimy klasztor — mówił Kordecki — któż wstrzyma bezbożników? Łatwo przewidzieć los tych świętych murów, będą zniszczone; i to właśnie nakazuje nam nie ustąpić kroku. Przypomniałbym wam wasze śluby, powinność przelania krwi w potrzebie na obronę wiary! Ale co przedewszystkiem zważyć i mieć na sercu należy to to, że sprawa kościoła i Polski, s p r a w a n a s z e j u k o c h a n e j O j c z y z n y polega teraz na nas, na nas samych tylko...*)

---

*) Kordecki to, że „s p r a w a n a s z e j u k o c h a n e j O j c z y z n y“ polega na nas, na nas samych tylko — uważał za powód do obrony; małoduszni przeciwnie jak dawniej, tak i teraz,

Jeśli Bóg zamierzył zbawić Polskę, o czem wątpić byłoby niegodnie, z tej tu opoki Jasnogórskiej wytryśnie strumień polskiego życia, bo na całej ziemi Rzeczypospolitej, najechanej i splądrowanej, nie masz nieskażonego i wolnego miejsca, prócz tej skały, gdzie Przenajświętsza Matka Boża tron sobie postawiła i gdzie przeto będzie stolica chwały. Ta sama moc, która leczy niewidomie cierpienia jednego człowieka, wyleje się stąd jako ze źródła życia i zdrowia na cały naród; odświeży, pokrzepi prowincye i miasta, widome członki Rzeczypospolitej, aby się okazało, i zaprawdę powiadam wam, iż się okaże, że Polska nie czem innem powstanie tylko miłosierdziem Królowej, która tu mieszka między nami".

To wspomnienie przeszłości naszej objaśnia nam pobudki i przyczyny powstania 1794 roku.

Czem byłaby Polska bez powstania Kościuszki?

Czy poniżenie i upośledzenie, w jakiem

---

to, że sprawa Polski polega tylko na samych Polakach — uważają za racyę do ustępowania i do opuszczania rąk i do utraty nadziei, po lojalności i legitymizacyi niewoli.

zostawała przed powstaniem, nie ogarnęłoby raz na zawsze całej Polski?

Czy Targowica mało wsączyła trucizny w serca polskie? Czyż dotąd, jak grzech pierworodny, nie przechodzi z pokolenia w pokolenie?

Powiedzą może, że gdyby poczekali z powstaniem, a tymczasem król i Katarzyna poumierali, w lepszych warunkach byłoby późniejsze powstanie.

W jakich lepszych warunkach? Podział drugi kraju — i pozostałej cząstki przyznana przez Sejm najzupełniejsza zależność od Rosyi, jako jej prowincya, był wstępem do rychłego, mającego w ślad zatem nastąpić ostatecznego zaboru. Po redukcyi wojska miało niezwłocznie nastąpić zupełne zniesienie wojska, a potem proste zajęcie kraju. Katarzyna mówiła, że już na Sejmie Grodzieńskim przez przychylne jej stronnictwo proponowano przyłączenie Polski do Moskwy (Kostomarow). A wreszcie czyż po śmierci Katarzyny bez powstania możnaby było spodziewać się przywrócenia niepodległości Polski?

Lepsze byłyby warunki!? gdyby wcale wojska polskiego nie było, gdyby zdrajcy stojący na czele utwierdzili swoje panowa-

nie i naród jeszcze bardziej upadł na duchu i nikczemność ostatecznie wzięła górę?

Bez powstania Kościuszki nie byłoby Legionów, bez Legionów nie byłoby przez Napoleona utworzonego Księstwa Warszawskiego, nie byłoby nawet i tej nędznej Kongresówki. Nie byłoby Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, ani tych wszystkich, którzy wznieśli Polskę na szczyt ideału i przywrócili imieniu polskiemu godność, która została sponiewieraną przedtem najzupełniej. Byliby Polacy, jakich obraz mamy w... Polacy żeniliby się z Moskiewkami, a Polki wychodziłyby za kacapów. Przecież Tyszkiewicz z Sejmu Grodzieńskiego wysłany został do Katarzyny dla wyrażenia wdzięczności Polaków za zawarcie traktatu, mocą którego nastąpił drugi zabór kraju, a reszta Polski w takich postawiona była warunkach, — że ściągała na siebie pogardę i musiałaby przyść sama do ostatecznego zhańbienia. Dość przeczytać ułożoną na Sejmie Grodzieńskim przez Moszyńskiego według instrukcyi Sieversa ustawę dla tej resztki kraju, żeby się przekonać o tem. W jednym rozdziale było powiedziane, że król nie ma prawa utrzymywać stosunków z obcemi krajami, i o wszystkiem ma donieść do Petersburga, i że bez apro-

baty petersburskiego dworu nie wolno było zgodła nic uczynić — ani mianować nikogo na wyższe urzędy — nawet nie mógł dla siebie mianować adjutanta.

Król zaniósł był prośbę do Katarzyny o pozwolenie dla Polaków z zabranego kraju przyjeżdżać do Polski — Katarzyna dała odmowną odpowiedź.

A co się działo w zabranym przez Moskwę kraju po pierwszym podziale — tego się miała z czasem spodziewać i cała Polska — zagłady nawet imienia polskiego. I za to kazanoby składać podziękowanie — jakoż istotnie dziękowano za wszystko — za wszystkie uciemiężenia, i pogardę znoszono najobojętniej.

Stan upośledzenia Polski przez Moskali przed powstaniem Kościuszki był taki, jakiego nigdzie podobnego na świecie nie było.

Powstanie Kościuszki wszystko zmieniło — *obudziło* w Polakach sumienie — a na Moskali hańbę ściągnęło. Za moralnem zwycięstwem — nastąpić musi, gdy Polska utrzyma się na tem wzniosłem stanowisku — i zwycięstwo polityczne.

Tylko własne upodlenie ducha, ugina karki ludzkie do łańcucha.

Przed powstaniem Warszawy toczyły się

dwie sprawy, które przyspieszyły to powstanie: 1) kwestya o orderach „Virtuti militari“ i 2) Redukcya wojska. **Order »Virtuti militari«** ustanowiony został w maju 1792 r. Był to krzyż złoty ośmiokątny, czarno emaliowany, a na czterech ramionach umieszczone syllaby: vir-tuti-militari, na szafirowej wstędze z czarnemi brzegami. W środku krzyża na złotej tarczy Orzeł Biały otoczony zielonym wieńcem. W czasie wybuchłej wojny z Moskalami — dawany był za okazaną waleczność. Targowica na żądanie Katarzyny II. zniosła ten order — wydanym 18 lipca 1792 r. w Nowym Konstantynowie przez Sz. Potockiego „Uniwersałem“ i drugim 29 sierpnia t. r. w Lubomlu, zabraniając go nosić i jednocześnie kasując wszystkie rangi wojskowe nadane w tej z Moskalami wojnie.*) Na sejmie Grodzieńskim, na osta-

*) Kościuszko z powodu zniesienia przez Targowicę orderu i rang wojskowych pisał do Sz. Potockiego, usiłując go odwrócić od tak haniebnych postanowień, jednak Sz. Potocki nie tylko cześć, ale i rozsądek już był zupełnie stracił, chociaż podobno nigdy go nie miał — od dzieciństwa tępą miał głowę, w ostatnich zaś czasach używając podniecających cukierków *djabolinami* zwanych (pamięt. Chrząszczewskiego)

tniej sesyi 24 listopada, kiedy kasowano tak zwane „sancyta“ wyroki Targowickie, kilku posłów, korzystając z nawału różnych spraw, podsunęło wniosek do odrzucenia między innemi i powyżej wyrażonych postanowień Targowicy co do orderu „Virtuti militari“. Wniosek przyjęto ogólnym okrzykiem posłów, a jeszcze większym okrzykiem arbitrów. Łobarzewski i Józefowicz duszą i ciałem zaprzedani Moskwie, próbowali przeciw temu protestować, ale napróżno. Sejm upoważnił do noszenia znowu tego wojennego orderu. W gronie obecnych znalazł się oficer, który natychmiast wydobył z zanadrza krzyż ten i przyczepił go sobie. Przyklasnęli mu wszyscy, a nawet i król, widząc zapał ogólny, klaskał w dłonie. Była to demonstracya przeciw Moskwie. Pocieszali się tem w chwili, kiedy właśnie zaraz potem podpisali uchwały Sejmu, — przyznające zabór Polski przez Moskali i Prusaków. Klaskanie króla było nieszczere, gdyż nazajutrz posłał sekretarza swego do Sieversa „z usprawiedliwieniem siebie“ i zapewnieniem, że

---

ostatecznie zgłupiał. Takie narzędzie właśnie nadawało się Moskalom do ich względem Polski zamiarów.

wczorajszy epizod wydarzył się przeciw jego życzeniom. Kossakowscy, niechętni Siversowi, posłali zaraz o tem donos do Petersburga. Katarzyna niby rozzłoszczona dla postrachu Polaków, użyła tego pretekstu dla okazania, że jest tem bardzo obrażona; Sieversa z ambasady oddaliła, a królowi kazała oświadczyć naganę (*wygowor*).

Struchlały „król-idyota“ wskutek tego wydał 7 stycznia 1794 r. sążnisty Uniwersał, w którym mówi: „Uwiadomieni... o najwyższem nieukontentowaniu Monarchini z okazyi rezolucyi, mocą której używanie krzyżów wojskowych dozwolone zostało... w pośrzód (*sic*) najmocniejszego zatym smutku... niewahamy się... przystąpić do śrzodków (*sic*), któreby jawno przekonały, że Polska... niema i mieć nie mogła innego zamiaru nad ten, aby zarabiać na ciągłą przyjaźń i dobroczynność tej wielkiej monarchini, (a więc zabór kraju, który właśnie tylko co był dokonany, był dobroczynnością dla Polski tej wielkiej Monarchini!?)... Ściągnęlibyśmy słuszne narzekanie... gdybyśmy, uchowaj Boże, utracili lub nadwerężoną widzieli przyjaźń wielkiej Katarzyny... (która męża swego Cara Piotra III. kazała udusić).

Wreszcie wydaje rozkaz (*sic*), że znosi ten order i zabrania go nosić, i żeby wszyscy, co mają, odsyłali do Rady Nieustającej „niezwłocznie“ i zarazem dyplomy, jakie odebrali przy otrzymaniu orderów.

Nadto nakazuje wymazać w wydanych zakwitowaniach pochwały dla Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki... w aktach Sejmu Grodzieńskiego.

Wreszcie 7-mo „Determinowaliśmy się prócz tego wysłać poselstwo do N. Imperatorowej Imci Wszech Rosyi w tym jedynie zamiarze, aby Imieniem naszem i całego narodu zanieść wyraz do tronu tej wielkiej Monarchini największego żalu, iż mogło przystąpić choć na moment najnieszczęśliwsze dla Polski posądzenie o sentymentach żadnej odmianie nie podległych, którym towarzyszy najdokładniejsza (*sic*) ufność w wspaniałości i opiece wielkiej Katarzyny...“

Przytoczyliśmy ustępy z tego Uniwersału, które najlepiej objaśnią o ówczesnym stanie rzeczy w Polsce.

Komisya policyi koronnej dnia 15 stycznia wydała na zasadzie tego Uniwersału rozporządzenie oddawania krzyżów — a ktoby się przez upór (*sic*) sprzeciwiał,

„użyta ma być pomoc wojskowa i wszelkie najsurowsze środki...“

A gdy Katarzyna wskutek tych deklaracyi upodlenia oświadczyła swoje zadowolenie, w Radzie Nieustannej Ankwicz (ten co został powieszony) miał mowę i zakończył ją... „Wnoszę przeto Najjaś. Panie propozycyę, abyś W. K. Mość wyznaczył z pomiędzy nas dwie osoby, któreby oświadczyły imieniem W. K. Mości i Rady całą rozciągłość wdzięczności dla Najjaś. Imperatorowej *Imci za jej przy*chylną deklaracyę, a zarazem podziękowanie JW. baronowi d'Igielstrom za dowód przyjaźni dla kraju, którego każdy mieszkaniec wieczną w sercu swojem zakonserwuje pamięć (raczej przekleństwo *Przypisek autora*).

Nie wszyscy jednak ulegli rozporządzeniu względem krzyżów.

W imieniu komisyi wojskowej litewskiej Jerzy Białopiotrowicz 28 marca oświadczył, że ponieważ to rozporządzenie przeciwne prawu, bo uchwał Sejmu znosić nie wolno, więc nie będzie egzekwowane. Odpowiedź tę Białopiotrowicza — na sesyi Rady Nieustającej 7 kwietnia — uznano za nieprzystojną i nakazano Białopiotrowiczowi ustąpić z komisyi.

Ale nie czas był do tego, bo już powsta-

nie krakowskie poruszyło kraj cały i na tem skończyła się sprawa o krzyże.

Za Księstwa Warszawskiego krzyże „Virtuti militari“ wróciły. Aleksander I je zatrzymał. Dopiero Mikołaj I, po powstaniu 1831, rozdawszy te krzyże wszystkim Moskalom, co walczyli przeciw Polsce — zniósł ten order.

Redukcya wojska.

Rok 1793, dnia 21 sierpnia. Wedle Dyaryusza Sejmu Grodz. (Rękopism) po obliczeniu wojska w Polsce i na Litwie było: 60.741. Z tych wysłano 24.660 (piechoty 8.821, a jazdy 15.738) umyślnie na Ukrainę i tak rozstawiono, że obsaczeni przez Moskali zaliczeni zostali do wojska moskiewskiego.

Ułatwił to Moskalom nikczemny generał dywizyi Lubowicki, w miesiącu marcu 1793 wezwawszy do siebie do Nowochwastowa [1]) dwóch generałów (Wielowiejskiego i Puparda) i 41 sztaboficerów.

---

[1]) W dziele „Kościuszko“ wydaniu Raperswylskiem st. 275 powiedziano „Hołochwastowa“; może to omyłka druku. Powinno być „Nowochwastowa“. Piętnaście lat potem w tymże Nowochwastowie w tymże samym po-

Wezwani ujrzeli się niespodziewanie otoczeni wojskiem moskiewskiem pod dowództwem generała Zagrajskiego, 43 powózek zaprzężonych z kozakami stało w pogotowiu do wywiezienia tych, którzyby nie chcieli przysięgać. Pułkownik Dobraczyński, dowódca pułku ułanów ks. Wirtemberskiego — oburzony, w najwyższem uniesieniu rzucił się na podłego zdrajcę Lubowickiego (Lubowicki ubrany był w mundur moskiewski z orderem Aleksandra Newskiego), ale przez otaczających go Moskali został pochwycony. — Myśl, że wojsko polskie ma stać się wojskiem moskiewskiem, tak go dotknęła, że trzeciego dnia umarł. Gdy zaś inni zastraszeni złożyli przysięgę, i następnie powróciwszy do swych pułków, chcieli odbierać od wojska przysięgę moskiewską, ledwie ich nie rozsiekano. Pozostawiono mundur dawny, tylko dawne felcechy zmieniono na czarne. Ukaz wcielenia tego wojska do wojska moskiewskiego Katarzyna wydała dnia 5 (17) maja 1793 roku. Kiedy później Kopeć, Wyszkowski, Łazniński

---

koju, w którym zmuszał oficerów polskich do wykonania dla Moskwy przysięgi, zdrajca ten Lubowicki sam się na haku powiesił.

przedarli się przez osaczające wojska moskiewskie do Kościuszki, pozostałych Moskale poczęli rozdzielać po pułkach moskiewskich; biedni wojownicy polscy uciekali z tych pułków, co szły ujarzmiać Polskę, i z największem narażeniem się po kilku, po kilkunastu przedzierali się przez lasy i spieszyli bronić z Kościuszką Ojczyzny. Moskale puścili się za nimi w pogoń, obławą osaczali i pojmanych prowadzili do Kijowa, *na straszne* męki. O tem nikt z naszych historyków i pamiętnikarzy nie wspomina. Mówi tylko jeden moskiewski pisarz Kostomarów — (nienawiść jego dla Polski ręczy za wiarogodność opisanych przez *niego tych katowni*).

Przytaczamy je ze względu na samą rzecz w tekscie moskiewskim — (ob. *Poslednije Hody Rieczy Pospolitoj*. T. 2 str. 508).

S nimi postupali nieumolimo. Osobenno żestoko nakazywali tiech, kotoryje okazywali soprotiwlenije pri poimkie. Takim obrazom sostojałsia prihowor, proizniesiennyj kijewskim Krigsgerichtom w auhustie: dwiesti wosiemdiesiat czełowiek prisużdieno kolesowat' i na kolesa położyt' ich tieła. Drugich tolko wieszali. Mnogich winownych nakazywali tielesno, i odprawliali wo wnutrennija gubernij na służbu.

Z nimi postępowali nielitościwie. Szczególniej okrutnie karali tych, którzy okazywali sprzeciwienie się przy pochwyceniu. W ten sposób nastąpił wyrok, ogłoszony przez kijowski Krigsgericht (wojenny sąd) w sierpniu (1794 r.). Dwiestu osiemdziesięciu (280) osądzono **kolesować** (wplatać w koła?) i na koła wkładać ich ciała. Innych tylko wieszali. Wielu winnych karali cieleśnie i wysyłali w wewnętrzne gubernie na służbę.

Jeśli 280 wplatali w koła na tortury, niezawodnie więcej musiano powiesić, a stosunkowo jeszcze więcej ukarano cieleśnie. Jakie to były kary cielesne? Knuty, wskroś strój (przeprowadzone przez dwie linije żołnierzy, którzy bili ich prętami. Tak bili ks. Sierocińskiego — bazyliana na Syberyi, który, gdy w czasie bicia umarł, na zmarłym dobijali 6.000 wyznaczonych pałek).

Sub altare Dei audivi voces occisorum dicentium: Quare non defendis sanguinem nostrum? Et acceperunt divinum responsum: Adhuc sustinete modicum tempus, donec impleatur numerus fratrum vestrorum.

Straszne to były męki*) tych męczenników, którzy w torturach kolesowania konali, ale straszniejszy był skon tych zdrajców z Targowicy, z powodu których nastąpiły te męki. Śmierć Potockiego uobecnił genialnem artystycznem piórem Słowacki. (Radzę czytelnikowi nie odkładając, zaraz przeczytać. ob. w wydaniu Bartoszewicza T. I. cz. druga str. 302 p. t. Wacław).

Gdy z ciał wychodził obłok krwawy, dymny,
Gdy księżyc wschodził straszny, blady, zimny,
Stałem: w tem jeden z niedomarłych blisko,
Wymówił moje przeklęte nazwisko:
Schylam się z konia — patrzę krwią się broczy,
I krew mi swoją ten człek rzucił w oczy...
— — — — — — — — — — — — —
Pogroził ręką: „Zdrajco! otóż tobie
Trucizna w przodków wypróchniałym grobie,
Idź trumno czarna z ohydnym człowiekiem,
Z trupem, co moim wykarmiony mlekiem,
Idź w ogień piekła za narodu zdradę!
W kołyskę kładłam i w prochy cię kładę
Dzieciątko moje ty i moja żmijo!

---

*) Konfederatów barskich w Syberyi Czyczerin, gubernator, za to, że niechcieli wstępować do wojska moskiewskiego, kazał przybijać gwoździami do kloców drzewa i spychać z pochyłości góry do rzeki Tobolu: toczące się kloce miażdżyły nieszczęśliwych męczenników. Konarskiego palono powolnym ogniem, szpilki wbijano za paznogcie i t. d., i t. d.

Ziemia cię zmrozi, robaki spowiją.
A choć krew twoja kiedyś winę zmaże [1]),
Tego ci Pan Bóg zwiastować nie każe,
Choć Ukraina kiedyś zmartwychwstanie,
Ty się nie dowiesz w piekle, ty szatanie!
Nic się nie zmieni, wieczność się zaczyna,
A wieczność taka, jak śmierci godzina."

„Smutne były jego ostatnie chwile (pisze Chrząszczewski). Nieraz go widywano z wlepionemi w jakikolwiek przedmiot oczyma po całych godzinach w milczeniu ponurem zadumanego; nie kazał wpuszczać do swego pokoju żony (posądzał, że go otruła), a synowi zagniewania jawne dawał znaki [2]).

---

[1]) Tym synem był Szczęsny Jerzy, miał stosunek ze swoją macochą — Greczynką, to ojca dobiło. Ciało mu zgniłe odpadało od kości za życia.

[2]) Dotąd jeszcze chyba nie zmazała. Wprawdzie Włodzimierz Potocki chciał, ale śmierć rychła nie dopuściła. W tem miejscu może wypada sprostować powszechnie przyjęte błędne mniemanie, że Stanisław Potocki niewinnie został zabity przez powstańców r. 1831. Władysław Zamoyski w wydanem swem bezimiennie dziele p. t.: „Pamiętnik pierwszych dni powstania 1830 r." Poznań, 1866 str. 4 przytacza słowa Stanisława Potockiego (zwanego Stasiem): „N i e c h w i e l k i k s i ą ż e r z u c i c a ł ą j a z d ę w u l i c e: n i e c h s z w a d r o n y k ł u s e m z m i a t a j ą i n a w s z y s t k i c h z k o l e i p u n k t a c h s i ę o k a z u j ą..." Czy też za radę tę nie zasłużył na kulę, która go dosięgła?

Po śmierci zwłoki jego tymczasowo złożono w kaplicy przy cmentarzu, gdzie złodzieje później odarłszy go z bogatego munduru generalskiego (moskiewskiego) postawili nagiego przy ścianie.“

Po wydaniu w ten sposób 24.660 wojska Moskalom, pozostało jeszcze w Polsce 36.081. Tę liczbę postanowiono zredukować. O tę redukcyę, jak wyżej wspomnieliśmy, przy zamknięciu sejmu grodzieńskiego, jako o łaskę *(sic)* upraszał sam król Sieversa, podając za powód przypadły nieurodzaj w owym roku. Pomimo jednak tego nieurodzaju dla wojska moskiewskiego kraj musiał dostarczać żywności i miarkujmy, w jakiej ilości, kiedy z samej ziemi warszawskiej na siedm miesięcy wojsko moskiewskie zapotrzebowało:

Mąki — 17 869 czetwertni, krup — 1.678 czetwertni i 6 czetweryki, owsa — 13.418 czetwertni i 4 czetweryki, siana — 201.277 pudów i 20 funtów. (Czetwerten, naszych 2 garncy — Czetweryk 7 garncy).

Na Sejmie grodzieńskim Błeszyński, regent komisyi skarbu, wniósł projekt, aby Katarzyna wzięła na żołd swój to wojsko polskie, które miało być redukowane (całe sobie zabrała!!).

Jakoż 25 lutego 1794 roku ogłoszoną

została (warto ją przytoczyć), Proklamacya od główno komenderującego rosyjsko-imperatorskiemi wojskami w Koronie Polskiej i Wielkiem Księstwie Litewskiem rozlokowanemi i różnych orderów kawalera barona Igielstroma:

„Najjaśniejsza Imperatorowa Imci Najłaskawsza moja Monarchini, przez swoje ku wszystkim narodom dobroczynne chęci, biorąc z właściwej swej wspaniałości pod uczestnictwo los, któremu polskie podpadają wojska, a które teraz mają być zredukowane, najłaskawsze do mnie raczyła wydać rozkazy, aby z tegoż wojska polskiego Ichmc pp. sztab i ober-oficerów wspomnionej podpadającej redukcyi przyjmować do służby wojskowej (moskiewskiej).

„Ta łaska rozciąga się nawet i do niższych rang w wojsku polskiem, które się teraz redukuje, jakoto do unter oficerów i gemeinów...

„Dla lepszego zaś ugruntowania i upewnienia losu tych wojskowych, imieniem Imperatorowej Imci przyrzekają się korzyści następujące:

1) Ktokolwiek z niższych rang gorliwie i starannie lat 12 (dwanaście) wysłuży, takowy otrzyma w nagrodę grunta i pomieszkanie (w Rosyi). Każdy zaś, któryby

był skaleczonym, zostanie pomieszczonym w garnizonie lub między inwalidami. Którzyby zaś życzyli sobie (po wysłużeniu 12 lat) powrócić do domów swoich, będą mogli wrócić się..

2) Każdy odbierze 90 zł., 15 rubli, które trzema ratami wypłacone zostaną, to jest: 12 zł. przy przyjęciu służby, 18 za wstąpieniem w granice moskiewskie, resztujące 60 zł. za przybyciem do komendy, do której ma być wpisanym.

Uwiadamiając o takowych najwyższych łaskach, które najłaskawsza Monarchini ofiarować raczy wojskom polskim, mającym być zredukowanemi... nic mi więcej nie pozostaje, jak tylko przyłączyć i to, że chcący z pomienionych łask użytkować, mogą się meldować..."

Czyż nie lepiej zginąć w obronie Ojczyzny??!!

O! potomkowie Zamoyskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Sobieskich... jak na tamtym świecie odpowiecie przed nimi za hańbę, którą ściągnęliście na Polskę — dopuszczając, że śmiano w Polsce takie czynić propozycye.

Żeby zaś zniewolić do poddania się reedukcyi — nie płacono wojsku żołdu tak,

że 28 lutego 1794 należało się wojsku 6,356.872 zł. p.

Tłómaczono się brakiem pieniędzy w skarbie, tymczasem z tegoż skarbu przeznaczono w tym samym czasie 10.000 dukatów Tyszkiewiczowi na drogę z Petersburga — (jadąc otrzymał 20.000 dukatów).

Królowi wypłacono 3,000.000, a na policyę szpiegowską 150.000. Zabielle, Miączyńskiemu po 1000 dukatów i innym. Słowem wszyscy byli opłaceni, tylko dla wojska nie starczyło pieniędzy.

Pozostałych przy Polsce 36.081 postanowiono zredukować do liczby 15.449, dla Korony 8.865, dla Litwy 6.584 — resztę 21.651 wydalić.

Na żądanie Igielstroma Rada Nieustająca 21 lutego termin dokonania redukcyi naznaczyła na 1 marca, najdalej 15 marca, w Litwie 20 marca.

Redukcya rozpoczęła się była już 21 września 1792.

Zniesiono całkiem 8 października 1792: 1) 2 bataliony pod pułkownikiem Sysymlichem, który umarł w miesiącu listopadzie; 2) cały pułk w liczbie 1.288 Rot. temburga, który na wystawienie jeg z własnego majątku wyłożył przeszł 200.000 zł.; 3) pułk Cichockiego i część

artyleryi. Temuż losowi uległ i korpus ochotników czyli Frejkurów, oraz pułk tatarski Ułana (pułk tatarski Azulewicza zostawiono dla króla). Wodzicki zmuszony do redukcyi cząstkowej swego pułku — zatrzymał wydalonych w okolicach Krakowa i od siebie pensyę im wypłacał. (O redukcyi pułku Działyńskiego niżej).

Przygotowania do powstania.

Kościuszko wyjechał z Warszawy w środę 17 paźdź. 1792 (Koresp. W. N. 75) i obrócił drogę na Puławy, skąd 20 z. m. z majorem Orłowskim ruszył do Sieniawy (ib. str. 705). Zostawał w Sieniawie, Zamościu i Lwowie do początku grudnia, aż mu rząd galicyjski nakazał wyjechać. O czem 9 grudnia ze Lwowa do koresp. warszaw. (str. 940) donosząc, piszą: „Generał polski J. P. Kościuszko przed niejakim czasem tu przybyły, widziany był tutaj od całego publicum z tą satysfakcyą, jaka się prawdziwej cnocie i męstwu sprawiedliwie należy. One gdajszego dnia (a więc 6 grudnia) tutejsza komenda generalna odebrała rozkaz oświadczyć temuż J. Panu generałowi Kościuszce, że przy dzisiejszych okolicznościach dłużej nad godzin 12 w tutejszym kraju

bawić nie może i że po znanej przezorności JP. Kościuszki spodziewać się należy, że sam wejdzie w słuszność takowego rozkazu. Przed tymże rozkazem jeszcze wyjechał był (a więc wyjechał przed 6 grudnia) stąd JP. Kościuszko. Przyznanie tytułu francuskiego obywatela od Konwencyi Nacyonalnej, z którą wojnę prowadzimy, odmówienie przyjęcia służby naszej; a nadewszystko impresya pospólstwa, które tłumem wszędzie chodziło po Lwowie za JP. Kościuszkiem *(sic)*, gdzie się tylko pokazał, były powodem naszemu rządowi do...“

Wyjeżdżając z Zamościa pisał Kościuszko: „żal mi rzucać kochaną Polskę, przyjaciół i tyle serc dla mnie łaskawych. Z Krakowa 12 czy 13 grudnia pisał do księżny Czartoryskiej, a z Wrocławia (który nazywa Bracławiem) 17 grudnia. Po przybyciu do Lipska (o czem Kołłątaj w liście 29 grudnia donosi) zastał tu wielu patryotów polskich, zmuszonych przez Targowickich łotrów do emigrowania z kraju, tudzież rozpoczęte już wstępne przygotowania do powstania — i w tym celu zawiązane stosunki z krajem i przez dawnego posła francuskiego w Polsce Descorches z Francyą.

Descorches na żądanie Katarzyny wydalony z Warszawy przez Sz. Potockiego, z Poznania przesłał do króla protestacyę oświadczając, że chociaż dla gwałtu i przemocy musiał wyjechać z Polski, ale nie będąc odwołanym przez swój rząd, poselstwa swego nie kończy i dla pełnienia dalej swego obowiązku zgłasza się do prawej władzy w osobie Małachowskiego, marszałka Sejmu. Jakoż w tym celu po zniesieniu się z Małachowskim ustanowił w Lipsku do spraw polskich swego agenta [1]) przy komitecie polskim *(comité)* i po przybyciu do Paryża sprawił, że rząd francuski zaprosił Polaków bawiących w Lipsku do Paryża, a jeśliby nie mogli wszyscy przybyć, żeby przysłali którego ze swoich z upoważnieniem do zawiązania urzędowych stosunków z Francyą. Będący w Lipsku Polacy wybrali na tę misyę Weisenhoffa, gdy wszakże Weisenhoff zrazu podejmował, a później się wymawiał, przybyły w tym czasie do Lipska Kościuszko

---

[1]) Agentem tym był Parandier. Kalinka dowodzi, że Parandier był szpiegiem moskiewskim. Może się myli Kalinka, gdż posiadamy akta archiwum Igielstroma (w odpisie kasztelana Dembowskiego), gdzie są raporta różnych szpiegów, a o Parandierze — ani wzmianki — nigdzie.

podjął się tej misyi i przed 19 stycznia 1793 już wyjechał do Paryża z synowcem Kołłątaja Eustachym (*titulo* guwernera — jak pisze w pamiętniku swoim Kołłątaj — snadź dla niezwracania na siebie uwagi). W drodze widział się z Dumourier'em i zwierzył się przed nim, odkrywając plan zamierzonego powstania (ob. niżej)[1]). Do Paryża przybył Kościuszko najprawdopodobniej już po 21 stycznia, po ścięciu Ludwika XVI. Od rządu francuskiego został przyjęty z największą uprzejmością i przedstawił projekt wysłania floty na morze Bałtyckie, z którą miał na brzegach Żmudzi sam Kościuszko wylądować i rozpocząć powstanie, które jednocześnie i w innych częściach Polski przez wysłanych emisaryuszów miało być wywołane. Rząd francuski na wszystko się chętnie zgadzał, miał nadto pobudzić do wojny z Moskwą Szwecyę, Danię i Turcyę, ale nastąpione zaraz w ślad zatem zaburzenia we Francyi,

---

[1]) Dumourier zdradziwszy Francyę i 1 kwietnia przeszedłszy do wojsk przeciw niej skoalizowanych (wskutek czego zależny od niego generał francuski Józef Miączyński został 22 kwietnia ścięty w Paryżu), zdradził i Kościuszkę — odkrywając przed Prusakami zamiary powstania Kościuszki. (Rpsm. Kołł.).

upadek Bryssolta i Lebruna, ministra spraw zagranicznych, z którymi Kościuszko zawiązał był bliższe stosunki i miał przyrzeczone nadto na powstanie polskie 30,000.000 fr. i wywyższenie Robespierra, którego Kościuszko, przybywszy do Paryża, unikał, zdrada Dumourier'a, nowa koalicya przeciw Francyi, — wszystko to sprawiło, — że misya Kościuszki w Paryżu nie osiągnęła pomyślnych rezultatów. Kościuszko miał powrócić do Lipska dopiero w sierpniu (?). (Rapperswyl. wyd. str. 272).

Tymczasem kiedy Kościuszko starał się zjednać pomoc Francyi, z polecenia Ig. Potockiego, Józef Ossoliński w Wiedniu z sprawą Polską przemawiał, a Kołłątaj nawiązywał stosunki z krajem. Zaraz po przybyciu do Lipska prosił Radziszewskiego powracającego do kraju, aby drogę swą obrócił w Krakowskie i starał się widzieć z Wawrzeckim i powiedzieć mu: „że należy starać się wszelkiemi sposobami ratować ginącą Ojczyznę, albo przynajmniej zdobyć się na jakie wspaniałe wysilenie, któreby zmazało hańbę dzisiejszego pokolenia... (Pamiętnik Kołłątaja w Rękopiśmie). Następnie toż samo zalecał odjeżdżającemu do Polski Sołtanowi

marszałkowi nad. lit. Sołtan wszakże, równie jak Radziszewski nie zrobił żadnego między nami (pisze Kołłątaj w Rpsm.) a pozostałymi w Polsce związku Pisywał wprawdzie do Weisenhoffa, bardziej jednak jako obserwator, niż jak czynnie przykładający się do roboty, o której wcześnie myśleć wypadało. (Sołtan później został aresztowany i z tymże Radziszewskim, Grabowskim, adwokatem i Wierzejskim przez Tutolmina z Nieświeża, zarządzającego krajem na Litwie, wysłany do Smoleńska ob. niżej). Toż samo i Mierosławski Maciej (agent Kołłątaja) nic nie uczynił, owszem gdy w Grodnie przyjął obowiązek u Ożarowskiego, a wykryte zostało jego znoszenie się z Kołłątajem, został aresztowany. Dopiero Bars, adwokat generalny przy akcesoryi, jako emigrant bawiący w Wiedniu, na wezwanie Kołłątaja przybyły do Lipska, zawiązał stosunki z Warszawą i przywołał Maruszewskiego; jeździł z nim do Berlina i Frankfurtu, a następnie z tymże Maruszewskim pojechał do Warszawy. (Bars był w Warszawie 20 listopada, czy to drugi raz?). W Warszawie tymczasem patryoci już utworzyli komitet — z wyraźnym celem wywołania powstania. „W zgro-

madzeniu tem najwięcej znaczył Kapostas (Kołłątaj w Rpsmie), czyli Kaposztas bankier[1]). Jakoż on i generał Ignacy Działyński pierwsi utworzyli ten związek patryotyczny.

Z tym związkiem patryotycznym miał stosunek i Madaliński. Może wtenczas się do nich zbliżył, kiedy przyjeżdżał do Warszawy. Przyjeżdżał zaś do Warszawy z tego powodu. Igielstrom podejmywając Madalińskiego polecił Miączyńskiemu go zbadać. Miączyński wezwał do siebie Madalińskiego i wysłał go do Warszawy do Igielstroma z listem 27 listopada 1793, w którym pisze, że się przekonał o jego spokojnem usposobieniu. Igielstrom odpisując 30 listopada, Miączyńskiemu dziękuje, że

[1]) W Sandomierzu na początku XVII w. w liczbie tamecznych mieszczan posiadających domy w rynku byli Kapostas'y. (Wewn. dz. Polski, tom 2. str. 164). Jędrzej Kopostas, bankier wielkiej prawości i zacności duszę miał na wskróś polską, najgorętszy patryota. Kiedy później wieźli porwanych patryotów do Petersburga — Kilińskiego zaś oddzielnie od panów, Kapostas opuścił towarzystwo tych panów i wyjednał sobie pozwolenie jechać z Kilińskim dla osłodzenia mu samotności.

Ignacy Działyński, szef pułku swego imienia, najdzielniejszego ze wszystkich, syn Augusta wojewody kujawskiego i Anny Radomickiej,

wojewodzianki inowrocławskiej. Ur. 1754 r. Generał major dywizyi wielkopolskiej, poseł na Sejm konstytucyjny z dobrzyńskiego pow., wraz z bratem swoim Ksawerym (ojcem Tytusa) należał do najczynniejszych i najgorliwszych członków tego Sejmu. Należał także do tajnych narad patryotów już wtenczas przy przygotowaniu konstytucyi 3 maja. R. 1792 darował Ojczyźnie 4 działa i 4 wozy z amunicyą i zaprzęgami. Utworzywszy z Kapostasem stowarzyszenie patryotyczne w Warszawie, wyjechał na Ukrainę, gdzie w posagu za żoną Worowiczówną, kasztelanką bełzką miał wielkie dobra (Trojanów, Rzyszczów...), zawiązał tam stosunki z najznakomitszemi patryotami, Oskierką, Pawszą, Dubrawskim, Bohuszem, Niemiryczem, biskupem Pałuckim i wielu innymi, zniósł się z Kopciem i przygotował wszystko do powstania. Następnie pojechał do Grodna, wszędzie jednając stronników dla Ojczyzny. Po powrocie do Warszawy i porozumiawszy się z patryotami, znowu puścił się na Ukrainę, jednocześnie z powstaniem Kościuszki tam robić powstanie. Wskutek jednak zdrady, kiedy wszystkich związkowych zaaresztowali Moskale, uciekając, na samej granicy został pochwycony w Wołoczyskach. Wysłany do Berezowa na Sybir, majątkiem, dzielnością swego charakteru wspierał i krzepił na duchu licznych współwygnańców. Powróciwszy za Pawła, wkrótce życie swoje zacne, ofiarne, będące jednem nieprzerwanem pasmem poświęcenia dla Ojczyzny, w Żytomierzu zakończył, wspaniałym uczczony pogrzebem, który urządził Karwicki, generał M., i w którym wzięło udział przeszło 30 oficerów w mundurach dawnych polskich.

dał mu poznać Madalińskiego „człowieka z takim charakterem“. (Rpsm)

W stowarzyszeniu tem patryotycznem mieli nadto udział: Prozor Karol, Jelski, Jasiński Jakób pułkownik inż., Węgierski, Czyż, Gorzkowski, Pawlikowski, Sierpiński, (którego w drodze spotkawszy, ranił oficer Pawłowski gdy go namawiał towarzyszyć mu do Madalińskiego [1]), Piotrowski (oficer z brygady Madalińskiego). Grosmani, Wybicki Dmochowski, Aloe Walichnowski' ks. Meyer, Pawlikowski i inni w liczbie około 70. Znosili się z nimi generał Wodzicki z Krakowa, Sołtyk, a z Litwy szef Niesiołowski, Giedroić, Białopiotrowicz, Horain i Zieliński z ziemi Nurskiej.

Po naradzie na ogólnem zebraniu stowarzyszenie wysłało Aloego i Walichnowskiego do Kościuszki do Lipska, prosząc aby stanął na czele powstania. Kościuszko „chętny wystawić się na wszelkie niebezpieczeństwa dla Ojczyzny zezwoli-

---

[1]) Sierpiński, chociaż ciężko ranny, nie był zabity, stracił przytomność. Pawłowski dał o tem znać Moskalom, którzy pochwycili Sierpińskiego, i mieli badać (Rpsm.).

natychmiast, oświadczając, że zjedzie na granicę Polski a gdy przekona się o należytem przysposobieniu, stanie na czele“ (Rpsm Kołłątaja).

Gdy pod ten czas z Wiednia generał Zajączek do Lipska zjechał, „przybiegł za tym do Drezdna (do Kołłątaja) Kościuszko z Zajączkiem. Ułożyliśmy (pisze Kołłątaj Rpsm) akt powstania i wszystkie inne do tej roboty pisma, z któremi Kościuszko, mój brat średni (Rafał) i generał Zajączek na granicę Polski pod Kraków pojechali“. (22 września Kościuszko z Kołłątajem Rafałem był w Krakowie z Podgórza przysłał list R. Kołłątaj).

Po wyjeździe z Drezna do Polski Kościuszko z Zajączkiem i Rafałem Kołłątajem, starostą trześniowskim, bratem podkanclerza, którędy pojechał i gdzie był mianowicie — wyraźnych danych nie ma, można jednak z pewnością utrzymywać, że był 1) w Hebdowie, skąd Zajączka wyprawił do Warszawy. Dotąd wskazują w klasztorze hebdowskim pokój, w którym Kościuszko mieszkał. — Był 2) w Mniszowie, bo tam towarzyszący Kościuszce Rafał Kołłątaj pisał list do podkanclerza

(ob. Listy H. Kołłątaja wydane przez L. Siemieńskiego T. II str. 112). Był 3) na Podgórzu, bo R. K. list w Mniszowie pisany oddał na podgórską pocztę (ib.). Najprawdopodobniej musiał być i 4) w Krakowie i właśnie wtedy pod przybranem imieniem Milewskiego mógł się ukrywać w mieszkaniu nad bramką pałacu Wodzickich — wprost ulicy św. Anny — i miał być tam przez 10 dni, układając plany powstania i rozsyłając na wszystkie strony instrukcye do przygotowania powstania. Był także i 5) w Witowicach u hrabiny Dębickiej, żony generała Leona Dębickiego, a siostry generała Henryka Dąbrowskiego. W 15 lat bowiem potem 1809 r. 10 września był w Witowicach Ludwik Szczaniecki (pułkownik), i zapisał pod tą datą w swoim dzienniku:

„Tu to w r. 1794 Kościuszko, w Ameryce chwałą okryty, spiesząc na czoło narodu, nim dojechał do Krakowa, złożył sekretną umowę z różnemi ważniejszemi osobami“ [1]). (Pamiętnik L. Sz. 1863. Poznań, str. 139). Wysłany do Warszawy Zajączek zostawał tam przez sześć dni, widział

---

[1]) Niezawodnie, że musiał być wtedy, a nie później, kiedy w Krakowie ogłosił powstanie.

się także z Madalińskim i przekonał się, że oprócz zapału związkowych jeszcze nie zrobiono należytych przygotowań do powstania.

Będąc o tem od Zajączka powiadomionym Kościuszko żądał, aby Zajączek pozostał w Warszawie; a razem donosił, że dla odwrócenia od siebie uwagi Moskali, którzy już wiedzieli o jego przybyciu do Polski, tymczasem wyjeżdża do Włoch.

List ten otrzymał Zajączek o kilka mil od Krakowa i pojechał dla zdania sprawy podkanclerzemu Kołłątajowi i Ignacemu Potockiemu w Dreznie; skąd znowu drugi raz jeździł do Warszawy, o czem gdy król się dowiedział i doniósł Igelstromowi, Zajączek, nie czekając ażby go aresztowali sam stawił się u Igelstroma, — a Igelstrom mu kazał niezwłocznie z Warszawy wyjechać.

Kościuszko wyjechał do Rzymu przez Wiedeń zawsze w towarzystwie Rałała Kołłątaja. Przed wyjazdem zostawił Akt powstania[1]) i oświadczył, że

---

[1]) Chociaż nie wymieniono w Rpsmie Kołłątaja, komu zostawił ten akt powstania, przypuszczać jednak należy, że w Krakowie u generała Wodzickiego, do którego i Henryk Dąbrowski przyjeżdżał dla porozumienia się wzglę-

skoro tylko poczynione zostanie należyte przygotowanie do powstania, natychmiast przybędzie. Żądał zaś, żeby do każdego województwa wyznaczony był jeden z zaufanych patryotów, któryby starał się jak najwięcej osób zjednać dla powstania i przygotował broń wszelkiego rodzaju, i nadto żeby się starano usposabiać i zachęcać włościan do wzięcia udziału w ratunku Ojczyzny; żeby komendanci wojsk starali się między sobą skomunikować i najspryt-niejszych żołnierzy rozsyłać po kraju dla rozbudzenia u włościan uczuć patryotycznych. (Pamięt. Zajączka [1]).

---

dem powstania. Wodzicki, znakomity patryota, ściągał do siebie wydalonych z wojska żołnierzy i własnym kosztem utrzymywał ich w okolicach Krakowa rozmieszczonych.

[1]) Z tego czasu w Archiwum Igielstroma znajduje się raport szpiega moskiewskiego niejakiego Caslini (czy Cassini), którego mianują Grafem i który pobierał rocznie pensyi 500 dukatów i otrzymał był przysłaną sobie z Petersburga w prezencie kosztowną tabakierkę — z dnia 26 października, w którym donosi, że Węgrowski *(sic — może* Węgierski) zwierzał się Glavemu (Glave ten miał być redaktorem gazety w francuskim języku wydawanej i przeciw jego pismu o skarbowości w czasie Sejmu konstytucyjnego występował Kapostas; Bułhaków go nienawidził), że z wiedzą dworu wiedeńskiego w Sie-

W Warszawie tymczasem zaniepokoił odjazd Kościuszki, stowarzyszenie patryotyczne obawiało się, żeby Moskale dowiedziawszy się o przygotowaniach do powstania nie ściągnęli (co właśnie się stało) więcej wojsk swoich do Warszawy, nie rozbroili reszty wojska polskiego, nie zabrali arsenału i przez to nie uniemożliwili powstania. Wysłali więc do Włoch do Kościuszki Jelskiego (b. posła na Sejm 3 maja) od cywilnych i Gorzkowskiego od wojskowych z prośbą o najrychlejsze przybycie do kraju i rozpoczęcie powstania.

Jelski wiózł dla Kościuszki rozkład w kraju wojsk moskiewskich, dostarczony przez Gautier. Z obawy zniszczył pismo, ale zapamiętał wszystko dobrze. Tymczasem na zebraniu spiskowców (w nocy dla obawy Moskali) u Węgrzeckiego, gdzie się zebrało około 70 osób, powstały sprzeczki i gwał-

---

niawie był zjazd patryotów: X. Adama Czartoryskiego, X. Sapiehy, Linowskiego, Zajączka (?) i innych, że mówiono tam o zrobieniu powstania głównie przeciw Prusakom *(sic)*, że Kościuszko ma dowodzić na Litwie, ale zacznie w Prusach zachodnich, że Działyńskiemu Kapostas i Morino (?) dostarczyli na powstanie 28.000 dukatów (?) etc. etc.

Tego szpiega są jeszcze raporta o tem, co się wówczas na zamku u króla działo.

towny wybuch artylerzysty M a y e r a przeciw Kapostasowi, który radził do wiosny odłożyć powstanie, za czem był i Działyński, ale który? może brat generała Ksawery, gdyż w tym czasie, kombinując rzeczy, generał, uciekając z Ukrainy, już był aresztowany na granicy galicyjskiej.

Moskale o zamiarze powstania już wiedzieli. Zajączek i Kołłątaj są przekonani, że powiadomił ich o tem sam król, któremu mieli się zwierzyć Działyński, Cichocki i Sierpiński. (Generała Cichockiego do sprzysiężenia zjednał Działyński. Zajączek mówi, że Cichocki dotrzymał sekretu). Igielstrom tedy ściągnął więcej wojska moskiewskiego do Warszawy i Warszawę obstawił wokoło potrójnym kordonem, z poleceniem nie przepuszczania do Warszawy przekradających się wojskowych wydalonych z wojska. Uwięził Stanisława (Stasia) Potockiego, Węgierskiego, Mostowskiego (po powrocie jego z Paryża) i trzymał ich w lochach swego mieszkania na Miodowej ulicy, badał ich, ale z tego nie wiele się dowiedział (Kostomarow) Zastraszeni związkowi tem aresztowaniem nie zbierali się na narady, i Maruszewski wysłany przez Kołłątaja musiał ich wyszukiwać, a i Dmuchowski wysłany od Kołłątaja bardziej krakowski

związek zachwala, mówiąc o gorliwości patryotycznej tu akademików (Rpsm. Kołłątaja). Tak mówi Kołłątaj i Pawlikowski. Lecz to nie było rozproszeniem sprzysiężonych warszawskich, musiało być tylko chwilowem ich ukryciem się, gdyż, jak zaraz zobaczymy, po przyjeździe Prozora z Mozyrskiego polesia do Warszawy odbywali swoje posiedzenia i odbywali aż do samego powstania Warszawy.

Jelski i Gorzkowski po drodze do Rzymu widzieli się z Niemcewiczem we Florencyi, gdzie wówczas zostawał St. Małachowski, marszałek Sejmu. Kościuszko w Rzymie oświadczył wysłańcom, że na początku lutego przyjedzie do Drezna (pamięt. Koll.), tymczasem dał im listy do głównych przywódców i powtórzył przedtem dane instrukcye. Do Litwy poniósł takowe szambelan Grosmani, lecz mu je X. Bohusz odebrał i zniszczył tak, że tylko jeden list Kościuszki odebrał Prozor w chwili, kiedy musiał uciekać (ucieczkę jego opisał Ochocki, który, mówiąc nawiasem, wiele w pamiętnikach swoich pozmyślał [1]).

---

[1]) Naprzykład przechwala się ze swoich stosunków z Działyńskim, i mówi, że 1794 r. w Warszawie Działyński zaprowadził go do Kościuszki,

Przed powrotem delegowanych od Kościuszki z Rzymu, do Drezna przybył Bars uchodząc z Warszawy, a gdy jednocześnie agent francuski do spraw polskich w Lipsku (Parandier) otrzymał od rządu francuskiego oświadczenie pomocy dla Polaków mających zrobić powstanie, z żądaniem tylko bliższego porozumienia się z nimi co do zasad tego powstania, uradzono w tym celu wysłać Barsa z delegowanym francuskim do Paryża, i jednocześnie polecono przybyłym i od Kościuszki warszawskim delegowanym — wstrzymać powstanie do marca do wyjaśnienia zawiązujących się

że następnie przez Kraków powracając generał Wodzicki dał mu paszport. Kiedy Kościuszko był w Warszawie, Działyński już był wysłany na Sybir, a Wodzicki już pod Szczekocinami poległ. — W pamiętnikach z tego czasu prawie nigdzie niema dat, więc tylko przez zestawienie zaszłych wypadków można o ich prawdziwości lub zmyśleniu sądzić. Pamiętniki z tego czasu Pawlikowskiego wydane w *Przeglądzie Polskim* i wstęp do tych pamiętników L. Siemieńskiego tak są bałamutne, że niepodobna z nich korzystać i bardziej zaciemniają — niż wyjaśniają opisane przez nich wypadki i w wielu miejscach jak w Ochockim wyraźne są zmyślenia. Siemieński miał na celu swoje poglądy, a Pawlikowski swoją osobistość — nie zaś prawdę historyczną.

z Francyą układów o pomoc (żądano teraz 11,000 000 łirów).

Zaledwo Bars z Parandierem do Paryża odjechał, a Jelski z Gorzkowskim do Warszawy ruszyli — doszła do Lipska wiadomość ze Lwowa, że Brigido, gubernator lwowski, z polecenia swego dworu przez Seweryna Potockiego i Tadeusza Morskiego chciał wejść w porozumienie z patryotami polskimi co do mającego wybuchnąć powstania. Patryoci jednak nic innego w tem nie widzieli, tylko chęć dworu wiedeńskiego dowiedzenia się o zamiarach Polaków co do powstania. Z tem wszystkiem rzecz niezawodna, że Austrya dla swego własnego interesu wolałaby, żeby Polska odzyskała swój byt samodzielny. Nie dowierzała tylko Polakom, ich wytrwałości i politycznej solidarności z Austryą. W naradach o Polsce w Wiedniu mówiono: czego można się spodziewać po narodzie, który przyjął sobie króla z rąk największych nieprzyjaciół swoich! Jakoż cała misya Potockiego Seweryna i Morskiego na niczem spełzła i sam gubernator Brigido został usunięty z posady! A i Bars w Paryżu również tylko musiał wysłuchać niedorzecznych uwag Robes-

pierra — o Polsce i Polakach. Na obietnicach wszystko się skończyło.

Związkowi warszawscy tymczasem niechętnie przyjęli przyniesione przez Jelskiego żądanie wstrzymania się z powstaniem. Truchleli z obawy zupełnego zniesienia wojska, a że do tego zmierzało, utrzymuje i książę Czartoryski w „Żywocie Niemcewicza“ (str. 96).

Kiedy zaś pod tę chwilę do Warszawy nadjechał uciekający z Litwy Karol Prozor [1]), związkowi przekonani, że zwlekać niepodobna, zamierzali jego obrać naczelnikiem powstania.

---

[1]) Karol Prozor, oboźny lit., należał do tych, którzy całe życie swoje poświęcili dla Polski. Wielkiej zacności, prawości charakteru i wyższego wykształcenia, w owym wieku, kiedy wogóle w Polsce bardzo mało było ludzi posiadających gruntowne wykształcenie. Miał wielkie znaczenie i powszechnie był poważany. R. 1787 był marszałkiem trybunału w Grodnie. Z tego powodu wydawano panegiryki w wierszach dla niego i dla żony jego Ludwiki z książąt Szujskich. Był kawalerem obydwóch orderów Orła białego i św. Stanisława. Był synem Józefa Prozora, wojewody witebskiego. Posiadał wielkie dobra w rzeczyckim powiecie Chojniki z magnacką rezydencyą, gdzie i życie około 1833 zakończył. Kilka lat przesiedział w ciemnem, podziemnem więzieniu w Petropawłowskiej for-

Prozor oświadczył, że nie wymawia się od poświęcenia dla Ojczyzny, ale radzi dla dobra Ojczyzny jeszcze cokolwiek się wstrzymać i obiecuje, że Kościuszkę przywiezie.

Cała Polska wzrok swój i całe nadzieje swoje zwrócone miała ku Kościuszce. Od związkowych z Warszawy pojechał Marciszewski z doniesieniem, że Zieliński, były poseł Nurski, 3.000 Kurpników zebrał i utrzymuje swoim kosztem, i sam Zieliński pisał do Kościuszki, pisał list i książę Kazimierz Sapieha i wielu obywateli (Rpsm Kołłątaja). Pojechał i ów zapalony patryota oficer Moier, co na powolność Kapostasa się oburzał, z Jeżowskim. Z Wielkopolski Gliszczyński, od generała Wodzickiego wysłany Gaudzicki, od Linowskiego Ciechoniewski. — Maruszewski objechał komendy wojskowe w Polsce i do przygotowania się do ry-

---

tecy. Kiedy po uwolnieniu wyprowadzono go z tego więzienia, odzwyczajony od światła dziennego, nie mógł patrzyć i zakrył oczy. Witających pytał: Kto tu jest? Czy jest żona? Czy jest ten a ten? — odpowiadali: niema. Czy nie żyją? — nie żyją. A ja jeszcze żyję — boleśnie odpowiedział. W ostatnich latach był on patryarchą patryotów polskich. Posiadał znaczną i cenną bibliotekę i wielki zbiór rękopismów — dziś wszystko to znikło bez śladu.

chłego wystąpienia zalecał, — wezwany, przybył także do Drezna.

Nazajutrz po powyższej rozmowie ze związkowymi wyjechał z Warszawy do Drezna i Prozor. „Tam przyjechawszy (jak mi sam o tem powiedział — pisze w swoich pamiętnikach Karpiński str. 142) stanął w Hôtel de Pologne zwanym (przy Schloss-Gasse). Po godzinie wszedł do pokoju chłopiec jakiś, który, kiedy go Prozor pytał, ktoby był, odpowiedział, że jest Polak i służy u Kościuszki, a przyszedł tu (od niego) dowiedzieć się o przybyłym Polaku. Zapytany od Prozora, gdzieby był Kościuszko, odpowiedział, że o ścianę od W. Pana; na tak szczęśliwe, niespodziewane zdarzenie pobiegł zaraz Prozor i znalazłszy Kościuszkę, poselstwo mu swoje przedłożył i najusilniejszem naleganiem do przyjęcia naczelnictwa wojsk narodowych zapraszał. Wzbraniał się tego wieczora Kościuszko, przyczyny ważne przywodząc, że krótki zapał w obywatelach niektórych prędko przygaśnie, a nie mając mocy gruntowniejszej tak ogromnemu nieprzyjacielowi, ciężko się nam nieopatrznie porywać“.

„Nazajutrz kiedy Prozor obiegł i innych w Dreźnie mieszkających Polaków, wszyscy w domu Kościuszki padli mu do nóg

i inni ze łzami prosili, ażeby ratunku nieszczęśliwej Ojczyźnie nie odmawiał, że nakoniec dał się uprosić i nazajutrz z Prozorem do Krakowa wyjechał."

Ks. Czartoryski (żyjący w tym czasie) w żywocie Niemcewicza (str. 96) pisze: ..."przekupstwa, bezprawia, prześladowania, groźby.. najwyższe urzędy Rzeczypospolitej w ręku zdrajców i splamionych bez czci i wstydu ludzi, wszystkie te okropności odjęły patrzącym na nie możność słuchania innej wodzy, prócz nieposiadającej się rozpaczy i grozy... Nie było już wątpliwości nad losem kraju, i nie można było tego losu pogorszyć. Zapowiedziane rozbrojenie reszty wojska polskiego miało wkrótce nastąpić. Odkładać dłużej wezwania narodu do powszechnej obrony nie było podobnem i byłoby godnem nagany, bo odjęłoby wówczas nawet podobieństwo dobycia raz jeszcze oręża dla ocalenia przynajmniej sławy, jeśli nie ostatecznej nadziei narodu".

Kościuszko wysłał przez Wrocław przed sobą Dmuchowskiego do Wodzickiego z oznajmieniem rychłego przybycia. Do Wielkopolski wysłany został Gliszczyński, do Warszawy Maruszewski. W Lubelskie Ignacy Potocki posłał Dębowskiego (którego? zdaje

się Jana, który był jego sekretarzem). Kościuszko sam ponapisywał listy do wszystkich szefów i pułkowników (Kołłątaj), i z Rafałem Kołłątajem na Pragę wyjechał i zaraz wysłał kuryera z Krakowa do Potockiego i podkanclerzego Kołłątaja, wzywając do najrychlejszego do Krakowa przybycia. Po wyjeździe już Kościuszki otrzymał wiadomość Kołłątaj o wystąpieniu Madalińskiego. Poczem zaraz Zajączek z Weisenhofem ruszyli w drogę, a w ślad za nimi Ignacy Potocki z Wieniawskim; wszyscy wyjechali z Drezna pokryjomu, gdyż zostali od króla saskiego ostrzeżeni przez Burxdorffa, że właśnie w tym samym czasie nadeszły najsilniejsze rekwizycye z Petersburga i Berlina, aby patryotów polskich aresztować i osadzić w Königszteinie. Burxdorff kanclerz wszakże nietylko ostrzegł, lecz i ułatwił im wyjazd. (Pam. Koll.). Atak podagry wstrzymał wyjazd Kołłątaja, który dopiero 17 kwietnia przybył do Krakowa.

Madaliński

był pierwszy, który podniósł chorągiew powstania, uczynił to jednak, jak zaraz zobaczymy, z wiedzą Kościuszki.

Antoni Madaliński, syn Józefa i Barbary

z Gutowskich, urodzony 1739. Rodzice jego zostawili mu znaczną ziemską posiadłość w Wielkopolsce. Roku 1776 został porucznikiem kawaleryi narodowej, 1780 pułkownikiem i w ślad za tem vicebrygadyerem. Na Sejmie konstytucyjnym był posłem z Poznańskiego, 1792 mianowany brygadyerem, 1794 r. 12 marca wystąpieniem swem dał hasło do powstania. W marszu niepospolite okazał zdolności, bo osaczony i ścigany ze wszystkich stron przez Moskali i Prusaków, bił ich na każdym kroku, rozrzucał słupy graniczne, jakie Prusacy w zabranym Polsce kraju byli postawili, w miastach i miasteczkach zrzucał ich herby i bez chwili spoczynku, zbrojną ręką obszedłszy Warszawę w około, dostał się w Krakowskie. Bił się pod Racławicami, Szczekocinami, podczas oblężenia Warszawy z bezprzykładną gorliwością spełniał swoje obowiązki, za co wszystko od Kościuszki mianowany generałem i otrzymał pierścień z napisem: „Ojczyzna swemu obrońcy“. Kiedy na prośby Wielkopolan, przez pułkownika Moskarzewskiego zaniesione, Kościuszko wysłał im 3.000 wojska pod dowództwem generałów Madalińskiego i Dąbrowskiego. Madaliński w obliczu wojska zebranego na przegląd pod Kamionną

15 września, podając rękę Dąbrowskiemu, odezwał się do niego: dla miłości Ojczyzny naszej chociaż starszy idę pod twoją komendę, ponieważ większe odemnie i niepospolite masz zdolności wojenne. Poczem wodzowie rzucili się w objęcia, a patrząc na to wojsko, przejęte było największem uwielbieniem dla Madalińskiego. Wierny Ojczyźnie, do ostatniej chwili wytrwał. Z Radoszyc w Opoczyńskiem, gdzie się rozeszło wojsko — udał się do Wielkopolski, tam aresztowany, przebył więzienie w Głogowie, a później w Magdeburgu, gdzie jednocześnie w więzieniu zostawał sławny francuski generał Lafayette. Roku 1797 wypuszczony na wolność zamieszkał w majętności swej Borowie, gdzie 1804 dnia 19 lipca życie przezacne zakończył i poszedł po wieczną nagrodę w niebie. Pochowany w Przybyszewie nad Pilicą w grobach podziemnych kościoła. Ciało jego, które piszący oglądał, w najzupełniejszej całości zostało zachowane i co osobliwego nawet miękkie, nie stwardniałe — tylko brak był włosów. Ubrany w kontuszu, przepasany pasem, w butach czerwonych z konfederatką na głowie — niewymownie miły wyraz twarzy. Serce złożone w Lubani. Hrabia Aleks Chodkiewicz we wspa-

niałej edycyi dzieła p. t.: „Portrety wsławionych Polaków“, in folio maj. (r. 1820. Warszawa), zamieścił jego piękny wizerunek wraz z życiorysem.

Przed objaśnieniem wystąpienia Madalińskiego wypada jeszcze wspomnieć, że redukcya wojska, która przyspieszyła to wystąpienie, nietylko miała na celu zmniejszenie wojska polskiego *na razie*, żeby później można było znieść takowe zupełnie — lecz i wciągnienie wydalonych do wojska moskiewskiego — celem wyprowadzenia z Polski wojskowych polskich w głąb Rosyi. W tej właśnie myśli Igielstrom nalegał na przyspieszenie redukcyi i ogłaszał łaskę carowej, że raczy wojskowych polskich przyjąć do swego wojska moskiewskiego i przeznacza dla nich za to 90 złp. czyli 15 rubli.

A kiedy rząd polski zdyskredytowany, pomimo usilne staranie wysłanego przez króla generała Komarzewskiego (kreaturę króla i sławnego pijaka — którego uwielbia Kalinka, a którego Julian Bartoszewicz, a szczególniej Korzon wystawiają w niepięknem świetle) nie mógł zaciągnąć za granicą pożyczki, Igielstrom oświadczył, że rząd moskiewski ułatwi tę pożyczkę, ale dopiero po zwinięciu wojska polskiego.

(Wojsko polskie kością było w gardle moskiewskiem). Gdy jednak to wszystko nie skutkowało — i redukcya zanadto dla niecierpliwości moskiewskiej powoli się wlekła, i wojskowi na łaskawe zaproszenie Katarzyny nie kwapili się do wcielenia w wojsko moskiewskie (przyobleczenia skóry moskiewskiej), innego zamierzali użyć środka, który dotąd bardzo był skuteczny do połowu w sieci moskiewskie Polaków. Środek ten nie inny — tylko ruble — srebrniki judaszowskie. Otóż Igielstrom wysłał do Arseniewa „sekretny, cyrkularny ordynans“ 26 lutego 1794 r., w którym szczegółowo wylicza wszystkich, przeznaczonych do wydalenia wojskowych polskich — i poleca mu, aby oświadczył oficerom polskim, że za każdego namówionego przez nich żołnierza do służby moskiewskiej — otrzymają po 5 rubli. (Str. 157. Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych. 1846. Poznań, wydanie Łukaszewicza). [1]).

---

[1]) Srebrniki te znajome w całej Europie, — i w galicyjskiej krainie! Zygmunt Kaczkowski zamierzając wydawać pismo peryodyczne przeciw podszeptom moskiewskim, zapraszał do udziału w tej redakcyi znanego pisarza Michała

Strach pomyśleć o tem, żeby mogli się znaleźć w wojsku polskiem tacy k u s i c i e l e - f a k t o r o w i e! A jednak,

---

Grabowskiego. Lecz ten mu odpowiedział: wszelkie rozumowanie i pisanie na nic się tu nie przyda; ot, postaraj się dowiedzieć, kto — i ile — otrzymuje rubli, i ogłoś drukiem takich listę, a ta lista Judaszów najlepszym będzie argumentem (czytałem ten list Grabowskiedo w oryginale).

Moskale nie przebierają w środkach dla dokonania swoich zamiarów. Przytaczamy jeden arcyciekawy wypadek, zwłaszcza że się dotyczy Warszawy: Fryderyk II w swej historyi wojny siedmioletniej powiada: „Bestużew, kanclerz za Elżbiety Piotrówny, uważał dla siebie za obowiązek być nieubłaganym nieprzyjacielem Prus *a)* Dwie przyczyny jednak wpłynęły na stłumienie nienawiści, i wskutek tego na zmianę jego postępowania: naprzód znaczna pensya, jaką od Anglii pobierał (*b*), a potem zabranie przez króla archiwów drezdeńskich. Znaleziono w tych archiwach l i s t B e s t u ż e w a, d o r a d z a j ą c y hr. B r ü h l o w i p o z b y c i a s i ę z a p o m o c ą t r u c i z n y r e z y d e n t a r o s y j s k i e g o w W a r s z a w i e (jak się nazywał? nie wymienia Fryderyk II.), z którego obaj ministrowie zarówno byli niezadowoleni. Przyczem kanclerz (Bestużew) dodawał, że takim samym sposobem pozbył się był Castery (rezydenta francuskiego w Warszawie), którego się obawiał. Bestużew nie wzdrygał się popełnić zbrodni, ale nie chciał, aby o niej wiedziano, i bojaźń, aby ten list ohydny ogłoszonym nie został, skłoniła go do przyrzecze-

niestety, byli. Takimi byli: hetman Ożarowski, generał Lubowidzki, generał Miączyński, generał ks. Lubomirski, generał Kurdwanowski (adherent zdrajcy hetmana Branickiego), pułkownik Kurcyusz, pułkownik Fabrycy; takim był w wojsku moskiewskiem służący oficer Czaplic, który na 10 dni przed powstaniem Kościuszki był w Krakowie i szpiegował wojskowych polskich i dono-

---

nia królowi (Fryderykowi II.) ważnych usług, *byleby list* ten zniszczył«. Fryderyk obiecał, że zniszczy, ale w pamiętnikach swoich — zapisał (Ob str. 448. Pamiętniki Stanisława Augusta przez Bronisława Zaleskiego. 1870. Drezno).

a) Powód do nienawiści był ten, że Fryderyk II r. 1744 dał mu razem z Worońcowem 25.000 talarów, a w r. 1745 polecił Mardefeldowi obiecać 40.000 talarów, lecz gdy go już nie potrzebował — nie dał obiecanych talarów — i stąd nienawiść Bestużewa.

(*b*) Bestużew od Anglii oprócz zwykłych podarunków i rocznej pensyi 2500 funtów szterlingów otrzymał 10.000 funtów szterlingów. Otrzymawszy to, gdy oświadczył, że jeszcze wypadłoby dodać do szkatuły samej cesarzowej — Anglia dała znowu 50.000 funtów szterlingów; ale ta szkatuła cesarzowej — była kieszenią Bestużewa. Sama też Katarzyna, będąc jeszcze Wielką księżną, prosiła dla siebie o pożyczkę (na wieczne nieoddanie) 20.000 dukatów. — I poseł angielski Williems dał żądaną sumę.

sił (są jego szpiegowskie raporta). Nawet byli tacy, co służąc w wojsku moskiewskiem, bili się nawet w samej Warszawie z powstańcami 17 i 18 kwietnia.

Po wypędzeniu bowiem Igielstroma i po wzięciu do niewoli 1.768 Moskali, — w tej liczbie było Polaków 30, było także i 2 żydów, i jako osobliwość — był jeden kleryk dominikański, zbiegły z wielińskiego klasztoru *).

Madaliński dowodził kawaleryą. Nie od rzeczy więc będzie coś o tej kawa-

*) Jako osobliwość przytaczamy (z kroniki Serlicza t. 2, str. 37). Roku 1660 miesiąca Januarii car (Alexici) skoro przyprowadzono i oddano zdrajcę J, K. Mci. Daniła Wyhowskiego, brata młodszego hetmana wojska zaporoskiego rodzonego, który na obie się strony i na tę i na ową udawał, rozkazał go tyrańsko mordować i niesłychane męki zadawać: to jest pasy z grzbietu drzeć, za pazury tak u nóg jako i u rąk żelazne szpice zabijać, a potem żyły pod kolanami przerznąć a kleszczami wyciągać, tak też i u rąk; na potem rozkazał oczy świdrem wywierció i uszy, gdzie znów potem rozkazał w te dziury w oczy i uszy rostopionego srebra nalać. (Ten Wyhowski ożeniony był z siostrą Chmielnickiego; służąc wpierw Moskalom Lublin spalił i tameczną ludność wymordował. Kiedy zaś Polacy byli górą. przeszedł do Polaków — pochwycony przez Moskali tak w obecności samego cara był mordowany). „Polacy tylko wieszali zdrajców",

leryi powiedzieć. Surowy badacz Polski — Niemiec — moskiewski poddany i wyższy urzędnik Fryderyk Szulc, co wszystko w Polsce gani, tak o kawaleryi polskiej mówi: „W Bielsku (1793 r. 5 maja) dokąd rano przybyłem stał oddział polskiej kawaleryi narodowej... Polacy rodzą się na jeźdźców. Że muszą dobrymi być jeźdźcami, to wynika z natury ich koni. Ogień ich, szybkość, narowistość wymagają od jeźdźca sztuki, odwagi i zręczności; wytrwałości ich zapał czynią je najdoskonalszymi do wojny. Polacy trzymają mnóstwo koni tak, że cała niemal ludność mogłaby wsiąść na koń... Kawalerya na dobrych koniach i porządnie odziana, starannie dobrani ludzie... Bardzo politycznie sobie postąpiono, dając kawaleryi piękne mundury.,. mundur ten stał się cechą patryotyzmu... To jądro wojska polskiego składało się z najmłodszych i najpiękniejszych ludzi, których dwie trzecie dopiero się od roku zaciągnęło i nadzwyczaj szybko poruszeń i manewrów wojskowych się wyuczyło. Widziałem pod Warszawą część ich odbywającą manewra, które nie miały może dokładności i równości kawaleryi pruskiej i austryackiej, ale

szybkością, gotowością, zręcznością pojedyńczego żołnierza przechodziły je pewnie. Wszyscy w ostatniej wojnie spełnili swe obowiązki bardzo dobrze. Nawet oficerowie nasi (Moskale) zgodnie to poświadczali. Mundur kawaleryi składa się u prostych żołnierzy z ciemo szafirowej kurtki (krótkiego surduta) z czerwonemi wyłogami i długich węgierskich spodni sukiennych tego samego koloru, co wyłogi, krótkich butów i okrągłego wysokiego kaszkietu. Bronią ich — szabla, para pistoletów, karabin i lanca z chorągiewką Oficerowie ubrani podobnież, ale daleko wytworniej, z akselbandami, pasami, szarfami, torebkami, bogato srebrem przyozdobionemi. Spodnie wszakże noszą szafirowe, tylko z boku lampasem wyszyte. Na głowie zwyczajna polska konferedatka karmazynowa z białem piórkiem, srebrnemi sznurami i kutasami, pochwy pałasza, po huzarsku długo spuszczonego, srebrem wykładane: rękojeść z pięknej stali. Całość ta ubiera ludzi przystojnych, o których tu nie trudno, wedle mego przekonania, bardzo piękne.„Przepyszne to wojsko ma być wkrótce, jak mówią, jeśli nie całe to w części zniesione, a w części przez państwa dzie-

łące kraj do ich własnych armij wcielone."

Że Madaliński wystąpił za uprzedniem porozumieniem się z Kościuszką są dowody w aktach Rady najwyższej (str. 213 Rpsm. Dembowskiego), mianowicie w zabranych w archiwum Igielstroma raportach pułkownika Fabrycego. Z tych raportów okazuje się: 1) że Sierpiński (oficer r. 1792 był przy ks. Józefie Poniatowskim i otrzymał order virtuli militari, syn dzierżawcy Haraburdziszek) przyniósł był list Kościuszki do Iguacego Zborowskiego, rotmistrza pułku lekkiej jazdy ks. Wirtemberskiego konstytującego w Rykach, a oraz wiadomość, że około 16 marca Kościuszko stanie na czele narodu; 2) że Zaborowski wysłał do Madalińskiego list przez towarzysza Smoleńskiego, z poleceniem oddania go do rąk Madalińskiemu albo braciom Piotrowskim (porucznikowi lub chorążemu). Smoleński oddał samemu Madalińskiemu w Pułtusku i otrzymał od Madalińskiego odpowiedź z poleceniem oddania albo Zborowskiemu, albo Sierpińskiemu, i zniszczenia tego listu, jeśliby w drodze był napastowany. W ślad za tem Sierpiński wyruszył do Madalińskiego, ale w drodze spotkany

przez Pawłowskiego, oficera od gwardyi, biegnącego kuryerem od Ożarowskiego, od tego czterokroć pchnięty i raz w głowę cięty, pochwycony został od Moskali, którzy przy nim znaczne zabrali papiery. (Str. 35 i 45. Powstanie Kościuszki *Poznan. 1856).*

Madaliński zebrawszy swoją brygadę do Ostrołęki zalegający jej dwumiesięczny żołd z własnej kieszeni wypłacił, aby ochotniej za nim poszła (str. 9. Pamięt. Wojdy). 12 marca wysłał do Warszawy do *komisyi wojskowej o swojem* wystąpieniu raport, w którym pisze (str. 112 Rpsm); że „gdyby od kogobądź napadniętymi byliśmy, obrona nasza jest sprzysiężona dopóty każdy co do jednego na placu zemsty nie stanie się ofiarą..." Hetmani (Ożarowski i Zabiełło) już 13 marca złożyli o tem raport do Rady nieustającej, a na czele tego raportu Ożarowski napisał; periculum in mora. Dnia 14 marca wysłali do Madalińskiego brygadiera Biernackiego i majora Łaszczyńskiego z oświadczeniem przesadnie uprzejmem, że występek jego będzie mu przebaczony, gdy brygadzie swojej każe wrócić na dawne miejsce, a sam niezwłocznie (!)

przybędzie do Warszawy (a jakby przybył, niezwłocznie okuliby go i wysłali na Sybir). O i l e p o d l i, o t y l e i głupi!

Cała siła Madalińskiego składała się z 9 szwadronów stukonnych i nowoformującego się ze szlachty dziesiątego. (List do Szymona Kossakowskiego 22 marca 16). Warszawscy związkowi patryoci wzywali Madalińskiego, żeby uderzył na Warszawę, ale Madaliński o dwie mile koło Warszawy tylko przeszedłszy, ruszył dalej. Moskale całe swe wojsko wysłali przeciw Madalińskiemu: B o g r e j e w a podpułkownika O b r e z k o w a z 800 piechoty (ib. str. 33), T o r m a s s o w a, D e n i s s o w a, generała R a c h m a n o w a, podpułkownika E. k e s p a r a z Opatowa i Ł y k o s z y n a. W ten sposób wyciągnąwszy przeciw sobie z Krakowa Ł y k o s z y n a — wielką wyświadczył Madaliński przysługę Kościuszce, ułatwiając mu swobodniejsze wystąpienie w Krakowie *).

*) Nadzwyczaj zajmujący bohaterski i tryumfalny marsz Madalinskiego ze względu na rozmiary musimy opuścić. — Wspomnimy tylko, — czego nikt nie wspomina — że włościanie w wielu miejscach wychodzili przeciw Madalińskiemu z chlebem i solą — dostarczali mu żywności i okazywali mu największą życzliwość — witając go okrzykami radosnego uniesienia,

W ślad za Madalińskim wystąpił z Ryk i Zborowski 16 marca w 180 koni. Przybyły z Warszawy do Ryk 15 marca pułkownik Fabrycy starał się go powstrzymać, ale już w nocy z 15-go na 16-sty dezertowało 35 żołnierzy; wreszcie Zborowski powiedział Fabrycemu: „ma nas Moskwa zabrać, wolę zginąć z tą całą konnicą“ **), i z dwoma szwadronami lekkiej jazdy pułku ks. Wirtemberskiego tegoż 16 marca, przeprawił się przez Wisłę, zabrał 2 kompanie regimentu pieszego Raczyńskiego i stanął w Bartodziejach między Radomiem a Brozą, wzywając Königa, pułkownika ułanów królewskich, do połączenia się z nim. König, posyłając o tem raport do komisyi wojskowej do Warszawy, donosi, że jeśliby był od Zborowskiego atakowany, zciągnie pułk do Kozieniec i przez Jedlnę (sic!) cofnie się do Warszawy, a tymczasem wysyła chorążego Olszewskiego do obserwowania ruchów Zborowskiego. Tenże König w tymże raporcie dodaje: „obawiać się należy, aby (Zborowski) nie zabrał regimentu Wodzickiego“.

**) Wojsko moskiewskie stało o ćwierć mili od Ryk, i zapowiedziane było przyjście jego do samych Ryk — w jakim celu?

Zborowski 31 marca złączył się w Kielcach z Madalińskim, który poprzednio 29 marca złączył się był w Pinczowie z wicebrygadyerem Mangetem (brygada Czapskiego), połączeni razem szli dalej do Kościuszki.

Po Madalińskim i Zborowskim trzeci najgorliwszy patryota Grochowski, podpułkownik pułku dawniej królowej Jadwigi, przez Targowicę przezwanego Pułaskim (targowickiego zdrajcy Antoniego Pułaskiego) utrzymywał stosunki z patryotami warszawskimi i gotował się do powstania wspólnie z swymi porucznikami Fiszerem i Krokowskim. Kiedy zaś z regimentu Brodowskiego w Lubartowie rozpuszczono żołnierzy, a ci z żalem przechodzili przez Parczew, gdzie stał Grochowski, a o tem doniósł mu feldfebel Kieszkowski, jego ulubieniec, Grochowski „po cichu do mnie rzekł“, pisze w swoich bardzo zajmujących pamiętnikach tenże Kieszkowski, późniejszy major: „zabieraj ich braciszku (to było jego przysłowie), bo oni będą nam potrzebni“. Nie byliśmy już wówczas płatni, tylko po kwaterach żywieni, więc ja wszystkich, co tylko przybyło rozpuszczonych żołnierzy, zabierałem do naszej kompanii i

po kwaterach na bliskiej wiosce rozkwaterować kazałem, aby nie poznano, że ich zatrzymaliśmy... Gdy jeden oficer ubrany po cywilnemu przybył późno już w nocy z Krakowa do Grochowskiego i tejże samej nocy odjechał, nazajutrz spostrzegłem nader wesołego i uśmiechającego się, ręce jednę o drugą tarł, zbliżył się do mnie i po cichu do ucha, mówił mi, że trzeba być w pogotowiu do marszu, lecz w sekrecie, aby nie obudzić żadnego podejrzenia—„ruszyli na całą noc do Chełma".

Warszawa powstaje i wypędza Moskali.

Wiadomość, że Kościuszko przybył do Krakowa i stanął na czele narodu, lotem błyskawicy z ust do ust, z serca do serca obiegła całą Polskę i w jednej chwili cudownie przeistoczyła sponiewieraną, upadłą, nieszczęśliwą Ojczyznę naszą w kraj bohaterów. Zda się zmartwychwstała Polska—dawna, sławna, wielka. Gdy zaś zaraz w ślad zatem dowiedziano się o wygranej bitwie Racławickiej — zapał, uniesienie, radość, szczęście granic nie miały. *Czy zwyciężym, czy polężem, zawsze chwała nam.* (Julian Kędrzycki).

Kościuszko stanął na czele Polski w przekonaniu, że naród chociaż liczebnie słabszy od otaczających go ze-

wsząd nieprzyjaciół, przy szczerej chęci atoli, przy zupełnem poświęceniu się i wytrwałości największe siły zwyciężyć może. Znakomicie też i genialnie kierował i zarządzał całem powstaniem. Od Bałtyku do Ukrainy na wszystkich punktach zbierał siły, tworzył je z niczego, podnosił i zwiększał. Nieprzyjaciół skoalizowanych nie uląkł się; swego ducha, swoją dzielność, swoją wiarę we wszystkich wlewał. W mgnieniu zda się oka spokojnych, potulnych rolników w mężnych rycerzy przeistaczał. Sam osobiście waleczny i śmiały — śmiałość i waleczność w każdym niemal żołnierzu wzniecał Ubrany w wiejską sukmanę — z wieśniakami lubił przestawać, z jednej z nimi miski jadał; lud ukochał sercem ojca i matki. Miłości i uwielbienia całego narodu nikt nigdy nie miał takiego, jak Kościuszko. Cześć wzbudzał nawet w wojsku i w narodzie moskiewskim! Moskale wówczas lekceważyli i poniewierali Polaków, szanowali jednak, czcili i bali się Kościuszki. Ach! gdyby wypełnione były sumienniej jego wszystkie rozkazy, uratowałby Polskę. Patrzał na szczęście wyzwolonej Ameryki, chciał równe własnej przynieść Ojczyźnie. Już to samo, że gdy wskutek zdrady

Ponińskiego *) i ucieczki z pola bitwy Maciejowickiej pułku kawaleryi, Polska straciwszy Kościuszkę uczuła jakby jej głowę odcięto, jakby jej serce wydarto — i w jednej chwili wszystko zostało stracone—dowodzi, czem był dla Polski Kościuszko! (E. Heleniusz).

Wszystko to dobrze mniej więcej wszystkim znane, lecz nieustannie powtarzać to wszystko powinniśmy i wyryć głęboko w sercu i duszy naszej. I im bardziej od naszej wolnej Polski biegiem czasu oddalamy się, i im bardziej w mgle przeszłości ukrywa się przed nami Ojczyzna nasza, tem bardziej odżywiać ją w pamięci i w sercu naszem — naszym jest świętym obowiązkiem, — zwłaszcza tę chwilę wielką, wspaniałą, niezrównanie wzniosłą, w której na czarnem tle upadku i ruiny naszej Ojczyzny zajaśniał był promień nadziei i chwały; — zajaśniał, żeby odtąd nam przyświecał aż do ostatecznego zwycięstwa naszego. A ta pamięć i to rozważanie tej chwili naszej wielkości stanie się niewyczerpanem, życiodawczem dla nas źródłem.

Lecz jeśli każdy, w kim tylko iskierka rozżarzona płomieniem serce jego ogarniała; inni zaprzedani zdrajcy

*) O dowodach zdrady Ponińskiego niżej.

śmiertelnym strachem objęci struchleli i jak przed wschodzącem słońcem nietoperze, sowy, myszy i szczury kryją się w swoich norach, tak oni na łeb, na szyję — pędzili do Moskwy. Tak generał Miączyński, zdrajca pisze do drugiego zdrajcy: »Mój Łobarzesiu, krótko piszę, usłuchałem twej rady; ledwo com w Włodzierzu stanął, musiałem z życiem uciekać". O Stanisławie Bielińskim, b. marszałku Sejmu grodzieńsk. ciałem i duszą zaprzedanym Moskalom, pisze Tutolmin, generał do Zubowa, że „zostawszy uwiadomionym w Grodnie, że buntownicy kazali go łapać, uciekł stamtąd i obawiając się opóźnienia z ucieczką, porzuciwszy w drodze ludzi i swój ekwipaż, przyjechał na chłopskim wozie... prosił, aby dozwolonem jemu było ukryć się pod najwyższą Jej imperatorskiej mości protekcyą"...

Książę Radziwiłł, wojewoda trocki, jechał do Wilna do żony, gdy zaś dowiedział się o wypędzeniu z Wilna Moskali, z pod samego Wilna drapnął do Moskali, „aby nie znaglili go do podpisania się pod akt buntowniczy" i w doniesieniu swem pisze: że „Niesiołowski miał z naszem (moskiewskiem) wojskiem potyczkę"... i dalej, że „napadł na komendę naszą" (moskie-

wską)!! Zsolidaryzował się z Moskalami.

Z listu Teofila Załuskiego, podskarbiego do Lanckorońskiego dowiadujemy się, że wśród ogni Warszawę opuścił i schronił się do Królestwa.

Na gwałt uciekali kanclerz Jacek Małachowski, Antoni Pułaski do Petersburga, generał Kurdwanowski, Kazimierz Raczyński, Adam Szydłowski, Włodek, Podhorski, Łobarzewski, Mieczkowski Drewnowski, Łopot, Szmul Jakubowski, szpieg Moskiewski, porzucił nawet swój dom na Pradze i zemknął. Lisiecki z Krakowskiego chwilę przedtem prosząc o protekcyę moskiewską pisze, że mu Jakobini grożą gilotyną... (Podstoli Chęciński). Niestety, przykro mówić, ale żeby nie być posądzonym o jednostronność, należy i to powiedzieć, co nader bolesne, że książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, wziął od żony „słowo święte“, aby nie miała nawet ubocznych stosunków z kimkolwiek kto się do rewolucyi wmięszał“. Jakoż sama księżna pisze: »*Je l'ai gardé saintément cette parole, j'ai emmené mes enfants, et depuis le mois de mai je suis a Vienne*“.

Najniezawodniej, że te oświadczenia się były nieszczere, a nawet i to słowo święte, że Czartoryscy owszem szczerze sprzyjali Kościuszce, z którym

dozgonna przyjaźń ich łączyła, z tem wszystkiem oświadczenia te ubliżały w każdym razie wysokiej ich dostojności i zacności i na nic się wreszcie nie przydały, gdyż Katarzyna nie cierpiała Czartoryskich i kazała ich majątki burzyć. Jakoż Engelhard, generał moskiewski, str. 3, pisze: „nie dochodząc do Puław o wiorst dziesięć, cały korpus się zatrzymał. Derfelden (dowódca tego korpusu) bowiem miał rozkaz nie szczędzić majętności Czartoryskich, stąd Puławy zniszczone i zburzone zostały do szczętu, ogród i park tego pięknego miejsca, nieustępujący bynajmniej carsko-sielskim, bogato i wytwornie ozdobiony pałac zburzono zupełnie; ryciny, obrazy rozszarpano i zdarto; bibliotekę, liczącą więcej niż 40.000 tomów, całą zniszczono tak, że nikt potem żadnego zupełnego nie mógł dobrać dzieła. Jeden tylko pułkownik Szczerbaczew schwycił dwie całe paki (zapewne przygotowane do wywiezienia) pełne kosztownych wydań francuskich i te sobie przywłaszczył. Gabinet historyi naturalnej znakomity i rzadki zbiór skamieniałości, wszystko to zostało zdruzgotane i zniszczone".

A i owa w swoim czasie sławna

ż wdzięków i mądrości Helena z Przezdzieckich księżna Radziwiłowa (mąż jej książę Michał wojewoda wileński był marszałkiem i kolegą Ponińskiego w Sejmie pierwszego rozbioru Polski, za co otrzymał starostwa grabowskie i bolechowskie i 400.000 złr. W archiwum po Igielstromie zapisano, że brał miesięcznie od Moskali po 1000 dukatów i jest cyfra wziętych 23.000 dukatów) do końca życia swego 1821 roku należąca z przekonania do stronników moskiewskich, wielbicielka Katarzyny, admiratorka Aleksandra, przyjaciółka Stackelberga!! a niechętna dla 3 maja, jadąc do Petersburga przez Grodno, kiedy drugi rozbiór kraju się dokonywał, popisywała się przed Siewersem z pięknego głosu swego—w r. 1794 bawiła w Petersburgu i otrzymała od Katarzyny order św. Katarzyny inadto dla 2-ch swych córeczek Krystyny i Anieli tytuł panien dworu(!?).

Wspominamy o tem, ponieważ to było r. 1794 i z powodu zaszłych wypadków przy wypędzeniu Moskali z Warszawy. W tym czasie „rozruchów ulicznych i rzezi“ (?) tak powstanie Warszawy piętnuje dziś ks, M. R. (Radziwiłł) w swej książce z szumnym tytułem: „Ostatnia wojewodzina wie-

leńska“ r. 1892. (Lwów str. 51), kiedy księżniczki ubiedz nie uspiały z Warszawy, kula armatnia ugrzęzła w Radziwiłłowskim pałacu, wśród ściany za którą przelęknione dzieci się kryły“. Katarzyna będąc dla księżnej w tej chwili (1794 r.) niezmiernie wylana, na wieść o przebytych przez Krysię i Anielę niebezpieczeństwach w Warszawie, mianowała księżniczki pannami dworu,“ (ib. str. 56). I te biedne panny dworu, oczywiście, musiały pisać dziękczynne listy do carycy, co w tym samym czasie zabijała Polskę!! — ich matkę Ojczyznę!!

Dla Moskali zaś, a zwłaszcza dla carycy Jekatieryny powstanie Kościuszki było ciosem śmiertelnym. Czuli oni dobrze wielkie znaczenie i wielką doniosłość tego powstania. Jeśli zwyciężą Polacy — wielkość Polski, przewaga jej nad Moskwą — niezawodna. Jeśli przegrają — zawsze moralnie wygrają, bo stojący na czele Palski tak znakomity i sławny w Europie i Ameryce człowiek, jak Kościuszko, uprawni i uzacni sprawę polską i rozbudzi w Polakach wzniosłe uczucie, przypomni im ich dawną świetność. A właśnie Moskale przez wszystkie sposoby usiłowali nietylko pozbawić Polskę bytu politycznego, lecz na-

dewszystko poniżyć, znieważyć Polskę i wystawić Polaków jako niegodnych mieć swoją niezależność. Skłaniając do zdrady Polaków przez przekupstwa i zaszczepiając w Polsce demoralizacyę Katarzyna miała na względzie nietylko ich użyć za narzędzie do zawładnienia Polski, lecz głównie w ich osobach zohydzić imię Polski — pragnęła. A tu wszystko — może na zawsze — stracone! Powstanie Kościuszki niezawodnie w każdym razie wsławi Polskę, w każdym razie otoczy imię Polski chwałą, zjedna jej uznanie świata całego, a natomiast Moskale w każdym razie okażą się nieuczciwymi, drapieżnikami, barbarzyńcami. I imię ich okryje się hańbą — piętnem Kaina.

Igielstrom wściekał się i nie posiadał ze złości, otrzymawszy wiadomość o powstaniu Kościuszki w Krakowie. Kazał wydać królowi deklaracyę, że w obecnym czasie prawo „neminem captivabimus“ powinno być zawieszone, oświadczył, że bez żadnego względu na stan i znaczenie każdy podejrzany o przychylność dla powstania powinien być uwięziony i wskazał 23, których żądał ujęcia. Sam porwał Potockiego Stanisława, Węgierskiego i uwięził ich w lochach swego domu. Do Bezbarodki kanclerza pi-

sze: „na Boga, nie uważajcie panowie tej rzeczy za fraszkę. Na Prusaków i Austryaków nie można się wcale spuszczać. Bogu to wiadomo, w co się obróciły ich wielkie siły. Wystaw sobie pan moje położenie, będąc co chwila otoczonym nieprzyjaciołmi i szpiegami, nie znajdując nigdzie wsparcia, ani sprzymierzeńców, ani wojska naszej monarchini, które powinnyby się przynajmniej zająć wstrzymaniem buntu chłopskiego od naszych granic“. Widać z tego, jak się Moskale obawiali powstania wieśniaków polskich, żeby za ich przykładem i chłopi moskiewscy nie poszli. W liście zaś do Repnina pisze: „Madaliński przechodząc przez nowe pruskie granice, poczynił w nich różne złodziejstwa! (W nocie do króla Igielstrom mówi: rozbójnik ten Madaliński — widać nienawidzili Moskale Madalińskiego strasznie — bo nabawił ich strachu)... poszedł w województwa sandomierskie i krakowskie, gdzie przyłączywszy do siebie wojska, pociągnął do Krakowa, w czasie gdy zjawił się w Krakowie polski generał Kościuszko i nazwawszy siebie najwyższym naczelnikiem siły narodowej, ogłosił tamże wolność na kształt francuskiej rewolucyi. A po

wykonanej przez miasto przysiędze, wydał do całego narodu i wojsk polskich manifesta i akt powstania, napełniony prawidłami zgubnej teraźniejszej nauki francuskiej. Animuje on wszystkich w ogół i każdego z osobna, aby się brali do oręża i powstania Polski w dawnej sytuacyi i zabezpieczenia jej całości i wolności. Buntownik (!) ten błysnąwszy w oczach narodu i wojska tak ponętnemi przedłożeniami, potrafił przy pierwszym kroku pociągnąć ku sobie kilka tysięcy tak wojsk polskich, jako drobniejszej szlachty i różnych prostej kondycyi ludzi. Po takowem zdarzeniu wyprawiłem jeden korpus ku Krakowu, a drugi utrzymuję w Warszawie; gdyż dostrzegłem, że i w Warszawie taił się duch zmowy, składający się z różnego rodzaju i stanu ludzi, a to dla wzniecenia w całym tutejszym kraju buntowniczego zapału, i dla wprowadzenia tu owego zgubą grożącego systemu Jakobinów. Ba, co większa, dostrzegłem, iż Warszawa była przeznaczoną na początkowe odkrycie tej rewolucyi, do której gotowało się już miasto. — Jak to widzieć można z teraźniejszej natrętności i hardości mieszkańców onego". Zaniepokojony tem wszystkiem Igelstrom nie sądził wszakże, żeby te-

mu poruszeniu Polaków rady dać nie mógł. „Zdawało mu się niepodobnem (Wojda str. 19), aby naród tak mocno przyciśniony, w niewolę moskiewską wtrącony mógł mieć tyle odwagi, aby dać odpór swoim ciemiężcom. Nie pojmował odwagi, w jaką miłość Ojczyzny i rozpacz w najmniejszem zebraniu obywateli uzbroić są zdolne, nie wiedział, że obywatele za Ojczyznę, wolność i niepodległość inaczej walczą, jak przymuszeni służalcy, i bardzo zaufał przemocy“. Gdy jednak spostrzegł, że jego krzyki i gwałty i nakazywane przez niego surowe obejścia się z Warszawianami „t e m b a r d z i e j i c h u m y s ły z a p a ł a ł y“, do tyla się przestraszył, że ani sam do snu się kładąc nie rozbierał, i wojsku otaczającemu jego pomieszkanie kazał czuwać nietylko we dnie, ale w nocy bez spoczynku, wreszcie powziął myśl zebrać całe wojsko i wyjść przeciw Kościuszce. I co osobliwszego miał nawet z sobą zabrać króla, na co król się zgadzał, i już (król) kazał był swój ekwipaż przygotować (Pistor str. 53) i wydał rozporządzenie do hetmanów, żeby wojsko polskie (z Warszawy) z moskiewskiem zostało połączone i wspólnie dla uśmierzenia buntowników wystąpiło *). Na radzie jednak wojennej

przedstawiono Igielstromowi, że niebezpiecznie opuszczać Warszawę i że wielki

*) W tym celu hetmani żądali, żeby im dano 30 000 złr. ale Rada Nieust. przeznaczyła tylko 15.000, a drugie 15.000 na wzmocnienie policyi i opłatę powiększonej szpiegów. O wydanych z nakazu króla przez instygatorów pozwach Kościuszce, żeby się stawił na sąd w Warszawie jako główny buntownik — czyż warto mówić? Wypada jednak wspomnieć o Uniwersale króla, który wydał sam przeciw powstańcom 2 kwietnia.

Wypada wspomnieć, ponieważ uwydatnia usposobienie króla i że dziś podobnież podobni jemu się odzywają. Zaczyna się od tego: „Jużeś aż nadto doświadczył Najmilszy Narodzie“.

Wojda (str. 16) z powodu tego Uniwersału mówi o królu: Niezachwiany przyjacielu Rosyi, obojętny na los Polski, nieprzyjaciel gwałtowny środków w ratowaniu kraju. Wszystkiego, cokolwiek Rosya względem Polski przedsiębrała, zawsze był uczestnikiem, wmawiając w naród, że tym sposobem gorsze złe odwraca. Powróciwszy z Kaniowa, gdzie się był zjechał z Katarzyną, udawał, jakoby los Polski już był ustalony; po podziale (drugim) rozsiewał wiadomości, że to jest złe tylko przemijające, poczem Polska wróci do swej wielkości, i tak płonnemi nadziejami uśpić naród i wstrzymać od ratunku Ojczyzny usiłował, a nawet te nadzieje i w tym Uniwersale wyrażał, byleby dla tej w przyszłości nadziei — obecnie nie ratować Ojczyzny. Odkładać na później a tymczasem demoralizować i uniemożebniać przyszłe powstanie. Później narodzie najmilszy powstaniesz, a teraz z każdym dniem daj spokojnie

mieliby ambaras włóczyć z sobą króla*).

Pistor, generał-kwatermistrz, mówił, że po wystąpieniu z Warszawy, Warszawa niechybnie powstanie, gdyż „skoro tylko Kościuszko ogłosił swoją odezwę, zapaleńcy warszawscy niebo i ziemię poruszają, ażeby lud do powstania nakłonić, przez afisze przylepiane na rogach ulic, przez sztuki w teatrze napełnione patryotycznem i myślami, podniecają lud (str. 28). Radził tedy raczej „otoczyć nocną porą koszary pułku Działyńskiego i batalionu kanonierskiego i zabrać do niewoli i opanować arsenał“ (str. 33). Ażeby to zaś mogło bez oporu ludu nastąpić, radził Kossanowski, biskup inflancki, dokonać tego w czasie

---

sobie wkładać coraz większe pęta. Wreszcie pocóż masz się narażać, pęta same przez się odpadną może? dzisiaj jedz, pij, brataj się z Moskolami. Cóż to szkodzi przyjaźnić się z Moskalami, i Moskałe są ludzie — nawet Słowianie?? Od głodu ognia i przyjaźni kacapskiej. — — Wszak nieszczęścia Polski rozpoczęły się od przyjaźni Augusta II z Piotrem W., a wzmogły się przyjaźnią Poniatowskiego z Katarzyną.

**) Pistor (str. 55.) w przypisku dodaje: „Lecz cóżbyśmy z królem poczęli? Czy w marszach, czy w utarczkach, cóżby to był z nim za kłopot. Jedyny sposób (dodaje) zaradzenia złemu był odesłać go pod dobrą strażą do Królewca, bo w południowych Prusach J. Kr. Mość nigdzie nie byłby bezpieczny.

rezurekcyi, która we wszystkich kościołach miałaby się odbyć w jednej godzinie: otoczywszy kościoły wojskiem, nikogo z kościołów niewypuszczać. Przed samem powstaniem w Warszawie wojska moskiewskiego było 7.948 ludzi, 1041 koni i dział 34. Ile było polskiego wojska, dokładnie niewiadomo, wiemy tylko z obliczenia, że po wypędzeniu Moskali, po odtrąceniu poległych, było 3.233 ludzi, 489 koni, jak można przypuszczać, przed *powstaniem* było w Warszawie do 4.000 wojska polskiego. Spiskowi, dowiedziawszy się o zamiarze zabrania arsenału i rozbrojenia wojska polskiego w czasie rezurekcyi, widzieli, że odkładać dalej powstania niepodobna i trzeba natychmiast w imię Boże rozpocząć. Igelstrom wściekał się i nieposiadał ze złości, nadewszystko, że to powstanie przerywało jego amory z hrabiną Załuską. Samym Moskalom był przykry i wojskowi go nienawidzili. Oto, co pisze o nim generał Engelhard (str. 88): „Nowy ten wódz (Igelstrom) nie zostawił nas ani na miesiąc na tem samem miejscu spokojnie, całe wojsko, jak po kratkach warcabnicy zdeptało całą Polskę“... Na jednym z manewrów zaproszeni byli przez Igelstroma generałowie nasi i wyżsi oficerowie armii. Pod nakryciem samego gospodarza i znacznej

liczby innych gości znajdowały się wierszyki, które opiewały: „Wiecie dlaczego generał Igelstrom tak dzisiaj wesół i ochoczy? Oto dlatego, że w życiu swojem pierwszą on dzisiaj (na manewrach) wygrał batalię“. I w rzeczy samej w całem swem życiu nietylko żadnej bitwy nie wygrał, ale żadnego starcia się nawet z nieprzyjacielem pod własnem nie odbył dowództwem. Pomimo najstaranniejszych poszukiwań, aby odkryć autora tych wierszyków, wynaleźć go nie udało się a wypadek ten służyć może za dowód, jak, Igeltrom zawsze był niecierpiany od wojska i podkomendnych swoich“.

Mieszkał w Warszawie z początku w pałacu Bielińskich stad przeniósł się na ulicę Miodową naprzeciw Kapucynów do domu po niedawno zmarłym biskupie Podwojewskim (byłym Kapucynie) obok domu pod kolumnami Branickiej siostry króla Jeździł w karecie poczwórnej w sześć koni białych, mając przy sobie towarzyszących mu na koniach pasiów (jednym takim paziem Igelstroma był jakiś Gołuchowski). Panowie polscy byli dla niego z lokajską uniżonością, i jako takich po brutalsku z największą pogardą ich traktował. Kanclerzowi Sułkowskiemu, zaprzedanemu Moskwie,

plunął był w twarz. Może żaden satrapa azyatycki nie był tak nadęty pychą, jak Igelstrom. Do czasu jednak dzban wodę nosi,— przyszła kreska na Matyska, i pycha Igelstroma strasznie musiała być upokorzona, kiedy musiał uciekać w największym strachu z Warszawy. W opisie ostatnich chwil w Warszawie Igelstroma i rozpoczęcia powstania — nikt nie dorówna Kilińskiemu. Pamiętniki Kilińskiego nieocenione. Czytając je, chce się wprawdzie posądzać go o samochwalstwo, a jednak porównywując z innemi opisami i pamiętnikami przyznać trzeba, że on najwięcej się przyczynił do wypędzenia Moskali. Rozrzuciwszy swoich rzemieślników po całej Warszawie, wszystkie wojskowe poruszenia wspierał skutecznie. Nadto kazał każdego Moskala bez pardonu zabijać, wskutek tego wysłani posłańcy do oddziałów, w drodze uśmierceni, nie mogli przynieść im rozkazów; oczekując zaś tych rozkazów oddziały te nie wiedziały, gdzie mają się obrócić. W ten sposób nie dopuścił Kiliński Moskalom [s]koncentrować swoje siły, i tem wielce się przyczynił do zwycięztwa powstańców. Wiekopomna mu chwała. Ufam, że kiedyś, da Pan Bóg, stanie mu wspaniały pomnik w Warszawie *).

Kiliński**).

Jan Kiliński urodził się 1760 roku w Poznaniu. Ojciec jego Augustyn był architektem murarskim. Wy-

*) A nim to nastąpi — wypadałoby wydać jego pamiętniki w najspanialszej edycyi z illustracyami najliczniejszemi i najpiękniejszemi — połączoną pracą naszych artystów. Jeden z Mosterdziejów warszawskich (człowiek wprawdzie zasłużony i zacny — tem smutniejsza) gorszył się, że zajmowano kapelusze przed domem Kilińskiego na Dunaju, a niestety nie gorszy się, że potomkowie senatorskich rodzin zalegają przedpokoje moskiewskie, że przyjmują tytuły kamerherów, kamerjunkrów, kuchmistrzów, koniuszych carskich, że żony ich i córki są frejlinami, damami, pannami dworskiemi. Warto wydać nowy Herbarz tych sług carskich. Żeby teraz żył Niesiecki, umarłby ze zgrozy sponiewieranego klejnotu szlacheckiego, Przypisek ten nie bez związku z rokiem 1794, gdyż w tym roku nikt nie śmiał prosić o kamerherstwo (ob. Borkowskiego — Podkomorzowie 1890 Lwów).

**Sagatyński Józef, w pamiętniku swoim mówiąc o Kilińskim, którego poznał w Petersburgu po wypuszczeniu jego z więzienia, wybornie go charakteryzuje: „Bawiąc się jeszcze dni kilku w Petersburgu, przychodził nas odwiedzać, rozpowiadając nam różne wypadki swoje, tak z pruskiej, jako i moskiewskiej niewoli. Największą miał pasyę rozpowiadając o rewolucyi. Między innemi wspomiuał, iż zostawszy pułkownikiem dostał od króla dzielnego konia, na którym cuda waleczności dokazywał, wpadłszy na obóz

chował się zaś i uczył szewctwa w Trzemesznie. Do Warszawy przybył 1780 roku; tu pracowitością i oszczędnością zebrał fundusz na kupienie dwóch domów i został radnym miasta, wielką posiadał wziętość u rzemieślników i mieszczan. Do oswobodzenia Warszawy znakomicie się przyłożył. Po wypędzeniu Moskali mianowany członkiem Rady najwyższej narodowej. Później mianowany przez Kościuszkę pułkownikiem 20 pułku, który sam uformował. Wedle świadectwa generała Dąbrowskiego „z *gorliwością i zapałem, z równem poświęceniem się i wytrwałością dowodził na czele pułku swego, dając tysiączne dowody waleczności i męstwa, które poświadczają jego blizny, wielokrotnie odebrane w obronie Ojczyzny*“.

---

nieprzyjacielski pod Warszawą. Rozpowiadając walkę wpadł w największy zapał; zdawało mu się, że znów bije Prusaków i Moskali. Był to człowiek wesołego humoru, przystojny, wzrostu średniego, dosyć ciała na sobie mający, oczy czarne nos orli, dosyć spory, pod którym czarny jak heban wąs, starannie utrzymany. przyczyniał się niemało do okazałości jego twarzy, która w uśmiechu okazując zęby białe jak gdyby z kości słoniowej, tem bardziej przyjemniejszą była. Nie posiadał wyższego wychowania, ale miał zdrowy rozsądek, był rzetelny i poczciwy, a nadewszystko przywiązany do Ojczyzny“.

Na pochwałę jego pułku i jeszcze to dodać należy, że kiedy książę Józef nie mógł wytrzymać natarcia Prusaków i opuścił był ośmiodziałową bateryę, a król pruski w ślad zatem z całą siłą w strasznym szturmie dalej na Powązki następował, i Dąbrowski dwa razy wyparty już się cofał, Kościuszko stanąwszy na czele pułku Kilińskiego (! obok Kilińskiego!) i oddziału ochotników z ludu warszawskiego, uderzył na prawe skrzydło Prusaków, rozbił i wielką im zadał klęskę. Po bitwie Maciejowickiej, Wawrzecki wysłał był Kilińskiego z tajemnem poleceniem do Poznania, tam został przez Prusaków uwięziony, i na rekwizycyę Suwarowa odesłany do Warszawy, skąd wywieziony do Petersburga, w ciężkiem tam więzieniu w kazamatach cytadeli przez dwa lata zostawał i z nieustraszoną godnością na brutalne zniewagi głównego prokuratora Samoiłowa odpowiadał.

Za Pawła uwolniony, przez jakiś czas mieszkał w Wilnie, lecz nie długo potem pochwycony i znowu drugi raz z Chomińskim został wywieziony do Petersburga, zaraz atoli uwolniony powrócił do Warszawy. Powszechnie tu poważany przezacny ten

człowiek, nie pyszniąc się ze swego znaczenia politycznego, napowrót zasiadł do szewskiego warsztatu. R 1813 po upadku Napoleona, kiedy Moskali zajmowali Warszawę, a w tym roku właśnie Wielki Czwartek przypadł w ten sam dzień miesiąca, co i 1794 r., zdawało się Moskalom, ze Polacy zechcą znowu ich wypędzać, gubernator tedy moskiewski zawołał do siebie Kilińskiego i chcąc go wyrozumieć, zapytał, czy znów zamyśla, jak w r. 1794 powstanie? Kiliński opowiedział: „O! gdybym tylko mógł, pewniebym ponowił". R. 1790 28 stycznia życie zakończył. Plakat pogrzeby był taki: Resquiescat in pace. Pozostała żona wraz z familią po ś. p. Janie Kilińskim byłym pułkowniku wojsk polskich, zapraszają krewnych i łaskawych przyjaciół na eksportacyę ciała w niedzielę dnia 31 stycznia r. b. z domu własnego Nr. 145 przy ul. Dunaj, o godzinie trzeciej po południu na cmentarz powązkowski. *Hodie mihi, cras tibi.*

Pogrzeb był taki, jakiego ani przedtem, ani potem w Warszawie. Cała niemal Warszawa wyszła — liczono przeszło 30.000 ludzi. Pochowany pod kościółkiem powązkowskim, w tem samem miejscu, gdzie obecnie grób z

krzyżem hrabiego Franciszka Potockiego. W ścianie tego kościółka była duża marmurowa tablica ze stosownem napisem wmurowana, z której dziś nie pozostało ani śladu.

W rok zanim umarł syn jego Wawrzyniec, oficer pułku gwardyi Napoleona.

Dla wielu nieprzyjemnem było, że szewc odegrał taką rolę polityczną i zjednał był sobie takie znaczenie wielkie, więc żeby go zdyskredytować, szkalowano, że nie umiał pisać (a jednak pamiętniki swe dla Niemcewicza napisał), że się upijał i w końcu rzecz najobrzydliwsza, że będąc w Petersburgu wezwany do carycy Katarzyny, zdejmował z jej nogi miarę i trzewiki jej był uszył. Oszczerstwo niegodne. Z pamiętników jego i z pamiętników Niemcewicza widzimy, jak z nim w więzieniu srogo i grubiańsko się obchodzono, czegoby niezawodnie nie było, gdyby miał carycy trzewiki szyć. W pamiętnikach jego z taką szczerością napisanych żadnej o tem wzmianki niema. A niepodobna, żeby to było, a on o tem nie wspomniał. Czuł on swoją godność i wzniosłe miał pojęcie o obowiązkach Polaka i przenigdyby się do tego nie zniżył.

To nie Stanisław August, co płaszcząc się przed Moskalami, sponiewierał godność swoją, nietylko króla lecz i Polaka. Kiliński poświęcał się dla Ojczyzny, ale nie uniżał się przed nikim zgoła. Postać jego była piękna, pełna życia. wyraz twarzy wysoce szlachetny jaśniał prawością i dzielnością. Miał wąsy zawiesiste. Całe życie nosił się po polsku, czysto i gustownie przybrany w kontuszu, żupanie i czerwonych butach — z wysoką białą na głowie konfederatką i z karabelą u pasa bogatego, — srebrem i złotem przetykanego.

Jan August Cichocki, generał komendant Warszawy.

Do wypędzenia Moskali z Warszawy najwiecej się przyłożyli generał Cichocki i Kiliński; gdy o Kilińskim we wszystkich opisach powstania przeobfity mamy materyał — o Cichockim mało kto wspomina, cicho nim*) —

*) Jeden tylko Korzon w dziele swojem „Wewnętrzne dzieje Polski“ (T. IV.) z wielkiem uznaniem zasług patryotycznych o Cichockim w wielu miejscach wspomina.

chociaż bez jego współudziału najniezawodniej powstanie nie mogłoby uwieńczyć się pomyślnością. On, jako komendant Warszawy, zjednawszy sobie zaufanie Ożarowskiego, Igelstroma i Apraksina generała, z tym ostnim korzystny ułożył rozkład w Warszawie dla wojska polskiego.

Pistor, generał moskiewski mówi, że ten rozkład „był podstępem i zdradą. Nibyto chciano działać wspólnie z nami, bronić arsenału i prochowni przeciw motłochowi, któryby powstał lub przeciw zewnętrznemu do miasta wdzierającemu się nieprzyjacielowi, a tu tymczasem jedyny był cel zapewnić sobie najważniejsze posterunki przeciwko nam, a nas utulić pozornem bezpieczeństwem i zdradą podejść“ — (str. 37),

Nie dosyć tego, Cichocki, pomimo umowy i wspólnego układu, inne jeszcze korzystniejsze wydał dla wojska polskiego rozkazy w zajęciu pozycyi. Chciał nadto przy arsenale postawić pułk Działyńskich, ale temu się sprzeciwił Ożarowski. Chciał obronę arsenału wzmocnić czterema fortami (Flé-ches), lecz Igelstrom także tego nie

pozwolił. Za to żadnemu wojskowemu moskiewskiemu nie dopuszczał ani zajrzeć do arsenału, czego niezawodnie pragnęli, gdyż oto się użala generał Pistor, — a nie dopuszczał dlatego, że tam dokonywały się przygotowania broni i nabojów, których 50 000 wieczorem dnia 16 wyniesiono pokryjomu i z ręki do ręki rozdano związkowym we wszystkich częściach Warszawy.

Cichocki ostatnią noc z dnia 16 na 17 zostawał ciągle w arsenale i przesyłał rozkazy. Posławszy zaś do pułku Działyńskiego rozkaz wkroczenia do miasta, wystrzałem z armaty dał sygnał do powstania — a następnie z okien na lud wołał: — do broni, do broni (Pistor str. 62). Napady na arsenał generała moskiewskiego Tiszczowa nietylko dzielnie odparł, lecz otoczywszy cały jego oddział, zmusił do złożenia broni i poddania razem z samym generałem Tiszczowem.

Generał Cichocki, urodzony 1750 roku, gdzie? niewiadomo. W roku 1781 już był pułkownikiem. Podczas wojny 1792 roku zarządzał komisaryatem. Po przystąpieniu króla do Targowicy, razem z Kościuszką i księciem Józefem

Poniatowskim podał się był do dymisyi, ale nieco później on, a także generał Wodzicki, generał Działyński, Madaliński i Dąbrowski — zważywszy. że same łotry Targowickie objąwszy zarząd wojska — zniszczyliby to wojsko i uniemożebnili wszelkie nadzieje w przyszłości powstania — cofnęli swoja dymisyę i pozostali przy swoich pułkach. A Cichocki został mianowany komendantem Warszawy.

Korzon (Wewnętrzne dzieje Polski T. IV. cz. 2. str. 272) mówi o Cichockim: „więc był Walenrodem, tylko mniej tragicznym od Mickiewiczowskiego, bo tryumfującym". Do związku zjednał go generał Działyński.

Po wypędzeniu Moskali, kiedy Mokronowski został komendantem Warszawy, Cichocki wysłany przeciw Wyckiemu i Igelstromowi odparł ich ku *Zegrzowi*, podczas oblężenia Warszawy stał koło Łazienek, dowodząc dywizyą nad Narwią (miał około 2.000 ludzi. Korzon strona 460) — wstrzymywał Prusaków, był w bitwie pod Terespolem pod dowództwem Sierakowskiego.

Umarł jako generał-major w roku 1795 dnia 18 listopada — mając lat 45.

Gdzie umarł? niewiadomo Wójcicki w opisie cmentarza Powązkowskiego o nim nie wspomina, więc nie w Warszawie. Nie był szlachcicem, dopiero w r. 1790 otrzymał nobilitacyę.

(Był inny Cichocki — syn naturalny Stanisława Augusta).

N. B. Dla lepszego poznania walk Polaków z Moskalami na ulicach Warszawy, niech czytelnik odczyta przytoczony w pierwszych numerach rozkład tych ulic.

17 i 18 kwietnia.

Na kilka dni przed 17 kwietnia, mówi Pistor (str. 60), publiczność warszawska zdawała się być o wiele spokojniejszą i cichszą niż przedtem. Oczywiście buntownicy już byli wszystko przysposobili i tylko sposobności do wybuchu czekali. Istotnie wszystko już było należycie obmyślanem.

Ostatnie narady patryotów odbywały się w największej tajemnicy w arsenale. Tu zbierali się tylko w małej liczbie. Udział w nich brał generał Ci-

chowski, komendant Warszawy — Krystyan Deybel, generał M. artyl. kor., zarządzający arsenałem, oficerowie Sokolnicki, podpułkownik Roppe, Baczakiewicz, Strzałkowski, Kubicki, Linowski, kapitan, Kosmowski, kapitan, Mycielski, Zeidlic, Sypniewski (ci trzej z pułku Działyńskiego)*), Dembowski, a także ks. Mejer, wielki miłośnik Ojczyzny, pełen zapału i gorliwości największej. Niektórzy z nich mieli obowiązek przygotować wojskowych do powstania, inni zaś mieli tworzyć inne związki i usposabiać mieszczan i rzemieślników do powstania. Tak ks. Mejer zaprowadził Kilińskiego na zebranie związkowych w murach po-Jezuickich. Byli tu jednak udający patryotów szpiegi moskiewskie, którzy zaraz o tem donieśli Igelstromowi. Wskutek czego Kiliński wezwany do Igelstroma ledwie się wykręcił zręcznem tłómaczeniem się i złośliwego, lecz niemądrego Igelstroma. wyprowadził w pole. Ostatnia

---

*) Do związku należeli z wojskowych: major Hiż, kapitan Jakubowski, bracia Meilfortowie (w gwardyi pieszej), Kałużowski (z pułku Działyńskich), Suchodolski (z pułku Mirowskiego).

narada była u oficera Kubickiego i tam objawiono, że postanowiono rozpocząć powstanie w Wielki czwartek — do świtu. Sygnałem powstania miał być wystrzał armatni w arsenale, a potem dzwonienie w wielki dzwon Bernardyński w jednę stronę, jak się dzwoni na pożar lub na gwałt, a następnie dzwonienie we wszystkie dzwony we wszystkich kościołach. — Tak uradziwszy i każdemu miejsce działania przeznaczywszy — związkowi poprzysięgli albo zwyciężyć albo poledz w obronie Ojczyzny.

Moskale o tem postanowieniu nie wiedzieli*). Będąc wszakże przez szpie-

---

*) Król jednak wiedział; ktoś mu musiał donieść. Że król wiedział, dowód, że już o 3 godzinie był zupełnie ubrany, on, co zwykle dwóch godzin potrzebował na ubranie. Czy doniósł Igelstromowi, jak niektórzy go o to posądzają? Dosyć, że Igelstrom przed samym wybuchem także już wiedział. Jakoż jeszcze przed sygnałem był już wraz z Zubowem i Apraksinem, generałami na koniu na czele swego wojska przed swojem mieszkaniem na ulicy Miodowej i dlatego nie mógł być znienacka pochwyconym przez związkowych, którzy pod przywództwem Kilińskiego tam zmierzali,

gów powiadomieni, że patryoci zamierzają z czasem zrobić powstanie, sądzili, że Polaków uprzedzą napadem na nich podczas rezurekcyi. Na wszelki jednak wypadek rozstawionemu przez generała Pistora swemu wojsku nakazali baczność i wydali rozporządzenie, jak się ma zachować w razie powstania Polaków. Jakoż i oddziały wojsk moskiewskich ciągle stały na wyznaczonych miejscach w pogotowiu i tak czuwających i przygotowanych powstanie ich zastało *).

Noc z 16 na 17 kwietnia okryła Warszawę uśpioną, światło księżyca blade rozlało swoje, jakby tajemnicze przeczucia promienie, powiew z nad Wisły wiatru lekkiego tchnął wiosenną, miłą wonią. Wszędzie cicho — jakto mówią, jakby makiem zasiał. Powstańcy tylko czuwają — czekają na sygnał. Z arsenalu Cichocki z Deiblem, a na Starem Mieście Kiliński z Sierakowskim przy-

---

*) Wiele jest opisów powstania Warszawy, lecz przez zestawienie ich okazuje się wszystkich niedokładność. Postaramy się jak można najdokładniejszy i najwierniejszy podać opis tego powstania, t. j. wypędzenia z Warszawy Moskali.

gotowują powstanie — rozsyłając na wszystkie strony polecenia i rozstawiając w różnych częściach miasta w ukryciu lud z dołączeniem strzelców.

O godzinie 12 wojsko w arsenale stanęło pod bronią, przybywają tu niby patrole pociągowe konie pod armaty.

Artylerzyści dostali szelki, któremi tak działa, jak wezy amunicyi później ciągnęli. Od godziny 1 żadnego Moskala, tak oficera, jako i żołnierza koło arsenału nie przepuszczono, aresztowano i do arsenału pod zagrożeniem śmierci prowadzono. Tenże sam los spotkał i kilka patrolów moskiewskich.

O godzinie pół do 3 Kiliński żołnierzom straży miejskiej (150) i marszałkowskim (270) każe gotować się do wystąpienia, i rozdaje im ładunki, ale wachmistrz Klimankiewicz powiadamia o tem burmistrza Rafałowicza, a Rafałowicz krola, a król Igelstroma (?) (Pamiętnik Kilińskiego w Roczniku Paryskim 1867 r. str. 258). Król jednak już musiał od kogoś innego być powiadomiony, bo o 3 już był ubrany. I Igelstrom już stał z wojskiem na ulicy Miodowej, a kawalerya moskiewska zasłaniała dom jego od strony Podwa-

la. Spieszący więc w 200 ludzi do Igelstroma Kiliński z zamiarem porwania go z nienacka, spostrzegłszy to, musiał się cofnąć.

O godzinie 3 kapitan Kosmowski z koszar Mirowskich wyszedłszy w 20 konnych, nagle wpada na Moskali, stojących przy głównym odwachu przy Żelaznej Bramie poza Saskim ogrodem; wielu trupem położył, resztę rozpędził i zagwoździł cztery armaty i porąbał koła i lawety od armat, poczem powrócił do koszar, skąd zaraz wślad zatem wystąpił cały pułk gwardyi konnej (300 ludzi, 200 pieszych, a 100 na koniach), udając się za Wolskie rogatki do Prochowni.

Jednocześnie z tem, na dany sygnał armatniemi wystrzałami z arsenału, zaczęto dzwonić, najprzód u Bernardynów w jednę stronę, jak na gwałt, a potem we wszystkie dzwony we wszystkich kościołach. Ile tylko było bębnów na wszystkich w różnych miejscach bębniono i w trąby trąbiono.

Tymczasem z Pragi przybyły i stojący na brzegu obok zamku pułkownik Gizler z pontonierami i kawaleryą

narodową przez ulicę Długą spieszyli do arsenału*).

Zaledwie przeszli, aż tu z poza kratek pałacu Krasińskich, Kiliński z oficerami Roppem, Linowskim i Sosnowskim zaczęli z armat strzelać w ulicę Miodową „zapchaną“ wojskiem moskiewskim. „A kapitan (Ropp) wyrychtowawszy dobrze armaty, jak kazał dać ognia, tak ja sam (mówi Kiliński) zrozumiałem, że się sądny dzień dzieje, bom ja jeszcze nie słyszał tak wielkiego krzyku i tak wielkiego jęku, a gdy poprawi raz, drugi (i trzeci i czwarty) wystrzałem, to Moskali cała ulica trupami i rannymi pokrytą została“. Na te strzały jednak odpowiedzieli Moskale także strzałami (poległo 5 kanonierów i 8 obywateli i porucznik Linowski) i wkrótce zmusili powstańców do ustąpienia ku Franciszkanom z jedną armatą. Chcieli jednocześnie Moskale

---

*) O przepuszczenie Gizlera przez Igelstroma, posyłał do niego król adjutanta swego Gordona. Gizler bowiem dał znać królowi, że posłyszawszy rozruch w mieście, spieszy do pałacu Rzeczypospolitej (Krasińskich) dla jego od powstańców obrony. (Kamieniecki).

uderzyć i na lud zgromadzony na ulicy Senatorskiej, ale stojące w rogu tej ulicy armaty powstańcze wystrzałami swemi wstrzymały ich, zwłaszcza że z pałacu Teppera i domu Rezlera celnie do Moskali mierzono. Jedna jakaś panna sama z poddasza pałacu Teppera strzelając, 20 Moskali ubiła (ona strzelała, a młody człowiek nabijał broń na przemianę).

Jednocześnie zacięty bój się toczył na ulicy Freta, na Lesznie, na Elektoralnej ul., na Podwalu i koło arsenału, na Nowem Mieście, na św. Jurskiej ulicy, gdzie Sierakowski, starszy rzeźniczego cechu, z 2 armatami dzielnie z Moskalami walczył.

Iglestrom na wszystkie strony rozsyłał posłańców, aby wszystkie oddziały spieszyły do niego na Miodową ulicę „ale żaden posłaniec nie mógł nigdzie się dostać, gdyż każdy uznany za Moskala na ulicy zostawał zabity (Pistor. 65), i pospólstwo otoczyło do tego stopnia główną kwaterę, żeśmy żadnego rozkazu bez konwoju przesłać nie byli wstanie, a do konwojów nie było ludzi“ (str. 70). A nawet pomimo rozkazów, iść z obawy nie chcieli. Cóż

mieli iść, kiedy dobrze wiedzieli że byliby niezawodnie zabici. Oprócz ciągle walczących, umyślnie postawieni byli inni, którzy na wszystkich ulicach czatowali na takich wysłańców. A nadto jeszcze i z okien domów z nabitą bronią plinowali, żeby żadnego Moskala nie przepuścić. Jakoż w istocie żaden nigdzie nie mógł się przemknąć."

Cóż król w tym czasie porabiał: najlepiej niech sam nam to opowie. Oto, co pisze w swoim dzienniku sam o sobie, udając, że to kto inny o nim pisze (Rocznik Paryski r. 1866. str. 281).*):

„O godzinie 4 zrana oddział gwardyi pieszej z kilku młodymi oficerami, bez wiedzy oficerów głównego sztabu (pułkownik Brodowski nie chciał brać udziału w powstaniu), przyszedł z koszar

---

*) Życie niemoralne i fałszywe króla doprowadziło go do idyotyzmu czego dowodzą jego pamiętniki. Rzecz godna uwagi: naród walczy w rozpaczy z najezdnikami, z wytężeniem sił ostatnich a król sobie pisze dziennik i sądzi, że wojsko zamiast bić się z wrogami, powinno stać przy jego osobie; a przecież wydał był przed kilku dniami rozkaz, żeby w połączeniu z moskiewskiem wojskiem szło przeciw Kościuszce, opuszczając jego osobę.

do miasta, dla zdjęcia straży honorowej; o godzinie 5 doniesiono o tem królowi. Król posłał zrazu po swoją gwardyę konną i ułanów, rozkazując, aby stanęli w zamku przy jego osobie (?!) (Stefan Batory pewnieby w swej osobie sam poszedł bić Moskali), ale ich już na kwaterach nie znaleziono, poszli do prochowni i do arsenału. Król szedł na dziedziniec zamkowy, aby zapewnić (sobie) tych przynajmniej, którzy byli na warcie tej nocy; przyrzekli mu wierność, kazał im nie ruszać się bez jego rozkazu. Wyszedł z pięciu czy sześciu osobami o kilka kroków na zamek, żeby zobaczyć co się działo na placu, gdzie spostrzegł już dużo uzbrojonego ludu. W dziesięć minut potem usłyszał hałas za sobą, a odwróciwszy głowę, ujrzał idącą tam samą gwardyę zamkową, która przed chwilą przyrzekła była pozostać na miejscu. Król pobiegł naprzeciw niej ręką i głosem starając się zatrzymać; żołnierze wstrzymali się, ale młody oficer (Leszczyński) zapewniając króla o uczuciach wierności, powiedział, że muszą iść tam, gdzie ich wzywa honor. W chwili, gdy król mówił do nich: „honor wasz i obowiązek

przywiązują was do waszego stanowiska przy mojej osobie“ dały się słyszeć pierwsze strzały w stronie domu Igelstroma, wtedy cały ten oddział rzucił się z taką gwałtownością w tę stronę, że król o mało nie był wywrócony i pozostał bez straży na zamku. Od tej chwili wystrzały z ręcznej broni i armat nie ustawały ani na moment, przez dwa dni.“

Zostawmy na chwilę tę część Warszawy, gdzie wkoło domu Igelstroma i w dalszych promieniach już od 3 godziny walka trwała, a przenieśmy się do koszar Ujazdowskich, gdzie stał pułk najdzielniejszy Działyńskich. Już 5 godzina biła, a jeszcze tego pułku nie było widać, tego pułku, na którym największe pokładano nadzieje.

Zamiast opisywać działania pułku Działyńskiego, powtórzmy, co jeden oficer z tego pułku podał do Gazety Wolnej Warszawskiej, (N. 3. dnia 3 maja, str. 33).

Pułk Działyńskich.

Oto jest relacya działania pułku Działyńskich, napisana przez jednego

z tego pułku oficera *) i w imieniu całego pułku — ogłoszona.

„Oddawna już tlała w sercach tego pułku nienawiść ku moskiewskiemu żołnierzowi, czuł każdy, iż nie zwycięstwo wytrąciło mu broń z ręki (1792 r.), ale zdrada możnowładców, do tej sromotnej niewoli wtrąciła Ojczyznę. Im srodzej nieprzyjaciel gnębił naród, tem większa wzrastała chęć wybicia się z niewolniczych kajdan. Okropne wieści,

---

*) Wypis z kroniki Pijarów warszawskich w rękopiśmie (T. II str, 12). Z niektóremi wyrazów odmianami, relacya ta była drukowaną w „Gazecie Wolnej warszawskiej“ Nr. 3. str. 33 r. 1794, lecz później już nigdzie nie była przedrukowaną, a „Gazeta W. warsz.“ należy do wielkich rzadkości. Wreszcie sądzę, że czytelnik rad będzie czytać opis ten bitwy, stoczonej po ulicach warszawskich z Moskalami, napisany przez jednego z walczących. Moskale bali się pułku Działyńskich i koniecznie żądali jego zniesienia zupełnego, a gdy pułk oświadczył, że się dobrowolnie nie podda redukcyi, że się będzie bronił, Igelstrom domagał się żeby przynajmniej odebrano mu armaty, ale i na to pułk odpowiedział, że armaty są własnością pułku, bo sam pułk swoim kosztem je sobie sprawił. — Targowiczanie także nienawidzili tego pułku, bo stał pod bronią przy ogłoszeniu konstytucyi Trzeciego Maja i pierwszy na nią przysiągł.

nieustanne zaczepki, oczywiście pogardzanie żołnierzem narodowym, ostra baczność, rozstawione naokół armaty (mokiewskie przeciw koszarom ujazdowskim, gdzie stał pułk Działyńskich), nocne straże, zatrzymywanie (przez moskiewskie wojsko) powracających pod wieczór do koszar, pilne egzaminowanie (rewidowanie) przez kozaków, wszystkie te czynności groziły bliskim momentem dizarmowania, kiedy się w każdym żądza wolności odzywała".

Wtenczas w całym pułku powszechne było hasło: „Przysięgamy niebu, iż wszyscy wpierw padniem trupem; niźli broń wydrzeć sobie z ręki dozwolimy*). Miano się na baczności, podwo-

---

*) Działyński pułk święcie dotrzymał słowa: w „bitwie maciejowickiej", czytamy w wydaniu raperswylskiem „Kościuszki", str. 433: „Bataliony Działyńczyków legły co do nogi: a linia ich różowych rabatów i żółtych ramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili kroku"

Rpsm. „Regiment Działyńskich na polach maciejowickich poległ cały, jak wkuty na stanowisku, który zajmował i na pobojowisku mundury Działyńskich czerwone, oznaczały te linie i miejsce, na którem postawieni byli, i co do jednego polegli.

jono warty, trzeba było koni szukać pod armaty (miały być nadesłane — lecz nie przyszły), kasę, amunicyę etc., co niejaką zrobiło zwłokę. Przejęci duchem męstwa, niecierpliwi starzy oficerowie, ostrożność, gorliwi o dobro i sławę regimentu oficerowie wpajali w umysł żołnierza męstwo, wystawiali im ich niedolę i dokładali wszelkich starań na rozbudzenie ducha rezolucyi i odwagi. Szczególniej w tym względzie pracowali major Zajdlic i kapitan Mycielski; tych kosztem zwerbowano artyleryę z redukowanych artylerzystów, opatrzono regiment w amunicyę i usposobioną wszelką do boju gotowość.

W takiom oczekiwaniu nadszedł świetny dzień powstania z niewolniczego stanu Warszawy. Już było po pobudce, kiedy się dał słyszeć huk armaty (sygnał z arsenału). Żołnierz się rwał z największym pospiechem, pytając coby to znaczyło. Oto nam prochy i arsenał nieprzyjaciel wydrzeć usiłuje. Nie, nie dajmy, mamy ręce, mamy broń, umrzem jak pocześni żołnierze, albo pobijemy. Taki powszechny dał się słyszeć odgłos. W momencie stanął cały regi-

ment z sztabem i wszystkimi oficerami, uformowany w dwa bataliony z 4 armatami 3 funt.: w ogóle 414 głów wynoszący. Trzeba było pobliższe ściągać zaczęli utyskiwać i obstąpiwszy pułkownika (Haumana), ze łzami go prosili: pójdźmy, nie czekajmy, oto bracia nasi biją się o wolność, trzeba im naszej pomocy; moment zwłoki stanie im się srogi, nie ma tu czasu czekać, gdzie idzie o los Ojczyzny. Obróciwszy się do żołnierzy, zachęcali ich, wystawiając im świetność powołania żołnierza — republikanina, a cały regiment zawołał: idźmy, idźmy bić się o wolność.

Ruszył zatem regiment po 5 godzinie zrana w kolumnę uformowany, mając na czele awangardę z strzelców pod komendą podporucznika Sypniewskiego i dążył podwojonym krokiem ku miastu (stał bowiem w koszarach ujazdowskich). Pokazał sie nieprzyjaciel najprzód na lewym flanku kolumny w linii z strzelców i 8 armat o 400 kroków w ulicy Ujazdowskiej uformowany *), lecz bez zaczepki kolumna

---

*) Było to przy trzech krzyżach, skąd rozchodziły się ulice w lewo Bracka, przy koń-

dalej postępowała. Na N o w y m Ś w i e c i e stał uformowany szwadron nieprzyjacielski jazdy pułku B a u r a, równie i ten nie bronił przechodu*), a regiment, usiłując dać najspieszniejszą wśród miasta pomoc walczącemu ludowi, nie atakował ich. Postępowała kolumna a oficerowie, gromadzący się lud zachęcali, ażeby po broń zostawioną i przygotowaną spieszył do koszar.

Jak tylko czoło regimentu przyszło

---

ou której stały 3 kompanie 1 batalionu pułku sybirskiego z armatą. A przy samych 3 krzyżach stał batalion pułku Ekaterynosławskiego z 6 działami polowemi i 2 batalionami pod dowództwem podpułkownika K l u g e n a i miał rozkaz pod żadnym warunkiem nie puszczać pułku Działyńskiego, jakoż wysłał adjutanta z zapytaniem, dokąd maszerują i z oswiadczeniem, iż przejść im nie da. Na to Haumann pułkownik odpowiedział, że idzie tam, gdzie mu rozkaz iść każe. i nie zatrzymując się szedł dalej w groźnej postawie (Pistor str. 71 i Kaminiecki str 156)

*) Stały tu dwa szwadrony pułku charkowskiego pod d wództwem podpułkownika I g e l s t r o m a. Igelstrom widząc dążący pułk Działyńskiego, posłał oficera do generała Miłaszewicza, stojącego przy kościele Świętokrzyskim z zapytaniem, co ma czynić, ale nim otrzymał odpowiedź, tymczasem pułk Działyński przeszedł koło nich dalej.

w równości z ulicą Święto-Krzyską, stanął, gdyż nieprzyjaciel dwoma armatami, postawionemi między Baranieckiego pałacem (później Andrzeja Zamoyskiego) i Dominikanami Obserwantami (później Staszyca Dom Towarzystwa Przyjaciół nauk — przed Kopernikiem) przechodu bronił *), zaraz wysłany był adjutant (Lipnicki), ażeby pod pozorem że jest wysłany do zamku, mógł zrekognoskować siły i pozycyę nieprzyjaciela, a wtenczas podporucznik Sypniewski, wysłany z strzelcami, usiłował przez ulicę Swięto-Krzyską opanować tyłami

---

*) Między kościołem święto-krzyskim Obserwantami Dominikanami i w tył Krakowskiem Przedmieściem do rogu koszar kadeckich (dziś szpital św. Rocha i dom Uruskich) liczne stało wojsko moskiewskie pod dowództwem generała Miłaszewicza i pułkownika księcia Gagaryna. Moskali, wedle Kaminieckiego (str. 157) było 800 i 5 armat. Pistor nie przytacza walczącego tu wojska moskiewskiego mówi tylko (str. 74, przypisek „nasze dwa bataliony i 2 szwadr. z taką liczną artyleryą przewyższały podwójnie siłę polskiego pułku“. Kiliński zaś i Feliks Rakele (naoczny świadek“), oficer artyleryi kon. (ob. str. 25, „Kalendarzyk emigracyjny“ na r. 1843, Bruksela) przesadzoną podają liczbę.

ogród swięto-krzyski, a stamtąd dom apteki dla wzięcia flanki nieprzyjacielskiej, lecz przymuszony był cofnąć się dla trudności przejścia, utraciwszy unteroficera Czartoryskiego, bardzo dobrego strzelca.

Kapitan zaś Mycielski z jedną dywizyą i jedną armatą wysłany był na ariergardę około ulicy Wareckiej, ażeby w przypadkn natarcia spodziewanego z tyłu przez jegrów (Klugera) i kawaleryi (Igelstroma) odpór dać mógł. Wrócił się z dokładnym raportem adjutant Lipnicki, że nieprzyjaciel pod komendą generała Miłaszewicza i pułkownika księcia Gagarina z 8 armatami rozmaitego kalibru stoi w czworogran, z 500 ludzi złożony. Wysłał powtórnie komendant (Hauman) majora Grefen, ażeby przejście nie było tamowane, lecz wkrótce doniesiono, że był aresztowany*). Da-

---

*) Opisujący oficer pułku Działyńskiego nie wspomina o tem, że gdy Lipnicki nie był przepuszczony i wrócił, przybył był z przeciwnej strony generał Mokronowski, mówi Pistor (str. 73), „do generała Miłaszewicza w imieniu króla żądać, żeby przepuszczono pułk (Działyński), że wspólnie z nami chcą przytłumić powstanie“, a gdy Miłaszewicz za-

no więc ognia z armaty naszej, na czele regimentu stojącej*), odpowiedział nieprzyjaciel, wyzionąwszy z armat straszny kartaczowy ogień. Niespodziewany strzał kartaczami w tak małym przestworze uczynił niejaki w plutonach nieporządek, lecz im miłość Ojczyzny i wolność wzbudziła męstwo i dała przytomność, rzucił się zaraz z pierwszym cugiem porucznik adjutant Lipnicki i chorąży Urbanowski z bagne-

---

słaniał się zakazem Igelstroma „Mokronowski spiął konia ostrogami i chciał się przez nasze linie wprost do pułku przedrzeć, lecz wstrzymany bagnetami zwrócił się w gniewie ku zamkowi". O tym wypadku jedynie tylko Pistor wspomina, a więcej nikt ze współczesnych, ani nawet w gazetach ówczesnych o tem ani słowa nie ma.

Kaminlecki przytacza, że w tym czasie przejeżdżał koło pułku Działyńskiego jako adjutant oficer moskiewski, którego pospólstwo, mając w rozkazie nikogo z moskali nie przepuszczać, sprzątnęło, że przy nim znaleziono ordynans Igelstroma do Klugena i Igelstroma podpułkownika, ażeby z tyłu uderzyli na Działyńskich. W ślad zatem Działyńscy uderzyli na generała Miłaszewicza i armatę, którą mieli w tyle przeciw Klugenowi i Igelstromowi, cofnęli i wystawili naprzód.

*) Rozpoczęła się bitwa wedle Pistora o godzinie 8-mej.

tami nadstawionemi na nieprzyjaciela i był już o 80 kroków od armat, lecz spostrzegłszy, iż ten atak dla małej liczby ludzi bezskutecznym stać się może, zsiadł z konia i cofnął się, lecz zaraz wybiwszy wrota, wszedł przez podwórze do klasztoru, a stamtąd na wieżę Dominikańską**) wprowadził żołnierzy. Tam z wielką przytomnością chorąży Urbanowski czynił dyspozycyę, ażeby nie strzelano jak do samych artylerzystów nieprzyjacielskich. W tym momencie umiał profilować podporucznik Sypniewski i pomimo najgroźniejszego ognia, przedarł się do bramy pałacu

---

**)Kiedy przez Urbanowskiegoo chorążego pułku Działyńskich, postawieni strzelcy z wieży dominikańskiej strzelali do Moskali, jednocześnie niektórzy z obywateli toż samo czynili z dzwonnicy Świętokrzyskiej i z domu Tyszkiewicza. Otóż o nich mówi Kiliński (str. 213): „Nie mogę tu zapomnieć wdzięczności dwom obywatelom... jeden dobrze w broń opatrzony wszedł na dzwonnicę Świętokrzyską, a drugi wlazł w szulenhauz, będący przy placu Tyszkiewicza. Więc ci dwaj obywatele umyślnie zwrócili swe oczy na artyleryę moskiewską, więc gdy który kanonier, chcąc na zapale armaty lontem proch zapalić. to ci dwaj obywatele każdego kanoniera ubili tak dalece, że zadnym sposobem

Branickiego (później Andrzeja Zamoyskiego) ze strzelcami i zaczął dzielnie razić artyleryę moskiewską. Staranność oficerów przywiodła w momencie batalliony do porządku; zaprowadzono jednę armatę w róg ulicy Świętokrzyskiej i z tej mocno rażono nieprzyjaciela, drugą na Sułkowskie (u której innej nie było usługi jak dobosze, którzy ją nabijali i chłopcy 14-letni, którzy znakomity przykład dali nieustraszoności w tak rażącym ogniu). Tu kapitan Zabilski i porucznik Witkowski stawili się mężnie. Regiment, przyprowadzony do porządku, dawał ognia, a major Zajdlic z podporucznikiem Monkejnem z 1 armatą i ósmym cugiem 1-go batalionu, porucznik Kowalski z kilkunastu ludźmi, podporucznik Wolińśki z jednym cugiem przeszli przez pałac ordynacki i wszędy starali się w skrzydło atakować nieprzyjaciela, aż nakoniec stanęli z swemi oddziałami. Major Zajdlic około Wizytek, porucznik Kowalski od Karasia pałacu, a

---

Moskale nie mogli strzelać z armat swoich, bo jeszcze dobrze nie doszedł do armaty, a już był ubity. Więc moskiewskie armaty wcale próżno stać musiały".

porucznik W o l i ń s k i złączył się z chor. Urbanowskim i wszędy nieprzyjaciela ostrzeliwali. Opuścić był przymuszony nieprzyjaciel 2 armaty pierwsze i w zamięszaniu począł się cofać. Przybiegli wnet z owemi oddziałami chor. Urbanowski i podpor. Woliński i opanowali armaty, przecięli nakoniec chcącemu rejterować się nieprzyjacielowi na dziedziniec Małachowskiego (pałac Krasińskich*) rejteradę. Wtenczas już regiment żwawym ogniem nacierął na rozproszonego i w zupełnym nieporządku uciekającego nieprzyjaciela, który się cofał ku Saskiej Kuźni**). Uderzono

---

*) Przy samym pałacu M a ł a c h o w s k i c h raniono generała M i ł a s z e w i c z a i poshwyconego wciągnięto na dziedziniść pałacu.

**) W tym czasie, kiedy bitwa wrzała, pospólstwo od stony Krakowskiego Przedmieścia atakowało na Moskali, a musiał być napad ten pospólstwa silny, kiedy przeciw tym „t ł u m o m“ (Pistor str str. 75) wykomenderowany był książę Gagaryn i 3 komp. Lecz nietylko od Krakowskiego Przedmieścia, ale zewsząd Moskali otaczały tłumy. Jakoż gdy ten Gagaryn naciskany od pospólstwa cofał się także ku Saskiej Kuźni, z niej wyskoczył kowalczyk i r o z p a l o n ą s z y n ą p a ł n ą ł k s i ę c i a G a g a r y n a i uśmiercił go odrazu.

apel do porządnego szyku, zgromadzając naszego żołnierza, rozproszonego w pogoni za pierzchliwym Moskalem. Major Zajdlic z podpor. Wolińskim przebiegli z ludźmi przez dziedziniec saski i pierwszy z bramy, idącej na końskie targowisko, a drugi aż około saskiej rajtszuli na Końskim Targu przerznęli drogę cofającemu się nieprzyjacielowi i zmięszawszy go zupełnie, znieśli i do batalionu wrócili.

...Nieprzyjaciel zniesiony trupem okrył ziemię wolną. Walka ta zakończyła się o pół do 12; trwała przez 3 i pół godziny.

„Po odbytej akcyi stanął regiment na Krakowskiem-Przedmieściu*). Wykomenderowano natychmiast różne oddziały do atakowania nieprzyjaciela. Poszedł kapitan Zabilski z porucznikiem Huhn, chorąży Urbanowski przez piwną uliczkę i uliczkę małą na Podwale; atakowali dom Igelstroma, i po żwawym ataku przypuścili szturm

---

*) „Pułk Działyńskich z tryumfem przybył na Krakowskie przedmieście, gdzie okrzykami radości ludu i wojska był witanym“. (F. Rakele str. 30) O godzinie pół do 12. (Pistor).

do bramy, lecz utraciwszy artylerzystę, dla mocnego ognia cofnąć się przymuszeni byli, osadziwszy pobliższe domy do blokowania zamkniętego nieprzyjaciela. Drugi oddział pod komendą porucznika Witkowskiego atakował nieprzyjaciela nad Wisłą w domu Szanowskiego zamkniętego i po kilkogodzinnym bardzo żywym ataku, nieprzyjaciel częścią dobyty, częścią rozproszony został. W nocy różne oddziały miały swą straż. Żołnierze na ochotnika wyszli, ostrzeliwali dom Igelstroma aż do świtu".

„Dnia 18 poszli na ochotnika podporucznik Sypniewski i chorąży Urbanowski z żołnierzami, którzy pięknego męstwa i roztropnej dyspozycyi dali dowody. Pierwszy dobył chorągiew i przy szturmie bagnetem padł pchnięty. Drugi spadłszy z drabiny idąc do szturmu nie utracił chęci ponowić atak, aż szczęśliwie wpadł pomimo odebranej kontuzyi do domu Igelstroma".

„Ta jest czynność regimentu, który wszędy wraz z ludem warszawskim złączony dał obywatelskiej cnoty oznaki i dobrze się swojej zasłużył Ojczyźnie. Dystyngowali się w tej akcyi męstwem,

cnotą i gorliwością*): major Zajdlic, kapitani Mycielski i Zabilski, poruczni-cy Witkowski, Kowalski, porucznik-ad-jutant Lipnicki, podporucznik Woliński, Sypniewski, Monkeyn, chorąży Urba-nowski, feldfebel Żeferyn, który mę-żnie wśród ognia przed św. Krzyżem armaty przeprowadzał. Wodyński, Goc-kowski, Ulanicki przy pałacu Igelstro-ma ludowi dowodzili i mężnie stanęli z Stągowskim, przerzynającym ucie-kającemu nieprzyjacielowi drogę. Sier-żant Jezierski przy domie Szanowskie-go i wszędy męstwa i umiejętności dał dowody, do szturmu odważnie pier-wszy idący. Sierżant od strzelców Czer-

---

*) Wymienialiśmy imiona wstrętne zdraj-ców, szpiegów, zaprzedanych Moskwie jur-geltników, łączących się związkami małżeń-skiemi z Moskalami i Moskiewkami, przyj-mujących tytuły honorowe? Czyż nie jest największym dyshonorem otrzymywać od nieprzyjaciół Ojczyzny — honorowy tytuł?) (później może wymienimy) — wymienialiśmy te imiona z największą odrazą — o! jakżeż bardziej i słuszniej powinniśmy wspomnieć imiona wiernych synów Ojczyzny. Każdy do-bry Polak powinien mieć pamiątkową ksią-żeczkę i wpisywać do niej imiona tych, co poświęcali się dla Ojczyzny.

wiński dzielnie artyleryą moskiewską raził. Podchorążanie bracia Rembowscy dali dowody swej odwagi wszędy. Podchorąży zakrzewski lat 18 mający z oddzielną wartą na Szulcu z trzech żołnierzami złożoną 14 Moskali atakował odważnie, i lubo był ciężko ranny, nie odstąpił z placu, póki za pomocą ludu w pień nieprzyjaciela nie wyciął. Furyer Porzycki mężnie się sprawił, kapral d'Vicardes wziął armatę nad Wisłą i wzgardził dawaną pieniężną nagrodą od generała polskiego. Kapral Niewoszewski i Kocieszyński (który z ran umarł) zasłużyli na pochwały. Gemejn Marszałkiewicż, Boiński, Bięczkowski i inni dobrze i mężnie stawali. Gemejn Skałecki zdobył różne znaki militarne."

„Zostali ranni w tej akcyi: kapitan Mycielski (ciężko dwa razy kartaczem postrzelony), kapitan Zabilski, porucznicy Zajdlic i Jagodziński, podporucznik Sypniewski i Ciołkowski, chorąży Strarzewski, 82 unteroficerów, strzelców i gemeinów; zabitych 48 unteroficerów, strzelców i gemeinów". (Szkoda, że nie wymienił nazwiska zabitych*).

*) Relacya ta ułożona była niezawodnie

Do opisu walki pułku Działyńskich z Moskalami przy kościele św. Krzyża

---

z polecenia samego pułkownika Haumana, a może on sam ją układał, więc chyba dlatego o nim nie ma żadnej wzmianki, a jednak on tu wszystkiem kierował; a przyznać należy nietylko umiejętnie, lecz i z niesłychaną śmiałością. Mając wszystkiego 414 ludzi — przeciw w dwójnasób silniejszemu nieprzyjacielowi — i mieć odwagę podzielić ich jeszcze i osobne oddziały wysłać ubocznemi ulicami do obsadzenia nieprzyjaciela — dowodzi prawie zuchwałej śmiałości. Wprawdzie wysłane te oddziały wiele się przyczyniły do zwycięstwa — ale wielkie to było ryzyko; i mogła od tego wysłania wstrzymywać *obawa*, że pozostała uszczuplona część nie wytrzyma parcia całej siły nieprzyjacielskiej, nim obchodzące oddziały, mając kawał drogi, mogłyby dotrzeć do placu boju. Wprawdzie innej rady nie było, ale zawsze to jest dowodem dzielności i mądrości wojennej pułkownika. Jakoż w uznanie zasług — Kościuszko mianował pułkownika Haumana generałem, i dał mu złotą obrączkę N. 13 z napisem: „Ojczyzna Obrońcy swemu". Hauman miał odwagę przedstawiać Kościuszce nieudolność wojenną Zajączka. (Córka generała Haumana wyszła za Szlubowskiego z Radzyna, a wnuczka była żoną Jana Wielhorskiego, który po wojnie 1831 roku długi czas zostawał w niewoli moskiewskiej w Wiatce. Szlubowscy od papieża Piusa IX otrzymali tytuł hrab. hr. Krystyana Wielhorska r. 1878 zmarła w Krakowie).

dołączyć należy jeszcze wspomnienie zaszłego tam zdarzenia osobliwego.

Kiedy Moskale poczęli strzelać kartaczami z armat, pułk Działyńskich usunął się był ze środka ulicy, kryjąc się po pod domy w zakątkach. zostawiając jedną armatę na ulicy. Otóż jeden uczeń ze szkół pijarskich dla małego wzrostu zwany karlikiem, usiadł był pod tą armatą i jadł sobie bułeczkę, a zobaczywszy zbliżających się Moskali po zabranie armaty, niby opuszczonej, wyskoczył, i tak zręcznie z niej wystrzelił, ze 12 Moskali na miejscu był położył. Na odgłos wystrzału lud z doboszem podbiegali do armaty, jakoby do jej obrony, w samej jednak rzeczy, żeby na nowo ją nabić, co uczyniwszy kryli się w domach, a karlik chował się znowu pod armatę, a gdy Moskale powtórnie po zabranie jej spieszyli, karlik tak samo, jak pierwej, wyskakiwał i strzelał. I tak mu się było udało aż trzy razy porządnie przepłoszyć Moskali i nabić ich niemało. (Kronika Pijarów warszawskich w Rpsmie T. II sir. 113).

O walce tej pułku Działyńskich przy kościele św. Krzyża Kiliński (str.

212) pisze: „Tam to mówię przed św. Krzyżem, można powiedzieć, że kto nie widział cudu, to tam go mógł bezpiecznie zobaczyć“.

I istotnie nietylko przy św. Krzyżu, lecz i zaraz w ślad za tem szczególniejsze niemal cudowne zaszło zdarzenie, które bardzo posłużyło na korzyść powstańcom. Opowiadał je sam Pistor (str. 76). Kiedy pobici pod św. Krzyżem Moskale (pozbawieni swych dowódców generała Midoszewicza wziętego do niewoli i księcia Gagoryna pułkownika zabitego), cofnęli się ulicą Królewską do Twardej, w celu połączenia się z tam stojącym na czele drugiego batalionu sybirskiego majorem Bago, — ten major Bago jednocześnie sam z Twardej ulicy wszedł na Królewską ulicę, a widząc spieszące po tejże ulicy wojsko, myślał, że to Polacy, i „dał do nich ognia z dział“. Pędzeni z tyłu przez ud, z przodu od swoich armatniemi strzałami prażeni, rzucili się w stronę na ulicę Mazowiecką i Szpitalną i nie oparli się aż przy Trzech Krzyżach u pułkownika Klugena. A i Bago major, wystrzeliwszy do swoich i wzajemnie od nich kulami przywitany, tak-

że rzucił się w bok na ulicę Marszałkowską.

I tego niedosyć, zobaczymy zaraz jeszcze osobliwsze, jeszcze przedziwniejsze zdarzenie — zaprawdę nie do uwierzenia. — Ale, że prawdziwe, świadectwem nie ulegającem wątpliwości — jest opis samego moskiewskiego generała Pistora, — tego Pistora, który wszystko, coby było na niekorzyść Polaków nawet przesadnie, nawet w wielu miejscach fałszywie — podaje.

Saski plac i przed pałaccm Brylowskim.

(od pół do 3-ciej do 6-tej godziny).

Cofający się Moskale przed powstańcami zebrali się *przy* rogatce Jerozo*limskiej* w liczbie około 4000 pod dowództwem generała Nowickiego, który objął to dowództwo po wzięciu do niewoli generała Suchtelna*).

Oddział ten wojska moskiewskiego składały:

---

*) Generał Suchteln został wzięty do niewoli na placu Marywilskim o godz. 6.

A. 1) Park artyleryi z 6 armatami,
2) dwie kompanie strzelców ekaterynburgskiego pułku.
3) jeden szwadron karabinierów Jamburg.

Oddział ten stał przedtem za Wołskiemi rogatkami. Dowodził podpułkownik Kasztoliński.

B. Oddział będący pod dowództwem podpułkownika Klugena, który stał przy trzech krzyżach, kiedy pułk Działyński tamtędy przechodził, Klugen przybył do rogatki Jerozolimskiej przez Mokotów.

C. Oddział podpułków. Igelstroma, który stał na Nowym Swiecie.

D. Oddział Kaminiewa, który stał na ulicy Twardej.

E. Oddział pod dowództwem majora Bago, który stał na Grzybowie i wszedłszy na ulicę Królewską strzelał do swoich, uciekających z pod św. Krzyża.

F. Resztki niedobitków, pozostałych po bitwie z pułkiem Działyńskiem przy św. Krzyżu.

Zebrani wysłali doktora wojskowego Lebediewa do Igelstroma z zapytaniem, co mają czynić. Dr. Lebediew, prawdopodobnie przebrany po cywilne-

mu, udając Polaka, dostał się był do Igelstroma i od niego przyniósł rozkaz, żeby całe to wojsko zebrane spieszyło na Miodową ulicę, ale gdy ten ustny rozkaz zdawał się być niewyraźnym, dr. Lebediew udał się drugi raz do Igełstroma i teraz już snadź poznany został ranny i nie wrócił.

Nie doczekawszy się powrotu dr. Lebediewa mniejsza część tego wojska z generałem Nowickim została przy rogatce Jerozolimskiej, a druga część (około 3.000) pod dowództwem podpułkownika Klugena ruszyła do miasta do Igelstroma. Składały ją: a) trzy bataliony piechoty, b) cztery szwadrony kawaleryi, c) dziesięć polowych armat i nadto d) każdy batalion miał po dwie armaty — swoje batalionowe. Wszystkich więc armat w tym oddziale było 16. Kolumna ta postępowała takim porządkiem:*)

1. Na czele szedł batalion strzelców,

2. za nimi 2 szwadr. jazdy z podpułk. Igelstromem,

3. następnie drugi i trzeci batalion piechoty.

---

*) Niech czytelnik zechce uważnie przeczytać podany skład tego oddziału.

4. w końcu dwa szwadr. jazdy pod dowództwew Kaminiewa,

5. dziesięć armat rozrzucono na czoło i tył kolumny i w odstępach batalionów.

6. nadto przy batalionie po dwie armaty batalionowe.

„Groźna ta kolumna“ wyruszyła między drugą, a trzecią godziną.

„Plan był iść ul. Marszałkowską, Królewską do Saskiego pałacu, przejść przez dziedziniec tego pałacu na ul Wierzbową koło Marywilu (teraz plac teatralny) i z ulicy Senatorskiej na Miodową do kwatery Igelstroma“.

Los powstania był w wielkiem niebezbieczeństwie, gdyż w tymże samym czasie:

a) Generał Tiszczew napadł z Elektoralnej i z Leszna na arsenał i przez nieostrożność wysadzona została wieża w arsenale.

b) z Miodowej ulicy z wyjątkiem pozostałego batalionu przy kwaterze Igelstroma i przy klasztorze kapucynów całe wojsko, zająwszy pałac Krasińskich przez ulicę Długą ruszyło na arsenał

c) z Nowego Miasta oddział w liczbie

koło 1000 spieszył na ul. Długą w pomoc Igelstromowi i walczył zacięcie przy bramie Nowomiejskiej,

d) Prusacy od Błonia ruszyli na Wolską rogatkę (odpędzeni celnemi strzałami i wystąpieniem pułku Mirowskiego i pułku ułanów).

Nadto w całej niemal tej części Warszawy od Zamku przy połączeniu ulic Miodowej z Senatorską na Podwalu, na ul. Freta, na ul. Św. Jurskiej, na Nowem Mieście nad Wisłą przy domu Kwicińskiego i przy zdrojach — wciąż w tym czasie trwała walka zażarta.

Wobec zbliżającej się burzy — na padu strasznego „każdy rozumiał, że wszystko stracone, lecz zamiast popłochu, wojsko i obywatele łącznie wykrzyknęli, „że wypada umrzeć, lecz drogo nieprzyjaciołom życie zaprzedać. Widziano żołnierzy, żegnających się z obywatelami i wspólnie z zimną krwią zajmujących swe stanowiska". str. 31. Feliks Rakele, artylerzysta).

A przytem niesłychana jakaś odwaga zapaliła Warszawiaków i uczyniła ich niezwyciężonymi głównie przez to, że z góry uczynili byli najmocniejsze postanowienie nie załować życia swego

dla Ojczyzny, i „lud (pisze Kiliński str. 211) taki się śmiały zrobił, że nad wypowiedzenie; choć taktyki ani praktyki nawet nie znali, bo na brzuchach do Moskali podsuwali się i do nich, jak do kaczek strzelali".

Opowiemy losy tej walki po kolei, zaczynając od starcia się z tą groźną kolumną, co szła na plac Saski, Czytelnik może nie uwierzy temu, co powiemy, z góry dlatego oświadczamy, że prawie dosłownie powtórzymy tylko opis podany od samego generała moskiewskiego Pistora.

Żebyśmy to samo, co podaje Pistor, mieli od którego z polskich autorów, uważanoby niezawodnie nietylko za przesadzone opowiadanie, lecz po prostu za najniezręczniejsze zmyślenie. Pistorowi — jako Moskalowi i temu, który umyślnie plącze opowiadanie swoje, żeby osłabić znaczenie doniosłe dzielności Polakow — musimy dać wiarę — rzeczy zaiste nie do uwierzenia.

Oto, co mówi sam Pistor (str. 86):

„Gdy do Królewskiej ulicy doszli, zjawił się oddział pospólstwa tak około

50—60 ludzi*) z armatą sześciofuntową, przy której było dwóch kanonierów i stanął przed bramą Saskiego placu, która wychodzi na ulicę Królewską. Stanąwszy, palnął z armaty do czoła kolumny i cofnął się na sam plac, zajmując stanowisko niedaleko bramy, przez którą kartaczami strzelał do naszego wojska, już ku niemu posuniętego. Wojsko nasze w kolumnie, rozciagającej się od bramy Saskiego pałacu wzdłuż ulicy Królewskiej aż do ulicy Marszałkowskiej, niezmiennie w kolumnie pozostawało.

---

*) Uważny 50 do 60 ludzi z jedną armatą przeciw następującej kolumnie 3000 ej z 16 armatami. Żal wielki, że nikt z opowiadających to starcie, ani Pistor, ani Kamieniecki, ani Rakele nie wymieniają nazwiska dowodzącego tą garstką. Kilińskiego tu nie było, bo nie wspomina o tym epizodzie. Pistor opowiadanie swoje opiera na świadectwach naocznych świadków patrzących z pałacu Saskiego na ten wypadek: radcy dworu Beckera i kapitana inżynierów Auvraja, który świeżo przyjęty do wojska moskiewskiego, a będący wówczas w służbie polskiej, ścigany przez swoich towarzyszów (za przejście do Moskali) schronił się był do majora Gleishmana, zawiadującego pałacem Saskim, (ten pałac należał wówczas do Elektora saskiego w Dreznie — przy tym pałacu byli i wojskowi sascy na straży),

Jedynie major Kaminiew odkomenderowany został zająć dwoma szwadronami ulice za saskim ogrodem będące w celu zakrycia kolumny od tej strony.“

W ślad zatem pod naciskiem takiej masy wojska moskiewskiego powstańcy musieli się znowu cofnąć z dziedzińca pałacu Brylowskiego, skąd wciąż ze swojej armaty celnemi strzałami kartaczowemi zmiatali następujących Moskali. Moskale tymczasem wpadli byli do pałacu Saskiego i poczęli rabować*), do czego widać że byli upoważnieni, gdyż Pistor (str. 87) mówi: „najgłówniejsza, iż nie trzeba było pozwolić strzelcom skrzydło pałacu rabować“ i znowu tenże Pistor dodaje: „w tym czasie żołnierze rozłazili się po domach na rabunek**). Kiedy więc Moskale „rozleźli się po domach i rabowali“. powstańcy z armatki

---

*) Zrabowali saskiego majora Gleichmana i zabrali kasę saską. Żołnierze sasov w czasie rabunku byli bezczynni, nie śmieli opierać się. (Kamienieoki str.).

**) Kiedy Moskale zamierzali w czasie rezurekcyi napać na Polaków, mieli jednocześnie podpalić Warszawę w wielu miejscach, mieli nawet rozkaz palić wszystko i rabować. Otóż i teraz oczywiście ze słów Pistora wynika, że byli upoważnieni do rabunku.

swej z dziedzińca pałacu Brylowskiego nieustannie strzelali. — Wszystko to działo się*) w przeciągu całych trzech godzin — w końcu „za ukazaniem się oddziału z pułku Działyńskiego, zbliżającego się z Krakowskiego-Przedmieścia, nie strzeliwszy (ze swych 16 armat) ani razu, cofnęli się po raz wtóry z miasta i to ze strachu z garstką 50 ludzi z pospólstwa. Dla tej przyczyny groźna kolumna generałowi Igelstremowi przyjść w pomoc nie mogła“. (Pistor str. 87). Dodaje nadto Pistor: „kilku oficerów chciało mi zaręczyć, iż żołnierze nie chcieli iść dalej“ i znowu tenże Pistor z goryczą przyznaje: „wprawdzie mieliśmy w tym dniu takie przykłady“.

Cały więc ten 3000-ny oddział z 16 armatami przez trzy godziny nie umiał sobie poradzić z 50 ludźmi i ich jedną armatką; umiał tylko rozlawszy się po domach rabować, a na sam widok oddziału z pułku Działyńskiego występującego z Krakowskiego-Przedmieścia*)

---

*) Trzy godziny po przejściu z Marszałkowskiej i Królewskiej ulicy, a pół godziny na Królewskiej ulicy.

*) Z jedną armatą (Kamieniecki str.). Kamieniecki mniejszą liczbę podaje, ale mo-

— cofnął się**) w największym nieporządku tą drogą, którą był przyszedł — do generała Nowickiego ulicą Marszałkowską do Jerozolimskiej rogatki i zaraz ruszył dalej na Raszyn do Karczewa — po drodze jak dzicy barbarzyńcy, wszystko burząc, paląc, rabując — po łotrowsku — i wszystkich wieśniaków bezbronnych mordując.

Ulica Leszno.

Pistor (str. 83) powiada, że na Lesznie stał trzeci batalion pułku kijowskiego:

„że większa połowa batalionu została wymordowaną lub do niewoli wziętą została w kościele (w cerkwi), w którym po komunii byli;

---

skiewski generał-kwatermistrz Pistor lepiej mógł wiedzieć, ile było wojska moskiewskiego. Feliks Rakele, (str. . *mówi: O godzinie* trzeciej po południu położenie było krytyczne. Dwa tysiące jegrów z tysiącem grenadierów ze stanowiska Ggrzybowa połączywszy się z 18 działami (?), Końskim Targiem ku saskiemu placu postępowali. Pamiętnik Feliksa Rakelego wydał J. Lelewel w Brukseli w kalendarzyku 1843 roku.

**) Zostawiwszy zdemontowane dwa działa na rogu ulicy Mazowieckiej (Rakele str.).

„że otoczono dom, w którym odbywało się nabożeństwo — a pojmanych bezbronnych żołnierzy prawie wszystkich wymordowano.

Dodaje: „nie wiem na pewno, kiedy to się stało, lecz domniemywam się, że w tej samej chwili, kiedy gwardya konna naszą pikietę napadła, a zatem bardzo rano“.

Napad konnej gwardyi na pikietę przy Żelaznej bramie odbył się między 3 a 4 godziną, przyczem Moskale ze dwóch armat wystrzelili (ib. str. 62). Od Żelaznej bramy do Leszna wcale niedaleko, niezawodnie, że strzały musiały być na Lesznie słyszane (zwłaszcza, że jak zaraz zobaczymy, część batalionu miała stać na ulicy), i niedługo w ślad za tem tuż przy ulicy Leszno z arsenału, jako sygnały powstania, odezwały się były strzały armatnie i oczywiście wojsko moskiewskie musiało być zaalarmowane.

Jakże przypuścić, żeby w tym samym czasie mogło się odprawiać nabożeństwo dla udzielenia żołnierzom komunij? A nadto, chociażby nawet i wcale nie było żadnego alarmu, mszy, czyli po moskiewsku obiedni, przed

wschodem słońca nie wolno im odprawiać.

Lecz oto dalej na str. 121 o tymże samym wypadku mówi Pistor:

że kiedy jedni weszli do cerkwi — „reszta batalionu stanąwszy pod bronią odpędziła powstańców", a gdy nadciągnęło więcej powstańców „chciała utrzymać się na swoim stanowisku, a znalazłszy się w chwili, w której inne oddziały już opuściły miasto, bez poparcia i osamotniona broń złożyć musiała".

Pierwsze ustąpienie z miasta przez wojsko moskiewskie nastąpiło koło 12 godziny.

Powstaje więc pytanie: kiedy było mordowanie Moskali, przyjmujących komunię? Zrazu powstańcy mieli być odpędzeni — broń zaś złożona została po wystąpieniu z miasta Moskali (koło 12).

Nie dosyć tego bałamuctwa; na str. 113 Pistor mówi: że wojsko polskie „po obiedzie... między 3 a 4 wzięło udział w zniesieniu reszty z 3 batalionów kijow. w ulicy Leszno", wreszcie w końcu Pastor (str. 84) dodaje:

„Generał Tiszczew, mający kwaterę

na Elektoralnej za Lesznem, zawiadomiony, że batalion napadnięty, objął nad nim komendę, wypędził (?) nieprzyjaciela z ulicy, i dotarł aż do arsenału. Zaatakowany... batalion musiła złożyć broń (przy arsenale) i poddać się, a generał ciężko został ranny". — (Wzięty do niewoli nazajutrz umarł).

I tak, — Pistor, raz mówi, że dom, w którym batalion przyjmował komunię, otoczony został przez powstańców i prawie wszyscy zostali wymordowani bardzo rano.

Drugi raz, że batalion zrazu odpędził powstańców, a później (na Lesznie) złożył broń.

Trzeci raz, że generał Tiszczew nad batalionem objął dowództwo, odpędził powstańców, poszedł na arsenał i tam dopiero (przy arsenale) ten batalion broń złożył.

Po czwarte, że dopiero między 3 a 4 godziną zniesiony został batalion.

Nie wartoby wykazywać tyle sprzeczności w opowiadaniu Pistora. — ale dzieło jego uważane jest za źródłowe, z którego pisarze moskiewscy n. p. Kostomarów (T. 2 str. 447), czerpią dowody i mówią z oburzeniem o wymor-

dowaniu żołnierzy przyjmujących komunię!? Wypadało więc przez wyjaśnienie raz na zawsze zatknąć moskiewską gębę — oszczerczej złej woli — jej własnemi słowami.

Teraz opowiemy, jak się rzecz miała:

Naprzeciw kościoła Karmelitów stał pod bronią oddział Moskali, mając przy sobie dwie armaty (Pistor str. 43*). — Kaminiecki str. 160. Kiliński str. 211. mówi, że 4), stąd postępowali ku arsenałowi z bronią do ataku (Rakele str. 30). Artylerya polska i fizilierów pułk 5 zmusili ich do odwrotu, podniósłszy znaczną stratę w ludziach, cofnęli się na Leszno i ustawiwszy armaty pośrodku ulicy (naprzeciw kościoła Karmelitów), bronili się od następujących na nich powstańców, mających dwie armaty (Kaminiecki 160). Ogień z obu stron był straszny — kanonada trwała ciągle.

Gdy kilku z kanonierów polskich ubito i raniono, cywilni armatami kiero-

---

*) Pistor str. 43 mówi, że mieli dwie armaty, a na str. 110 — podaje, że Moskale na Lesznie stracili trzy armaty.

wali i z niewypowiedzianą zręcznością Moskali razili. Długo tym sposobem utrzymywali się, uścielając ulicę trupami nieprzyjaciół, aż nareszcie przeprowadziwszy jednę armatkę przez Orlą, Elektoralną i Sołną, z drugiej strony zaatakowali Moskali. Wtedy Moskale nie mając już do armat amunicyi, porzucili na ulicy armaty, sami zamknęli się w pałacu, „więc my“, mówi Kiliński str. 211, „obces wpadli na nich — ale gdy ładunków już nie mieli do zręcznej broni, tak zaraz prosili nas o pardon.

Więc my im najprzód kazali broń na ziemię złożyć, a potem od niej odstąpić — tak tedy ich oficerowie żołnierzom swym nie pozwalali, więc my dali kilka razy ognia do nich, widząc żołnierze, że nie mają czem się bronić, tak zaraz nam broń złożyli, i sami na ziemi klęknęli, prosząc nas o pardon. My więc skoczywszy, broń i armaty im zabrali i żołnierzy zaprowadzili do cekhauzu, i onych tam osadzili — a że ich oficerowie nie chcieli żadnym sposobem pardonu, ani z żołnierzami pójść nie chcieli, więc tych zaraz na miejscu pobiliśmy“.

Stać się to mogło koło 11 godziny gdyż stąd zaraz udał się Kiliński na Krakowskie, i dopomógł Działyńskim, i po przybyciu swojem zaraz książę Gagoryn był zabity, co nastąpiło po 11 godzinie. — Kiliński zaś przybył na Leszno dopiero po ustąpieniu z dziedzińca pałacu Krasińskich, poczem był jeszcze na ulicy Koźlej i u Cechow — gdzie zabrawszy lud, udał się do arsenału, a następnie na Leszno. Mógł więc tu przybyć koło 8—9 godziny. Miał z sobą Umińskiego i Królikiewicza.

Drugi wypadek na Lesznie z dnia 17 na 18 kwietnia w nocy.

Pistor str. 103 mówi: „wielu z naszych żołnierzy rabowało w nocy domy cyrkułu Leszna. — Mieszkańcy tej części miasta prosili o pomoc wojskową komendanta wojsk polskich, — ten mniemając, iż wojsko nasze powtórnie wkroczyło do miasta, odmówił im pomocy, — lecz dowiedziawszy się, iż to tylko wybryk (rabunek więc jest tylko wybrykiem) pojedyńczych i po większej części pijanych żołnierzy, posłał

200 ludzi, którzy którego z naszych tylko spotkali, w pieć rżnęli. W jednej piwnicy sześćdziesięciu (?) bez zmysłów gorzałką zapitych wymordowano.

Sprawdzić tego nie można, bo nikt inny oprócz Pistora o tem nie wspomina *).

Że Moskale oddawali się podczas walki w Warszawie pijaństwu, świadczy Sume S. G. w dziele swem *Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen Leipzig 1796*, mówi bowiem:

„powszechną chorobą prostego rosyjskiego żołnierza jest, iż skoro ustaje subordynacya, udaje się na rabunek i zalewa się gorzałką. Sam na moje oczy widziałem, jak na placu grupa grenadierów obsiadła beczkę ze

---

*) Pistor — generał kwatermistrz — rodem Francuz. Sprawozdanie swe pisał po francusku: przesłał Katarzynie z powodu, że był jednym z wyższych generałów, co nie otrzymał od carycy żadnego wynagrodzenia. Katarzyna pamiętnik ten Pistora przesłała królowi pruskiem; znaleziony w archiwum po zdobyciu Berlina przez Napoleona r. 1806 wydany został w Paryżu. W tłumaczeniu wydany przez Żupańskiego r. 1860 w Poznaniu, razem z pamiętnikami Kaminieckiego i Kilińskiego,

spirytusem, nie zważając bynajmniej na świstanie kul".

Arsenał.

Jakkolwiek, jak każde powstanie, tak i warszawskie z zasady musiało być zaczepne (*offensivum*), z tem wszystkiem na wszelki wypadek należało mieć jaki główny punkt oparcia, zwłaszcza w razie, gdyby przyszło zająć stanowisko odporne (*defensivum*), Punktem tym jedynie mógłby być tylko arsenał. Raz, że tam był skład broni, a powtóre, że do obrony był najstosowniejszym. Można było przewidzieć, że Moskale przy powstaniu wszystkie swe siły obrócą na arsenał. Owszem dla niedopuszczenia powstania zamiarem było Moskali opanować arsenał. Przewidując to generał Cichocki, chciał wzmocnić arsenał strzelnicami (*fleches*) i umieścić przy nim najdzielniejszy pułk Działyński, ale na to nie pozwolił Igelstrom i Ożarowski. Więc tylko zawalono główną bramę, w murze porobiono ukryte na zewnątrz niewidome) otwory do armat — sło-

wem wewnątrz z arsenału utworzono rodzaj cytadeli ufortyfikowanej.

W dzień powstania, to jest 17 kwietnia było w arsenale (Korzon. wewn. dz. Pol. IV. cz. str. 409).

A) 1. Armat 12 ff.—21. 2. armat 6 ff.—61. 3. armat 3. ff.—60. razem 122. 1. granatników 24 ff.—2, 2. granatników 8 ff.—20, ogólna suma suma 164.

B) Broni a) nowej 4.274, b) starej 6.926, c) z różnych ofiar 2.400, razem 13.590.

C) Pistoletów z ofiar 700.

D) Pałaszów z ofiar 700

E) Prochu funtów 325.625.

F) Ołowiu funtów 182.129.

G) Ładunków 671 010.

Wojska przy arsenale w przeddzień powstania było:

a) batalion pułku gwardyi, b) dwie kompanie fizylierów artyleryi, c) dwie kompanie kanonierów.

Zarządzającym arsenałem był generał Deybel, artyleryą dowodził pułkownik Dorbski pod generałem Ciechockim, komendantem garnizonu warszawskiego.

W sam dzień powstania, dla wzmo-

cnienia do arsenału przybyło: a) jeden batalion gwardyi konnej, b) dwa szwadrony kawaleryi narodowej z Pragi, c) część milicyi skarbowej. (Druga uzbrojona w arsenale udała się do prochowni i zastąpiła drugi batalion gwardyi konnej, który udał się do miast na bój z Moskalami). d) Porucznik Korwin, będący na warcie przy Ożarowskim z 40 ludźmi, pospieszył do arsenału. e) Pułkownik Gizler z *pontonierami* przeprawił się przez Wisłę od Pragi i przybył na obronę arsenału.

Na około arsenału ustawiono armaty:

1) 3 armaty w *otworach porobionych* w żelaznych sztachetach ogrodu Krasińskiego i przez te otwory ciągle strzelano do Moskali na plac i na placu na dziedziniec pałacu i do ogrodu, kiedy Moskale tam się dostali.

2) 3 armaty postawione w rogu ogrodu Krasińskich i z nich miotali pociski wzdłuż Święto-Jurskiej ulicy — i ostrzeliwali tuż przed bramą tylną część dziedzińca, skąd było wyjście na Święto-Jurską ulicę.

3) w czterech rogach arsenału po jednej armacie (4).

4) nadto w otworach na wszystkie strony wystawione zostały armaty.

W przeddzień powstania przybył do arsenału generał Cichocki i tam ciągle zostawał, zarządzając wszystkiem. Poprzednio wydane zostało 50.000 nabojów, które z rąk do rąk rozniesiono na całe miasto. Po wydaniu sygnału przez wystrzały armatnie, sam generał Cichocki z okna wołał do zbierającego się ludu: d o b r o n i! d o b r o n i! i na wszystkie strony kazał ludowi broń rozdawać.

Ufortyfikowany arsenał w każdym razie zapewniał zwycięstwo. Gdyby nawet całe wojsko moskiewskie ściągnęło się i otoczyło arsenał, mógłby się przez czas niemały mocno bronić, a otaczające arsenał wojsko moskiewskie otoczyłby ze wszystkich stron lud z wojskiem; osaczeni i szarpani Moskale — wyginęliby co do jednego, albo musieliby się poddać.

Jakoż osaczenie to przez powstańców Moskali musiało być w planie powstających, gdyż za każdym razem, jak Moskale przybywali do arsenału, zaraz w tyle za sobą mieli nacierających na nich powstańców.

Znaczenie arsenału zrozumiał był I. gestrom i zaraz, jak tylko się dowiedział o ruchu powstańczym w mieście, wysłał kozaków z rozkazem, żeby wojsko szło na arsenał.

Napady moskiewskie na arsenał były z trzech stron, od Leszna i przez Długą ulicę i przez ogród Krasińskich, jednocześnie około 3 godziny po południu.

Zdarzyło się, że przez nieostrożność wysadzoną została w powietrze wieża w arsenale. Kurz i dym okrył przylegającą część ulicy Długiej i wiele był na przeszkodzie dla widzenia zbliżającej się kolumny moskiewskiej z Miodowej ulicy.

Z tem wszystkiem nie upłynęło i pół godziny, a Moskale zmuszeni zostali do odwrotu (Rakele str. 31). Druga zaś kolumna, co szła ogrodem Krasińskich (ib. 32) i zbliżyła się o 100 kroków do zasłoniętych krzakami armat (skierowanych do ogrodu w porobionych otworach) — przywitaną została niespodziewanie strzałami kartaczowemi — w największym popłochu rzucając broń, pierzchnęła.

Od Leszna generał Tiszczew dotarł-

szy do arsenału, zaatakowany jednocześnie od strony arsenału przez gwardyę koronną, a z drugiej strony przez lud, ciężko ranny (kula armatnia urwała mu nogę), wraz z całym batalionem musiał broń złożyć i poddać się (przeniesiony do arsenału, na drugi dzień umarł). Atak ten miał nastąpić wedle Pistora (przypisek 1-szy na str. 84 i str. 122) między 2 a 3 po południu.

Na drugi dzień major moskiewski Depreradonicz z dwoma kompaniami podsunął się był do arsenału i zmuszony został cofnąć się na plac Krasińskich.

Budynek arsenału wystawiony został przez Stefana Batorego na szpital wojenny. Na arsenał przerobił go Władysław IV. r. 1638, urządzony przez Grodzickiego, sławnego generała artyleryi. Dom cały okryty był dachówką, po rogach były orły i smoki, służące za powietrzniki.

Brama Nowomiejska.

stała przy zetknięciu się ulic Nowomiejskiej, Podwala, Mostowej, Frota i nieopodal Długiej.

Rakele str. 30 powiada: „Batalion z Nowego Miasta ze stanowiska cmentarza kościoła Panny Maryi i Benonów chcąc się połączyć z Igielstromem, torował sobie drogę bagnetem. Lecz w ciasnej ulicy Freta, oraz z bramy Nowomiejskiej, przez straż marszałkowską i jedno działo bronionej, ze wszystkich stron z okien, tak znaczną klęskę poniósł, iż opuściwszy 4 działa, ledwie w 300 z 1000 ludzi odszedł na Miodową ulicę — w największym nieporządku“.

O jakim to oddziele wojsk moskiewskich mówi Rakele? Może o 4 batalionie kijow. dowodzonym przez majora Titowa, gdyż tylko on, zdaje się, tą drogą nadciągnął do Igielstroma. Titow przy rozpoczęciu powstania stał w ulicy Bonifraterskiej (Pistor 95).

Bonifraterska ulica.

Stojąc przy tej ulicy ze swoim batalionem Titow zaraz po danym sygnale z arsenału, widząc, że żołnierze gwardyi koronnej biegli gromadami i bez broni, pytał ich, dokąd biegną, odpowiedzieli, że do koszar kanonierskich,

ale nie wiedzą, po co. Mieliżby mu mówić, że spieszą po broń, żeby go atakować? Jakoż o godzinie 7 przez oddział gwardyi pieszej koronnej i przez kanonierów, opatrzonych w swoje działa, został zaatakowany.

Walka tu trwała do godziny 11. Poczem Titow był zmuszony usunąć się za miasto pod opiekę Prusaków, którzy pod dowództwem Wolcky'ego stali koło cmentarza Powązkowskiego.

Następnie Titow, omijając koszary kanonierów i inne miejsca, zajęte przez wojska polskie, kołując z pod Powązek do rogatki Marymonckiej, po godzinie 4 wkroczył do miasta przez ulicę Fawory i Gwardyacką — (lipy).

Tu naprzeciw brainy pijarskiej, która ku Wiśle otwierała drogę, stał dworek Szwarca. Z tego dworku zuch jakiś do maszerującej komendy strzelił. Zaczem zatrzymała się i odstrzeliła armatką, ale bez szkody (patrzał na to, dzieckiem będąc, późniejszy nasz sławny historyk Lelewel).

Ulica Zakroczymska.

Strzał ten z dworku Szwarca prawdopodobnie był sygnałem, dającym znać, że Moskale wstępują do miasta. Jakoż zaledwie Titow wszedł na ulicę Zakroczymską, już tam wszystkie domy pełne były powstańców, strzelających z okien do oddziału Titowa. Rażony ze wszystkich stron, poniósł wielkie straty i tylko z szczupłą garstką przez ulicę Świętojurską zdołał połączyć się z Igielstromem na placu Krasińskich między 7 a 8 godziną. Nie wielką przyniósł pomoc Igielstromowi, niepomyślnym Mikołaja Zubowa atakiem na arsenał udręczonemu, i ze wstydem zamierzającemu już uciekać z Warszawy *).

Gwardyacka ulica (w lipach).

Przed przybyciem Titowa na ulicę Gwardyacką i przed strzałem z dwor-

---

*) Kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł w pamiętnikach swoich (T. II. str. 169) po wypędzeniu Moskali z Wilna roku 1661, powiada:

ku Szwarca, zaszły na tej ulicy wypadek opowiada J. Lelewel temi słowy:

„Rodzice moi mieszkali, jak zwano na przedmieściu w lipach, w środkowym kwadracie domów Pijarskich, na ulicy Gwardyackiej. Z okien widziałem na prawo kościółek, koło którego ulica się widliła; na prawo kamienicę Orzeszki, koło której podobnież widlenie by-

---

„Nigdy z łaski bożej bez pomsty i szkody nie ustąpili, którzykolwiek w nasze Królestwo wtargnęli“.

Jakoż, jak w naturze prawa fizyczne tak i moralne bezkarnie gwałcić się nie dadzą, a im dłużej trwa znieważenie tęch praw, tem większa katastrofa musi nastąpić. Historya całego świata wszystkich narodów przyświadcza tej prawdzie. Państwo rzymskie potężniejsze było od moskiewskiego, przez 300 lat okrutnie prześladowało chrześcian, atiści w końcu ten tem Rzym przeszedł pod władzę papieży. Toż się stało i z Tatarami po 250 letnim jarzmieniu krajów ruskich. Takie musi nastąpić rozwiązanie i sprawy moskiewsko polskiej, jeśli Polacy w wytrwałości naśladować będą pierwotnych chrześcijan.

Męczeństwo chrześcian jest najpiękniejszą kartą w dziejach chrześcijańskich, i męczeństwo Polski będzie największą chlubą dziejów polskich.

Tylko własne upodlenie ducha, ugina karki ludzkie do łańcucha.

ło, bo ulica skręcała się na prawo, a z drugiej strony kamienicy Orzeszki był spadek i wąskie nim koło zdrojów przejście*). Owóż na tem przedmieściu w lipach Moskale w trzech czy czterech domach zatarasowali się i z nich strzelali; do nich też strzelano. Do strzelania ułani i żołnierze gwardyi pieszej pojedynczo ludowi dopomagali. Chociaż to szło bez zbytecznego naciskania, zatarasowani w domu (nie pomnę czyim) naprzeciw boku kościółka wstępie ulicy do Jaworów wiodącej, do kapitulowania skłonieni zostali. Stosownie do umówionego czasu pukawka ustała, atakujący rozbiegli się, dwóch tylko mieszczan z gołymi pałaszami na straży przy domu pozostało. Moskale

---

*) W przedłużeniu Zakroczymskiej ulicy, gęsto wysokiemi kamienicami dawniej zabudowanej, na prawo Soliborza Pijarskiego, wznosiła się mała, kształtna, murowana budowa z urządzonym zdrojem. Woda z niego zalecała się wybornym smakiem i chłodem w letnią porę. Mieszkańcy ze Starego i Nowego Miasta i z pobliskich ulic tłumnie czerpali ztąd wodę zdrową i jak łza czystą. W całej Warszawie nie było smaczniejszej wody, i jedynie tylko zdrój Anny Jagiellonki przy Złeździe Ujazdowskim jej dorównywał.

wedle umowy wyładowali się; rozwarła się brama domu, ich ładowne wozy wytoczyły się, za niemi kilkunastu pod bronią moskiewskich żołnierzy wyszło; zaczem brama się zawarła i na straży zostawieni dwaj z gołemi pałaszami mieszczanie przeprowadzili ich w poprzek szeroko widlącej się ulicy do innego w lipach domu, gdzie się u swoich dla wspólnej obrony dalszej rozgościli. Po upłynionym umową rozejmie, palba na nowo się zaczęła.

Dokąd spieszycie? pyta ojciec przechodzących koło okien znanych sobie gwardyaków. Do miasta, bo Moskale nadchodzą. Przedmieście opuszczacie? A cóż począć, jest nas w koszarach trzydziestu. Moskali wchodzi może parę tysięcy; a tam w miescie przygotujemy im przyjęcie, do Franciszkanów nie dojdą. Za trzydziestu gwardyakami poszli ci, co byli z bronią w ręku, spiesząc prosto przez spadek koło zdrojów osaczyć Zakroczymską ulicę. Tymczasem w lipach nastała głucha cisza. Po domach zamknięci Moskale odetchnęli; mogli się ze swymi nadchodzącymi (z Titowem) połączyć, lub jakiej dopuścić breweryi. Nie było te-

go, siedzieli spokojnie, prosząc i radząc zamykanie okiennic, aby przechodząca komenda (Titowa) nie rozróżniała domów, w których Moskali nie było, od tych, w których się zatarasowali sami. Chociaż te nie trudno było rozpoznać z samych właśnie okienic strzałami podziurawionych. (Następuje przejście Titowa i strzał z dworku Szwarca).

W lipach ponowiło się strzelanie do późnej nocy i nazajutrz jeszcze.

W nocy przed świtem wzniesiony był wielki alarm powieścią, że Moskale przez Wisłę przeprawiają się (z Pragi do Warszawy); wynikło to z wymknięcia się majora moskiewskiego z domu Kwiecińskiego na Wisłę (Łazienki), gdzie dopadł krypy do szczęśliwej ucieczki". (Przypisek J. Lelewela do pamiętników Kamienieckiego str. 167).

Łazienki Kwiecińskiego.*)

Major Mayer z dwoma kompaniami i 2 armatami, jedną mniejszą, a drugą

---

*) Szulc Fryderyk — w opisie Warszawy r. 1793, mówi; Warszawa ma publiczne łazienki

18 funtową, zabraną dawniej Prusakom, mając stanowisko nad Wisłą, zajął łazienki Kwiecińskiego i w nich się zatarasował i usilnie aż do późna w nocy się bronił przeciw atakom powstańców. Nieustannie szedł ogień z ręcznej broni i armat ustawionych naprzeciw ulicy wiodącej na Krakowskie przedmieście. Gdy jednak pozostało mu tylko 80 ludzi, korzystając z nocy, z połową wykradłszy się na brzeg Wisły, dopadł krypy na brzegu i na niej uszedł na Pragę, zostawiwszy armaty i resztę ludzi w zdobyczy Polakom.

Ta ucieczka Moskali przez Wisłę dała powód mniemaniu, że Moskale się z Pragi do Warszawy przeprawiają i zatrwożyła była powstańców.

(urządzone przez Jacka Jezierskiego kasztelana łokowskiego), na których jeszcze wielu większym miastom niemieckim zbywa. Położone nad samą Wisłą, dość porządnie wyglądają. Składałą się one z podniesionego piętra, podzielonego na małe gabineciki. Przez wszystkie przebiegają rury z zimną i ciepłą wodą. Kąpiel kosztuje 4 zł. p. Jest i galerya ku Wiśle. Przy łazienkach był i zakład kąpielowy. Z powodu tych łazienek dopiekano Jezierskiemu wierszykami, które przytacza Kaz. Bartoszewicz: Księga pamiątkowa 4 maja, 1 str. 281.

Powstańcami, co wzięli łazienki, dowodził kapitan Szydłowski.

Nad Wisłą w drugiem miejscu w domu Szanowskiego, jak wyżej w relacyi pułku Działyńskich wspomnieliśmy, zabarykadowanych Moskali dobył porucznik Witkowski.

Prusacy pod Warszawą.

Po wystąpieniu Madalińskiego Prusacy przekroczyli granicę drugiego zaboru kraju i pod dowództwem Wolckyego zajęli Zakroczym. Kiedy zaś w Krakowie powstał Kościuszko. Igielstrom, oddawszy pod rozkazy generała pruskiego Schwerina oddział Denisowa, w zamian za to otrzymał pod swoją władzę oddział Wolckyego, stojący w Zakroczymiu, i kazał mu przejść na lewy brzeg Wisły i stanąć w pobliżu Warszawy. Przybywszy do Błonia, rozkwaterował swoje wojsko po wsiach i wysłał do Warszawy generała Bruecknera w asystencyi dragonów z oznajmieniem swego przybycia Igielstromowi. Oddział Wolckyego składał się z jednego batalionu piechoty z 2 armatami i pięciu szwadronów dragonów.

„Wejście Prusaków i popełniane przez nich nadużycia w okolicach Warszawy powiększyły jeszcze urazę“ — (pisze Stanisław August w pamiętniku — ob. Rocznik Tow. hist, w Paryżu r. 1666, str. 280).

Nadchodząca ta Prusaków pomoc Moskalom nie zatrwożyła przygotowujących powstanie, lecz jeszcze bardziej posłużyła im do rozognienia i rozdrażnienia umysłów w Warszawie. Mieli się więc przed nimi na baczności i wystawili przeciw nim przy prochowni na straży dla zabezpieczenia od nich Warszawy część gwardyi konnej, kawaleryi narodowej i ułanów z większego kalibru armatami pod dowództwem pułkownika Poniatowskiego. Jakoż gdy po przybyciu do Prusaków cofającego się z Bonifraterskiej ulicy Titowa (ob. wyżej), gdy Prusacy dwoma kolumnami, jedną od Gurców, drugą od Woli, zaczęli się zbliżać i chcieli się rozwinąć, poczęto do nich strzelać od Prochowni z armat dużego kalibru; odpowiadali oni przez półgodziny, gdy jednak gwardya konna (Mirowskiego pułku) i ułani Byszewskiego zabierali się do szarży —

cofnęli się, a Titow, kołując do Marymonckiej rogatki poszedł.

Około godziny 8-mej, zbliżywszy się znowu do Warszawy, wysłali z trębaczem oficera huzarów nazwiskiem St. Paul od generała Brücknera do Warszawy, zapytuje: „czy Warszawa uważa Prusaków za przyjaciół, czy za nieprzyjaciół i czy uznaje jeszcze króla polskiego?“ Odpowiedział Mokronowski, że „król trzyma z narodem, i że Prusaków Polacy atakować nie będą, jeżeli ci odstąpią od miasta i redut, w których są składy prochu“.

Po tej odpowiedzi Prusacy „wrócili się na swoje leże (do Błonia) dla wypoczynku wojska i popasienia koni“. Nazajutrz wszakże znowu zbliżyli się do Warszawy i uciekającego Igielstroma z sobą zabrawszy, przeprawili się na prawy brzeg Wisły i zajęli Zakroczym, skąd ich później generał Cichocki wypędził. Igielstrom udał się do Łowicza.

Walka powstańców z Moskalami w innych jeszcze częściach miasta.

Główne usiłowanie powstańców zwrócone zostało przeciw domowi, w którym

mieszkał Igielstrom. Żeby nie przerywać później opisu stoczonej tu walki, zakończonej ucieczką Igielstroma i ostatecznem wskutek tego zwycięstwem powstańców, wspominamy wpierw o walkach powstańców w innych częściach miasta.

Klasztor OO. Kapucynów.

Przy ulicy Miodowej, naprzeciw domu, w którym mieszkał Igielstrom, był kościół z klasztorem CO. Kapucynów, wystawiony przez króla Sobieskiego na podziękowanie Bogu za zwycięstwo pod Wiedniem. W kaplicy tego kościoła w sarkofagu złożone jest serce króla Sobieskiego i ciało jego wraz z żoną w *oratorium* pozostawało tu przez całe panowanie Augusta II. odwiedzane przez Karola XII, króla szwedzkiego i przez cara moskiewskiego Piotra I. przezwanego Wielkim.

Otóż stojący przed domem Igielstroma Moskale, rażeni celnemi strzałami z armaty od ulicy Senatorskiej, a także i z domu na tejże ulicy, który był naprzeciw ulicy Miodowej, chroniąc się od tych strzałów, skupili się byli na kru-

żganku kościoła Kapucynów. Następnie dla odparcia posuwających się powstańców z senatorskiej Miodową ulicą, wyważyli furtę klasztorną i zająwszy klasztor, z okien strzelali do atakujących dom Igielstroma. Wypadało więc koniecznie wypędzić Moskali z klasztoru; obeszli więc powstańcy wokoło i przez Danielewiczowską ulicę weszli do ogrodu Kapucyńskiego i z tej strony zaczęli dobywać klasztor. Pomimo ciągłego strzelania z okien, dostali się do drzwi i takowe wyważyli, ale tu znowu z korytarza przez Moskali rażeni, żadną miarą nie mogli do wnętrza klasztoru się dostać. Sprowadzili więc armatę i przez drzwi strzelając kartaczami zmusili Moskali do cofnięcia się do wnętrza klasztoru. W ślad za nimi posunęli się z armatą dalej i wskupionych na wschodach i s rzelających — razili armatniemi strzałami. Poczem wpadli do klasztoru — i na korytarzach, w celach rozpoczęła się walka zawzięta; Moskale rozpaczliwie się bronili; nacierani, chronili się do kryjówek i na poddasza. — Nic to jednak nie pomogło — zapalczywość ludu wszędzie ich ścigała i nikomu nie przepuszczano. Cały klasztor

zalegały trupy pobitych moskali i krwią cały był zalany tak dalece, że z trzech wschodów krew płynęła strumieniem. Zabitych Moskali było 72 (rękopism) i Polaków dużo poległo; ile? — wedle Kilińskiego około 200.

Kapucyni przez cały ten czas przed ustawionym w zakrystyi Najświętszym Sakramentem się modlili, następnie przenieśli się z Najśw. Sakramentem do grobów i tam do końca walki w głodzie i wielkim strachu zostawali, zwłaszcza, gdy Moskale zaczęli uciekać i chować się w tych grobach — w trumnach, w otworach katakumb. Walka ta trwała w klasztorze aż do wieczora w piątek. Rzecz niepojęta, cudowna, że pomimo tylu strzałów i armatnich nawet, nie wszczął się pożar w klasztorze.

Pałac Borchow *)

stał przy tejże ulicy Miodowej zaraz obok pałacu Paców. I tu zabarykadowanych Moskali także musieli z nie ma-

---

*) Hrabia Jan Borch był od roku 1767 do 1780 podkanclerzem kor., a w roku 1780, w którym umarł, kanclerzem wielkim kor.

łym trudem dobywać powstańcy. Zdobywszy ten pałac, kryjących się Moskali wszędzie wyszukiwali i broniących się zabijali. Tu się także był skrył Seume, oficer należący do Igielstroma, i w wydanym później pamiętniku swoim (o którym już wspominaliśmy) mówi:

„Najokropniejszą chwilą w mem życiu było, gdy naszych kilku żołnierzy ze służącymi, kobietami i dziećmi z ambasady schroniło się na drugie skrzydło tego gmachu, a które odemnie tylko cienka ściana z desek przegradzała. Wielki tłum zawziętych Polaków wpadł na górę, gdzie nasi żołnierze zaczęli się bronić. Powstał straszny krzyk, huk strzałów, szczęk karabinów, przekleństwa, chrapliwe głosy Rosyan, wołanie kobiet, płacz dzieci, — cała ta groza wywarła na mnie okropne wrażenie. Byłem sam wprawdzie dosyć bezpieczny, a przecież dreszcz przechodził me członki, włosy powtały na głowie: uczułem trwogę śmierci. Już od środy nie miałem nic w ustach i byłem zgłodniały jak wilk“ **)

**) Seume był poetą niemieckim, w młodości roku 1776 był schytany i razem z 12.000

Ulica Dunaj

na Starem Mieście wsławiona mieszkaniem Kilińskiego. Na Starem Mieście moskiewskie wojsko nie miało stanowiska. Pistor str. 46 mówi: „Zajęcie Starego Miasta nie było dla naszej obrony potrzebne, a na uśmierzenie wybuchu tamecznego nie było innej rady, jak puścić je z dymem (!?)“

Zajmowali jednak Moskale przy ulicy Dunaj jednę kamienicę na samym rogu,

---

ludzi przez księcia kasselskiego Fryderyka II sprzedany *Anglikom na wojnę z Ameryką*. Doznał sam nieszczęścia — a jednak wszedł *w służbę moskiewską* i służył za narzędzie— do uciemiężenia ludzi nieszczęśliwych. Scume zmuszony głodem, wyszedł z kryjówki i spotkawszy pułk Działyńskich — sam oddał się w niewolę, — łaskawie przyjęty i nakarmiony — o czem z wdzięcznością w pamiętnikach swych wspomina. — Polacy musieli tępić najezdników i ciemiężycieli Ojczyzny czynili to jednak z konieczności i z obowiązku ratunku Ojczyzny. Niejeden wszakże Scume doznał łaskawości polskiej. J, Lelewel w przypiskach do pamiętników Kamienieckiego przytacza inny takiż wypadek: „Pani Szymanowska — powiada Lelewel — mając na kwaterze sześciu sołdatów, nimby wyszli, zeszła do nich, broń im sama zabrała, kazała siedzieć cicho i życie ich ocaliła“.

gdzie mieściła się raportowa tak aresztantów, jak wojskowych kancelarya. Strzegło jej 30 sołdatów. Powstańcy zdobyli tę kryjówkę. Kazanowski, żołnierz straży miejskiej, wlazłszy po drabinie do okna strzelił i odpędził tem do środka domu Moskali. Następnie drzwi zostały wywalone. Część Moskali porozsadzała się na wschodach, a druga na ganku zamierzała się bronić. Atakujący podzielili się na dwa oddziały. Jednym z nich dowodził aktor Rutkowski. Wzięci we dwa ognie Moskale na gankach, schodach i sieniach, w części zostali wybici, reszta poddała się w niewolę.

Ulica Mazowiecka.

W domu narożnym ulicy Mazowieckiej i Świętokrzyskiej, gdzie miał kwaterę książę Gagaryn, zatarasowawszy się 60 grenadierów, zacięcie się bronili i dopiero dnia 19 kwietnia o godzinie 6 w wieczór powstańcy zdobywszy, wszystkich Moskali co do jednego wycięli. (Rakele str. 34, Kamieniecki str. 166).

NB. W domu zwanym Gdańskim za-

tarasowanych Moskali zdobyli byli powstańcy, lecz żadnych szczegółów, odnoszących się do tego, nie nadarzyło się nigdzie znaleźć (ul. Miodowa),

Zdobycie przez powstańców pałacu Igielstroma i jego haniebna ucieczka z Warszawy.

Teraz przystąpić już wypada do opowiedzenia głównej akcyi powstańców— przez wypędzenie Igielstroma oczyszczenia Warszawy z tego plugastwa, *które od wstąpienia na tron Stanisława* Angusta przez cały czas *) jego panowania hańbą ciążyło na sumieniu Warszawy i całej Polski i całej jej dziesięcio wiekowej przeszłości.

Rzecz godna uwagi, że wszyscy, co

---

*) Dziwna że nietylko przez cały czas trwania Sejmu Wielkiego, ale nawet i w czasie wojny roku 1792 z Moskwą, poseł moskiewski Bułhakow najspokojniej sobie przesiadywał w Warszawie (w pałacu hrabiego Borcha Kerna.) Jedno tylko, że zaprzedani Moskwie zdrajcy nie śmieli w tym czasie w dzień do niego chodzić, ale tylko w nocy. I w nocy też pokryjomu przekradał się do niego biskup Kossakowski. (Sienkiewicz ich notował.)

jak posłowie pełnomocni, reprezentując Moskwę, służyli jej za narzędzie do ucisku i ujarzmienia Polski: Repniny, Salderny, Stakelbergi, Siwersy, Igielstromy itp., wszyscy los swój najsmutniej zakończyli.

Igielstroma pierwsza czynność zbójecka w Warszawie sięgała jeszcze 1767 roku, kiedy będąc pułkownikiem, dnia 4 października w nocy gwałtownie*) porwał był senatorów, wywiezionych następnie w głąb Moskwy do Kaługi.

Za to porwanie senatorów polskich;

1) przez króla polskiego został dnia 12 b. m. do zamku na obiad zaproszony,

2) a 5 lutego 1768 roku, to jest w cztery miesiące po porwaniu senatorów, otrzymał na Sejmie, indygenat szlachectwa polskiego.

3) mianowany został generałem przez Katarzynę, do której go Repnin dnia 8 marca wysłał**),

---

*) Biskupa Sołtyka pochwycił w pałacu Mniszcha (resursa teraz kupiecka) o godzinie 2 w nocy, wyłamawszy drzwi Tu r. 1788 mieszkał zdrajca Potocki.

*) O Igielstremie Siwers str. 16 pisze: „Pokazuje się, że Igielstrom o wiele więcej ani-

4) i wreszcie z powinszowaniem generalstwa otrzymał od Stanisława Augusta order Orła Białego *).

Za czyn w najwyższym stopniu znieważający naród będąc tak wynagrodzony — cóż dziwnego, że rozzuchwalony tem, lekceważył i pomiatał narodem ufny, że za to także będzie wynagrodzony.

Roku 1793 stycznia 20 Igielstrom przyjechał z Grodna do Warszawy i po

---

żeli poseł (Siwers) był w tajemniczony w zamysły chytrej pani (Katarzyny) i jako ślepe narzędzie posiadał nieograniczone jej zaufanie".

*) Pierwszy, co od Stanisława Augusta otrzymał order Orła Białego, był — Repnin Igielstrom był 15, a w tej liczbie było 7 Moskali. Dla ciekawości wymienię tych 15. 1) Repnin, 2) książę Adam Czartoryski, 3) Michał Poniatowski (późniejszy prymas — największy przyjaciel Moskali), 4) ks. Trubecki — Moskali, 5) ks. Wiazemski—Moskal—6) Jełagin — Moskal, 7) Branicki — zdrajca — 8) ks. Czartoryski stolnik, 9) Witynhoff — moskiewski urzędnik, 10) kawaler Macartney — Anglik, 11) ks. ks. Hohenhole, 12) Potocki krajczy, 13) Sołtykow — Moskal, 14) Jacek Małachowski płatny adherent moskiewski, 15) Igielstrom (wkrótce otrzymał jeszcz order św. Stanisława).

Kochowskim objął dowództwo nad wojskiem moskiewskiem w Polsce, a po odwołaniu Siwersa, zostawszy zarazem i posłem pełnomocnym, dnia 27 grudnia 1793 roku „obwieścił“ tylko o tem marszałka w. kor. Moszyńskiego, nie składając osobiście credentiales —okazując przez to pogardliwe lekceważenie rządu polskiego. I w ten sposób ciągle postępował; jątrząc umysły, znieważając wszystkich przyspieszył powstanie.

Zamiarem powstańców było pochwycić Igielstroma przed rozpoczęciem powstania. Kiliński mówi: „zaraz pobiegłem do Igielstroma, aby go można jakim sposobem capnąć“, ale spóźnił się Kiliński. Igiestrom już był powiadomiony. Zdaje się, że pierwszy Rogoziński (później powieszony) powiadomił Igielstroma.

Po ataku na oddział moskiewski przy Żelaznej Bramie, Pistar, niedaleko od tej Żelaznej Bramy *) mieszkający, pospieszył do Igielstroma, i Igielstrom rozkazawszy Apraksinowi zebrać przy nim

---

*) Dawniej inna była brama żelazna. Na dwóch wielkich słupach były umieszczone dwie ogromne korony — królewska i elektoralna — zniesiona roku 1821.

wszelkie oddziały — wsiadł na konia z Mikołajem Zubowem, generałem **) i niespokojny rozjeżdżając przy wojsku stojącem przed jego pałacem na Miodowej ulicy, rozsyłał na wszystkie strony swoich adjutantów.

W tem przybył do niego od króla adjutant królewski Gordon z żądaniem żeby nie tamował przejścia pułkownikowi Gizlerowi, który z pontonierami z Pragi idzie do pałacu Rzeczypospolitej (Krasińskich) dla strzeżenia archiwów. Zobaczywszy Gordona pytał go; co ten rozruch znaczy? i mówił: pewnie kto plotkę rozsiał, że chcę zabierać arsenał i dezarmować resztę wojska. Bezczelnie kłamiąc w strachu, upewniał na honor oficerski, iż nigdy tego zamiaru nie miał i prosił Gordona, żeby to imieniem jego wszystkim oznajmiał. — Oświadczywszy to, wysłał oficera, żeby Gizler z pantonierami został przepuszczony. W tem ze wszystkich stron dały się słyszeć strzelania w ulicach. Strzelano do wysłanych przez Igielstroma adjutantów, nie przepuszczając żadnego Mo-

---

*) Ten Mikołaj Zubow ożeniony był z córką Suwarowa.

skała. — „Więc przez to samo mówi Kiliński — Moskale pogłupieli, bo nie wiedzieli, co mają robić, gdy się nie mogli doczekać żadnego ordynansu“.

Kiedy więc oddziały wojsk moskiewskich stały na wyznaczonych sobie stanowiskach, czekając rozkazów, a Igielstrom zaniepokojony napróżno ich oczekiwał, uzbrojone pospólstwo w groźnej postawie ze wszystkich stron tłumnie zaczęło go osaczać. Przybyły od króla brat jego Kazimierz radził Igielstromowi, aby niezwłocznie wyszedł z miasta. Szczęściem Igielstrom chociaż oświadczył, że pójdzie za radą króla, nie uczynił tego. Szczęściem, bo wyszedłszy, mógłby połączyć całe wojsko moskiewskie, i złączywszy się z Prusakami napaść na Warszawę. Nie skorzystał na razie ze złowrogiej rady króla, — po chwili było już zapóźno, ponieważ o godzinie 7 zaatakowany został jednocześnie z placu Krasińskich, od senatorskiej i z tyłu od Podwala. Kiliński z kapitanem Linowskim i kapitanem Roppem ustawiwszy dwie armaty przy bramie Świętojurskiej, wychodzącej na plac Krasińskich, celnemi strzałami zmiatał tłumy Moskali stoją-

cych na Miodowej ulicy. Z przeciwnej strony od Senatorskiej z ustawionej na rogu armaty i z domów — zwłaszcza Reslera, biskupów krakowskich i Tepera — grady kul leciały na Moskali i zmuszały ich kryć się przy domach i na krużganku Kapucynów. Stanisław Augutt w swoim dzienniku (str. 281. Rocznik T. H. L. w Paryżu roku 1866) pisze: „Ogień nie ustawał; król posłał starego generała Byszewskiego do Igielstroma z tem samem poselstwem, które mu brat królewski zanosił. Igielstrom zrazu chciał sam udać się do króla, ale na przedstawienie Byszewskiego, posłał swego synowca (majora Igielstroma), nie wiadomo, z jaką misyą. Mokronowski i Byszewski towarzyszyli Igielstromowi, żeby go ustrzedz od wściekłości (?) ludu (król wściekłością nazywa zapał patryotyczny ludu tępiącego swoich ciemiężycieli) ale nadaremnie; stary (łotr) Byszewski sam został ciężko ranny w głowę (Kiliński str. 260. Rocznik paryski 1867 mówi: „Byszewskiemu generałowi skórę przeklęcie pałaszami wytrzepano“), Mokronowski odepchnięty, a młody (nie bardzo młody, kiedy był majorem) Igielstrom zabity

(przed pałacem pani Krakowskiej z tej strony Podwala). Pistor str, 67 mówi: „Chwilę później król przysłał oficera do generała Igielstroma, który mu oznajmił, iż wolno mu wyjść z miasta na czele wojska, lecz bez broni i oznaczyć ma, któremi ulicami się chce wycofać“. (O tem król w swoim dzienniku wcale nie wspomina).

Igielstrom naprawdę nie mógł nawet na razie ustępować. Raz, że miał w swoim pałacu archiwum ambasady, w którem od początku panowania Stanisława Augusta były dowody intryg moskiewskich, tajne korespondencyę, kwity biorących od Moskali za zdradę pieniądze. Nadto miał kilka beczek z dukatami i rublami. Wreszcie oprócz ściągniętego batalionu pułkownika Parfeniewa z Marywilu, major Wimfen przyprowadził mu z Franciszkańskiej ulicy 4 batalion pułku sybirskiego, a jeszcze przed tem brygadyer Baur przez Długą ulicę (po utarczce przy Nowomiejskiej bramie z sławnym dowódcą ludowym rzeźnikiem Sierakowskim) nadciągnął z kawaleryą, wszystko to łącznie z tem, co miał przy sobie, stanowiło dość znaczną siłę, z którą się spodziewał nie-

tylko odeprzeć napady powstańców, lecz z obronnej pozycyi przejść w zaczepną — zamierzając jednocześnie zdobyć arsenał i uderzywszy na powstańców Senatorskiej ul., przedrzeć się do Zamku i króla pochwycić. Jakoż kazał uderzyć na powstanców, z dwiema armatami przy bramie Święto-Jurskiej (od strony placu Krasińskiego) zostających. Napad się powiódł, tembardziej, że od strzałów armatnich przedtem strzelanych z zetknięcia się na Miodowej i Długiej pogłęg był dzielny kapitan inżynierów Linowski. Powstańcy porzuciwszy jednę armatę, z drugą się cofnęli. Wprawdzie po chwili znowu wystąpili i armatę swoją odebrali, ale gdy popełnili tę nieostrożność, że od bramy Święto-Jurskiej posunęli się na środek dziedzińca Krasińskich. Moskale przybiegłszy od teatru, drogę im od Święto-Jurskiej ulicy przecięli, armaty zabrali i nawet pałac Krasińskich zajęli. Wprawdzie powstańcy tem się nie zrazili — zebrawszy się do kupy, zaczęli znowu od Naliwek i od arsenału do Moskali strzelać. Powybijali w różnych murach i parkanie ogrodu dziury, z których tak jak z bateryj do pałacu Krasińskich i na dzie

dzińcu z wziętych w arsenale armat strzelali. I Moskale chociaż także za murami się kryli, nie mogli uniknąć kul i kartaczów polskich. Tak ta walka tu trwała aż do drugiej godziny, po której Igielstrom zostawiwszy Parfeniewa dla strzeżenia pałacu ambasady — całą siłą pod dowództwem Mikołaja Zubowa zamierzał zdobyć arsenał. Wspomnieliśmy o tem wyżej, jak dzielnie po półgodzinnej walce został z wielką stratą odparty.

Kiedy toczyła się walka na placu Krasińskich, z drugiej strony Miodowej ul. od Senatorskiej gromadzących się powstańców — wysłany oddział także odparł i postawiwszy przy zetknięciu ulic Miodowej i Senatorskiej kompanię z armatą, zamierzał strzałami armatniemi oczyścić sobie drogę do Zamku.

Lecz i tu zmuszeni od odstąpienia, znowu wrócili i obsadziwszy domy Reslera, biskupów krakowskich, pani Krakowskiej (siostry króla) i Tepera, z okien strzelając, mnóstwo Moskali nabili, i chociaż — jak mówi Pistor — przez 20 grenadierów wypędzeni z domu Teppera, to jednak strzelanie z in-

nych domów było dla Moskali tak dotkliwe, że Igielstrom widział się zmuszonym cofnąć ten swój oddział do swego pałacu. Za ustępującymi Moskalami powstańcy zaczęli się na Miodową ulicę posuwać. Dla powstrzymania ich, jak wyżej wspomnieliśmy, zajęli Moskali klasztor Kapucynów i z klasztoru do atakujących pałac Igielstroma strzelali.

Tymczasem Działyńscy pobiwszy Moskali przy św. Krzyżu, witani byli z uniesieniem od ludu na Krakowskiem Przedmieściu. Poczem niezwłocznie część tego pułku udała się na Podwale atakować pałac Igielstroma. Pałac ten frontem stał od ulicy Miodowej, a z tyłu, w końcu dość obszernego dziedzińca, przytykał do ul. Podwale, oddzielonego od tej ulicy kratami żelaznemi. Z tej strony właśnie miał zamiar Kiliński „capnąć Igielstroma.“ A kiedy się spóźnił i poszedł w innych częściach miasta rozwijać powstanie, pozostawieni tu przez niego, zająwszy z przeciwnej strony ulicy domy, z okien strzelali do strzegących dziedzińca Moskali. Trwała tu walka bez przerwy przez cały dzień 17, noc

całą i dzień następny i stąd wkońcu pałac ten został zdobyty jak zaraz zobaczymy.

Pobiwszy tedy we wszystkich częściach miasta Moskali i ze wszystkich stron jak w matni osaczywszy Igielstroma, „około godziny 5-tej — pisze w swoim dzienniku król st. 282 — „kilka tysięcy ludu weszło na dziedziniec zamkowy, a znalazłszy tam Mokronowskiego i Zakrzewskiego, gwałtem porwano ich i zaniosło na ratusz, gdzie okrzyknięci zostali: Zakrzewski prezydentem, a Mokronowski komendantem miasta„.

O tejże samej godzinie Moskale, czując, że sami nie dadzą rady powstańcom, wleźli na szczyt domu Borcha (ul. Miodowa), przez lunety wyglądają poza miasto, czy nie ujrzą swego wojska, (Jakże mogli za miastem dojrzeć, kiedy właśnie o tej samej godzinie rajterowało się z saskiego placu ob, wyżej). Spostrzegłszy tylko wojsko pruskie, wysłali przez kobietę rozkaz, ale gdy nie udało się jej przemknąć, około wieczora wysłali oficera z 20 kawalerzystami do Prusaków, ażeby połączywszy się z woj-

skiem moskiewskiem, jakie napotkają, przybywali do głównej kwatery. Między 7 a 8 wprawdzie przybył major Titow (ob. wyżej), ale sam ranny i z tak małą garstką po ciągłej w marszu walce pozostałą, że trzeba było w końcu się przekonać o najkrytyczniejszem swojem położeniu.

Zaczęli więc Moskale tylko radzić o tem, jakimby sposobem mogli wymknąć się z Warszawy

Noc z czwartku na piątek.

Noc była jasna, lecz okropna — pożar powstał w kilku miejscach miasta, po kościołach dzwoniono całą noc. Jęki umierających i rannych rozdzierały serca, a niepodobna było dać ratunku. Ogień z armat i ręcznej broni koło domu Igielstroma trwał straszny i nieustanny.

Znowu Igielstrom wysłał pół szwadronu do Prusaków, wzywając ich pomocy. Wreszcie widząc, że będzie musiał uledz, rozkazał podpułkownikowi Friesel spalić najsekretniejsze papiery. Sołdaty zmęczeni i głodni, narzekali

i już słuchać nie chcieli. Pistor chciał, żeby żołnierze przeciągnęli jedną armatę z pod kwatery Igielstroma przed dom Borcha, gdzie stał oddział — przestrzeń nie więcej nad sto kroków — i nie mógł na to namówić. Wimfen, major, chcąc na ich czele stanąć — wzywał za sobą, ani jeden się nie ruszył. Igielstrom patrząc na to, mówił: Cóż począć z tymi ludźmi? jeżeli tu, gdzie tak mało niebezpieczeństwa, wypowiadają posłuszeństwo, czyż pójdą za nami tam, gdzie im o tyle kroć razy większe grozi?

I temu dziwić się nie trzeba. Moskale walczyli cały dzień, walczyli zawzięcie, ależ bo mieli obietnicę — zrabowania Warszawy. Teraz o zwycięstwie myśleć niepodobna było, a więc i o rabunku napróżno marzyć. Komu innemu tak, ale nie Moskalowi. Rabunek to treść życia moskiewskiego. Umierając Moskal życia nie żałuje, tylko że już nigdy nie będzie mógł wódki pić i rabować. Kiedy wojsko moskiewskie znużone pochodami, z sił opada, ledwo co się wlecze, wtedy każą mu spiewać sławną pieśń żołnierską: *„pajdiom Polszu rązariat“*. Nuta

tej pieśni iście piekielna. I zaledwie zabrzmi — już siły Moskalom wracają. Zelektryzowani samą myślą rabunku, maszerują dalej, jakby tylko co rozpoczęli maszerować. Moskal nie dlatego rabuje, żeby użytek mieć z rzeczy zrabowanej — rabuje tylko, żeby rabować, niszczyć, psuć, rozkoszuje się w rabowaniu; tak, jak wilk, wpadłszy do obory, dusi wszystkie owce, chociaż wszystkich pożreć nie może.

Narodowość jest idea, którą żyje naród i którą rozwija w instytucyach swoich, w obyczajach, zwyczajach i w mowie swojej *). Narodowością Moskali jest nienasycona żądza rabun-

---

*) Czemu nasi panowie i panie paplają między sobą i nawet lubią modlić się po francusku? czy gardzą językiem polskim? Nie sądzę; ale pewna, że nie miłują mowy ojczystej, a nie miłują, bo w duszy wynarodowili się. Posiadać majątki, urzędy, godności w Polsce, jeśli tych nie mogą mieć zagranicą, — gotowi są; ale poświęcić się dla Polski —*qu'elle idée?!* Ktoś może powie: przecież wielu panów brało udział w powstaniach. Prawda, że wielu, ale któryż z tych panów, kiedy powstanie nie udało się, nie narzekał na toż samo powstanie, w którem brał udział.

ku. Moskale posiadają $^1/_9$ część całej kuli ziemskiej — obszary pustyń — ogromne — bezludne, a jednak ciągle myślą o nabytkach nowych ziem i krajów. Całą ziemię radziby posiąść.

Ta myśl jest narodowością Moskali. Sławny poeta moskiewski Dzierżawin — woła: *o Ross! szahni, i wsia wsielennaja twoja*! czyli: o Moskalu! rusz się tylko, a świat cały — twój — co świat cały *wsia wsielennaja — iskoní ruskaia ziemlia*!!

Cóż więc dziwnego, że Moskali nie spodziewając się zwycięstwa, a po niem spodziewanego rabunku, bez zwycięstwa zaczęli się rozłazić po Warszawie na rabunek. Wspomnieliśmy wyżej, jak tejże nocy sześćdziesięciu Moskali, zrabowawszy Leszno, bankietowało w piwnicy — i których powstańcy co do jednego wysiekli, Wspomnieliśmy, jak zrabowali Pałac Saski i ulicę Królewską, — do czego nawet wedle Pistora przypuszczać można, że byli upoważnieni od swoich dowódców.

Sam Pistor str. 104 mówi: „mieszkańcy przy rogatce Marymonckiej prosili generała (pruskiego) Wolky o pomoc przeciwko naszemu wojsku,

które nachodziły domy (rabowało). Generał Wolky posła, swego adjutanta, a ten wyprowadził rzeczywiście jednego znaszych oficerów i kilku (sądzę, że nie kilku, lecz co najmniej kilkudziesięcy, bo z kilku samiby mieszkańcy poradzili i nie potrzebowaliby wzywać pruskiej pomocy) żołnierzy, którzy się w samej rzeczy dopuszczali tego nieładu (w oryginale str. 116 *ce desordre* — nieporządku! — więc rabunek wedle generała moskiewskiego jest niczem innem, tylko nieładem, nieporządkiem — *desordre*!)

Będący wówczas przy Igielstronie Seume tak w pamiętniku swoim, o którym mówiliśmy wyżej, opisuje tę noc: „Noc zapadła, ogień nie ustał bynajmniej. Bliski i odległy grzmot armat, rozlegający się głucho po ulicach, wtórujący im rzęsisty huk ręcznej broni, wrzaskliwy odgłos bębna, jęk dzwonów do szturmu zwołujących, świst kul, wycie przeraźliwe psów, szczęk pałaszy, dzikie okrzyki powstańców, rozpaczliwe jęki rannych i konających — oto jest okropny obraz owej jasnej, straszliwej nocy“.

Piątek.

Pistor str. 99 pisze: „Z brzaskiem dziennym pospólstwo zgromadziwszy się, rozpoczęło swoje napady na kwaterę generała (Igielstroma) od strony Podwala i starało się znowu przez podwórza i domy dostać na ulicę (Miodową) przez nas zajmowaną. Rozpoczęto znowu z domów ulicy Senatorskiej na dom generała; ogień tak rzęsisty, iż trudno tam było dojść, a kilku tamże posłanych oficerów raniono. Wdzierające się do nas pospólstwo z podwórzów Podwalnej ulicy, udało nam się odeprzeć, lecz ulica Miodowa ostrzeliwana z rogów i domów tak tej, jak i Senatorskiej ulicy ogniem armatnim i ręcznej broni, który nam wielu ubijał, zmusiła generała do opuszczenia jej“.

Zostawiwszy przy swoim domu pułkownika Parfeniewa z 400 żołnierzy i oddział kawaleryi pod dowództwem Depreradowicza przy teatrze, przeniósł się do pałacu Krasińskich.

„Polacy“, dalej mówi Pistor: „co tylko mieli sił, użyli ich, ażeby otoczyć przez nas trzymaną część miasta (to

jest ulicę Miodową, część Długiej, plac i pałac Krasińskich). Ulice wszystkie do tej części dochodzące uzbroili armatami, żołnierzy i pospólstwo umieścili w domach, ażeby z okien nas razić; nagromadzono kamieni w domach, ażeby je na nas rzucać w razie naszego odwrotu z miasta. Z arsenału rozpoczęto znowu ogień z dział przez sztachety ogrodu Rzeczypospolitej (Krasińskich) w dziedziniec czyli plac pałacowy. Armaty te, jako też i umieszczone w rogu ulicy senatorskiej, wzięły nas w krzyżowy ogień, strzelając kulami i kartaczami".

Położenie Igielstroma było rozpaczliwe; nic mu już nie zostawało, tylko się poddać. Powstańcy już byli pewni, że dostaną go do rąk swoich. Myśleli, że mając go, zniewolą do wydania rozkazów do ustąpienia z Polski wojska moskiewskiego. Igielstrom jednak do wymknięcia się użył fortelu, chociaż nie bardzo szlachetnego. Wysłał brygadyera Baura z innym oficerem do arsenału z oświadczeniem, że chce kapitulować, żąda więc wstrzymania ognia i przybycia kogo do układu. Gdy wskutek tego Makronowski kazał za-

przestać strzelania i z arsenału z oddziałem począł się do pałacu Krasińskich zbliżać, Moskale zamiast układu, kartaczami go przywitali, i do 20 ludzi ubili. Naówczas Baur sam się oddał powstańcom w niewolę, a towarzyszący mu oficer powrócił. Mokronowski odstąpił i odnowiło się z polskiej strony strzelanie.

Niedługo znowu wywiesili Moskale białą chorągiew i znowu wysłali do arsenału oficera z oświadczeniem kapitulacyi, lecz gdy po powtórnem wstrzymaniu strzelania zostali wysłani z arsenału do ułożenia kapitulacyi, nie znaleziono nikogo, z kimby można się układać. To zaś czynili umyślnie (Kamieniecki str. 165) „ażeby dać czas Igielstromowi do ucieczki, jakoż ten wśród tych propozycyj w sto koni wymknąwszy się na Świętojurską ulicę uciekł aż do Powązek, a stamtąd do Prusaków“*).

---

*) Pistor opisując wymknięcie się Igielstroma z pałacu Krasińskich, umyślnie bałamuci. A także i król w swoim pamiętniku układy te o kapitulacyę — i przerywanie tych układów strzelaniem Moskali odnosi do

Powstańców ostateczne i zupełne zwycięztwo.

Myli się Kaminiecki mówiąc, że Igielstrom wymknął się w sto koni, gdyż Pistor str. 103 powiada, że z całego wojska, które było przy Igielstromie na Miodowej ulicy, to jest z trzech batalionów piechoty, kawaleryi Baura (ile?) i artyleryi, oprócz 400 ludzi pod dowództwem pułkownika Parfenjewa, któremu kazał bronić swej kwatery, pozostało wszystkiego piechoty ze 300, 4 armaty i kawaleryi tylko od 23 do 30. I z temi tylko uciekał Igielstrom prawdopodobnie piechotą, gdyż wedle Pistora dopiero na Franciszkańskiej ulicy wsiadł na konia.

Seume powiada, ze w czasie tej dwudniowej walki dwa konie ubito pod

---

czwartku po 5 godzinie, co nie zgadza się się z prawdą — Kiliński znowu obwinia Makronowskiego i Zakrzewskiego (Rocznik paryski 1867 str. 272), że ułatwili Igielstromowi ucieczkę — czemu jednak trudno wierzyć, chociaż mówi, że na własne oczy widział, jak do pałacu weszło dwóch, a wyszło trzech.

Igielstromem, że mundur miał on kilkakrotnie kartaczami przeszyty, że kij mu w ręku został złamany. Wskutek czego? może na grzbietach Moskali złamał. Wzmianka Seume'go o kiju zawsze jednak ciekawa, snać generał nie z pałaszem, lecz z kijem w ręku dowodził. Wreszcie tenże Seume dodaje: „*później, gdym się z nimi rozdzielił*, odniósł jeszcze ranę w twarz!“

Rana ta w twarz odniesiona — była jakby policzkiem. Z policzkiem tedy ten dumny i zuchwały Igielstrom na zawsze musiał uciekać z Warszawy; — z tej Warszawy, w której jak satrapa azyacki panował. Czy przewidział ongi, porywając senatorów, że haniebnie zakończy pobyt swój w polskiej stolicy? Dyzgracyonowany przez Katarzynę, przeniósł się ze swoją żoną, byłą hrabiną Załuską, na Wołyń i tam w zgryzocie, zapomnieniu — gdzie? — kiedy? poszedł do Abrahama na piwo!

Pysądzać Mokronowskiego i Zakrzewskiego, że ułatwili ucieczkę Igielstromowi — niepodobna, ale zawsze wina Mokronowskiego, że dozwolił wymknąć się jemu, a snać nawet i nie wiedział. kiedy się on wymknął, gdyż nikogo

w pogoń za nim nie wysłał. A dościgнąćby go można było łatwo, gdyż uciekając przez ulicę Świętojurską, Koźlą, Franciszkańską, Kłopotną, Pokorną tak był od ludu atakowany, że musiał porzucić swoje dwie armaty i stracił 30 ludzi, — i w końcu byłby nawet pochwycony przez ułanów będących na straży przy prochowni, skąd z 8 armat do uchodzącego bezprzestannie bito, gdyby nie nadbiegli Prusacy i nie uratowali jego.

Król w dzienniku swoim (Rocznik paryski str. 282) tak opisuje ucieczkę Igielstroma: „Po zniesieniu i wzięciu do niewoli wszystkich oddziałów rosyjskich, rozrzuconych po mieście, kiedy broniono się już tylko na Kapucyńskiej ulicy, około 10 z rana (piątek) przybył do Mokronowskiego oficer rosyjski Braun z oświadczeniem, iż Igielstrom chce kapitulować i że się znajduje w domu rzeźnika przy ulicy Wałowej. (Ulica Wałowa łączy Swiętojurską z Franciszkańską) poza pałacem Rzeczypospolitej.

„Mokronowski udał się tam z trębaczem i dwiema lub trzema osobami, ale znalazł tylko kupę trupów rosyj-

skich, i dowiedział się, że Igielstrom uszedł z generałami: Apraxinem, Pistorem i Zubowem. Mokronowski udał się po ich śladach znaczonych trupami rosyjskich żołnierzy, poległych w tej walce, aż do pierwszego forpocztu pruskiego, gdzie musiał się zatrzymać. Żądał rozmowy z generałem pruskim (w jakim celu?), ale przed jego przybyciem musiał pobiędz o pół mili na lewo z powodu wydarzonego wybuchu w prochowni (?) i wróciwszy nie znalazł już generała pruskiego, który tego dnia nie ruszył z miejsca“. Nie wierzymy, żeby Mokronowski chciał z trzema tylko ludźmi puszczać się za Igielstromem aż do forpocztu Prusaków, którzy mogliby go byli pochwycić.

Skoro rozniosła się po mieście wiadomość, że Igielstrom uciekł, z tem większym zapałem rzucił się lud na zdobycie jego pałacu — pragnąc położyć wreszcie koniec walki. Zamknięci jednak w tym pałacu Moskale bronili się także z niewypowiedzianą rozpaczą. Nie stało moskalom w krótce amunicyi żelaznej, strzelali więc zamiast kul i kartaczów guzikami i monetą miedzia-

ną, a gdzie brakło lontów do zapalania armat, tam z karabinów do panewek armatnich dawali ognia. Nie mogąc tedy pałacu zdobyć „kazaliśmy“, powiada Kiliński, który z zamku tu nadbiegł, „go zapalić“; więc porucznik Chatkiz przyniósł dwa granatniki ręczne, a puściwszy je z ręki swej, zapalił pałac. Jednak Moskale nie uciekli, choć się nad nimi paliło, ale ja nie mając już więcej cierpliwości, kązałem przynieść siekier kilkanaście i rozdać parobkom, aby bramy do tego pałacu wycięli; kazałem pod samym murem suwać i tak zręcznie tam podeszli, że w kilka minut bramy obydwie wywalili, które były już drzewem zawalone ale jedni drzewo uprzątali, a drudzy im przez głowę strzelali; a Moskale do piwnic się pochowali“. Szturmem tym dowodził waleczny Kalinowski z pułku Działyńskiego. O godzinie 4 z oddziałem tegoż pułku i gwardyi konnej i z częścią mężnych obywateli przypuścił atak ze strony Podwala dwiema bramami wśród pożaru i ognia rzęsistego przez Moskali z okien pałacu sypanego, bagnetem pałac opanował. (Obacz Rakele str. 33).

W tym ataku odznaczyli się z tegoż pułku Działyńskiego podporucznik Sypniewski i chorąży Urbanowski, którzy z „determinowanymi żołnierzami poszli na ochotnika“. Sypniewski chociaż przy szturmie został pchnięty bagnetem, wydarł jednak Moskalowi chorągiew, a Urbanowski spadłszy z drabiny nie stracił ani przytomności, ani męstwa, lecz ruszył naprzód i chociaż ranny, wpadł do domu Igielstroma.

W ślad za nimi pospólstwo po drabinach do palącego się domu okna dostawszy się, proszących o pardon pułkownika Parfanjewa i niedobitych Moskali zabrali i zaprowadzili do szkół pijarskich.

Zdobywszy w końcu siedlisko Igielstroma, znaleziono w lochach uwięzionych: Potockiego Stanisława (Stasia), Staszyca(?), Stalickiego, Węgierskiego i Sierpińskiego i kilku służących u Igielstroma Polaków [1]). Zostawali oni pod strażą oficera księcia Daszkowa i 12

) Kaminiecki str. 166. Czy rzeczywiście uwięziony był także Staszyc? Inni przez Igielstroma uwięzieni: Pawlikowski, Aloe, ks. Majer, Roznіecki (Morawski: „Dzieje narodu

grenadyerów. Igielstrom miał był wydać rozkaz Daszkowowi, aby ich zamordował, aby książę Daszkow nie chciał tego barbarzyńskiego rozkazu wykonać i za to został wypuszczony na wolność. Wpadłszy powstańcy do tych lochów mieli zamiar tę straż powybijać, ale wedle Rakelego str. 33, za wstawieniem się Stasia Potockiego i Kołłątaja (którego?) zostawili ich przy życiu.

W pałacu Igielstroma wzięto znaczne pieniądze: sześć beczek talarów holenderskich, siedem beczek rubli i sześć baryłek złota (95.000 dukatów). Nadto serwis srebrny stołowy darowany Igielstromowi przez Katarzynę. Wreszcie

---

polskiego“ V, str. 384), Cyryl Morawski, sekretarz dla spraw zagranicznych, Marian Filibert, nauczyciel fechtunku w szkole kadetów. Leon Koste, major, Deschamps, nauczyciel języka francuskiego, Szembergier — w innych musieli być więzieniach. A Tadeusz Mostowski?

O Sierpińskim. oficerze, wspominaliśmy wyżej. Jadącego do Madalińskiego w okolicyi zdaje się, Ryk, ciężko zranił był Pawłowski oficer przez Ożarowskiego kuryerem wysłany. Widać pochwycili byli tego Sierpińskiego i sprowadzonego uwięzili w lochach i męcząc badali.

archiwum tajne, którego nie zdołał spalić pułkownik Friezel[1]).

Sam pałac został do szczętu zburzony. Oprócz tego zburzono także pałace: Branickiego, Ogińskiego, Ożarowskiego, Szydłowskiego i innych służalców moskiewskich.

Trupy pobitych Moskali wrzucono do Wisły w liczbie 2265. Wziętych do niewoli spisano 1768, nadto rannych było 122. Samych oficerów wziętych do niewoli było 161.

W ślad za tem uwięziono znanych ze swych stosunków z Igielstromem, pensyonowanych przez Moskwę, służących jej do ujarzmiania Ojczyzny zdrajców, szpiegów i t. p. Jedni zdołali uciec, inni kryli się, gdzie kto mógł; najwinniejsi schronili się na zamku pod skrzydła swego opiekuna — k r ó l a, który sam był w największym strachu o swoją osobę!

Aresztowano: Ankwicza, marszałka Rady nieustającej, 2) Ożarowskiego, he-

---

[1]) Kopie tych papierów, po większej części przepisane własnoręcznie przez Leona Dembowskiego — piszący ma podręką — i z nich korzysta.

tmana w. k., 3) Kossakowskiego, biskupa wil., 4) Massalskiego biskupa wil., 5) Moszyńskiego, marszałka w.k., 6) Zabiełłę, hetmana polnego lit., 7) Rogozińskiego, intendanta policyi, 8) Un-

---

[1]) Aleksander Unruh, dyrektor mennicy — pochodził z starożytnej szlachty saskiej. Był w wojsku saskim majorem i pod nim Igielstrom dosługiwał się od kadeta do porucznika. Do Polski wezwał go Poniatowski i powierzył mu zarząd mennicy i dał order orła białego. Ze Stakelbergiem zbliżyła ich wspólna pasya do polowania. Tak się tłómaczył Unruh, lecz fałszywie; Stakelberg używał go do wszelkich posług. „Rola służki powolnego, jeśli nie gorzej jeszcze, którą Unruh odgrywał w domu Stakelberga, czyniła go dla wszystkich wzgardliwym (Engelstrom str. 40) Stakelberg grywał sam tylko w wista, ale w drugim pokoju był faraon, bank trzymał Unruh i wygraną dzielił się ze Stakelbergiem Kiedy Kościuszko kazał odebrać zarząd mennicy Unruhowi, król bardzo się tem obraził W zeznaniach swoich opowiada o stosunkach Stakelberga z Branickim, Kossakowskim, Sułkowskim, Ożarowskim, Radziwiłłem, Raczyńskim, Ponińskim, Dzierzbickim, o czem — „jako przyjaciel (?) Stakelberga, dobrze wiedział“ (słowa Unruha). Miał on zwyczaj ciągle twarz i gębę obrzydliwym sposobem wykrzywiać. Osobistość zupełnie Moskalom oddana. Uwolniono go — jako niewinnego?

[2]) Sartoriusz — był w szkołach w Królew-

ruha[1]), 9) Sartoriusza[2]), 10) Thomatisa[1]), 11) Tęgoborskiego[2]), 12) Frize-

---

cu, sekretarzem księżnej Lubomirskiej —Rzeszowskiej, komisarzem polsko - pruskim w Gdańsku do 1776 r. Następnie zarządzał pocztami w Polsce -- listy otwierał, czytał i królowi o wszystkim donosił. Nadto pozwalał przysłanym od Igielstroma oficerom otwierać listy i czytać. Od Moskali był płatny. Jest jeden jego kwit r. 1788 na 500. Jak wszystkie nikczemne figury, protegowany od króla, został wypuszczony — jako niby niewinny(?)

[1]) Thomatis Karol — obszernie o nim pisał Julian Bartoszewicz w dodatkach do Święckiego (str. 483). Do uzupełnienia tego dodamy, co sam o sobie badany zeznał. Urodził się w Medyolanie. Jako adjutant ks. Lichtensteina odbył 7-letnią kampanię. Był w Petersburgu jako „kawaler“ przy ambasadzie ks. Łobkowicza. Tam poznał St. Poniatowskiego, który zostawszy królem, wezwał go do Warszawy na „zwierzchnika“ szpitalów z pensyą 1500 dukatów. Tak było do 1768 r, Później 4 lata był w Paryżu. Znał się z Bułhakowem, kiedy ten był konsyliarzem przy Repninie. Znał Igielstroma, kiedy ten był pułkownikiem i grywał z nimi w karty. Mówi, że królikarnia kosztowała go 70.000 dukatów. W końcu dodaje, że „ma pensyę zł. p 100.000 od króla, którą kupił od tegoż“ (co to znaczy?). Że był ranny w insurekcyi kartaczem ze strzału dział moskiewskich w domu Oliera na Nowym Świecie. Uznany za niewinnego i wypuszczony.

go[3]), 13) Boscampa Lassopolskiego (powieszony), 14) Oborskiego i 15) Wielamowskiego, posłów Sejmu grodzieńskiego, zaprzedanych Moskwie, 16) Szwei-

---

[2]) Tęgoborski — sekretarz króla do spraw zagranicznych. Dwa są kwity jego z r. 1793: 26 sierpnia i 10 listopada. Obydwa po 1000 dukatów — na własny rozkaz Katarzyny II. Chodził do Igielstroma i czynił sprawozdania. Wypuszczony jako niewinny (?).

[3]) Frize Krystyan Gottlieb — rodem z Saksonii. Był guwernerem Potockiego syna, hetmana w. koronnego, a także przy synach Sapiehy, wojewody mścisławskiego. Był sekretarzem Bielińskiego, marszałka w. kor. Spowiednik królewski Jezuita zarekomendował go (chociaż wyznania luterskiego) Augustowi, przy którym był przez lat 8 do śmierci. Potem był tłómaczem przy poselstwie moskiewskiem Kaizerlinga i przy następnych posłach do 1784 r. Używany był przez Moskali do wywiadywania się przez szpiegów o królu pruskim. Dalej mówi: „O pierwszym podziale Polski wiedziałem już 1771 za Salderna“ i o tem króla powiadamiał. O branych od Moskali pieniądzach ob. wyżej. Przyznaje się do tego, ale sądząc, że badający go nie mają dowodów, mówi, że miał tylko pensyi miesięcznej od Kaizerlinga wyznaczone po 15 duk. miesięcznie. Ob. Pamiętnik Siwersa, gdzie o nim dowody, jak był całkiem Moskalom oddany i szpiegował króla. Został wypuszczony — jako niewinny (?) (Ob. Siwersa).

kowskiego, komisarza wojskow., 17) Roguskiego, instygatora, 18) Sołdynhofa, generała, 19) Józefowicza, posła Sejmu grodzieńskiego, zaprzedanego Moskwie, 20) Cassi'ego, (hrabiego), szpiega moskiewskiego i wielu jeszcze innych.

Oswobodzona Warszawa.

Wstrzymujemy się od uwag i poglądów — w myśli, że same czyny i własne słowa działających głównie osób — najlepiej i najdokładniej otworzą nam, zaiste największy w dziejach Polski ostatni rok Rzeczypospolitej, rozpoczynający stuletnią powstańczą walkę o byt narodowy.

Kościuszko był tem ogniwem, co połączył w sobie i przez siebie przeszłość Polski z jej przyszłością; — chcę mówić, był ręką Opatrzności, która dźwignęła z upadku moralnego Polskę, wznosząc jej sprawę na szczyt najwznioślejszy spraw ludzkich — narodowych.

Wreszcie nieprzyjaciele sami, mając na celu zupełną zagładę Polski i zniszczenie jej ostateczne nie mało przyczynili się do podniesienia sprawy polskiej. Prześladowaniem religii, jako narodowości polskiej wznieśli sprawę pol-

ską tem samem jeszcze wyżej, nadając jej znaczenie religijno-polityczne. A znieważając i gwałcąc w Polsce prawa ludzkie, sprawili, że sprawa polska już nietylko jest narodową, polityczną i religijną, lecz i sprawą ludzkości.

Wszystko to walce o niepodległość Polski nadało największą doniosłość; — rozbudziło, rozwinęło i rozpromieniło w patryotach polskich heroizm niezrównany, poświadczony niezliczonemi ofiarami bezgranicznej miłości Ojczyzny, — która wprawdzie dla ludzi poziomych i ograniczonych jest szaleństwem, tak samo, jak przez pogaństwo uważany był zapał pierwszych chrześcijan do męczeństwa — za głupstwo.

Z tej samej zasady występując i nowa historyczna szkoła, niesłusznie przezwana krakowską — raczej powinna by zwać się nową szkołą smorgońską — zarzuca powstańcom, ze się porywają z motyką na słońce!

Na słońce? — nie! bo dla powstańców Moskwa nie jest słońcem, lecz dla wyrzucenia z Polski śmiecia i plugastwa — niewoli, zdrady, przekupstwa, demoralizacyi, którą zohydziła Moskwa Polskę swoim piekielnym wpływem,

Wspomnieliśmy już wyżej, że jeszcze w piątek, jeszcze przed ostatecznem wypędzeniem Moskali — na ratuszu ogłoszono komendantem miasta Mokronowskiego, a prezydentem — Zakrzewskiego i ustanowiono „Radę Zastępczą“, której członkami byli: 1) Zakrzewski Ignacy, 2) Mokronowski Stanisław. 3) Działyński Ksawery, 4) Szydłowski Szymon, 5) Wybicki Józef, 6) Aloe Eliasz, 7) Zajączek Ignacy 8) Ciemniewski Andrzej, 9) Horain Jan 10) Rafałowicz Stanisław, 11) Makarowicz Franciszek, 12) Wulfer Michał, 13) Tykiel Franciszek, 14) Gautier Franciszek, 15) Kiliński Jan.

Później „Rada“ ta przyjąwszy do swego grona więcej członków rozdzieliła się na trzy wydziały.

1) W wydziale dyplomatycznym: 1) Mostowski, 2) Małachowski Jan Nepomucen, 3) Dzieduszycki, 4) Deboli, 5) Działyński Ksawery, 6) Kochanowski, 7) Aloe (spokrewniony z Potockimi), 8) Wulfers (później przez też radę aresztowany i w końcu powieszony).

II) W wydziale wojskowym; 1) Mokronowski, 2) Węgierski, 3) Wybicki, 4) Horain (najzacniejszy i najenergi-

czniejszy patryota), 5) Makarowicz, 6) Tykiel.

III) W wydziale skarbowym: 1) Zajączek, 2) Ciemniewski, 3) Szydłowski, 4) Rafałowicz, 5) Gautier, 6) Kiliński.

Mokronowski Stanisław,

synowiec Jędrzeja wojewody mazowieckiego, jednego z najzacniejszych ludzi w ostatnich czasach, urodził się w Bogucicach uczył się w korpusie kadetów, następnie w Paryżu w szkole wojskowej. Za powrotem do kraju wstąpił do gwardyi konnej, lecz wkrótce odjechał do Paryża i tam przez 10 lat zostawał Royal Allemand i dosłużył się szefa szwadronu, 1738 wrócił do Polski, mianowany wice-brygadyerem R. 1792 pod Zieleńcami na czele brygady rzucił się na lewe skrzydło Moskali i rozbił ich jazdę. Po nastaniu Targowicy z rangą generał-porucznika wystąpił z wojska zostawał jednak w Warszawie, mieszkając w swoim domu na Krakowskiem Przedmieściu.

W czasie powstania udał się do króla, chciał się dostać do pułku Działyń-

skiego, ale niepuszczony przez Moskali (obacz wyżej). Razem z generałem Byszewskim od króla wysłany do Igielstroma, kiedy z jego synowcem powracał, od ludu był poturbowany za to, że bronił tego Igielstroma (zabito go). Następnie obrany komendantem Warszawy z zamku od króla zaprowadzony był na ratusz. Udziału czynnego w powstaniu żadnego nie miał, tylko wdawał się w pertraktacyę z Igielstromem i wstrzymywał w czasie tych niby układów walkę i dał przez to możność (acz niezawodnie nieumyślnie) ucieczki Igielstromowi, a kiedy ten uciekł, nie ścigał go. Mianowany komendantem Warszawy i potwierdzony przez Kościuszkę, jako „komendant siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego“, gorliwie wziął się do urządzenia i powiększenia wojska. Dnia 15 czerwca odstąpił swe komendanctwo generałowi Orłowskiemu i mianowany został dowódcą dywizyi = ośmiu batalionów piechoty i 18 szwadronów jazdy. Dnia 5 sierpnia oddał swą dywizyę księciu Józefowi Poniatowskiemu i zamianowany dowódcą całej siły zbrojnej na Litwie po Wielhorskim, który podał się był za chore-

go. Pomimo jednak kilkakrotne nalegania i zaklinania[1]) Kościuszki, żeby spieszył do Wilna — zwłóczył swój odjazd, (co było główną przyczyną upadku Wilna), nie usunął niedołężnego

---

[1]) Przytaczamy te kilka słów, bo w nich Kościuszko wyraża swą duszę piękną. a także, że obwiniają one Mokronowskiego.

6 sierpnia pisze: „Jedź więc przyjacielu, jak najprędzej... Spiesz generale ratować tę ważną część kraju naszego, odbieraj wcześnie wdzięczność wszystkich mieszkańców i moją".

7. „Lubo wątpić nie możesz, jak miłoby mnie widzieć cię z soba jak najdłużej, wzgląd atoli na stan Litwy i konsekwencye, jakieby ze spóźnienia tam twego spłynęły, przynaglają żądać po tobie, abyś niezwłocznie przedsięwziął twoją podróż".

„Wiwat, mój Mokronowski, cnotliwy i waleczny obywatelu, niech tobie będzie winna Litwa wyzwolenie swoje, jedź jak najprędzej". „Posyłam ci pierścień oczka kociego aby w nocy przyświecało w podróży". Żądał więc Kościuszko, żeby w dzień i noc bez odetchnienia pędził do Wilna. (Nie pojechał)

[2]) Wybicki w pamiętnikach swoich str. 138 (nowa edycya) mówi, że kiedy on (Wybicki) unosił się nad Kościuszką, „Mokronowski aż do niecierpliwości przerywał mi" i str. 139, po bitwie szczekocińskicj „Mokronowski był ciekawy, czym nie odmienił opinii o Naczelniku."

i podejrzanego generała Chlewińskiego, pomimo że Kościuszko tego usilnie żądał (7 17 sierpnia) i w końcu 2 września pisał: Bój się Boga, daj ordynans, aby Chlewiński jechał do mnie. Zamiast spieszyć do Wilna, zaledwie 20 sierpnia stanął w Prużanach. Mając 7.138 piechoty, 1.467 kawaleryi i 36 armat, nic nie przedsięwziął ani przeciw Derfeldenowi, ani przeciw Diwonowi i w końcu mając do 16.000 wojska, dał się pobić pod Kobyłką

Słowem, w tej wojnie zgoła niczem się nie odznaczył, a tylko krytykował głośno[2]) wojenne działania Kościuszki, chociaż Kościuszko w listach swoich do niego wyrażał się z najserdeczniejszą przyjaźnią. Dąbrowski mówi, że Mokronowski był uważany za stronnika królewskiego, równie jak książę Józef Poniatowski i Wielhorski. Po upadku powstania spokojnie zostawał w Warszawie, nie turbowany przez Moskali. Później jakiś czas bawił w Tarnowie u szwagra swego Sanguszki i we Włoszech. Umarł 19 paździer. 1821 w Warszawie pochowany w grobach kościoła Kapucynów. Niektórzy mówią, że kiedy wybuchło powstanie, był chory, i że-

by módz wziąść w niem udział, kazał był sobie puścić krew, pomimo, ze to zagrażało mu w przyszłości kalectwem. Że to nie uczynił generał Wodzicki — rzecz pewna, ale o Mokronowskim rzecz wątpliwa, ponieważ tak bliscy mu, jak Eustach Sanguszko, szwagier Mokronowskiego i uwielbiający go i bardzo mu przyjazny Wybicki, nic o tem nie wspominają. Nąbożeństwo żałobne odbyło się uroczyście w kościele św. Krzyża, kazanie miał ks. Kotowski, a z mową pochwalną wystąpił Kajetan Koźmian (obydwie drukowane).

Zakrzewski.

Ignacy Wyssogotta Zakrzewski ur. 1745 w Poznańskiem w Białczu, poseł na sejm wielki bardzo czynny. Był przeciwny zaborowi dóbr duchownych 1792. 16 czerwca obrany prezydentem Warszawy. Jednej nocy kazał upiec 5.000 bochenków chleba i odwiózł do obozu. Targowica go usunęła. 1794 r. przybył do Warszawy. Król zaniepokojony powstaniem wysłał szambelana Strzembosza po Zakrzewskiego. Króla znalazł przestraszonego. Król go prosił, „żeby

użył wpływu swego, żeby lud uspokoił“, żeby wstrzymał powstanie, ale lud zaniósłszy go z zamku do ratusza — ogłosił prezydentem. Zostawszy prezydentem, stał się duszą stolicy, przez niezmordowaną pracowitość i nieograniczone poświęcenie. Był czynnym nietylko w magistracie, ale też i w radach „zastępczej“, a później „najwyższej narodowej“. Prawości wielkiej, charakteru nieugiętego. Po upadku powstania wyjechał w Lubelskie i tam się ukrywał. Na żądanie Moskali, Austryacy go uwięzili i wydali Moskalom. Zawieziony do Petersburga, tam w ciężkiej zostawał niewoli, aż do śmierci Katarzyny. Uwolniony przez cesarza Pawła, obrócił swą drogę przez Wołyń i wstąpił do tego Moszyńskiego, marszałka wielkiego, któremu życie ocalił i prosił o pożyczkę, żeby mógł dojechać o czem do domu. Ale pan Moszyński (ob. wyżej, jak się Kilińskiemu wypraszał) zbył nieszlachetnie i niegrzecznie (Julian Bartoszewicz). Umarł 1802 r. 27-go kwietnia w Żelechowie. Za żonę miał Barbarę Rudzińską, wojewodziankę mazowiecką.

Rządy Rady Zastępczej Tymczasowej pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki. [1])

Po ucieczce w piątek Igielstrama — i zdobyciu w ślad za tem jego pałacu, jeszcze przez cały dzień następny, sobotę, dobywano w różnych domach Moskali. W Niedzielę Wielkanocną ks. Prymas odprawił mszę św. w kościele św. Jana, na której król był obecny, a po mszy śpiewano uroczyście „Te Deum“, na podziękowanie Bogu za pomoc widoczną powstańcom w oswobodzeniu Warszawy. I zaraz tego dnia, t. t. 20 kwietnia, wysłany został Sokolnicki pułkownik (później sławny w Legionach generał) do Kościuszki z doniesieniem wypędzenia Moskali z Warszawy i ustanowienia „Rady Zastępczej Tymczasowej.

Odezwa do Kościuszki, ułożona i podpisana przez prezydenta Zakrzewskiego jeszcze w sobotę, tak się zaczynała:

„Zagrzani szanownym wzorem Oby-

---

[1]) Taki tytuł przyjęła Rada i na czele wydawanych odezw taki kładła napis, Rada ta Zastępcza rządziła Warszawą do 28 maja.

watelów Województwa Krakowskiego, kiedy męstwem ludu i odwagą wojska, z nieprzyjaciela oswobodzeni, skutkiem szczęśliwym przedsięwzięcia naszego Bóg Wszechmocny cieszyć się mieszkańcom tej Stolicy dozwolił, za najpierwszą uznali powinność wcielić się do związku tego, który istność przywróciwszy narodową, ducha wolnemu ludowi wrodzonego ożywił“...

Sokolnicki, przedzierając się przez okolice, w których plądrowali Moskale, dopiero 25-go dostał się do obozu Kościuszki pod Igołomią. Kościuszko tegoż dnia z odpowiedzią odesłał nazad Sokolnickiego do Warszawy, gdzie stanął dopiero 1-go maja.

Tymczasem Zakrzewski, z pomocą Rady i ustanowionej Komisyi Porządkowej, porządek zaprowadzał w Warszawie, a Mokronowski organizował wojsko, patrole i oddziały (generała Cichockiego) w ślad za ustępującymi Moskalami i Prusakami wysłał. Chłopi okoliczni mnóstwo wałęsających się i rabujących po wsiach Moskali łapali i związanych wciąż do Warszawy przyprowadzali.

Kiedy jednak wszyscy, co mieli w

sercu swem choć iskierkę miłości Ojczyzny, w uniesieniach radości niewypowiedzianej, w modlitwach najtkliwszych, jak z cudu największego, cieszyli się z wypędzenia Moskali, oczom własnym niedowierzając, że przecie Warszawa ich oswobodzona; budząc się ze snu, myśleli, że to nie rzeczywistość, lecz senne marzenie, i spieszyli z domu na ulice, żeby się przekonać o prawdzie, — zaprzedani Moskalom zdrajcy w tak uroczystej chwili nie zdobyli się na upamiętanie i na żal szczery za niecne swe względem Ojczyzny własnej zbrodnie. Jedni uciekali pokryjomu, a drudzy aresztem zaskoczeni, układali plany do wydobycia z matni, król — król, o którym Korzon mówi, że do szpiku kości spodlony — także zamierzał uciekać. Chcąc pokryć swoje usposobienie, jeszcze w czasie walki udawał przychylność powstańcom. „Ten obłudnik — pisze Kitowicz (str. 127 T. III wyd. Kaczurby), — widząc jak pospólstwo nikomu nie przebaczą, strachem przejęty, wołał z okien zamkowych: trzymam z narodem bijcie, zabijacie naszych tyranów, a dla lepszego udania obłudy, kazał wszyst-

kim ludziom swoim pomagać pospólstwu; biegał on po gankach i schodach zamkowych, jak szalony, wołając: bijecie, zabijacie, brońcie. Hajducy jego donosili z zamku koszami prochy i kule, i gdzie tylko znajdował się jaki oręż, wynosili wszystko i między pospólstwo rozdawali". W Wielkanoc, jak wspomnieliśmy, był na mszy św., odprawionej na podziękowanie Bogu za zwycięstwo — ale — tegoż samego dnia, t. j, 20 kwietnia wieczorem, wyszedł pokryjomu nad brzeg Wisły, z zamiarem ucieczki. (Zważyć należy, że brzeg Wisły od strony Zamku dawniej było zupełnie zapuszczony). Nikt o tem nie wspomina — w żadnym pamiętniku o tem nie ma żadnej wzmianki — tylko sam król (niebaczny), w swoim dzienniku to zapisał. I tak pod 25-tym kwietnia pisze: „Ośmiu członków Rady Najwyższej, kasztelan lubelski Potocki, Kochanowski, Mokronowski, ks. Mikołaj Radziwiłł, Eljasz Aloe, Węgierski, Rafałowicz i Tykiel, przyszli powiedzieć królowi, że są wysłani dla oświadczenia mu, że lud podejrzywa Jego Królewską Mość o zamiar tajnego opuszczenia Warszawy, i utrzymuje,

iż król dnia wczorajszego o zmroku przechadzał się wzdłuż Wisły z dwiema tylko osobami, mającemi mu ułatwić ucieczkę wodą. Król na to: cztery dni temu (a więc 28-go kwietnia), odbyłem istotnie taką przechadzkę (przedtem nigdy tam nie chodził) ale w biały dzień (?) bez żadnej tajemnic, chciałem widzieć przychodzące tratwy i dowiedzieć się, czy wiozą żywność dla Warszawy, co w obecnych okolicznościach jest rzeczą pierwszą, później udałem się zobaczyć, o ile posunięto pracę około mostu i stamtąd wróciłem przez wielki plac w biały dzień, przeprowadzony nie przez dwie osoby, ale przez tłumy ludu. Dałem wam, panowie, przed czterema dniami (właśnie w tym dniu, kiedy wyszedł był nad Wisłę) słowo, że Warszawy nie opuszczę, dziś je powtarzam uroczyście". (?!)

Uwaga nad oświadczeniem króla. Najprzód, widocznie, że ten dziennik król musiał pisać później, gdyż 24 maja ani Potocki, ani Radziwiłł do składu Rady nie należeli, Radziwiłł, dopiero później, a Potocki Piotr, kaszt. lubelski, w onym czasie nie był nawet w Warszawie.

Powtóre, żeby król chciał wiedzieć, czy statki przywiozły żywność, niezawodnie wysłały kogo z adjutantów swoich, a sam nie schodziłby nad Wisłę, bo wreszcie odpowiedniego z zamku do Wisły zejścia nawet nie było i wybrzeże aż do mostu (dawnego) dość znaczne, zapuszczone, zanieczyszczone, gdziezby tam chodzić mógł. Tak mówił, bo cóż miał mówić innego. Zapisał zaś to w swoim dzienniku niezawodnie w myśli, żeby było odpowiedzią, gdyby kto w pamiętnikach swoich o tym wypadku co napisał. Nikt jednak o tem nie pisał i niktby o tem teraz nie wiedział, gdyby sam król przez zbytnią ostrożność sam się nie zdradził.

Wspomnieć tu wypada, że w tym czasie, 25 kwietnia, pierwszy raz użyto wyrazu „Legiony“ w oświadczeniu, że „dywizya kawaleryi z Legionu pułkownika Rottenburga, wzywa do zapisu w domu Teppera na Długiej ulicy.“

Dnia 27 kwietnia Rada zastępcza ogłosiła następną odezwę względem okopów miasta — godną uwagi i pamięci po wsze czasy.

„Miłość Ojczyzny i swobód naszych dały nam uskutecznić rewolucyę, go-

dną do naśladowania duszom wolnym, co śmierć nad więzy przekładają.

Lecz niedosyć jest zacząć, o dzielni obywatele! trzeba jeszcze ukończyć dzieło zbawienia Ojczyzny, aby spocząć pod imieniem jej chwały i mocy.

Jest nieodbitą potrzebą ufortyfikować Warszawę. Wykomenderowani są w tym celu inżynierowie dla wytknięcia punktów, gdzie Warszawa wzmocnioną być ma; idzie teraz o tysiączne ręce, któreby pracowały około dzieła tak zbawiennego. Wzywamy zatem wszystkich mieszkańców miasta naszego, starców, młodzież, matki, dzieci, panów, sługi, zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od Opatrzności ma siły i zdrowie do stawienia się przy okopach miasta naszego z rydlami, łopatami, taczkami, koszami i tem wszystkiem narzędziem, które potrzebnem będzie do uskutecznienia dzieła wzmiankowanego.

Bogaty! zapomnij o wygodach, wysoko urodzony, zapomnij o twem dostojeństwie! Stańcie obok ubogich i pracowitych obywateli, aby na jednej ziemi powziąwszy życie, na jednejże mogli kosztować owoców bezpieczeństwa, swobód i własności waszych.

Jutro rozpoczyna się dzieło okopów naszych. Obywatele! Oto jest odezwa nasza, Ojczyzna wam przykazuje.“

Odezwa ta wydana 27 kwietnia w poniedziałek. We wtorek wyroiła się cała Warszawa do okopów. Powszechna radość i wesołość. W tem nadbiega kuryer z Wilna donoszący, że 23 kwietnia — w przeszłą środę — Wilno powstało pod dowództwem generała Jasińskiego i wypędziło Moskali, że Żmudź także powstała w Szaflach.[1]) Z ust do ust przechodzi wiadomość — Wilno oswobodzone — wolne — w uniesieniu radości jedni padają *na kolana i wznoszą* do nieba ręce, drudzy ściskają się, całują, wołania, łzy rozczulenia. Zaledwie wrócili do pracy, aż znowu nowa wiadomość — o pobiciu Moskali pod Górą. Tegoż dnia przybyli od Kościuszki ku-

---

1) Żmudź nawet uprzedziła Warszawę, bo powstała jeszcze 16 kwietnia. Na czele Żmudzi stanęli szef Niesiołowski, Romuald Giedrojć, Antoni Prozor, Piotr Zawisza i Sulistrowski. W odezwie Zmudzinów czytamy: I jeszcze będą śmieli powtarzać najezdni grabieżcy, że bronić swej własności jest jakobińską zmową!“ N. B. Jest to ten sam Niesiołowski, syn wojewody nowogrodzkiego,

ryerzy, wysłani jeden 21, drugi 22 kwietnia, przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o powstaniu Warszawy.

Nabożeństwo w Warszawie.

Powstanie Litwy, Żmudzi, przybycie z Ukrainy z zakordonu moskiewskiego wojska polskiego, spotęgowało ducha w powstańcach, a wahających się ożywiło nadzieją i skłoniło do wzięcia udziału w narodowej walce.

Wyswobodzenie zaś Wilna i ujęcie załogi moskiewskiej z jej dowódcą generałem Arsenjewem, dokonane z garstką prawie cudownie odważnych Litwinów przez dzielnego generała Jasińskiego, uważano powszechnie za nowy oczywisty dowód błogosławieństwa boskiego i pomocy niebieskiej dla powstającej z gruzów Polski.

Jakoż z męstwem i z poświęceniem się dla Ojczyzny wracała i pobożność dawnych sławnych Polaków.

---

który, kiedy już cały kraj został zabrany, wyśledzony i przywieziony do Wlna, nie chciał składać przysięgi na poddaństiwo Moskwie i do końca życia nie złożył.

Kościuszko i w tem dawał chwalebny przykład. Jego przed wystąpieniem w Krakowie modlitwa w kaplicy Loretańskiej Kapucynów i żądanie poświęcenia mu tam szabli, jego prośba o błogosławieństwo przed cudownym obrazem Matki Bożej w kościele św. Jana jego przysięga uroczysta w kościele Panny Maryi na wzniesionej balustradzie przed Najśw. Sakramentem, — wezwanie z Krakowa księży do obozu bosutowskiego i zalecenie całemu wojsku odbycia spowiedzi, zatrzymanie przy sobie kapelana O. Ksawerego, Kapucyna[1]) (o co własnoręcznym listem prosił gwardyana, ob. Kraków w 1794 r. str. 47) — wszystko to musiało się odczuć, odezwać i w Warszawie w obchodach religijnych dziękczynnych i błagalnych, chociaż nie z takiem podniesieniem ducha jak w Krakowie!

Wspomnieliśmy wyżej o Te Deum w kościele św. Jana na podziękowanie Bogu za wypędzenie Moskali. Teraz po

---

[1]) Przez cały czas ks. Ksawery, Kapucyn, był przy Kościuszce aż do bitwy Maciejowickiej, z której udał się do Lubartowskiego klasztoru, później powrócił do Krakowa.

otrzymanych 28 kwietnia radośnych wieściach z Litwy i Żmudzi: 1-mo w dniu następnym, to jest 29 kwietnia (wtorek) odprawione zostało w kościele św. Krzyża żałobne nabożeństwo za poległych (17 i 18) i 2-o od 30 kwietnia we wszystkich kościołach (w 31) po kolei odprawiało się 40 godzinne nabożeństwo — skończone dopiero 7 sierpnia — w kościele św. Jerzego kanoników lateraneńskich.

Na nabożeństwie żałobnem w kościele św. Krzyża kościół cały okryty był kirem. Wspaniały katafalk przyozdobiony bronią i laurami, z następującemi z Pisma św. napisami:

1) Nie zapominajcie dobrodziejstwa, albowiem dali za was dusze swoje.

2) Pamiątka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich zakwitną z miejsca swego.

3) Woleli raczej poczciwie umrzeć, aniżeli jarzmo dzwigać, i nieprzystojne rodowi swemu krzywdy cierpieć.

4) Dusze i ciało nasze wydaliśmy za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co najrychlej narodowi naszemu miłościwym był.

Nadto w pośród laurów były jeszcze

inne dwa napisy na zawieszonych wstęgach:

a) Dali się w niebezpieczeństwa i oparli się przeciwnikom narodu swego i wielką sławą naród swój ozdobili.

b) Zeszli z żywota, ale wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

Mszę miał sam ks. prymas. Król był obecny. Kazanie miał ks. Ignacy Witoszyński, exJezuita, kaznodzieja królewski, kanonik katedralny kamieniecki. (Kazanie to, p. t.: Mowa kaznodziejska na żałobnem nabożeństwie za poległych, wydrukowane w Lublinie, należy do największych rzadkości — z powodu, jak zaraz czytelnik zobaczy).

Król nie mogąc dobrze słyszeć z miejsca swego przy wielkim ołtarzu, przeniósł się do ławki naprzeciw ambony, co widząc kaznodzieja, zwrócił głos do króla i mówił:

„Czcigodny królu, skoro tu obecnym jesteś, niechaj mi wolno będzie z należnem ci uszanowaniem i właściwą temu miejscu otwartością do Ciebie się odezwać. Podobało się Opatrzności trzydziestoletnie Twe panowanie oznaczyć wielu nieszczęściami. Wielki, cnotliwy

naród, który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przeszłości, której przypisać należy niejedną nędzę; w jaką tak dawno go już wtrącono. Nawet akt powstania nie jest Twojem dziełem, ale owszem brudna zdrada za przyczynę ostatnich kraju nieszczęść podana. Wyrażono w nim, że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka twojego panowania i teraz się pokaże, czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić, albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowem podniesiesz tron polski do pierwszej jego świetności i resztę życia przepędzisz w spokojności i zadowoleniu, albo upadek narodu zapowiada i Twój, Najjaśniejszy Panie. Przygotuj się do obojga, ale zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, któremi cię nieprzyjaciele Ojczyzny kusić będą; oni łudzić cię będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu, a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich. Mógłżebyś chętnie, zbryzgany krwią

współobywateli[1]), rządzić krajem, zawalonym ich trupami?... Nie! — Ja znam twoje uczucia, twoję dobre (?) serce; ty nie uczynisz tego; jestem pewny, że mocno i nieodmiennie postanowiłeś żyć, lub umierać z narodem“.

Tu przerwał król i rzekł: „Nie omyliłeś się; tak myślę, jak mówiłeś i tak też postępować będę: zawsze trzymać będę z narodem, z nim żyć lub umierać pragnę“. (!?) — — —

Cóż czytelnik powie o tym kaznodziei i o tej jego do króla przymówce?

Mowa ta jest znaną, przytacza ją Wojda, Nabielak, Kraszewski. Kaznodzieję chwali Encyklopedya Powszechna, Braun; ale nie sądzę, aby kto wiedział — co się z nim później stało; a zaiste warto wiedzieć! Urodzony w Przemyskiem 1746 roku, wstąpił do Jezuitów 1760 roku, był w kolegium w Jarosławiu i we Lwowie — przez 13 lat zostając w tym zakonie. Po kasacie zakonu król wziął go za protekcyą księ-

---

[1]) A czy już nie został zbryzgany, wysyłając Branickiego walczyć z Konfederatami Barskimi? — A czyż Moskale, którzy tyle krwi polskiej przelali, tyle katowni Polakom zadawali, nie czynili tego z przyzwolenia króla?

cia Prymasa sobie za kaznodzieję. Kazania jego były gwałtowne. Razu jednego, zaledwie zszedł z ambony, został suspenpowany przez władzę duchowną i zaledwie za usilnem wstawieniem się króla uwolniony. — Król mu nawet dał medal złoty, jako złotoustemu mowcy. Dnia 19 czerwca miał jeszcze gwałtowniejszą mowę już w ogóle o królach, jako tyranach. —

Lecz oto, po rozbiorze ostatecznym kraju, w Kamieńcu Podolskim w katedrze dnia 5 grudnia 1795 r. miał mowę, którą wydrukował (1796 r.) w Poczajowie po polsku i po moskiewsku p. t.: „Kazanie przy uroczystym obchodzie Imienin Najjaśniejszej, Najpotężniejszej Katarzyny II, Imperatorowej". I w tem kazaniu, powrównywując Katarzynę do Judyty, wychwalał jej sprawiedliwość, łagodność i dobroczynność, i winszując Polakom, że zostali poddanymi Katarzyny, która ich uwolniła od intrygi, w zapędzie kaznodziejskim tak wołał „Wielka Katarzyno! chwało i ozdobo płci żeńskiej, zaszczycie tronu carstwa obszernego, pogromie nieprzyjaciół, Matko milionów ludzi, Pani mnogich narodów, samowładna, niezwyciężona

i najmiłościwsza Monarchini nasza„; a dalej (bluźnierczo stosując do Katarzyny słowa Pisma Świętego, które odnoszą się do Matki Bożej) mówi: „Tyś chwała, Tyś wesele, Tyś cześć ludu naszego, dlatego będziesz błogosławioną na wieki! jeśli nie życiem nieśmiertelnem, co być po ludzku nie może, przynajmniej tyle przedłużonem, ile żyła Judyta — 105 lat“.

Może czytelnik pomyśli, że to jedyny wypadek. Cóż powie, kiedy biskup Benisławski (ex Jezuita), takie n. p. drukuje wiersze — lecz dość będzie tylko tytułu: „Pienia całodzienne i całonocne na przybycie do krajów swych Biało-Rosyjskich Najjaśniejszej Katarzyny II, Cesarzowej stworzycielki (sic) prawodawczyni i matki całej Rosyi od poddaństwa prowincyi dźwińskiej“ przez Konstantego Benisławskiego, jednego z najpoddańszych poddanych.

Albo n. p. kiedy Józef II, będąc we Lwowie, oglądał kościół Franciszkanów na Brodzkiem Przedmieściu, nade drzwiami kościoła umieszczono marmurową tablicę z napisem: „Najdawniejsze tego klasztoru archiwum świadczy, że ten kościół był fundowany przez Ko-

lomano, króla Galicyi. Gdy znowu, za co niech będą dzięki Bogu, Galicya powróciła pod rząd swych monarchów, pobożny Cesarz Józef II najpierwej swoją bytnością uszczęśliwił tę bazylikę".

Cóż pomogło pochlebstwo? Pobożny Józef II pochlebców z tego klasztoru wydalił, a bazylikę uszczęśliwił tem, że ją na komedyalnię zamienił!! Taki los zawsze i wszędzie wszystkich wielkiej polityki, pochlebstwą — niepoprawnych zwolenników — gorzki zawód, pogarda i hańba. Mówią, że i Wielkopolski, odepchnięty przez tych, dla których Polskę i siebie poświęcał, — dostawszy rozmiękczenia mózgu, miał sobie sam w *rozpaczy* gardło poderżnąć.

Odezwy Kościuszki po powstaniu Warszawy.

Dnia 1 maja wrócił do Warszawy Sokolnicki i przyniósł odezwę Kościuszki i potwierdzenie Rady Zastępczej i wszystkich jej urządzeń — wydane w obozie pod Igołomią dnia 25 kwietnia.

Odezwy Kościuszki do Warszawy nie przytacza ani Nabielak [1]) ani nikt z pó-

---

[1]) Ludwik Nabielak — Tadeusz Kościuszko, jego odezwy I raporta. Paryż. Tom VIII.

źniejszych pisarzy, chociaż ze wszech miar godna, aby wszyscy ją znali. Oto jest.

„Ile serce moje pełno jest przywiązania do Ojczyzny naszej, tyle mnie odebrane dnia dzisiejszego wiadomości najżywszą przejęły radością“. Stolica Polski wolna — oswobodzoną dzielnością jej mieszkańców, chwila burzy i zamięszania przemieniona w porządek i regularne tymczasowego Rządu odbywanie; przykład świetny dany reszcie Narodu. To są dzieła wasze cnotliwi Warszawy obywatele — godni tej nadziei, którą w was pokłada Ojczyzna, — godni sławy, którą współcześni i potomność samym tylko miłośnikom wolności gotują.

Mamli powiedzieć Wam, jak radość, jakie uczucie, jaką otuchę wzbudziło dzieło wasze w obywatelach tutejszego województwa. Pyszni być początkiem powstania narodowego, oddają wam uwielbienie, które się należy męstwu zwyciężającemu nieżwyciężone prawie przeszkody. Tego tylko, co się stało w Warszawie, potrzeba było, aby krok rozpaczą podyktowany ożywił troskliwość narodową, niemal pewną

nadzieją utrzymania onego z pomocą nieba, a pomimo wszystkich zawistnej przemocy naprzeciw niemu usiłowań. — Jeszcze czas jakiej czynnej gorliwości, a Bóg nadzieja okażemy światu, co może śmiałość przy poczciwych intencych i tęgość Narodu chcącego szczerze swą wolność, całość i niepodległość utrzymać. Utrzymać, mówię, rozpoczęte dzieło zostaje powinnością cnotliwych. Oddawszy przeto hołd radości z pomyślnych do dobra powszechnego kroków, przystępuję do zleceń, które na mocy aktu Powstania Narodowego winienem władzom wykonawczym".

Tu nastąpują różne urządzenia i potwierdzenia Rady Zastępczej i jej postanowień.

Do Mokronowskiego osobno pisał: Odebrałem raport twój generale, datowany dnia 20 kwietnia. Nigdy milszego doniesienia mieć nie mogłem... Daję ci niniejszy ordynans: oświadczy publicznie generał-leitnant Mokronowski całemu wojsku uwielbienie moje ich gorliwości obywatelskiej i dzielności rycerskiej... następnie postanawia, żeby wszyscy oficerowie, co wzięli udział w powstaniu, o jeden stopień w randze

byli podwyższeni; Unteroficerowie, którzy dystyngowali się, na oficerów awansowani byli; nadto przynajmniej kilku żołnierzy, którzy oznaczyli się odwagą i roztropnością, mianowani byli oficerami. I każdemu żołnierzowi po czerwonym złotym (po dukacie) wydać. Wreszcie każe sobie przysłać listę odznaczających się wojskowych obywateli.

Czy ta lista była wysłaną? Nie była wszakże ogłoszoną. Wielkie pytanie — czemu?

Nie poprzestając na tej odpowiedzi, na doniesienie Rady zastępczej o powstaniu Warszawy wydanej w obozie pod Igołomią, Kościuszka opuściwszy w dniu następnym 26 Igołomię i przez Stare Brzesko, Witów pod Koszycami, stanąwszy dnia 29 kwietnia w Winiarach, otrzymawszy bardziej *szczegółowe* wiadomości o kraju, wydał tamże w Winiarach dwie groźne odezwy — jednę dnia 1 maja do wszystkich województw, a drugą dnia 2 maja, jako przestrogę o intrygach moskiewskich.

Znakomite odezwy te tak doniosłe mają znaczenie, że nie tylko właściwe i konieczne były w ówczesnem położeniu Polski, lecz po wszystkie czasy

stosowne i pamiętne być powinny Polakom; wyjaśniają bowiem najdokładniej sprawę polską i podają środki niezbędne ratunku. Oto są:

Tadeusz Kościuszko, Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej.

Już przykład stolicy i całej prawie Polski powinien był dojść do wiadomości każdego kąta kraju naszego; hasło: wolność i niepodległość Ojczyzny, klęski tak długo cierpiane, zwycięstwa wojsk Rzeczypospolitej nad dumnym i zuchwałym nieprzyjacielem, powinny były dotąd zapalić serca wszystkich. Odezwa przeto moja do obywateli i mieszkańców województwa N. N. w tym jest najwięcej celu, aby ich wezwać i zachęcić nietylko do obrony powszechnej, której każdy z nich widzi zapewne potrzebę, lecz do przyspieszenia tejże obrony i jak najpożądańszego pod chorągiew Reczypospolitej zaciąganie się. Przyzwyczajeni byliśmy widzieć w Polsce same tylko związki celom osobistym dogodne, teraz jest związek, w którym nikt nie ma mieć i nie powinien mieć innego widoku, jak tylko

szukać wybawienia Ojczyzny z obcego jarzma, lub śmierci dla siebie chwalebnej.

Oddalcie więc, obywatele, od serca i myśli waszej względy, które świętą miłość Ojczyzny i poświęcenia się dla niej zupełnie studzić i wstrzymać mogą. Uzbrajajcie się wszyscy, łączcie się na jej ratunek, pokażcie nieprzyjacielowi ogromną masę potęgi wolnych Polaków. Ośmielcie lud rolniczy, aby tem samem żelazem, którem płody ziemi naszej zbierał, poszedł zniżać karki nieprzyjacielskie; sami na ich czele przypomnijcie sobie waleczność ojców naszych i przewyższać ich starajcie się gorliwością i zupełnem dobru Ojczyzny poświęceniem się.

Ten jest głos rodaka waszego, który wezwany sile zbrojnej narodowej przewodniczyć, potrzebuje dzielności samych Polaków, aby Polakom wolność. a ich Ojczyźnie niepodległość i całość powrócił. Bóg cnotliwym intencyom błogosławi i błogosławił już przedsięwzięciu naszemu. Wesprze nas ramię Jego; ale bądźmy wszechmocnej Jego pomocy godnymi, czyniąc ofiarę z siebie dla Ojczyzny i dla tej wolności,

która jest najświętszym Jego darem. Dan w obozie pod Winiarami, dnia 1 maj 1794 roku. Tadeusz Kościuszko.

Przestroga Kościuszki o intrygach moskiewskich.

Jakkolwiek wszystkie odezwy Kościuszki różne od wszelkich innych odezw swą prostotą, jasnem i gruntownem wyłożeniem rzeczy, nadewszyskich jest najznakomitszą i taką, że zawsze Polacy, poświęcający się sprawie ojczystej, powinni ją odczytywać i mieć w pamięci. Nikt a nikt tak nie wyjaśnił stosunku Polaków z Moskalami i nie odsłonił piekielnej przewrotności moskiewskiej, czychającej nad nieszczęśliwą i niestety niebaczną Polską, dającą się z taką łatwością wciągnąć w zastawione sieci — zapominającą na przestrogę Zbawiciela: bądźcie prostoduszni jako gołębie, a chytrzy jak węże. Odczytajmy tedy z największą uwagą te przestrogi Kościuszki — jako głos ojca Ojczyzny naszej.

Tadeusz Kościuszko, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej.

Nigdyby Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby, sami między sobą zgodni, znali swą siłę i całej tej siły użyć umieli. Nigdyby, mówię, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciel przewrotnością, zdradą i podstępami nie niszczył chęci i sposobów odporu. Cały ciąg teoryi moskiewskiej w Polsce jest dowodem, do jakiego stopnia ta przemoc miotała losem naszym, używając koleją przekupstwa, zwodniczych przyrzeczeń, pochlebiania przesądom, burzenia jednych przeciw drugim, czernienia u obcych, wszystkiego słowem, co złość piekielna z chytrością najprzewrotniejszą wymyśleć może.

W tylokrotnych zdarzeniach, w których Polacy do broni przeciw niej się porwali, czyż może ten ród rozbójników liczyć choć jedno nad nami prawdziwe zwycięztwo? A przecież zawsze koniec śmiałości polskiej był ten, że zwyciężony nieprzyjaciel wracał na karki zwycięsców jarzmo na moment

ulżone. Skąd więc pochodzi taki rzeczy polskich obrót? Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobycia się? Oto stąd, że chytrość moskiewskich intryg mocniejsza, niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami.

Dzieliły nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinie względem prawideł, na których wolność i organizacya narodu gruntowanemi być miały, a do niewinnej opinii różnicy mięszał występ duch miłości własnej i osobistych widoków upór, zwłokę i skłonność wiązania się z obcymi, a zatem podłego onym ulegania.

Czas przyszedł, dopełnieniem miary nieszczęść i cierpień przyspieszony, czas ostatecznego losu Polski, w którym jeden cel, jeden niewątpliwy i sprzeczce podpadać nie mogący zamiar zjednoczyć powinien serca i umysły, i nie zostawić od związku ogólnego oddzielonych Polaków, chyba zdrajców uznanych lub lękliwych i niepewnych własnego sposobu myślenia obywatelów.

Powstanie Narodu teraźniejsze chce Polsce wrócić wolność i niepodległość,

a zostawia spokojniejszemu czasowi i woli Narodu stanowić, pod jakim zechce on być rządem. Powód więc rozmaitości opiniów zawieszony, a cel święty i oczywisty czyni dzielnie nad sercami i zbiera do kupy tych nawet, co ich wielorakie dotąd mogły różnić przyczyny.

Czas ten przeto albo jego moment chwycony być ma z największą gorliwością. Wywrze nieprzyjaciel całą moc swoją, aby przeszkodzić korzystania z tej pory, użyje broni, lecz tę mieć można za najmniej niebezpieczne przemocy jego narzędzia. Naprzeciw kupie strwożonych już niewolników postawmy masę potężną wolnych mieszkańców, którzy, o własne szczęście walcząc, nie mogą chybić zwycięstwa, a to, czem nas dotąd pokonywali, to narzędzia gadzin milczkiem gryzących, ten obmierzły machiawelizmu przemysł pokona baczność nasza, gorliwość poczciwych obywateli i groźny miecz sprawiedliwości, który dosięgnie wszędzie, gdzie się zdrada lub przewrotność szkodliwa Narodowi pokaże.

Los tedy Polski od tego zawisł, byśmy skruszyli podwójną siłą nieprzy-

jaciół naszych, to jest: siłę oręża i siłę intrygi.

Winienem przeto podać do wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzenia ludu wiejskiego przeciwko nam, wystawiając arbitralność panów i dawną ich nędzę, i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówią, zachęcają, przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota częstokroć potrzebą omylona, może wpaść w samej rzeczy w te sidła, a nawet już jest doświadczenie, że uwiedzionych, czy gwałtem wziętych w mundury swoje ubierają. Moją jest rzeczą dać sposób zapobieżenia temu, sposób z sprawiedliwością wspaniałego Narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę.

Radzie zatem Zastępczej Tymczasowej w Warszawie, a Komisyom Porządkowym Ziem i Województw w całym kraju zalecam, aby wydały natychmiat rozkazy do wszystkich ziemi dziedziców, possesorów i miejsce ich zastępujących rządów, aby — — gromady w pospolitem ruszeniu, czyli obławą na

nieprzyjaciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny, biorąc najtroskliwsze staranie o pozostałych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach obrońców wspólnej Ojczyzny.

Ten jest sposób przywiązania ludu do sprawy publicznej i ochronienia go od sideł nieprzyjacielskich. Dan w obozie pod Winiarami, dnia 2-go maja 1794 roku. Tadeusz Kościuszko".

Nie poprzestając na tem ostrzeżeniu i zachęceniu do wspólnej wszystkich w obronie Ojczyzny walki, wydał nadto Kościuszko do Rady Zastępczej w Warszawie polecenie ogłoszenia „Pospolitego Ruszenia". Spełniając ten rozkaz Rada wydała następną odezwę:

„Rada Zastępcza do obywatelów Księstwa Mazowieckiego".

Obywatele, mieszkańcy Księstwa Mazowieckiego! Już Warszawa jest cała uzbrojona; już nietylko czeka w pogotowiu na obce i zbrojne sługi tyranii, ale nawet codziennie wysyła na nich niezwyciężone, bo wolnością tchnące rycerze.

Obywatele! wszyscy za tym pójdźcie przykładem.

Do broni, co żywo!

Te są wyrazy, taki jest rozkaz przez Tadeusza Kościuszkę, Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodu, do nas przysłany i pospolite ruszenie zalecający.

Rozkaz ten mile przyjęty i gorąco przez was wykonany będzie.

W tej ostatniej porze, w której jeszcze Opatrzność dozwoliła, ażeby budząca się wolność mogła swoje potargać kajdany, należy wszystkim ludziom wzdychającym do niej, nękać i wytępiać wkraczających lub rozpierzchnionych nieprzyjaciół. Wy, co żądacie odzyskać swobody wasze, i wy, których pracowita ręka karmi narody, łączcie się w powszechnej sprawie, miejcie wspólnie gotowe oręże do obrony Ojczyzny; niech ziemia jej wszędzie zarumienioną będzie krwią obcych najezdników, napadających ze wszystkich stron na nich, rozpędzajcie skupionych, bijcie i w niewolę bierzcie rozpędzonych; nie dajcie im nigdy ani spoczynku, ani odetchnienia, póki kraj wolnym od nich nie będzie, wtenczas dopiero do spoczynku powrócimy.

Z tych powodów „Rada Zastępcza“, stosownie do przepisów od najwyższe

władzy odebranych, następujące zlecenie komisyi porządkowej i władzom wykonawczym do wykonania podaje:

1º We wszystkich miastach i wsiach Księstwa Mazowieckiego ogłoszone zostanie pospolite ruszenie.

2º Dlatego, prócz rekruta z dymów do wojska regularnego nakazanego, wszyscy mężczyźni, bez żadnej exkscepcyi, od lat 15 do 50 uzbrojeni zostaną.

(Następują dalsze rozporządzenia szczegółowe w tym celu).

3º Ktoby zaś bądź z urzędników miejskich, bądź w rządzie dóbr niniejszemu rozporządzeniu w czasie przepisanym posłuszny nie był, takowy jako zdrajca Ojczyzny kryminalnie osądzony będzie.

Dnia 4 maja 1794 r. (L. S.) J. Wyssogotta Zakrzewski, pr. m. Warszawy.

8-go maja.

Kiedy delegowani od Rady czynili królowi przedstawienia o niezapokojeniu ludu, że król ma zamiar uciekać [1])

---

[1]) Ostrzeżono króla w przeddzień 25 kwietnia, że pewień człowiek, którego nazwano, oświadczył, że przez całą noc czuwać będzie,

i oświadczyli, że zachowują dla niego miłość (?) i poszanowanie (?) ale posłuszeństwo Kościuszce przysięgli, król zapewniał, że wcale opuszczać Warszawy nie myśli, że owszem nikt goręcej nad niego nie pragnie dobra Ojczyzny [2]). Czując jednak nieszczerość swoją w sumieniu swojem, i że to pozorne usprawiedliwienie się nie znajdzie wiary, dla uniknięcia dalszych kłopotliwych wyjaśnień, zwrócił mowę od siebie do przybyłych delegowanych i upomniał ich, żeby i oni ze swej strony dowiedli: „iż szanują religię, — prawa własności, — różnicę stanów i tron, — jednem słowem, iż nie mają nic wspólnego z Jakobinami (?!), i dlatego prosi, żeby przywdziali znowu znaki orderów Orła-Białego i św. Stanisława [3]), aby

---

aby nie dopuścić ucieczki króla, której, jak mówił, był pewnym. (Str. 287. Dz. kr.).

[2]) Jak to oświadczenie brzmi obok wyznania (obacz wyżej str. 27) w liście do p. Geoffrin: „porzucić ten kraj dyabelski“, albo co pisał do niej dnia 14 maja: „przeklęty dzień, co mnie posadził na tym tronie“. To jednak prawda, co powiedział w całem życiu swojem

[3]) Ordery shańbione przez obdarzanie niemi zdrajców, wszelkiego rodzaju awanturników i Moskali. Igielstroma n. p. za to, że porwał

zajęli się zaopatrzeniem miasta w żywność i urządzeniem policyi, niezbędnej dla utzymania w pokoju ludności rozgorączkowanej... dla *zapobieżenia* rabunkowi i wszelkiego rodzaju gwałtom. (Słowa te sam król zapisał w swoim dzienniku str. 283).

Słowa te króla były ironią. Sam mason, wielbiciel Woltera, rozpustnik najobrzydliwszy, w listach do Geoffrin narzeka na fanatyzm katolicki, a tymczasem chce wmówić w drugich, że niby dba o religię? — W Rzymie, kiedy wobec papieża kardynał czytał listy króla, ubolewające nad opłakanym stanem religii w Polsce — jeden z obecnych kardynałów powiedział: „znamy się dobrze na tych łzach krokodylich".

Prosi, żeby policya strzegła miasto od rabunku i gwałtów pospólstwa — tego pospólstwa, które tylko co dało dowody największego poświęcenia, a nic nie wspomina o strasznych gwałtach, rabunkach, pożogach zbójeckich, których właśnie w tym samym czasie dopuszczali się Moskale w całym niemal kraju.

---

senatorów, Jełagina przez wdzięczność, że w swojem mieszkaniu ułatwiał miłosne jego schadzki z Katarzyną.

Przestrzega „Radę“ przed Jakobinizmem, powtarzając złośliwy wybieg potwarzy Katarzyny — tej Katarzyny, co zamordowawszy męża swego nie już do Jakobinów, lecz do kryminalistów powinna być zaliczoną.

Król jednak nie bez powodu wspomniał o Jakobinach, bo truchlał, żeby z nim nie postąpino tak, jak z królem francuskim. Zwłaszcza, że już dawniej jakiś anonim przysłał mu był ostrzeżenie:

Uciekaj żywy, Najjaśniejszy Panie;

Przyjaciół nie masz, Moskwy ci nie stanie.

Miało to znaczyć: że jak Moskwy nie stanie, źle z tobą. królu, się stanie!

Jakoż, gdy Moskwy nie stało, czuł, że mu ziemią z pod nóg się usuwa, że może naród powoła go do obrachunku, mając z archiwum zebranego po Igielstromie dowody jego nielojalności królewskiej. Strach wielkie ma czy! Sądził przeto, że jedyny jego ratunek w ucieczce.

Czy rzeczywiście dnia 8 maja chciał uciekać? Dowodów na to stanowczych nie ma, bo przecież byćby nie mogło, chybaby go kto zdradził.

Zestawienie wszakże wypadków dnia 8 maja zda się potwierdzać ówczesne mniemanie o zamiarze ucieczki króla.

Osmy maj był to dzień galowy — imienin króla i dzień uroczysty św. Stanisława patrona Polski. Nikt jednak nie pojechał do zamku z powinszowaniem, jedynie tylko Wybicki z Wulfersem (obacz str. 69) poszli mu pochlebiać. Nikt jak dawniej bywało, nie prosił o order św. Stanisława. Smutno, pusto było na zamku. Żadna pani się nie zjawiła. Przebywszy tak dzień w samotności, a pono i rozpaczy, „o szóstej po południu ze zwyłym swym orszakiem, (Kraszewski Dzienik króla, Pam. Wojdy) karetą sześciokonną, w mundurze gwardyi koronnej, ze wstęgą Orła-Białego, otoczony dworem, wyruszył dla obejrzenia mostu na Pradze i na okopy. Tu przybywszy, gdy już wziął rydel i miał rzucić ziemię, wszczął się gwar, rozruch, zamieszanie“.

Rozruch ten powstał wskutek alarmu, że Moskale z Prusakami nadchodzą. Uderzono w dzwony na gwałt, ozwały się bębny, wszystkie warty stanęły pod bronią, ponabijano armaty, kanonierzy pozapalali lonty. Wszędzie z hałasem i

trzaskiem zamykano bramy sklepów, zatarasowano domy. Poruszenie w mieście było tak gwałtowne, że go trudno opisać, pisze Wojda. Tłumy ludu na ulicach miotano jak fale; w natłoku czterech ludzi postradało życie. Myślano że nieprzyjaciel jest już przed miastem. Pędem na wszystkie strony poleciały patrole.

Alarm ten miał wywołać sługa Ankwicza, zapaliwszy słupy str żnicze — jako telegrafy. Uczynił to w myśli, że w powszechnym popłochu pan jego będzie mógł się wymknąć. Jakoż w czasie trwogi oficer stojący na warcie przy więzieniu Ankwicza, przyaresztował natrętnego człowieka, który tonem gorącego patryoty wzywał żołnierzy, aby na okopy spieszyli na obronę miasta (Seume), oczywiście w celu, żeby opuściwszy straż więzienia, więźniom dali możność ucieczki.

W tem na Starem-Mieście ktoś zawołał (król w dzienniku mówi, że jeden z urzędników Rady [1]), że król za Pra-

---

[1]) Posądzano o wywołanie alarmu Ignacego Wasinutyńskiego i uwięziono go, ale niesłusznie — jakoż został uwolniony.

gę wyjechał — uciekł! Wszyscy więc tłumnie rzucili się na Pragę.

Kiliński pierwszy przyleciał i zastał króla przy bateryi, król widząc pędzących ku sobie, siadł zaraz do powozu i blady, przelękniony, kazał wracać do miasta.

Niech żyje król! wołali jedni. Ale niech nie ucieka! dodawali drudzy, a inni — niech giną zdrajcy! Okrzyki radości mieszały się z groźbami.

Ciemniewski konno przodem, a za nim Deboli i Szydłowski w karecie prezydenta Zakrzewskiego spiesząc, spotykali powracującego króla na moście.

Król przelękły, kłaniając się, dziękując — wrócił na zamek.

Teraz powstaje pytanie: czy król wiedział o mającym być alarmie? i czy miał zamiar ucieczki?

Zważyć należy: 1) że alarm wywołany z poza Woli, żeby zwrócić powszechną uwagę w przeciwną stronę od tej w którą król wyjechał; 2) że w tym samym czasie, kiedy król już był za okopami Pragi, przy bateryi, powstał alarm. trudno przypuścić, żeby ten zbiegł wypadków — i jazdy i jednocześnie alarm, stał się tylko przypad-

kowo; 3) że król opisując ten wypadek, mówi, że wyjechał po wyjściu z kościoła, co zdawałoby wskazywać, że po Mszy świętej w „biały dzień“, tymczasem wyjechał wieczorem o 6-tej godzinie i o 7-mej był za okopami.

Bez celu niezmyślałby 4) żeby król miał brać się do rydla, albo żeby miał zamiar tylko obejrzeć bateryę (jak niektórzy piszą), czyżby z tego nie pochwalił się w swoim dzienniku. Jakoż nie mówi wcale ani o rydlu, ani bateryi, tylko, że wyjechał zobaczyć, w jakim stanie była Praga. Na Pradze nie było powstania i nic się tam nie odmieniło. Był tam jarmak; o jarmaku król niewspomina. Czemu? a właśnie na jarmaku najsnadniej mogli mu jego powiernicy przygotować sposób ucieczki, korzystając z ruchu. 5) Że powszechne było przekonanie wówczas o zamiarze ucieczki, jakoż i sama Rada *musiała być o tem* przekonaną, kiedy w pół godziny po powrocie króla do zamku, przybyła, prosząc, „aby nigdy niewyjeżdżał za miasto, bo to lud niepokoi“.

Wprawdzie, Kiliński w pamiętnikach swoich pisze, że ten alarm miał być

wywołany przez tych, którzy zamierzali zniewolić Radę do aresztowania króla i że Kiliński temu roztropnie zapobiegł, i że zagniewani na niego za to, kiedy wracał z królem, strzelili do niego [1]). Że mogli ci warchołowie mieć chęci skorzystania z tego alarmu, że mogli na razie przed Kilińskim przechwalać się, że ten alarm oni — sami wywołali, lecz to rzecz niezawodna, że nie oni lecz sługa Ankwicza go wywołał. Oto, co pisze Kitowicz:

„Przyjaciele uwięzionych o zdradę kraju obwinionych dla uwolnienia ich z aresztu wymyślili następujący fortel. Posłali wiernego sługę Ankwicza o kilka mil od Warszawy, aby zapalił słup alarmowy, jakie wtenczas po całym kraju powystawiane były, aby dać znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Jakoż dane hasło wkrótce doszło do Warszawy".

Musieli by więc te warchoły wpierw wiedzieć o zamiarze wyjazdu króla na

---

[1]) Kraszewski przytaczając Kitowicza, mówi, że ktoś z tłumu zmierzył do króla rusznicą i byłby wypalił, gdyby Kicki, jadący obok karety, strzelby mu z rąk nie wytrącił. Wątpliwa to, bo niezawodnieby sam król o tem wspomniał i Kiliński także.

Pragę, i wysłaniem kogo do zapalenia słupa alarmowego o mil kilka od Warszawy uprzedzić jego wyjazd, żeby przez zapalanie jednego po drugim słupów doszła tą telegraficzną drogą — ta alarmowa wiadomość do Warszawy jednocześnie ze znalezieniem się króla za Prągą. To rzecz niemożebna. Nie można więc żadną miarą tym warchołom przypisywać wzniecenia alarmu — tylko chęć skorzystania z niego. Jedynym z głównych tych warchołów był niejaki Chomętowski — major, który rzucał się był na Kilińskiego. Niektórzy go zowią Chomuntowskim.

Powieszenie zdrajców Ojczyzny.

W kilka dni po wypędzeniu z Warszawy Moskali, to jest 26 kwietnia „Gazeta Wolna Warszawska“ w pierwszym swym numerze tak pisała;

„Po długiej cierpliwości, po wstydnem obcego jarzma znoszeniu, odważyli się nakoniec uciśnieni srodze Polacy wspomnieć sobie, że wolność jest dobrem najdroższem i na to hasło kruszą niewolnicze kajdany, wtłoczone na nich przez przemoc i własnych rodaków zdradę.

Podnosi to duszę wolnego Polaka, zagrzewa serca jego do czynów patryotycznych, gdy sławne bohaterskie dzieła przodków swoich czyta w dziejach.

Ten sięgnął orężem brzegów Elby, ten stawiał słupy zwycięskie (graniczne) na Dnieprze, *inni carów, ci na*stępców cesarzów mieli niewolnikami, innym potężni hołdowali pany, przed owymi hordy barbarzyńców i chciwych najeźdzców pierzchały; a my? — czyliż już zupełnie tak jestesmy słabi, abyśmy ich nie zdołali naśladować?

Nie, Narodzie! poznaj się na twych siłach, rzuć się do oręża, idź w ślady bitnych twych przodków. Szukajmy zbawienia w nas samych. Nie masz zaś zbawienia Rzeczypospolitej tylko w jednomyślności Narodu!

Powstańcie wszyscy kraju mieszkańcy przeciw gwałcicielom swobód naszych! uzbrójcie się w żelazo i w co kto może, gardźcie śmiercią, a zwyciężycie.

Miło jest umrzeć za Ojczyznę. Jeśli padniecie, padniecie z honorem. Mogiły, które zwłoki wasze pokrywać będą, nieraz łzy poczciwego przechodnia skropią. Najsroższy nawet wasz nieprzyja-

ciel popioły wasze szanować, i zazdrościć wam sławy będzie.

Jużeście dobrze zaczęli, podobnież kończyć należy. Chwalebnie i walecznie rozpoczętą rewolucyę nic w biegu zatrzymać nie powinno. Każdy dobry obywatel winien jest, ile może, do jej ustalenia przykładać się i nie szukać spokojności„ chyba w grobie.

Kiedy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, zapomnieć trzeba o wszystkich prywatnych względach. Niech podli-obojętni egoiści będą pogardzonymi, niech napróżno usiłują osłabić gorliwość obywatelską, wystawianiem niepodobieństw i klęsk w głowie ich urojonych, — oni tak mówią — bo się boją o siebie, bo o sobie tylko myślą, siebie tylko widzą, o swój tylko obawiają się majątek, o swe nikczemne zbytki i wygódki. My im odpowiedzmy. Przy dobrej sprawie i Naród cały okaże się mężnym, i Bóg wszechmocny mu pobłogosławi, i wiary dotrzymujących znajdzie obrońców.

Ach! niech tylko święte uczucia wolności, niepodległości i miłości Ojczyzny na całej przestrzeni kraju polskiego za-

palą dusze mieszkańców — swobody narodowe powstaną".

Słowa te »Gazety Wolnej Warszawskiej", były na razie echem uczuć, myśli powstałej Warszawy!!

Niestety! stanęli na czele rządu w Warszawie ludzie, co chociaż szczerze miłowali Ojczyznę, jednak nie mieli tego wyższego płomiennego zapału, jakim lud, jakim tak zwane pospólstwo było do najwyższego stopnia przejęte. Chociaż stanowiskiem wyżsi, lecz uczuciem, zapałem o wiele byli niżsi. Lud czul że to on otrzymał zwycięstwo, że to on wypędził Moskali. Czuł więc swoją dostojność, swoje zasługi. Blizny, rany były jego ozdobą chwały i sławy. Tymczasem stanęli na czele rządu ci, co oprócz jednego Kilińskiego, nie brali udziału w walce, nie podzielali z ludem niebezpieczeństwa — w czasie walki siedzieli w zakątkach ukryci, i wreszcie nie zdobyli się na szlachetne uczczenie i uwielbienie tego ludu, na które sobie swojem niezrównanem poświęceniem się był zasłużył. Owszem bardzo nieroztropnie poczęli lud zrażać ku sobie, okazując mu nieufność i jakąś niewyrozumiałą podejrzliwość, któ-

ra oczywiście musiała rozdrażniać i wywołać nieprzyjemne, niechętne dla rządców u ludu uczucia. Już Kiliński, ten najdzielniejszy z najdzielniejszych, nie mogąc nad sobą zapanować, z oburzeniem mówi: Rada — to zdrada[1]). Boleśnie lud dotknięty został rozkazem wydania wszelkiej broni, jaką kto posiada, z nieuczciwem zagrożeniem rozstrzylania tego, kto broń ukryje. A przecież ta broń drogą i miłą była pamiątką, bo tą bronią wywalczył był każdy sobie sławę a Warszawie wolność!!

Nie spełniono rozkazu Kościuszki, żądającego przedstawienia sobie listy tych, którzy z pospólstwa odznaczyli się w powstaniu, i podniesienia przynajmniej, jak pisał Kościuszko, kilku żołnierzy *na oficerów*. (Rzecz dziwna, dlaczego nie spełniono tego rozkazu Kościuszki). Lecz oto rzecz godna u-

---

[1]) Bez żadnej podstawy został aresztowany Ignacy Deubel, pułkownik artyleryi, który dzielnie walczył w obronie arsenału; wprawdzie w kilka dni został uwolniony, ale areszt był ubliżeniem, zwłaszcza że niezasłużony. Generał Cichocki, co będąc komendantem miasta, wiele się przyłożył do przygotowania, w Radzie nieumieszczony.

wagi, bo objaśnia usposobienie ówczesnego rządu warszawskiego dla ludu. Dnia 2 maja wydał Kościuszko przytoczone wyżej „Przestrogi“, 7 zaś maja w obozie pod Połańcem powtórzył takowe i dodawszy swoje rozporządzenia względem włościan, wydał uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan. Uniwersał ten z 7 maja Rada tymczasowa nie ogłosiła — i dopiero kiedy była ustanowiona Rada najwyższa, przesłała 30 maja komisyi porządkowej. (Ob. Nabielak V str. 27—35)!

Co więcej, kiedy Kościuszko polecił, żeby jakiegoś Dunina, co znaczne poniósł szkody opatrzono, Rada temu Duninowi powiedziała, że jak Ojczyzna zostanie zupełnie wyswobodzoną, wtedy o nim będzie pamiętała, a tymczasem na przykład Linowski Aleksander pobierał 6.000 zł. p., a Kilińskiemu nie chciano teraz wypłacić należących mu się z magistratu dawniej, jeszcze przed powstaniem 3.000 [1]).

---

[1]) Wprawdzie 28 kwietnia wydano rozporządzenia dla rozeznania, kto jaką szkodę podczas powstania poniósł i zaradzenie temu. Lecz ta rozpoznawcza komisya jedynie dochodziła tego, co poginęło tym, co byli za

Nienawistną ludowi policyę, urządzoną przez zdrajcę Moszyńskiego wespół z Igielstromem, składającą się ze szpiegów moskiewskich, bez zmiany pozostawiono całą, tylko oddano pod zarząd Komisy porządkowej.

Wreszcie aresztowani zdrajcy od dnia od dnia 20 kwietnia do 8 maja spokojnie i bardzo wygodnie sobie siedzieli więzieniach i chociaż wyznaczoną została dopiero1 dnia 28 kwietnia Deputacya Indagacyjna, której byli członkami 1) hrabia Stanisław Tarnowski, 2) Krzucki, 3) Bogusławski, 4) Megnion, 5) Arciszewski, 6) Kiliński, 7) Rylski, 8) Bernaux, 9) Tauber, 10) Klemens Gaczkowski, 11) Jan Adam Blum, 12) Józef Konderski, 13) Zabłocki, 14) Płoński, 15) Chewalier, 16) Lutoszewski, 17) Sinkiewicz, 18) Jakób Węgrzecki, 19) Piotr Wulfers, 20) Stankiewicz, i 21) Makowiecki, z rokazem, żeby najdłużej w godzin dwanaście po ogłoszonej tej rozolucyi rozpoczęli swoje

---

zdradę aresztowani. A zgoła dla nikogo z ludu, z tak zwanego pospolstwa żadnej benifikacyi za straty nie obmyślała.

sesye w ratuszu, to jednak deputacya ta indagacyjna trudniła się rozpoznaniem wszelkich innych obwinionych np. aresztowanych za to, że nie mieli paszportów, a nawet zwyczajnych kryminalistów, a do badania uwięzionych zdrajców aż do dnia 9 *maja wcale* nawet nie przystępowała.

Wszystko to, i w końcu zamiar ucieczki króla, — ucieczki uwięzionych zdrajców przez wywołany fałszywy alarm, do tego stopnia rozdrażniło i wzburzyło lud, że w nocy z dnia 8 na 9 maja wystawiwszy cztery szubienice, trzy przy ratuszu, a jednę przy Bernardynach — nazajutrz dnia 9 maja tłumnie zebrany, żądał od prezydenta Zakrzewskiego niezwłocznego sądu na zdrajców, i ukarania ich. Szubienice te kazał wystawić Kiliński. Prezydent Zakrzewski żądał, aby były zniesione, ale Kiliński groźnie się temu oparł. Przyprowadzono [1]) więc na ratusz: 1) Ankwicza, marszałka Rady Nieustającej, 2) Zabiełłę, hetmana litewskiego, 3) Kossakowskiego, biskupa inflanckiego i 4) Ożarowskiego, hetmana. Ten tak był

---

1) Przyprowadzał ich znakomity później generał legionów Kniaziewicz.

przestraszony, że iść nie mógł — więc go na krześle przyniesiono.

Po odbytem badaniu i przekonaniu ich o zdradzie, deputacya indagacyjna wydała na nich wyrok śmierci przez powieszenie. Wyrok ten podpisał prezydujący w tej deputacyi hrabia Stanisław Tarnowski [2]).

Wezwani Kapucyni wyspowiadali delikwentów. Biskup Malinowski zdjął sakrę z Kossakowskiego — i wyrok został wykonany [3]).

Wyrok ten, acz zasłużony, lecz surowy rzucił postrach na uwięzionych i kryjących się zdrajców. Dnia 16 maja Kiliński, jako członek Rady, przybył na posiedzenie delegacyi i z służącego sobie prawa zająwszy miejsce prezydującego, wydał odezwę, żeby wszyscy

---

[2]) Hrabia Stanisław Tarnowski urodzony 1765 † 1833 w Wiedniu, był synem Joachima Tarnowskiego podkomorzego i Maryanny Krasińskiej (siostry Franciszki królewiczowej), a bratem stryjecznym Jana Feliksa — dziada dzisiejszego prezesa Akademii, hrabiego Stanisława Tarnowskiego.

[3]) Ciało biskupa Kossakowskiego później było wydobyte i przewiezione do Wilna, gdzie w grobach kościoła Karmelitów złożone zostało.

co kto wie, składał dowody zdrady. Dnia 17 maja Zakrzewski nakazał składanie podarunków i pensyj, jakie kto od Moskali otrzymał. Tyszkiewicz już przedtem odesłał tabakierkę złotą z portretem carycy, ozdobną brylantami.

Wszystko to bardzo martwiło króla, ale najbardziej czuł się być dotkniętym, kiedy 12 maja w imieniu Rady przyszli do królą: Deboli, Radziwiłł i Wasilewski, z oświadczeniem, iż wyznaczono 14 osób, które po kolei będą asystować królowi (raczej pilnować króla, żeby nie uciekł) i że z polecenia Kościuszki, zarząd mennicy ma być odjęty Unruhowi i o nowym monet stemplu. Na to rozdrażniony król odpowiedział: chcę wiedzieć, czy to mówicie z własnego poczucia, czy też było to panom zaleconem przez Kościuszkę? Nie mogę to ukryć, że opuszczenie portretu i herbu mojego na przyszłym stemplu momety krajowej, zdaje mi się zapowiadać taki upadek władzy królewskiej, że obojętnym nań być nie mogę [1]). Przeszkodzić temu nie mogę, ale przy-

[1]) A spełniając wszelkie rozkazy posłów moskiewskied i w końcu na rozkazy Katarzyny podpisując zrzecenie się tronu — czyż

zwolenia mego na to nie dam. Następnie żądał, żeby mu zwrócono, co wyłożył na mennicę — 10.000 dukatów.

Dnia 18 maja Rada wyłączyła z grona swego Wulfersa i kazała go aresztować.

Wjazd tryumfalny do Warszawy X. Kołłątaja i Ignacego Potockiego.

Nakoniec przybyli do Warszawy, przysłani od Kościuszki: X. Kołłątaj podkanclerzy i Ignacy Potocki, marszałek w. litewski — dla zaprowadzenia nowego urządzenia. Rada tymczasowa ustępowała, a miejsce jej zajęła Rada Najwyższa Narodowa. Przybycie X. Kołłątaja i Potockiego, korespondent str. 929 w tych słowach opisuje:

„Dnia 24-go maja przybyli tu do stolicy J. P. Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski i J. X. Kołłątaj, podkanclerzy koronny. Co za szczęśliwa odmiena! którzy będąc od przemocy prześladowanymi, ojczyste musieli dawniej opuszczać granice, szu-

---

sam przez to nie sprowadził ostatecznego upadku władzy królewskiej.

kając w obcych krajach schronienia, ci z wielkiemi oklaskami ludu prowadzeni byli od okopów samych przez Nowy-Świat, aż do Ratusza miasta Starej-Warszawy. J. P. Potockiego pojazd chciał lud, wyprzęgłszy konie, ciągnąć, ale wolał otoczony mnóstwem nieprzeliczonych obywatelów i obywatelek, iść pieszo. Wkrótce potem J. X. Kołłątaj, że nieco słaby na nogi, jechał w podróżnym koczu, mając z sobą obok J. P. Kilińskiego, jednego z członków Rady Zastępczej obywatela. Okrzyki wiwat! i przeprowadzenie aż do samego Ratusza, przy muzyce przygrywającej wesołe marsze, oraz asystencya z bronią obywatelów w mundurach municypalnych, cały ten widok czyniły tkliwym i bardziej niż wyrazić można, okazałym".

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

12422/1